I

1887 – ~~1911~~ 1908

1887–1908

NB. W tej części wspomnień Tatarka jest sporo anachronizmów i nieścisłości, w części powtórzeń spowodowanych brakiem uporządkowania

(Maj 1930)

II

~~(1887–1907)~~

~~1887–1911~~

1887 – ~~1911~~ 1908 inclus

SEMINARYUM PRYWATNE IM. S-tej RODZINY W KRAKOWIE

Rok szkolny ..... Półrocze .....

L. .....

Kurs II

Szkolne wypracowania z matematyki

Kuclii Tytkówny

Fischer Spółka, Kraków „Pałac Spiski".

B.J

1887

1887, Styczeń. — x. Bernard B., mój żonaty stryj, proboszcz w Rozwadowie nad Sanem, niedawno wyleczony przez tamtejszego lekarza Dra Dumaire z tyfusu, zamierza z porady tegoż lekarza ponownie przybyć do Krakowa, ażeby konsultować się u okulisty prof. Dra Rydla na swe oczy zachodzące katarakty. (Nb. był w październiku 1886 w Krakowie) — Matka moja najdroższa mieszka obecnie (styczeń, luty, marzec b.r.) zawsze jeszcze we Lwowie; do Czernichowa przybyła dopiero z początkiem Kwietnia.

1887, Styczeń 16, niedziela. — Dwa dni (sobota 15/I i niedziela 16/I) byłem w Krakowie, gdzie podtenczas u swych Rodziców bawiła moja najdroższa żona (w Obserwatoryum) razem z drugiem naszych dzieci, 3½ letnią Celią i 2 letnią Tulcią (Urszulką). — Tego dnia (16/I) wieczorem wracam na saniach (Stanisława Czyża) — bez śniegu prawie! — z Krakowa do Czernichowa. — [redacted]. Stołowałem się w Zakładzie; usługiwała mi Zabeglina, t.j. „Babusia." — W kilka dni później przybyła w Krakowie na świat trzecia nasza córka: Zosieńka (Marya Zofia).

1887, Styczeń 17, poniedziałek. — W Czernichowie otrzymuję ze Lwowa list od swej Matki z wiadomością, iż siostra mojej jest lepiej i że zamierza Mama

/.

ozwalić się z wiosną w Żółkwi „gdzie teraz jest kolej żelazna", a dokąd kuzyn nasz, poczciwy p. Wincenty Mitka (wdowiec od przeszło 2 lat, Manię wraz z siostrą bardzo zaprasza [illegible] żona bowiem jego, Emilia z Towarnickich Mitkowa, moja „zimna ciotka" zmarła 1884 r. [illegible] (11 listopada w Żółkwi) [illegible]. We Lwowie mama mieszka z panią Bauerową razem, przy ulicy Życzakowskiej. —

1887, Styczeń 21, piątek. — Tego dnia przyszła na świat, w Krakowie (obserwatoryum astronomiczne) trzecia moja córka: Zosieńka (Marya Zofia). Bogu dzięki, szczęśliwie przeszła ten ciężki termin moja najdroższa żona: matka i dziecko mają się dobrze, o ile nieuniknione okoliczności na to zezwalają.

1887, Luty 1, 2 i 3 (wtorek, środa, czwartek), bawię w Krakowie u żony, dzieci i Łanowanych moich teściów Karlińskich. — Wróciłem do Czernichowa (sam) dorożką w robotę 5-go lutego. [N. Tutaj zastałem wiadomość, że d. 2-go lutego b.r. siostra moja stryjeczna Marynia B., córka stryja mego Ludwika B. wyszła za mąż za Jakóba Sokołowskiego, adjunkta Namiestnictwa, który później został starostą w Podhejcach].

1887, Marzec 12, ~~niedziela~~ sobota. — Najdroższa moja żona Zosia powróciła, z trojgiem dzieci naszych, z Krakowa na wieś do Czernichowa w wielkim powozie (landaŭra) odprowadzona tutaj przez Łanowną ową Matkę, a moją teściową.

Do Krakowa zabrała Zosia z sobą takie mate nasze dzieweczki: Cesię [3½ lat) i Tulcię (2 lata).

1887, Marzec 12, moja żona z trojgiem dzieci naszych i z naszym [illegible] do Krakowa.

NB. Ja nie byłem na tym jubileuszu, nie mogąc wyjechać z Czernichowa! I. B.

1887, Kwiecień 2, sobota. — Tego dnia Matka moja ze Lwowa (gdzie mieszkała u p. Bauerowej przy ulicy Życzakowskiej) przyjechała do Krakowa, gdzie na dworcu Kolei oczekiwałem Jej o godz. 2½ popoł., a następnie, tego samego dnia zaraz, podczas najpiękniejszej pogody, razem ze mną wóźkiem pojechała do Czernichowa. Zamieszkała u nas na t.zw. Leśniczówce w pokoiku Święta Wielkanocne spędziliśmy razem. — na piątorze. [N. Zabawiła wówczas u nas do połowy lipca t.r., potem wróciła do Lwowa, gdzie tylko krótko była, jej bowiem w pierwszych dniach sierpnia 1887 znajdę się, razem z moją siostrą, w Żółkwi, gdzie zacny p. Mitka miłe mieszkanko i łanie Jej wyszukał].

1887, Kwiecień 9—14 w Czernichowie. — Wykonywam liczne obserwacye na nietie przyrządem Steinheil'a, na [illegible] filarze kamiennym przy „Attyce" mojego mieszkania.

1887, Maj 8, niedziela, a zarazem święto św. Stanisława. — Byłem wyjechał z trojgiem dzieci naszych (jutro) w Krakowie na jubileuszu czcigodnego mojego teścia, prof. Dr Franciszka Karlińskiego, 25-cioletniej jego działalności naukowej na stanowisku dyrektora obserwatoryum astronomicznego i profesora Jagiell. Uniwersytetu. — Obchód był przeliczny i odbył się nader uroczyście. Wzięło w nim udział około 40-tu uczestników, przyjaciół, znajomych, uczniów: Gralewski, [illegible] Łuszczkiewicz Antoni, Buszek, Romer z Jodłownika, Daniel Wiechecki, Dr Józef Szczepik itd, z uczniów prof. Ignacy Krenz, Dziarzyński, Bidziński, Maciej Zwoliński, Bieniasz, Kępiński, Olejarz, Kamiński, Jan Ratski itd itd

/.

1887, maj 15, niedziela, uroczy. św. Zofii: Imieniny mojej żony najdroższej. Spędziliśmy je [illegible] na wsi, w Czernichowie, gdzie mieliśmy w tym dniu kilkoro gości. Liczne listy i bilety z życzeniami, pocztą jakoteż od osób w miejscu mieszkających (m.i. od szwagra mego Dra medyc. Justyna Karlińskiego mieszkającego w Foči w Bosnii, od drugiego mego szwagra Leona K. urzędnika Kolei państwowych w Stróżach, od Dra Stanisława Balickiego Kolegi mego z gimnazyum, a teraz lekarza w Krakowie, od pp. Saturninostwa Jakubowskich, wówczas dyrektorstwa Czernichowskiej szkoły rolniczej, od X. Kapelana Tadeusza Chromeckiego, Pijara, od X. proboszcza Królikowskiego itd.).

Dnia 15 maja 1887 publiczne powitanie akademii Uniwersytetu Jagiellońskiego (wicerektor hr. Alfr. Sobolski, prezes Akademickiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Tetmajer, Tarnowski itd.). —

W czernichowskiej szkole powszechnej, w roku 1886/7 (i 1887/8) pracowali: Józef Parczyński (Kierownik) i p. Antonina Marxówna, Franciszek Dębowski i Wład. Krupiński. —

1887, Czerwiec. Uroczystość otwarcia i poświęcenia nowo wybudowanego (architekt Księżarski) Collegium novum Uniwersytetu Jagiell., wobec ministrów, Księcia biskupa Kard. Dunajewskiego Albina itd. Byłem obecny razem z innymi Kolegami uniwersyteckimi.

1887, Cały Czerwiec (9–29), oraz znaczną część Lipca t.r. (12, 14, .. 22, 26) wykonywałem liczne obserwacye astronomiczne lunetą Reinsdeña, której dałem dorobić trzy nowe okulary i prizmatyczny mikrometr kołowy. M.i. obserwowałem Księżyce Jowisza, ich odległości użyte od tarczy planety, jakoteż ich zaćmienia)

1887, Czerwiec 14, wtorek. — Przygoda w Przeźmierzu.

Wyjechałem z Krakowa Koleją żelazną do stacyi w Przeźmierzu; naprzeciwko mnie przyjechali po mnie wózeczkiem Mama moja (bawiąca podówczas w Czernichowie) z naszemi dzieweczątkami Cesią (4-letnią) i Julcią (2½ letnią). Mamy [illegible] jej ruszać ze stacyi ku wsi i Czernichowowi, kiedy zrywa się nagle wielka burza z piorunami i ulewą. Zaledwo dopadliśmy tamtejszej oberzy, gdzie postanowiliśmy tę zawieruchę przeczekać „chociażby nocować przyszło tam". Są również tam prof. Dr Adam Krajewski i p. Jan Wojna. Przez woźnia Szafrańskiego donoszę o tem (na skrótku ołówkiem pisanym) Mamusi do Czernichowa. — Potem pogoda wypogodziło się i powróciliśmy do naszego domeczku bez żadnego szwanku.

1887, Koniec Czerwca. — Przyjechali do nas w odwiedziny pp. Wierzbiccy z Krakowa (nb. nasza mała Zosia zwłaszcza w podróżkach noszona, liczy pół roku niespełna). Ostatniego Czerwca 1887 zwinięto Szkołę ogrodniczą w Czernichowie i przeniesiono ją do Tarnowa (p. Lange, który fortuje na dyrektora Maciążka).

1887, początek Lipca. — Z Mamusią byłem w Alwerni i w Porembie Żegocińej. Tam zwiedzamy Klasztor i Kościół XX. Bernardynów, tudzież Zosia odwiedza dawnego mego znajomego X. Piotra Kaczmarczyka, wikarego w Porembie, rodem z Tyńca. [W Alwerni X. Ludwik Szul, O.M. przełożony tamtejszego Klasztoru].

/.

1887, lipiec 20, środa. – Jestem w Krakowie; odprowadziłem tutejszą moją drogą siostrę, która po miesięcznym u nas pobycie (od 2-go kwietnia b.r.) wraca z Czernichowa do Lwowa, aby przesiedlić się stamtąd na dłuższy czas do Żółkwi .....

1887, Lipiec 29, piątek. – Tego dnia zmarł w Zakopanem prof. D^r Stanisław Kruszyński i tam pogrzebany.

1887, Sierpień, pierwsze dni. – Mama moja, wraz z moją biedną siostrą osiedlają się w Żółkwi. Stan zdrowia siostry jest znacznie lepszy; czy polepszenie to będzie jednak trwałe?.... Nasze wakacye w Czernichowie.

1887, sierpień 17, środa. – Z Czernichowa jadę (z malutką Tulcią (2½ lat)) na kilka dni do Krakowa, ażeby z prof. Karlińskim obserwować zaćmienie słońca, niemal całkowite (0·95) w dniu 19 sierpnia 1887 (piątek, bardzo wczesno rano).

1887, sierpień 20, sobota. – Uroczyste otwarcie krajowej wystawy w Krakowie, na Błoniach, gdzie następnie założono park D^ra Jordana.

Krakowska kolej obwodowa na ukończeniu; most żelazny kolejowy na Wiśle na Zwierzyńcu prawie gotów.

1887, wrzesień 3 i 4, sobota i niedziela. – Wraz z Mamusią jestem w Krakowie na wystawie krajowej. – Tu spotykam się z moim niegdyś uczniem Julianem br. Bruniecktim z Podhorzec (o. p. Stryj), który też nazajutrz odwiedza mię w obserwatoryum.

1887, wrzesień 19. – W Czernichowie dnia rano miniatura zaćmienia słońca, mierzona przez mnie częściowym teleskopem prof. D^ra Franza, na kasztanowej rotundzie, oraz w czasie podczas zaćmienia całkowitego w Krakowie (z Karlińskim obserwowane, mierzone zaćmienie słońca, mierzone przez mnie, ramionko, zarazem na kasztanowej rotundzie, oraz w czasie zaćmienia całkowitego w Krakowie (z Karlińskim obserwowane, mierzone zaćmienie słońca, mierzone przez mnie, ramionko, zarazem na kasztanowej rotundzie, oraz w czasie zaćmienia całkowitego. –

1887, sierpień 18, czwartek. – Stryj mój X. Bernard B. proboszcz w Rozwadowie donosi mi, że katarakta na jego oku już prawie dojrzała i prosi o załatwienie kilku sprawunków w Krakowie (kupienie guzików do sutanny, tasmy i różnych przyborów szmuklerskich) i postanie oku ich do Rozwadowa.

1887, sierpień 20, sobota. – Jestem w Krakowie z Tulcią, podczas 2½ letnią u Dziadzia i Babci Karlińskich. – Krajczer mój D^r med. Justyn K. zaręczył się w Dreźnie z panną Heleną Stern, córką profesora tamtejszej politechniki; mieszka on obecnie w Čelebič w Bośnii. – Babcia Karlińska namawia żonę moją Zofię, ażeby na moje imieniny (25 b.r.) do Krakowa z Cerią i Zosieńką przyjechała.

1887, sierpień 23, wtorek. – Mama moja razem z moją siostrą Elżunią mieszkają w Żółkwi (ulica Szpitalna N^r 71) i są zadowolone z mieszkania i z otoczenia. Zacni Milkowie wiele dobrego serca im okazali i okazują!.....

1887, sierpień 25, czwartek. – Moje imieniny przepędziliśmy na wsi, w Czernichowie. Między wielu listami z życzeniami dla mnie, otrzymałem był także list (d.d. Rozwadów 24/8 b.r.) od X. Bernarda B., co należało zawsze do wielkich uprzejmości, tem więcej teraz, kiedy ma kataraktę na oku.....

1887, wrzesień. – P. Stanisław Borelowski, inżynier, na moją prośbę przeniósł niwelacyę przez Wisłę do Czernichowa do mego ogrodu; co d. 21 maja 1889 przeniosłem na tamt. barometr stacyjny i znalazłem 223·37 m. nad p. m.

/.

1887, październik, początek. — Udzielam lekcyj z matematyki, fizyki i astronomii panu Janowi Perłowskiemu, 19-to letniemu młodzieńcowi nader zdolności, bardzo dobrego serca i pięknego wychowania. Nakłonił mię do tego p. D Adam Prażmowski. Lekcye, a raczej nasze konferencye odbywały się prawie zawsze w mojem mieszkaniu („Leśniczówka"), bądź to na piętrze, bądź też, z nastaniem pory chłodniejszej, w moim pokoju, albo w salonie. — Trwały te nasze naukowe konferencye przez październik, listopad, grudzień 1887, dalej styczeń, luty i marzec (a może i Kwiecień) 1888 roku. — [NB. Pan Jan Perłowski, właściciel znaczniejszego majątku „Wierzbowa" o.p. Wapniarka na Wołyniu, był majętnym, tem bardziej że po dziadku miał odziedziczyć drugi jeszcze majątek, był jednak — niestety! — słabego zdrowia i niemal corocznie musiał szukać poratowania zdrowia w Nizzy, w Bordighera itp].

1887, październik, druga połowa. — X. Bernard B. mój stryj czcigodny pisze do mnie list (bardzo, dotychczas u mnie dochowany), prosząc abym się wstawił za Jego (X. Bernarda) przyjacielem X. Wincentym Zbiegniewiczem u pana Ksawerego Konopki, ażeby ten ostatni Księdzu Zbiegn. dał prezentę na opróżnione probostwo w Zaleszanach, którego to probostwa jest Kolatorem [nb. Możnaby tu i ja mieszać co mogłem].

X. Wincenty Zbiegniewicz (ur. 1844, syn. 1872) był również (1886, 1887) witrynem i spadzicielem i gajowym jego

2 X. Bernardem dobrodziejem się z Rzeszowa.

1887

1887, listopad 2. — Tego dnia fotografowałem się w Krakowie u fotografa Bizańskiego przy ulicy Szpitalnej [NB. to ta fotografia, której egzemplarz portretem później profesorowi Antonio Favaro do Padwy]. Byłem z dyrekt. Sek. Jakubowskim.

1887, listopad 18, piątek. — Tego dnia z Czernichowa posłałem pocztą do Żółkwi siostrze mej różne dobrzagi (rękawiczki itp.) na jej Imieniny. — Z końcem tego miesiąca otrzymałem od Mamy z Żółkwi wiadomość tę bolesną, że biedna siostra moja zapadła znowu w zadumę, omdlewania i że prawie żadnych nie chce przyjmować pokarmów!.... Ciężkie i biedne to życie ludzkie .....

23 listopada 1887 dyrektor D Jakubowski pomocą mi zastępstwo dyrektora na dni kilka. —

1887, grudzień 3, sobota. — Tego dnia otrzymałem od zacnego mego stryja X. Bernarda B., proboszcza w Rozwadowie nad Sanem, list polecony (d.d. Rozwadów 1 grudnia 1887), w którym przesłał mi różne dokumenty rodziny Birkenmajerów, mianowicie metryki matek i.p. Dziadków, ś. Antoniego i Anny z Wyrzykowskich Birkenmajerów. Zaprasza X. Bernard w tym liście że w styczniu 1888 roku ma zamiar przyjechać do Krakowa dla odbycia (operacji swojego oka, gdyż „Rozwadowski lekarz D Dumaine napomina mię, abym nie zwlekał z operacyą tej katarakty". — Poruczając mi dokumenty rodzinne pisze X. Bernard, iż mianuje mię „depozytariuszem tych papierów na dalsze pasmo doczesności".....

/.

1887, grudzień 14 (środa) i 21 (środa), Mama moja jest ciągle jeszcze w Żółkwi.

1888 r.

1888, Styczeń 21. — Tego dnia zmarł x. prof. Dr Jan Dróżdżewicz, prof. Uniwersyt. Jagiell. i proboszcz w św. Mikołaja, który sześć lat temu (30 września 1882) był obecny na naszym ślubie jako proboszcz parafii, do której Obserwatorium astronom. Krakowskie należy. Kolega z Uniwersytetu mojego Ś. Imienia, prof. Franciszka Karlińskiego.

1888, Koniec Stycznia. — X. Bernard B. donosi z Rozwadowa, iż do Krakowa przybędzie dopiero na wiosnę b.r. Z Mamą mają i z Zofią ułożyłem, iż skoro siostra moja oddaną zostanie do szpitala, to Mama nie mając co jej dłużej przemilczać w Żółkwi, przybędzie do nas, do Czernichowa.

1888, Luty 1, środa. — Tego dnia wyjechałem z Czernichowa pocztą do Żółkwi (po raz ostatni) zwykłą przekazą pieniężną na utrzymanie mej drogiej Matki i siostry.

1888, Luty 12, niedziela. — Jakieś nieporozumienia pomiędzy dyrektorem szkoły rolniczej p. Drem Saturninem Jakubowskim a Wydziałem krajowym, w czem jakiś udział wziął p. Zygmunt Strzeniewicz, podówczas profesor Czernich. Szkoły rolniczej. x. Józef Pajęczewski, b. wikary w Czernichowie zostaje proboszczem w Zalasiu (obok Tenczynka).

1888, marzec 14, środa. — Tego dnia otrzymałem od najdroższej mojej Matki z Żółkwi ostatni list (pisany w niedzielę 11 marca 1888) donoszący o stanowczym kroku, wyjeździe jej do nas do Czernichowa z Żółkwi, w piątek d. 16 marca. —

Ostrołęka, dnia 23 Listopada 1887. 6

Do Czernichowa

Ks. S. Jakubowski

(Ks. Saturnin Jakubowski)

1888, Marzec 16, piątek. — Tego dnia najdroższa moja Matka o-puściła (Kolejką żelazną) Żółkiew, pożegnawszy zacnych Misiów, (przez Lwów i Kraków) zdążyła [illegible] na trwały pobyt przybyć do Czernichowa, do nas ..... (*) Przez sobotę, niedzielę i poniedziałek (tj. 17, 18 i 19 marca, dzień św. Józefa) zatrzymała się we Lwowie u brata mojego Juljusza (który wówczas mieszkał przy placu Chorążczyzny). — [Tego dnia † pan Albert bar. Brunicki (*1816) w Strzałkowie pod Stryjem, wujem najstarszy]. —

1888, Marzec 20, wtorek przed Niedzielą Palmową. — Tego dnia przybyła Matka moja Kolejką do Krakowa, a stąd zaraz do Czernichowa, wózkiem razem ze mną, podczas bardzo pięknej pogody. — Tam zamieszkała Mama w domu Izydora Grzywy (w tym samym domu, w którym później mieszkali pp. Terlikiewiczowie) w pokoju, jaki z tego dość obszernego mieszkania (rozszerzonego niedawno dla pp. Przyłowskich) odstąpił Jej Kierownik Szkoły rolniczej pan Jan Wojna. — Począwszy od jesieni (wrzenia?) t.r. wynajętem jednak dla Niej osobne mieszkanko u Jędrzeja Kaszycara. — Odtąd — nie opuściła ona już więcej Czernichowa .....

1888, Marzec 25, Niedziela Palmowa. — Tragiczny wypadek prof. Univers. jagiell. Dra Zygmunta Wróblewskiego, prof. fizyki doświadczalnej: poparzenie się bardzo znaczne naftą płonącą, skutkiem czego po kilkunastu dniach męczarni zakończył życie dnia Kwietnia 1888 r. Na pogrzebie jego w dniu Kwietnia byłem razem z [illegible] moim szanownym teściem. Wróciliśmy (Koleją) do Czernichowa dnia 19 Kwietnia 1888. —

(*) Ostatni mój list z Czernichowa [illegible] do Mamy mej w Żółkwi bawiącej pisałem w czwartek 15 Marca 1888 r.

Wiadomość tego roku (1/4 i 2/4) przypadającemu w Krakowie, Mama mo-ja została na gospodarstwie w Czernichowie. — Dla Wandzi nauczonej Ewa Kupidłowa przyjechała tamże. —

1888, Kwietnia druga połowa. – Wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiell. powołuje mię na zastępcze wykładanie fizyki w tymże Uniwersytecie, a to skutkiem niespodziewanej inwitacji i.p. prof. Zygm. Wróblewskiego. [NB. – Rzecz ostatecznie nie mogła przyjść do skutku, skutkiem odmownej odpowiedzi Wydziału Krajowego na uczynione przez Uniwersytet życzenie udzielenia mi urlopu w Czernichowskiej szkole rolniczej].

1888, Maja sam początek. – W rozpoczynającem się właśnie letniem półroczu roku szkolnego 1887/88 wykładam, jako docent prywatny, Hydrostatykę na Uniwersytecie. Słuchaczów mam kilkunastu.(*)

1888, Maj 20, niedziela. – Tego dnia otrzymałem od X. Bernarda B. list (d.d. Rozwadów 18 maja) z doniesieniem, iż w najbliższy wtorek tj. 22 maja b.r. przyjedzie wieczornym pociągiem do Krakowa. Prosi o zaopatrzenie się nim w nieznajomem mu mieście.

1888, Maj 22, wtorek (po Zielonych Świątach). – Wieczorem około 6-tej przyjechał X. Bernard B. Koleją żelazną z Rozwadowa do (prostomie) Krakowa. Byłem na dworcu, zabrałem Go z sobą i umieściłem w Hotelu Narodowym przy ulicy Pocztowej. – Był to pierwszy wtorek po Zielonych Świątach.

(*) Wykładałem wyjątkowo w poniedziałki, dojeżdżając do Krakowa (wózkiem Hamilt. Czyżka) razem z p. Franciszkiem Stefczykiem, który wyjeżdżał na wykłady prof. Aleksandrowicza. Trafiało się jednak, że pakiem rem się Brzezinka Czapkowska Jaśkowskie jego bryczką.

1888, Kwiecień 11. – Ślub mego syna Jana Karlińskiego z p. Wandą Warzycką w Kościele św. Mikołaja w Krakowie. Na ślubie byliśmy także i my obydwoje.
1888, Kwiecień 14, Zmarł Śp. Czyniewski prof. chemii w Uniwersytecie Jagiellońskim. – Mieszkał on w pobliżu Kościoła Mariackiego, do którego to Kościoła wiodły okna mego mieszkania.

po Zielonych Świątach, t.zw. dzień rektorski

1888, Maj 23, środa. – X. Bernard jest ze mną razem u prof. Dra Lucyana Rydla okulisty, do którego wysłał Go był lekarz rozwadowski Dr Dumaire. Prof. Rydel po zbadaniu chorych oczu u X. Arsyja uznał katarakty za niedostatecznie jeszcze dojrzałe i odłożył (co też rzeczywiście nastąpiło) operacyę do jesieni t.r.). – W południe o 1-szej był X. Bernard zaproszony na obiad tego dnia u teściostwa moich Karlińskich, poczem zaraz w cztery osoby, parokonną dorożką pojechaliśmy do Czernichowa, gdzie stanęliśmy wkrótce po 4-tej popołudniu. Zabawili u nas do wieczora, poczem powrócili teściostwo wraz z X. Bernardem do Krakowa, ja zaś pozostałem już w Czernichowie, gdzie powracającym do Rozwadowa X. Bernardem przyrzekł zaopiekować się na dworcu Kolei Dr Żdzianowski. – Był tego dnia X. Bernard B. w Czernichowie pierwszy – i ostatni – raz. Tutaj zetknął się pierwszy raz z moją drogą żoną, a także – nieoczekiwanie – z moją drogą Matką, którą od lat 12-tu (od roku 1876, ze Lwowie) nie widział. – Dzień był przeliczny; do podwieczorku wojskiego Kazała Zosia nakryć w altanie ogrodowej. Dokoła nas zgromadzonych starszych usiedli się dwa nasze małe dziewczątka: 5-cioletnia Cesia i 3½ letnia Tulcia. Najmłodsza nasza wówczas dzieciątka, Zosieńka, liczyła dopiero 1½ roku niespełna: noszono ją jeszcze na rękach. – 30 maja (środa) pisze X. Bernard list do mnie już z Rozwadowa do Czernichowa. –

D. 26 maja 1888 r. publikuje powołanie Akademii Umiejętności w Krakowie śp. Łokietki, Majer, Teichmann, Tarnowski itd.).—

1888, maj, czerwiec i część lipca. W moim „obserwatoryum" przy pokoiku na piąterku w Czernichowie wiele obserwacji: małym instrumentem pasażowym przeszło sto obserwacji, wyznaczenie odstępu nitek, lunetą Ramsdena zaćmienia Księżyców Jowisza, gwiazdy podwójne (pomiary mikrometrem nitkowym i kołowym wybornej konstrukcyi). Uderzenie heliostatu (1 uderz. = 0·4042 sek. czasu gwiazd.) głowne, są mi bardzo wygodne. [Najwięcej obserwowałem: 2/6, 22/6, 23/6, 25/6, 28/6, 1/7, 4/7, 7/7, 10/7, 11/7, potem przerwa dłuższa skutkiem wyjazdu naszego do Karlsbrunn

1888, Czerwiec 30. Dr Fr. Stefczyk pisze do mnie z pożegnaniem wyjeżdżając (koniec roku szkolnego) z Czernichowa najpierw do Lwowa i zapytuje się ile przypada na niego za koszta podróży odbytych wspólnie do Krakowa w maju i w czerwcu b.r. Dnia 14/6 i 15/6 prof. Karliński jest w Czernichowie jako delegat Kuratoryi na egzaminach.

1888, lipiec 2, poniedziałek. Prof. Maryan Baranieckí filozof. oświadcza mi się z zamiarem posterić na Wydziale wniosek ażeby Ministeryum oświaty remunerowało moję docenturę fizyki matematycznej. Było to po śmierci (tragicznej) prof. Zygm. Wróblewskiego, a przed zamianowaniem — w r. 1889 — następcy jego prof. Augusta Witkowskiego. — Te zamiary się jednak rozchwiały, stawiał mi bowiem p. Baranieckí takie warunki (wykład całej fizyki matematycznej 4 godziny tygodn., a nadto „elementarnej" matematyki 2 godz. tygodn.!) na które nie mogłem się zgodzić, zaz że wynagrodzenie

D. 1 lipca 1888 wstąpił ze mną w parady chorwacki szkoły rolniczej. Człowiek zacny i prawy, rozumiejący się na rzeczy i mający [illegible] moim i wszystkim przyjaciel. Następnie jego portret (w dniu 1/9 1888) X. Mathieu Pęź wikary z Niepołomic. — X. Józef Pajączkowski, wtedy wikary w Czernichowie, obecnie proboszcz w Zakrzowie obiedzili nas w Czernichowie. —

1888

3

zato (rożnica 400 złr., czego koszta podróży zimą i latem miałbym być opłacać....) było proponowanie (ne) nazbyt niskie, a potóre że takie moje ustawiczne dojazdy do Krakowa nie dawałyby się pogodzić z obowiązkowemi mojemi zajęciami w Czernichowskiej szkole rolniczej.

1888, Lipiec (i wrześniej). Szwagier mój Leon Karliński jest podówczas naczelnikiem Stacyi Kolei państwowej w Bonarce, obok Krakowa. Byliśmy u nich (tam (Kolej żelazna Kalkastrasse)?

1888, Lipiec 23, poniedziałek. — Tego dnia, wczes rano, podczas piękney pogody, wyjechałem z moję najdroższę żoną, z córeczką (1½ roku) Zosieńką i z jej piastunką Wiktusią, z Czernichowa do wód mineralnych Karlsbrünn na Śląsku austr. za Opawą. Tulię (3½ lat) zostawiliśmy w Czernichowie na opiece mojej drogiej Matki, zaś Cesię (5 lat) w Krakowie na opiece szanownej mojej teściowej p. Karlińskiej. Z Czernichowa jechaliśmy przez Brzeźnicę, Oświęcim, Schönbrun (bez zmiana pociągu), Opawę, Erbersdorf do Würbenthal, stąd wygodnym powozem na miejsce (5 kilometrów). Przenocowaliśmy jednak w Opawie (Hotel Schwan), gdyż obydwoje nie byliśmy zdrowi. W Karlsbrunn stanęliśmy we wtorek 24 lipca około 11 przedpołudniem. — Cały czas była zła pogoda, a z wyjątkiem jakich 8 lub 10 dni ciągłe były deszcze i zimno.

1888, Sierpień 6, poniedziałek. wyprawiłem do p. Enrico Narducci (z Karlsbrünn) list do Rzymu z rękopisem. /,

1888, Sierpień 12, niedziela, urodziny naszej Cesi. Śliczna pogoda; w Karlsbrunn odbyliśmy spacer do Oppafall. Obydwoje jesteśmy zdrowsi i czujemy się lepiej.

1888, Sierpień 13, poniedziałek. — Moja całodzienna wycieczka do „Schäferei" i na szczyt Dziadka (Altvater).

1888, Sierpień 23, X. Bernard B. mój czcigodny Asyj pisze do mnie z Rozwadowa z życzeniami Imienin, ustony dla Karl.

1888, Sierpień 24, piątek. Ostatni dzień naszego pobytu w Karlsbrunn. — W drodze powrotnej nocujemy znowu w Opawie (piękna pogoda), a nazajutrz

1888, Sierpień 25, sobota, około godz. 5-tej popołudniu powróciliśmy do Krakowa, gdzie Zosia miała czas jakiś przy Swych szanownych Rodzicach zabawić. Tego dnia były moje imieniny: miała nasza Cesinia, biało ubrana, z bukietem w ręku wybiegła (z Observatoryum astronom. przez bramę żelazną) naprzeciw nas z powitaniem i życzeniami i wyglądała śliznie, jak eniotek, ale była dość mizerna na buzi i w oczkach.

1888, Sierpień 27, poniedziałek. Powróciłem sam do Czernichowa, gdzie została Tulcia z moją drogą Matką. Tego dnia zmarł w Krakowie X. Ignacy Polkowski, kapłan kanonik Kapit. Krakowski. —

1888, Sierpień 28, wtorek. Przybył do Czernichowa X. Albin Dunajewski, Biskup Krakowski, tego dnia (z Liszek) wieczorem; w imieniu Szkoły okolicznej witałem Go (na plebanii)

Saturnin 10

stronnej przemowę (gdyż dyrektor Szkoły Dr ~~Jakubowski~~ Jakubowski był ubiegał nieobecny), na co X. Biskup Tertanie odpowiedział.

1888, Sierpień 29, środa, byłem na obiedzie wydanym przez X. prob. Królikowskiego dla X. Biskupa i gości, razem na 32 osób.

1888, Sierpień 30, czwartek. Tego i poprzedniego dnia udzielił Biskup 1450 osobom Sakramentu Bierzmowania. Wieczorem tego dnia odjechał, razem ze świtą Swą do sąsiedniej parafii Rybny (X. prob. Orzechowski). Przez cały czas tej wizyty kanonicznej była prześliczna pogoda.

1888, Sierpień 30 (czwartek), 31 (piątek) i dalej wrzesień; październik i później sporadycznie aż do 8/12 1888. Liczne moje obserwacje astronomiczne w Czernichowie: lunetą Ramsdena, teodolitem Kraffta, badania libelli itp.

3/9 1888 wysłałem list z Czernichowa do dzieci mieszkających w Żółkwi. —

1888, września początek. Pan Piotr Giermański, chemik, opuszcza Czernichów. Na jego miejsce w Szkole rolniczej zamianowany p. Karol Frochanowski.

1888, wrzesień 28 w Krakowie. Urodził się nasz pierwszy synek Michał Józef. Matka i dziecię mają się dobrze o ile okoliczności aktualne na to zezwalają.

[Chrzest odbył się również w Krak. obserwatoryum astronomicznem 4 października b.r. 1888, zob. dalej].

1888, Koniec września. Prof. Zygmunt Skuliewicz opuszcza Czernichów, przeniesiony do Wydz. Krej. we Lwowie. Następcą jego zamian. został p. Stanisław Szalay, człowiek zacny i luby. —

1888, październik 21, niedziela. — Tego dnia wieczorem przyjechał z Rozwadowa (nad Sanem) do Krakowa X. Bernard Birkenmajer na czas dłuższy, ażeby się poddał operacyi katarakty na jednem oku. Jestem w Krakowie na dworcu ich.

1888, październik 22, poniedziałek. — Po mszy św. w kościele św. Anny jesteśmy razem u pp. Karlińskich. Nazajutrz (23/10 wtorek) musiałem na krótko wrócić do Czernichowa, czem zaniepokojony X. Bernard napisał list niemal rozpaczliwy do mnie, niepotrzebnie, bo prędzej niż list byłem naporwót w Krakowie. — Dnia 25 października (czwartek) zaopiekowałem się czcigodnym tym starcem: byłem z Nim u prof. Dra Rydla okulisty-operatora; umieściłem następnie X. Bern. w lecznicy Dra Gwiazdomorskiego itd. ~~Trzymałem~~ Dnia 22 października trzymał, wraz z drogą moją Matką, naszego Michasia do chrztu. Chrzest odbył się w Obserwatoryum astronom. (w salonie); dopełnił chrztu X. Józef Brożek, administrator parafii św. Mikołaja w Krakowie.

[Tymek nasz Michaś zmarł 21 miesięcy później, d. 6 lipca 1890 r. w Czernichowie na kokluszę i potężne z nim zapalenie płuc .....].

1888, październik 29, poniedziałek. — Operacya oka X. Bernarda B. powiodła się w zupełności. W czasie rekonwalescencyi odwiedzał go też mój Karliński, ja, oraz Dr Żędzianowski.

1888/89

25 Stycznia 1889 r. zmarł czcigodny Ignacy Domeyko, geolog, Rektor Uniwersytetu w Santiago (Chili), korespondent Akademii Umiejętności w Krakowie.

W piątek 25 października 1888 przybył, jako zastępca Dyrektora Obserwatoryum, prof. Tomasz Rylski, mistrz mój, z Dublanach, gdzie jest Dyrektorem Szkoły rolniczej. Przybył z Dublanach, gdzie jest Dyrektorem Szkoły rolniczej. Przybył z Dublanach, gdzie jest Dyrektorem Szkoły rolniczej.

W dniu 20 lutego 1889 roku Dyrektor Obserwatoryum Astronomicznego w Krakowie Władysław Leszczyński objął rządy uczelni.

M 514'

1888, listopad 16, piątek. — X. Bernard B. opuszcza lecznicę Dra Gwiazdomorskiego, a nazajutrz 17/11, w sobotę, w odpowiednich okularach, odprowadzony przezemnie na dworzec Kolei, powrócił do Rozwadowa. — Pan Mieczysław Chrzelibóg, b. dyrektor szkoły rolniczej w Czernichowie zmarł w majątku swym Kasina Wielka obok Muszyny Dolnej licząc 69 lat (* 1819, w równych latach z moją Matką). Człowiek zacny, wiele zalet charakteru posiadający, zapisał się dobrze nie tylko w mojej wdzięcznej pamięci.... R. i. pace!

Jesienią 1888 r. uczyłem fizyki matematyki p. Janusza Perłowskiego z Wrocławia (o. p. Wapniarka na Wołyniu), który mieszkał u pp. Rozmorskich. Młodzieniec bardzo miły, intelligentny i dobrze wychowany. —

1889.

1889, styczeń 6, niedziela. Tego dnia umarł we Lwowie Stanisław Frank, suplent gimnazyum akademickiego, mój kolega z uniwersytetu, dobry i serdeczny przyjaciel. Urodz. w r. 1852 był o 3 lata starszym odemnie. Pogrzeb odbył się we Lwowie z ulicy Sobieskiego l. 34 na cmentarz Łyczakowski. Pozostali żona wdowa, brat Mieczysław i dwie siostry (jedna zamężna za Turskim). — R. i. p.

1889, Kwiecień 4. Tego dnia zmarł we Lwowie mój czcigodny profesor z Uniwersytetu Dr Wawrzyniec Żmurko (* 10/7 1824 w Jaworowie), kolega mego ś. p. Ojca w gimnazyum w Przemyślu. — O nim (krótkie i niedostateczne!) biografie: Józef Puzyna, Prof. Wawrz. Żmurko, jego życie i dzieła, /.

(Kosmos lwowski, Organ Tow. przyrodn. polskich im. Kopernika, Lwów 1889 r.), także w czasop. „Muzeum", Lwów 1889.

1889, Kwiecień 28 (niedziela Przewodnia) wyjeżdżałem z Zosią z Czernichowa; dokąd?.... (Przez Spytkowice do Nowego Sącza, do Spanowa, stąd koleją).

1889, maj 20, poniedziałek. Tego dnia postałem wybrany Członkiem Komisyi fizyograficznej przy Akademii Umiejętności w Krakowie. Pismo to jest u mnie w przeczekowaniu. — Dnia 28 maja p. Jan Wojna wraz z Drem Stefczykiem sprowadzają berylkę wina, w czem także i ja uczestniczę. — Koniec maja b. r. wiele obserwacyi dumetrzu Ramsdena; to samo niemal cały Czerwiec. Z początkiem Czerwca jestem w Krakowie, gdzie oglądam te przepiękne szkice malarskie Jana Matejki, przedstawiające historyę kultury w Polsce. — (W ranno Boże ciało, w czwartek 20–go) Czerwca 1889 przyjechał (— poczta —) do Czernichowa (po raz pierwszy) mój brat Juljusz Konrad (* w Narolu 29 października 1851 r.) ze Lwowa, na kilkotygodniowe wakacye. W sobotę d. 8 Czerwca — przeddzień Zielonych Świąt — byliśmy razem w Krakowie, mianowicie w Bibliotece Jagiellońskiej, gdzie wypożyczyłem — powtórnie — dzieło Montucla Histoire des Mathématiques (wydanie Mathesis 1333). W kilka dni później pojechaliśmy obydwaj, wózkiem Korzyczana, do Tyńca (przez Liszki i Pierkary), gdzie zwiedziliśmy ruiny, kościół i ruiny. Dnia 23/6 1889 wyjechał ode mnie brat mój Zosi do pamiętnika, a nazajutrz opuścił Czernichów i powrócił do Lwowa. — NB. Powtórnie przybył brat do nas

Dnia 17 czerwca 1889 Seniu Czernichowie prof. Dr Franciszek Karliński jako delegat Akademii Umiejętności na egzaminach z matematyki i fizyki.

Dnia 28 maja 1889 Akademia Umiejętn. ogłosiła konkurs na pracę z Zakładu systematycznej temperatury gł. Kotlin (region tatrzański) w różnych głębokościach i w różnych porach roku". Zabrałem się do tej pracy niezwłocznie.....

1889

z początkiem grudnia 1893 r., kiedy to nasza najdroższa Matka ciężko zachorowała (wówczas przybyła także bratowa). Wówczas podźwignęła się z choroby, pomimo że Dr Michalik żadnej nie robił nadziei.

Z Końcem Czerwca 1889 r. Szkoła ogrodnicza przeniesiona została z Czernichowa do Tarnowa; pozostał nam jednak poczciwy p. Alojzy Różycka. — do Czernichowa przybył prof. Dr Leon Nowakowski, naturalista.

1889, lipiec 4 (czwartek) jestem w Krakowie, między porozumiawszy się wpierw z X. Mateuszem Jeżem i prof. Mieczysławem Piotrowskim wyjechałem do Zakopanego, Zosię z dziećmi zostawiwszy w Czernichowie. Zabrałem ze sobą termometry (maximum-minimum, oraz zwyczajny) i inne jeszcze narzędzia. W sobotę 6 lipca odwiedziłem bawiącego w Zakopanem p. Eugeniusza Dzierzbickiego, podówczas już ciężko chorego; bawił tam wówczas z p. Wład. (†1911) Goreckim z Warszawy. Obaj też razem mieszkali na Krupówkach. — W Zakopanem mieszkałem razem z X. Jeżem i prof. Mieczysławem Piotrowskim na Krupówkach w hoteliku p. Karoliny Górskiej w dniach 10, 11 i 12 lipca (środa, czwartek i piątek) odbyliśmy, wedle przy uczestnictwie X. Deńkowskiego, trzydniową piękną wycieczkę do Morskiego Oka przez Zawrat, do Doliny Białej Wody i z powrotem do Zakopanego. Pierwsze moje przejście przez Zawrat było dnia 10 lipca 1889 wspólnie z moimi towarzyszami. Przewodnikiem naszym był Jan Wala, a pomocnikami Wojciech Brzega,

[illegible] i Wojciech Zeglin. Stan Zmarzły między Granatami a Kościelcem znaleźliśmy (10 lipca 1889 r.) całkiem rozmarznięty; nawet śniegu było mało co dotkać. – Przez Świstówkę i Wrota Opalony dostaliśmy się podczas ślicznej pogody, ale porządnie zmęczeni, około 9-wieczór do Schroniska Cub. Starego, bo Nowego jeszcze nie było) gdzie przenocowaliśmy. Zanim jeszcze ułożyliśmy się na spoczynek, oglądaliśmy bardzo znaczne (niemal zupełne) zaćmienie Księżyca. Nazajutrz byliśmy przy Stawie Czarnym pod Rysami, popołudniu podążyliśmy do Doliny Białej Wody, poczem przenocowaliśmy w Schronisku „Wincentego Pola" w Roztoce. Trzeciego dnia (piątek 12 lipca) przez Polanę Krakowiańską z Przełęcz Krakowską poprzez Hawrań Toporowe powróciliśmy pieszo do Zakopanego. – W ciągu niedługiego pobytu mego w Tatrach 2 razy i 2 dni później byliśmy w Dolinie Kościeliskiej, poczem następnie powrót do Czerniechowa) zapoznałem się m.in. z X. Dr Aleksandrem Pechnikiem, wówczas prof. gimnaz. tarnowskiego (później gimnaz. II we Lwowie) honor. Kanon. Kapituły tarnowskiej. Byli tam również stały X. D. Zabuda, mój kolega z Uniwersytetu i X. Czesław Bogdalski, Bernardyn, kolega szkolny mego brata Juljusza z gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie. –

1889. W drugiej połowie sierpnia male odcinki z p. Stanisławem Chałasiem, m.i. Stuzze wszczepiony, po teście, dojżeć po śliwie (małe pole między Rusocinami a Brzezinami narodowe). Nocujemy się z myślą kupna tej realności od pani Kopczyńskiej (córka p. Teresy Gniazdowskiej). —

około 18 lipca 1889 jestem już z powrotem w Czernichowie. 15 w sierpniu t.r. jesteśmy służący czas w Krzeszowie u Dziadków i wieczorem. — W Czernichowie rezydują moja Matka. W dniach 11, 12, 13, 18 sierpnia jestem (bez Zosi) w Czernichowie, również to m.i. z powodem tej bardzo wielkiego instrumentu Krafft'a. Wkrótce po 19 sierpnia pojechałem do Krzeszowa, gdzie jestem na pewne w dniach 24–27 sierpnia (sobota – wtorek); byliśmy u fotografa Bizańskiego. — Dnia 4 września 1889 jesteśmy jednak już wszyscy razem w Czernichowie (środa). — N. Również cześnie w tych sierpnia (10/8, 12/8, 16/8) Marcia Karlińska bawi – wraz z Matką – w Rymanowie.

Od września 1889 zastępcą Dyrektora Szkoły rolniczej Czernichowskiej (po Dr Sebastianie Jankowskim, a bezpośrednio przed Dr Władysł. Łazarzyńskim był p. Tomasz Rylski, prof. Kraj. wyższej Szkoły rolniczej w Dublanach. — W końcu września t.r. pisze wstęp do historii nauk matematycznych w Polsce (ukończę tę czytałem p. Janowi Pertowskiemu na początku listopada t.r.).

We wtorek d. 24 września 1889 r. rozpocząłem lekcje matematyki z p. Janem Pertowskim, właścic. majątku Wierzbowa poczta Wapniarka, na Podolu rosyjskiem. Odbywałem je 4 razy na tydzień, w poniedziałki, wtorki, czwartki i soboty, aż do połowy grudnia t.r. — W sobotę 12-go października byłem w Krakowie.

/.

We wtorek d. 22 października 1889 r. szkoła rolnicza miała wycieczkę do Domic celem poznania tamtejszej hodowli ryb (Aleksandra) barona Gostkowskiego. Przyłączyłem się wraz z żoną i 6-cioletnią Cerią do tej wycieczki; pechaliśmy na jednym wózku z panią Szalayową i z jej drugiem dzieckiem, ośmioletnią Walercią i młodszym Stefciem. Dzień był przepiękny i nader ciepły; widzieliśmy hodowlę ryb, potem zboczyliśmy (wszystkie wózkiem) do pobliskich Wadowic, gdzie jedliśmy obiad, a potem piliśmy kawę w cukierni. Wieczorem śliczny powrót, jakgdyby wróżbą lata; gdy zbliżaliśmy się przy Nowych Dworach i Brzeźnicy do Wisły widzieliśmy (nocą już) na S i na SE liczne błyskawice (ruche i odległe), a w rowach przydrożnych wielką ilość robaczków świętojańskich (*Lampyris noctiluca*)!.... Nasz rynek Michał († we wrześniu 1888 r.) był wówczas właśnie „odżegnany".

Począwszy od d. 1 listopada 1889 brat mój Juljusz B. opuściwszy stanowisko zarządzającego drukarnią Z. Winiarza, objął zarząd drukarni Zakładu narodow. imienia Ossolińskich we Lwowie, na której to posadzie pozostał aż do końca swego życia († 17 stycznia 1903 r. we Lwowie). – W ciągu listopada t.r. wykonałem bardzo troskliwie wyznaczenie azymutu mniej więcej stałego mi położenia południka Czernichowskiego. Za tę miarę służył mi rząd wieży folwarku w Peszkówce, odległy około 6 kilometrów. Pomiary te trwały od 15 do 25 listopada 1889 r. –

w czernichowskiej szkole parochialnej w latach 1888/9, 1889/90, 1890/91 i 1891/92 pracowali: Ignacy Żórawski (kierownik), Antonina Marxenówna, Franc. Dąbrowski i Marya Kobielnicka-Żórawska. w

1889

Święta Bożego Narodzenia w grudniu 1889 r. spędziliśmy, razem z moją Matką i z gromadką naszych dzieci w Czernichowie. Cenia nasza miała wówczas 6½ lat, Tulcia niemal 5, Zosia niemal 3 lata, a Michaś 15 miesięcy. Zajmowaliśmy to samo co i później mieszkanie, ale kończyło się ono już na większym pokoju obróconym wówczas przez nas na pokój sypialny (z oknami na zachód i na południe), a dopiero później przeznaczonym na salonik. Pasażyka, oraz dwóch pokoików, później przybudowanych, tj. t.zw. „dziecinki" i „babiówki" podówczas jeszcze nie było.

Dnia 30 grudnia 1889 zmarł w Przemyślu, po długiej chorobie Kolega mój z Uniwersytetu (starszy rocznik) i dobry przyjaciel Ignacy Tychowicz (* 1850), wówczas profesor gimnazyalny w Przemyślu, ożeniony od lipca 1880 r. z panną Klaudyą Kurowską, córką dyrektora gimnazyum w Brzeżanach. Na krakowskim Uniwersytecie Kolegowaliśmy i wraz ze Stanisławem Frenklem w trójkę trzymaliśmy się razem w ciągu lat 1874, 1875, 1876, 1877 i 1878. Począwszy od r. 1876 przyłączył się do nas, jako czwarty, poczciwy i kochany Ignacy Mirosław Markowski (†1896), wyborny w bractwie i w przyjaźni ..... Wszyscy trzej już oddawna nie żyją, gdy ja to piszę (jesień 1912 r.), atoli wspomnienia tego braterskiego węzła jakiż nas łączył się dla mnie i dzisiaj i zawsze, do głębi mię wzruszające. Niech ich Pan Bóg umieści w swej wiekuistej światłości!.....

/.

Rok 1890.

Począwszy od dnia 2 Stycznia b.r. lekarzem zakładu rolniczego w Czernichowie jest Dr Franciszek Michalik. Pozostawał on na tem stanowisku aż do końca września 1894 r., bezpośrednim jego następcą został Dr Gustaw Malinowski z początkiem października r. 1894, za mojej „dyrektury".

Dyrektorem szkoły jest ciągle Dr Władysław Leszczyński; zresztą personal prawie bez zmiany.

D. 12 Kwietnia otrzymałem z Akademii Umiejętn. korektę mej pracy: Nieznany przegląd astronomii starożytn. u Tacyta.—

Dnia 17 Kwietnia 1890 r. byłem z żoną, z córeczkami i z najmłodszym Michałem na przechadzce podczas najpiękniejszej, ciepłej pogody. Dzieci jednak jęły kaszlały, a niebawem u wszystkich czworga poczęł się bardzo uporczywy Kokluszę. Trwał on cały maj, czerwiec i później jeszcze; medycyna była wobec tej choroby niemal bezsilną. U Michasia stan wystąpił groźnie, wywołał ciężkie zapalenie płuc i opłucnej, któremu dziecina niespełna dwuletnia, niestety uległa (d. 6 lipca 1890 r.).

Dnia 10 czerwca b.r. (wtorek) otrzymałem ze Lwowa list od brata mego Juljusza z wiadomością żałobną, że nasza jedyna siostra Elżbieta Jadwiga zakończyła życie d. 9 czerwca

1890 Maj. — Odwiedził mię w Czernichowie Kolega mój gimnazj. X. Zygmunt Dionis Kozielski (* 1834 r. w Międzyrzeczu, W. X. Poznańskie, obiit. 1889 w Krakowie) i zabawił u nas dnia [illegible] r. r. 1912 we Lwowie].—

1890 (poniedziałek). Dotknięta nieuleczalną chorobą nerwową, była, biedactwo, bardzo nieszczęśliwą w tem życiu!.... Chryste Panie, miłośnik wszystkich tu nieszczęśliwych, niechaj przyjmie tę biedną duszyczkę do światłości wiekuistej, gdzie niema już choroby, nędzy i cierpień.....

Pogrzebem zajął się rzecz brat, na koszta z tem połączone i na skromny nagrobeczek posłałem mu stosowną kwotę pieniężną. Sam niedźwiedź i cały szpital w domu mając, nie mogłem, niestety, na smutny ten obrzęd pojechać do Lwowa.

W środę dnia 11 Czerwca 1890 przyjechał do Czernichowa prof. Dr Franciszek Karliński, czcigodny mój teść; przybył tu jako delegat Kuratoryi Szkoły rolniczej celem wzięcia udziału w egzaminach promocyjnych.

W bieżącem letniem półroczu wykładałem jako docent prywatny w Uniwersytecie Jagiell. Repetytorjum mechaniki analitycznej w piątki i soboty 3-4 popoł. Dnia 14 czerwca 1890, tj. w sobotę wróciłem (wózkiem) do Czernichowa aż późno w noc, około 2-giej po północy, gdyż pani Szalayowa z córką Waleryą prosiły mię o miejsce na mym wózku, przedtem jednak chciały być w teatrze na przedstawieniu.

W drugiej połowie czerwca Kokluszu u naszych 3 dziewczątek (Cenia, Tulcia i Zosia) mało co się zmniejszył, ale u Michasia przybrał zastraszający przebieg. Pomimo wszelkiego ratunku (leczenie Dr Michalik i Dr Murdzeńskiego z Kreskowa) słodka dziecina nasza zakończyła krótkie swe życie w niedzielę d. 6 lipca 1890 r. /.

~~10~~ 9

Wobec tych smutnych przejść niepodobna nam było wziąć udziału w wielkiej uroczystości narodowej, w uroczystym pogrzebie zwłok Adama Mickiewicza na Wawelu w Krakowie, dokąd zostały przywiezione z Paryża. Delegatów z różnych stron Polski było mnóstwo; delegatami Uniwersytetu lwowskiego byli: X. prof. Jarnicki, Leonard Piętak, X. Ludwik Klose, Tomasz Stanecki, Janowicz i Tadeusz Wojciechowski. Uroczysty ten pogrzeb odbył się w piątek d. 4 lipca 1890 r.

We wtorek d. 8 lipca t.r. urodził się nasz drugi synek: Olek (Alexander Ludwik) w Czernichowie. Chrzest jego odbył się jednak znacznie później (rodzicami chrzestnymi byli p. Alojzy Różyczka i pani Izabella z Królikowskich Szyszkiewiczowa). Bawi u nas podczas całego moja teściowa Ludwika z Luckerów Karlińska. Droga moja Matka mieszka na stałe już w Czernichowie; wynajętem Jej schludny i przestronny pokój w domu Jędrzeja Koszycarza, dwie minuty drogi od naszego mieszkania.

Dnia 14 lipca t.r. (1890) tj. w poniedziałek, byłem w Krakowie, ale zaraz nazajutrz powróciłem do Czernichowa; d. 26 lipca pisze do mnie X. Benard B. z Rozwadowa, że na zeniar przybyć niebawem do Krakowa, ażeby załatwić różne sprawunki, a nadewszystko ażeby w okulistyce dać zbadać swoje drugie oko, na którem „dojrzewa" t.zw. Katarakta, o czem zapowiada wkrótce do mnie „coś bliższego napisać.

1890

18

Niedawno żona moja Zofia, z maleńkim Olesiem (mającym równo 3 tygodnie) w towarzystwie czcigodnej mojej teściowej jedzie w powozie na dłuższy czas do Krakowa. Pojechała także z nimi 7-mioletnia Cesia oraz 3½ letnia Zosieńka. W Czernichowie, pod opieką mojej Matki zostaje Tulcia; ja zaś bowiem w najbliższych dniach miałem zamiar wyprawić z Czernichowa na jakiś czas w Tatry.

Dnia 30 lipca 1890 (środa) jestem jeszcze w Czernichowie i biorę dziś punkt zera termometru stacyjnego tamże, osadziwszy go na dłuższy czas w sąsiedzkim lodzie.

W czwartek d. 31 lipca 1890 r. wyjechałem o godz. 8-mej rano z Czernichowa przez Brzeźnicę, w towarzystwie p. Jana Wojny, kasyera Kasy rolniczej, Kolejką żelazną via Chabówka do Zakopanego. Tam już znajdowali się pp. Stefczykowie, gdzie zajmowali mieszkanie u przewodnika i-szej klasy Klimka Bachledy na Kaspruściach (№ 8). W Tatrach bawiłem dni siedemnaście podczas prześicznej pogody; w Zakopanem zetknąłem się osobiście z X. prałatem Florjanem Stablewskim, późniejszym arcybiskupem-prymasem gnieźnieńsko-poznańskim, a także najniespodziewaniej spotkałem się z moim dawnym profesorem fizyki eksperymentalnej na Uniwersytecie lwowskim, profesorem Tomaszem Stanieckim. Był on wówczas już poważnie chorym, bez wielkiej nadziei ocalenia(*). Spotkaliśmy się tu przy Dworcu Towarzystwa Tatrzańskiego i dłuższy czas serdecznie rozmawialiśmy.

(*) Zmarł niebawem we Lwowie d. 8 stycznia 1891 roku, podczas mojego rektoratu.

Dnia 1 sierpnia (piątek) wyruszaliśmy się po Zakopanem, na-
zajutrz (sobota 2/8) podczas sliczney pogody udałem się wraz z panem
Wojną pieszo do Czarnego Stawu pod Kościelcem. Towarzyszył nam
Kazimierz Bednarz, przewodnik tatrzański. Wówczas to wykonałem
po raz pierwszy termometryczne sondowania na tem jeziorze w ró-
żnych jego głębokościach. Termometr maximum-minimum
którym dysponowałem wówczas był tylko średniej dobroci (pozwalał
tylko $\frac{1}{5}$°C oceniać). W niedzielę 3/8 pozostaliśmy w Zakopa-
nem. W dniach 4-go, 5-go i 6-go sierpnia 1890 (poniedziałek,
wtorek i środa) trzydniowa nasza — D^r Stefczyk, p. Wojna i ja —
wycieczka do Morskiego Oka, pieszo przez Polanę Waksmundzką
i Roztokę. Przy Rybiem stanęliśmy 4/8 o godz. 6-tej wieczorem.
Tego samego jeszcze dnia i nazajutrz wykonałem tutaj ter-
mometryczne sondowania jeziora (przy sliczney pogodzie) w ró-
żnych głębokościach (dnia 5/8 już od 7-mej rano byłem na
tratwie jeziora). Między 10-tą a 11-tą rano opuściliśmy
Schronisko w Dolinie Rybiego; przy znanem źródle (+4°C)
ja i D^r Stefczyk pożegnaliśmy się na kilka godzin z pa-
nem Wojną, który udał się do pobliskiej Roztoki gdzie miał
na nas czekać, my zaś dwaj w towarzystwie Kazim. Bednarza
przez Wierch Opalony i przez Świstówkę podążyliśmy do
Doliny Pięciu Stawów Polskich (gdzie mierzałem temperaturę
wody w dwóch jeziorach i w wodospadzie), a zwiedziwszy różne
zakątki Siklawy, poprzez Dolinę Buczynową podążyliśmy

18

TOWARZY

Legitymacya

Nr. 62

dla WP [illegible] Smolenia Zakopanego

wydana w celu korzystania z przywilejów członkom

Towarzystwa tatrzańskiego przynależnych.

W Zakopanem dnia 3 sierpnia 1880

Z zarządu Tow. tatrzańskiego.

[illegible]

~~52~~

1890 również do Roztoki, gdzie w Schronisku im. Wincentego Pola stanęliśmy dopiero o $8\frac{1}{2}$ wieczorem i zastaliśmy tam p. Krojnę o nas się niepokojącego. Tutaj przenocowaliśmy. Nazajutrz, tj. dnia 6 sierpnia 1890 (środa) o 8-mej rano ruszyliśmy do doliny Białej Wody (gdzie wiele temperatur wody mierzyłem), skąd już o $2\frac{1}{2}$ godz. powróciliśmy do Roztoki. Tutaj spożyliśmy t. zw. „obiad" (ów stanowi rosół z kury), a nieco przed 3-cią ruszyliśmy przez polanę Wołkomundzką, Próg Twardy, poprzed Stawy Toporowe napowrót do Zakopanego, gdzie stanęliśmy jeszcze przed 9-tą wieczór. — W czwartek 7/8 pozostałem w Zakopanem; tego dnia widziałem się z bawiącym tutaj (wraz z bratem swoim) prof^em Oskarem Fabianem, prof. fizyki teoretyczn. w Uniwersytecie lwowskim, a moim profesorem w latach 1873—1878. Niespodziewane to nasze spotkanie odświeżyło we mnie wiele dobrych wspomnień z owych to czasów; był on dla mnie zawsze życzliwy i pod niejednym względem wywarł znaczniejszy wpływ na sprawy mojego życia ..... W piątek d. 8 sierpnia 1890 powtórna moja wycieczka (wierzchem) do Czarnego Stawu pod Kozielcem wobec powtórnych pomiarów temperatury jego wód w różnych głębokościach, gdyż wspomniane wyżej takie pomiary (w sobotę 2/8 1890) z kilku względów nie zadowalały mię. Ruszyłem w drogę o $7\frac{1}{2}$ rano, na miejscu stanąłem dopiero o $11\frac{1}{2}$ rano (gdyż często zatrzymywałem się po drodze w celu pomiaru temperatury źródeł). O godz.

/.

5 ~~332~~ 4

1890

2½ p.m. mierzę temperaturę dopływu od Zmarzłego Stawu do Czarnego; o 3h p.m. jestem przy Stawie Zmarzłym; 3¼ mierzę ciepłotę „źródła" ponad Zmarzłym, o godz. 5¼ p.m. jestem nieporwrót w Schronisku. Wykonawszy jeszcze kilka pomiarów temperatury, ruszyłem około 6½ w drogę powrotną, a o godz. 9½ wieczorem przybyłem (nieporwrót) do Zakopanego. —

Na drugi dzień, tj. w sobotę 9 sierpnia 1890 opuściłem wraz z Dr. Stefczykiem i p. Wojną Zakopane o godz. 6-tej rano pożegnawszy się z rodziną Dra Stefczyka. Do Chabówki przybyliśmy (wózkiem) na dworzec Kolei o godz. 12½ w południe, (obiadowaliśmy) (i św. Krzyż) stąd wyruszyliśmy wozami trzej do Kasiny (Wielkiej), kilka stacyi na wschód (od Chabówki), ażeby odwiedzić tam p. Andrzeja Chrzeliboga, właściciela tego majątku, syna ś.p. p. Mieczysława Chrzeliboga (+1888), dyrektora niegdyś (po r. 1881 w Rzimcu) Czernichowskiej szkoły rolniczej. Przyjęci nader gościnnie zabawiliśmy w Kasinie przez resztę soboty (9/8), całą (10/8) niedzielę i część poniedziałku 11 sierpnia t.r. w niedzielę byliśmy w tamtejszym parafialnym kościele na nabożeństwie i na kazaniu (które się odbyło pod gołem niebem na cmentarzu kościelnym); wieczorem zaprosił p. Andrzej kilka osób z sąsiedztwa, m.i. proboszcza miejscowego. — W poniedziałek 11 sierpnia, pożegnawszy gościnnego gospodarza (który nas odprowadził na dworzec) opuściliśmy Kasinę o godz. 11½ przed południem. W Suchej stanęliśmy o godzinie 1¼ p.m., a wieczór tego samego dnia znaleźliśmy się z powrotem w Czernichowie.

Sutanna	——	28·00 złr. a.v.
Okulary czarne	——	2·00
Flanela	— —	5·00
Do Marcinkowic	. .	1·00
Na drogę	. . . . .	10·00
Razem	. . . . .	46·00 złr. a. v.

Kraków 20 sierpnia 1890 r.

N. Wydatki które poniosłem dla mego stryja X. Profesora Bernarda Birkenmajera w sierpniu r. 1890

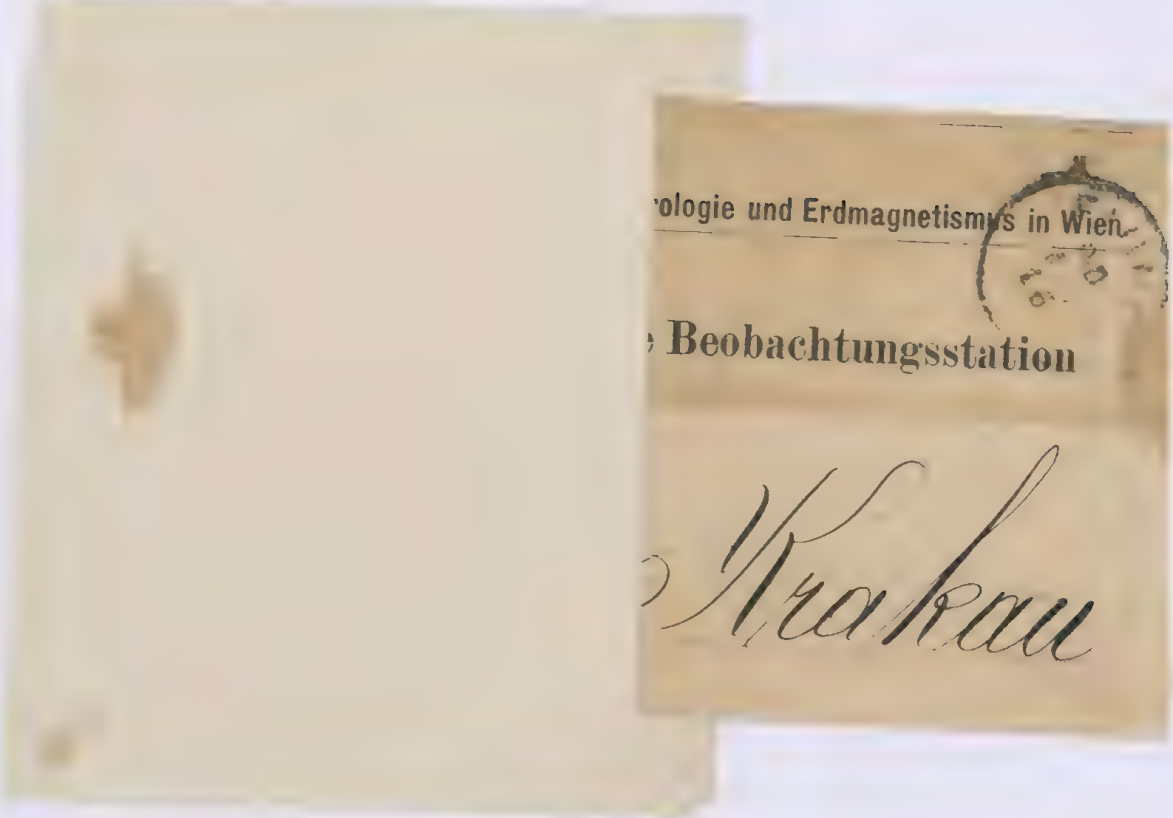
rologie und Erdmagnetismus in Wien

Beobachtungsstation

Krakau

1890

Dnia 17 sierpnia 1890 r. (niedziela) byłem w Krakowie przy żonie i dzieciach (Oleś malutki miał wówczas niespełna 6 tygodni) u czcigodnych Jej Rodziców w Obserwatoryum. Tego dnia otrzymałem tam list X. Bernarda B. pisany d. 16/8 z Rozwadowa z doniesieniem, że w najbliższy wtorek tj. 19 sierpnia przyjedzie do Krakowa wieczorem, ażeby dać zbadać swe chore oko (katarakta) prof. Dr. Rydlowi, albo innemu okuliście, bądźcz ażeby zasięgnąć różne sprawunki, jak sutanna, czarne okulary, obuwie i inne jeszcze drobiazgi. - Rzeczywiście dnia tego przyjechał.

Dnia 19 sierpnia 1890 r. (wtorek) przyjechał (wieczorem) z Rozwadowa wraz Zanem do Krakowa X. proboszcz Bernard Birkenmajer, mój Stryj czcigodny. Był już wieczór, zaraz więc umieściłem starca w Hotelu Narodowym przy ulicy Poselskiej i zaporadziłem że nazajutrz przybędę do hotelu nieco przed 8-mą godziną rano (sam bowiem miałem nocleg w Obserwatoryum). - W środę 20 sierpnia przybyłem tam punktualnie; zastałem X. Stryja jeszcze naczęło będącego zajętego breviarzem, lubo z trudnością tylko mógł czytać. Wyraził życzenie odprawienia Mszy św. w Kościele św. Anny i to przed ołtarzem św. Jana Kantego. Spełniając to Jego życzenie zaprowadziłem Go do Kościoła, który był wówczas pusty prawie zupełnie. Mszę św. odprawił X. Stryj rzeczywiście przed ołtarzem św. Jana Kantego, a ja sam mu wówczas do Mszy św. posługiwałem. Przedtem, ostatni raz służyłem również Mu do mszy św., jako 18-to letni młodzik, zaraz po zdaniu matury, w lecie 1873 r., w drewnianym kościółku

(Był do dnia Imienin czcigodnego mego Stryja i do tegoczesnej.)

Kościółku we Wrzawach (w pobliżu Sandomierza). Od tego czasu minęło pełnych lat 17; z 18-to letniego wyrostka zamieniłem się na 35-cioletniego mężczyznę .....

Śniadanie spożyliśmy razem w jednej z Kawiarń Krakowskich, poczem pożegnawszy X. Stryjowi potrzebne mu sprawunki i kupiwszy mu nowe okulary czarne, flanelę, kilka metrów czarnego sukienka na sutannę (obszycie u Marcinkiewicza) itp. bytem następnie (X. Kalski) (sam aby nie tracić stanu) u XX. Jezuitów na Wesołej ażeby z tamtejszym Bratem zakonnym T.J. Krawcem umówić się o robotę owej sutanny itd). Następnie byliśmy razem u okulisty Dra Marcinkiewicza, który (w zastępstwie prof. Dra Lucyana Rydla) zbadał oczy X. Bernarda i (mojego ojca) operację na jesień zapowiedział. ✓ Na obiad zaprosili X. Bernarda i mnie moi czcigodni teściowie Karlińscy, jak w ogóle resztę dnia (bardzo pięknego) razem spędziliśmy. — Nazajutrz, tj. w czwartek 21 sierpnia 1890 odjechał X. Bernard rano z powrotem do Rozwadowa (na drogę dałem mu 10 złr. gdyż obawiał się że zabraknie mu gotówki w podróży) pożegnany przejrzennie na dworcu Kolei. Bawił więc w Krakowie właściwie tylko dzień jeden, nie dało się jednak namówić na dłuższe tu zatrzymanie się. — Ja sam pozostałem w Krakowie aż do wtorku d. 26 sierpnia 1890 (tj. nazajutrz po mych imieninach), poczem z moją najdroższą żoną i z dziećmi powróciłem do Czernichowa wobec nadchodzącego początku roku szkolnego 1890/91 w tamtejszej Kraj. szkole rolniczej.

✓ Dotąd jednak jeszcze nie przyszło.

1890 — 24

Otoczenie stałe grona nauczycielskiego tam był następujące: Dr Władysław Łaszczyński, dyrektor i prof. fizyki; Dr Adam Prejmowski, rolnictwo i botanika (niebawem ustąpił); Karol Drochanowski, chemia; Dr L. Birkenmajer, matematyka i fizyka; Stanisław Szalay, administracya gospodarcza; Konrad Kuhl, nauki techniczne; Dr Andrzej Walentowicz, weterynarya; X. Mateusz Jeż, Katecheta, Kapelan, oraz język polski; Dr Franciszek Stefczyk, historya, geografia i język niemiecki.

Dnia 19 września 1890 sprowadziłem do gabinetu fizycznego kilka książek do historyi nauk matematycznych (m.i. Wilde, Geschichte der Optik im Alterthume etc.; Treutlein Zahlzeichen itd).

Dnia 1 listopada zmarł w Czernichowie Stefcio, jedyny synek państwa Szalayów, chłopczyna 9-cioletni, bardzo miły i bardzo dobry. Zmarł skutkiem fatalnej kuracyi Dra Michalitka, który ogromną dozę Ferri sesquichlorati gardło i cały przełyk pokarmowy biednemu dziecku formalnie spalił!..... „Medici, quorum errores terra tegit" ..... Pogrzeb odbył się w poniedziałek 3-go listopada; spoczął biedaczek na Czernichowskim cmentarzu tuż obok naszego Michasia. —

Święta Bożego Narodzenia w tym roku (wilia B. Narodz. d. 24-go grudnia była w środę) spędziliśmy w Czernichowie.

1890, grudzień 27. Pisze do p. Henryka Narducci do Rzymu donosząc mu o znalezionych przezemnie w Dufourcletim Katalogu MSS. Biblioth. Ambrosianae wiadomości o Bartolomeo da Parma, oraz o Gerhardzie z Kremony. ✓

✓ Nastąpi prośba go o kollacyę mej kopii brevelet de stellis fixis z MS. Boncompagni N°-57 (olim N°. 326). Adres: Roma, Via Lata 87.

Rok 1891.

Marzec 13–20 wraz z Żoną i z dziećmi bawiłem w Krakowie, poczem wróciłem do Czernichowa sam tylko.

Znaczną część Marca żona moja spędziła przy moich Rodzicach w Krakowie, razem z dziećmi naszemi, tak że w drugiej połowie Marca byłem w Czernichowie tylko moją Matkę. Wielkanoc w tym roku była bardzo wczesna, a mianowicie 29-go i 30-go marca.

Praca moja (na konkurs imienia Mikołaja Kopernika) o stosunkach temperatury głębokich jezior w Tatrach wymagała jednej przynajmniej zimowej mojej wycieczki w Tatry, a mianowicie do Morskiego Oka, jako do jeziora zimową porą najdostępniejszego. Zamiar ten wykonałem w ostatnim tygodniu marca t.r.

Dnia 23 marca (Wielki Poniedziałek) wyjechałem z Czernichowa rano koleją z Brzeźnicy do Chabówki, a stąd o 2h p.m. wózkiem do Nowego Targu, gdzie przenocowałem w Hotelu Herza. Nazajutrz tj. 24 marca (W. wtorek) razem z górolem Józefem Rojem, wozakiem Andrzejem Żarneckim z N. Targu puściłem się w drogę przez Ostrowsko Rutkowinę, Grań, Groników, Białkę, do Jurgów do Podspadów, gdzie znowu zanocowałem w Narecznisku (nb. cygańie). Rano w środę

Na wiosnę t.r. (1891) zjawił się u Lisowie mój dawny profesor (fizyki) na Uniwersytecie we Lwowie Dr Tomasz Hanamski, R.i.p.!

№ 296. 25

Towarzystwo Tatrzańskie w Krakowie.

P. T. Pan Dr Ludwik Birkenmajer członek
Tow. Tatr. profesor w Czernichowie

zapłacił 1 złr. 20 cnt.

za członk. ofiary

W Morskiem Oku d. 8/8 89

— Pokwitował

1981

1891

(wielką) ½. 25 marca 1891 ruszyłem sanmi z Podspadów około godziny 7-mej rano; przez Łyżą Polanę (8½ a.m.), do Rozłoki (9½ a.m.), gdzie musiałem ~~sanie~~ z Końmi i woźnicą pozostawić, a sam obuty w śniegowce powyżej Kolan, w towarzystwie Józefa Roja, oraz 19-to letniego Dziadonia (którego zabraliśmy z Łyżej Polany), resztę drogi – 3 Kilometry, ciągle pod górę wśród śniegu – odbyłem pieszo. Na morenie Jeziora Rybiego („Morskie Oko") stanąłem o godzinie 12h 35m p.m. – Rębanie lodu na jeziorze itd., zmierzenie termometryczne pod lodem (termometr maximum) = 0 godzinie 4½ p.m. rozpoczęliśmy odwrót. Do Rozłoki przybyliśmy rychło (gdyż ciągle szliśmy na dół; znaleźliśmy sanię zagryzioną przez rysia), zaraz wsiedliśmy do sanek („włóki") zaprzężonych „w rydlo" (½. jeden Koń za drugim) i jeszcze przed 8-mą wieczór stanęliśmy w Podspadach, gdzie musiałem przenocować portówkie. Droga z Rozłoki, już niemal nocą, była prześliczna; było zresztą dość mroźno, ale spokojnie, bez wiatru i jasno niemal jak w dzień. Przypadała na ten wieczór bowiem pełnia cyklu ½. wielkanocna. Stąd nazajutrz (26 marca, Wielki Czwartek) ruszyłem – wśród zimy bardzo śnieżnej na Podhalu – o 8 rano do Nowego Targu, gdzie stanąłem w samo południe. Miałem dość wiele czasu na wypoczynek w Hotelu Herza, bo ekspres pocztowy odchodził bowiem do Chabówki (stacya Kolei żelaznej) dopiero o 7-mej wieczorem. Wieczór był znowu jasny i dość łagodny. W Chabówce znalazłem się o godz. 11-tej wieczór; nocą jadąc dotarłem na drugi dzień /

N.B. Opis zimowej mojej wycieczki naukowej do Rybiego opatrzonem drukiem w tej mierze (wniesionej wspólnie) p.t. O stosunkach temperatury głębokich jezior tatrzańskich w różnych głębokościach i w różnych porach roku, Kraków 1901. –

(27 marca 1891, Wielki Piątek) około 6-tej rano do Brzeźnicy, a stąd za niespełna godzinę stanąłem napowrót w Czernichowie. — Pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych (29 marca) spędziłem ze moją drogą Matką w Czernichowie; wieczorem tego dnia pojechałem do Krakowa wózkiem, ażeby z żoną i jej Rodzicami przepędzić resztę tych Świąt. W Krakowie jestem jeszcze w czwartek dnia 2 Kwietnia 1891.

Począwszy od soboty 18 Kwietnia 1891 dojeżdżam do Krakowa (wózkiem) na wykłady w Uniwersytecie Jagell. Wykładałem tego półrocza: O szeregach i całkach Fouriera, 2 godziny tygodn. w piątki i soboty, 3-4 popoł., w sali XXXI-szej nowego budynku Uniwersyteckiego „Collegium Novum" świeżo wydźwignionego. Miałem wszystkiego 4 słuchaczów (Maryan Jurzyński, X. Kobyłecki Stanisław, jezuita, Zdzisław Krzyżowski i Jan Piątka). — W ciągu czerwca zajmowałem się także obserwacyami; m.i. badałem nowy chronometr okrętowego „Bliss and Creighton", zakupionego przezemnie do gabinetu fizycznego Szkoły rolniczej od p. Teodora Szajnocha za połowę wartości tego pięknego narzędzia.

Z Końcem Czerwca 1891 nasza Cesia, niespełna 8-mio letnia choruje na katar oskrzeli dość uporczywy; proszę Dra Michalika przyzwałem do chorego naszego dziecka także bawiącą wówczas w Czernichowie panią Dra med. Ciszkiewiczową (dnia 5 lipca 1891).

W połowie Lipca b.r. szczęśliwa moja teściowa Ludwika Karlińska udała się na kilkotygodniowy pobyt do Rymanowa, mniej

1891, Kwietnia 2. W Krakowie na Kamieniarza Fabiana Kochstimmera zamieszkałem nagrobeczek dla naszego synka Michasia († 6/7 1890) na cmentarzu Czernichowskim (sprawę 27 złr.). Odbiorę zresztą ten pomnieczek z ustawieniem w czerwcu 1891 r. —

D. 30 maja 1891 publiczne konferencje Akademii Umiejętności (prezes Tarnowski, sekret. generalny Smolka). —

1891

dla tamtejszych wód słonych, jak bardziej dla oczyszczenia w tamt. półgórskiem powietrzu. Było postanowieniem, że żona moja przyjedzie tam także na jakiś czas naszą Cesię. Jakoż istotnie w piątek d. 24 lipca 1891 stało się to, Zosia wspólnie z ciotką Wandzią odwiozły Cesię do Rymanowa, poczem obie zwiedzały Biecz, Lipinki i bawiąc tu i tam u znajomych ciotki Wandy.

W środę 8 lipca donosi x. Bernard B. z Rozwadowa, że ma zamiar przybyć do Krakowa z Końcem lipca t.r.

D. 26 Lipca 1891 zmarł Witold Ciszkiewiczyczyn Szkoły rolniczej Czernichowskiej.

W czterech dniach 24-27 lipca (piątek — poniedziałek) 1891 wykonywam w Czernichowie liczne próbne doświadczenia magnetometrem, który niebawem (wraz z chronometrem Bliss) zabrałem z sobą w Tatry, dokąd wyruszyłem z Czernichowa, w towarzystwie Andrzeja Olszewskiego, dnia 3 sierpnia.

Dnia 29 lipca, w środę, otrzymałem w Czernichowie od żony mojej Zosi z Rymanowa kartkę korespondenc. z doniesieniem, że z Rymanowa wraca do Brzeźnicy w piątek 31 lipca o godz. 4½ popoł., wyjechałem tam po Nią na stację Kolejki i przywiozłem bardzo rozweselonę z powrotem do Czernichowa.

W poniedziałek d. 3 sierpnia 1891 r. rano o 7-mej opuściłem Czernichów w towarzystwie Andrzeja Olszewskiego (laborant przy gabinecie fizyki), zabrawszy z sobą różne instrumenta do pomiarów hydrotermicznych w Tatrach, a nadto magnetometr wraz z chronometrem Bliss and Creighton. W Chabówce stanęliśmy o 2h p.m., stąd zaraz wózkiem do Poronina, gdzie postanowiliśmy przenocować. (Gościna u pp. Brzimowskich w Domu Malaciny; Andrzej Olszewski spał tam również, na strychu). — Nazajutrz, wtorek 4 sierpnia rano obserwacye magnetometrem na łące przy strumieniu Poronica; poczem po-

w sąsiedztwie Malaciny ½ Km. od Kościoła ku Zakopanemu.

żegnawszy pp. Prażmowskich ruszyłem o godz. 11½ wózkiem do Rozłoki, jadąc na Głodówkę, Hurkotne i Łyżą Polanę. Do Rozłoki przybyłem jeszcze na czas, ażeby przed zapadnięciem zmierzchu móc wykonać jeden szereg pomiarów magnetycznych. Tutaj nocleg.

W środę 5 sierpnia o godz. 8-mej rano dążę z Olzieniakiem pieszo do Rybiego, gdzie stanęliśmy o 10h a.m. Magnetometr, chronometr, barometr i termometry nieśliśmy sami, resztę naszego bagażu przewieziono na drabinowym wózeczku za nami również do Rybiego. — Gospodarzem Schroniska był wówczas p. Teofil Więcław, człowiek młody, intelligentny. Zajęliśmy zresztą zaraz pokój na piętrze Starego Schroniska było bowiem wówczas mnóstwo turystów noclegu tam szukających. W czwartek 6-go i piątek 7-go zajęci jesteśmy sondowaniami termometrycznemi jeziora, oraz magnetycznymi pomiarami. W sobotę 8-go sierpnia 1891 r. rano o 7-mej opuściłem wraz z Olzieniakiem Rybie („Morskie Oko") z przewodnikiem Nowobilskim, odbytym z Białki. Przeszliśmy przez Miedziane (gdzie spoczęliśmy 4 kozice) i po najwyższych bezdrożach zeszliśmy do szczytów w Dolinie Pięciu Stawów polskich, gdzie już oczekiwał nas właściciel mój przewodnik Kazimierz Bednarz. Z nim zmierzamy ku Zawratowi; niespodzianie spotykam pp. Prażmowskich wracających z Zawratu. Na tę przełęcz wydostaliśmy się o 3½ p.m.; poniżej spotkaliśmy x. Dr Wdolnego; do Schroniska przy Czarnym Stawie dotarliśmy o 6-tej wieczór.

Dnia 9 sierpnia 1891 (niedziela) wykonałem tam liczne pomiary

Zwart 1891 mój profesor, fizyki, w Uniwersytecie lwowskim JP Tomasz Stanecki († 1892) ze Lwowie (Rynek № 42). —

1891 Czerniców

o godz. 4 popoł. wyruszam do Zakopanego, gdzie stanąłem niepóźnym wieczorem. (Skróciłem czas swego pobytu przy Czarnym Stawie skutkiem otrzymania z termometru maximum – minimum Dr Hawelka). W Zakopanem przenocowawszy (u Nowakowskiej Karoliny, na Krupówkach, obok starej poczty) wykonałem nazajutrz, tj. w poniedziałek 10 sierpnia 1891 r. rano pomiędzy 8-mą a 9-tą jeden szereg pomiarów magnetycznych na Bystrem (u stóp wzniesienia Nosala), poczem o godz. 11 a.m., wraz z Olzieniakiem ruszyłem jednokonnym wózkiem góralskim do Chabówki, a stąd, jadąc pociągiem, stanąłem, przez Brzeźnicę, w rodzinnem domku w Czernichowie dnia 11-go sierpnia 1891 (wtorek) wkrótce po 8-mej godzinie rano.

[Praca moja o pomiarach magnetycznych w Tatrach została przedstawiona Krak. Akademii Umiej. dopiero d. 2 maja 1892 r.].

W końcu września 1891 r. przybył z Kobiernic do Czernichowa prof. Mikołaj Wojciechowski, jako bezpośredni następca p. Stanisława Szalaya, który, z wielkim moim żalem opuścił Czernichów i został przeniesiony do Krajowej niższej szkoły rolniczej w Dublanach (pod Lwowem) zajmującej się tem obok tamt. wyższej szkoły rolniczej, zwanej Akademią.

1891, wrzesień 25, wt., piątek 11 tej. i jeszcze listopad 5, liczne obserwacye astron. moje lunetką przejściową w stycznym pokoiku w Czernichowie. W jesieni t. r. aż do wiosny 1892 Zosia nadrabiała lekcyi języka francuskiego u nauczycielki Golaszewskiej, a ja matematyki (ob. znajomą p. Kuklę). —

Rok 1892.

Dni od 30 stycznia do 4 lutego 1892 spędziłem w Krakowie; powróciłem $\frac{4}{2}$ na Brzeźnicę saneczkami przez Wisłę po lodzie, przeniesiony przez „ellopa" na plecach przez rzekę po brzegu Czernichowskim już rozmarzniętą.

Wielkanoc 17 i 18 Kwietnia - spędziliśmy w Czernichowie -

D. 3 maja 1892 publiczne pożegnanie Akademem literatów (Zawiejewski, Jeżowski, Zoll, Smolka itd.). —

Poczęwszy od 11-go maja 1892, aż do pory rozpoczęcia się egzaminów w szkole rolniczej tj. do (± 15 Czerwca) zastępuję chorego dyrektora szkoły Dr Władysława Łaszczyńskiego na mocy rozporządzenia Wydziału Krajowego. Dojeżdżam do Krakowa na piątki i soboty (wspólne jazdy z Dr em Stefczykiem) na wykłady w Uniwersytecie; wykładem 2-godzinne Kollegium p.t. Historya odkrycia i teorya zjawisk polaryzacyi światła. Wykłady te odbywałem w tem półroczu w Obserwatoryum astronomicznem na 2-giem piętrze. — X. Władysław Jelonek, będący wikaryuszem w Jaworznie zaprasza mię kilkakrotnie do siebie w odwiedziny; kapelan Czernichowskiej szkoły rolu. X. Mateusz Jeż zamierza opuścić to stanowisko.

Nasza 5½ letnia Zosieńka jest bardzo lubem dzieckiem; wszyscy ją kochamy i bawimy się jej niewinnemi psotami.... Sama siebie nazywa ona „Zajączek", tak też i my ją często

18/2 1892 umarła we Lwowie p. Karolina Horodyska przyjaciółka mojej Matki.

— . —

Dnia 13-go maja 1892 Wydział Krajowy zamianował mię zastępcą dyrektora Krej. Szkoły rolniczej na czas trwania 6-iotygodniow. urlopu chorego Dr Władysława Łaszczyńskiego. —

1892

nazywamy. — Pracuję nad większą niżeli monografią p.t. Marcin Bylica z Olkusza itd.

Dnia 29 maja 1892 r. (niedziela) urodził się nasz syn Alfred, w Krakowie, w Obserwatoryum astronomicznem. (*) Matka moja wraz z Tulcią i Zosią jest przy mnie w Czernichowie. Dnia 31 maja (wtorek) imieniny mej drogiej Matki; pomiędzy nadesłanymi Jej biletami z życzeniami przyniosła poczta bilet także z Żółkwi od poczciwego p. Wincentego Miki. —

Dnia 30 Czerwca 1892 Kuratorya szkoły poruczyła mi dalsze zastępowanie dyrektora; na moją prośbę umotywowaną niedobrym stanem zdrowia uwolniła mię od tego (pismem d.d. 3 lipca 1892 r.).

D. 24 Czerwca (piątek) ostatni mój egzamin z fizyki na roku I-szym (asesor prof. K. Drohanowski); mianowanie tj. w sobotę 25 Czerwca 1892 Klasyfikacya roku I-go i II-go. Dr Adam Prażmowski ma zamiar niebawem ustąpić (dać się pensyonować z powodu złego stanu zdrowia).

Lipiec — sierpień 1892 r. Córeczki nasze Ania i Tulcia były wraz z babcią Karlińską i ciocią Manią przez wakacye w miejscu kąpielowem Karlsbrunn za Opawą na Śląsku austryackim (wody żelaziste i gazowe).

Lipiec 9-28 pobyt mój w Tatrach w celach naukowych. Wyjechałem z Czernichowa w sobotę 9 lipca 1892 o godz. 7 rano na Brzeźnicę zabierając z sobą laboranta Andrzeja Olszewskiego z sobą mały zapasik żywności (ryż, kakao etc.), liczne narzędzia

(*) ochrzczony 29 Czerwca 1892. Patroni i Patronowe Karlińscy. —

/.

Stan

jest termometry, hypsometr, termograf Richarda, przeliczny termometr minimum Alt 29, dwie bussole Krafft z dyoptrami, trateńkę Fuggera wraz z 1300 m. sznurów etc. O godz. 2h p.m. jesteśmy w Chałupce, skąd wózkiem o 3½ na wyniosłości Obidowa, o godz. 5½ p.m. w Nowym Targu, gdzie około 8-mej wieczór w Poroninie, gdzie przenocowaliśmy w Galicyny. — Nazajutrz (niedziela 10 lipca 1892) jesteśmy w Kościele parafii, poczem najętym wózkiem przez Rutkowinę, Głodówkę, Murkotne, Łysą Polanę i Roztokę jedziemy do Rybiego („Morskie Oko"). Tu przybyliśmy przed 4h p.m. wśród słicznej pogody. Zajmujemy pokoik na piętrze Nowego Schroniska (później przybraliśmy drugi sąsiedni), a tem zainstalowaniem natychmiast prowizoryczną stację meteorologiczną. Tego samego jeszcze dnia ~~xx~~ zeimprowizowanem drewnianym wodołazem (na ½ cm zanurzonym) nad tutejszem jeziorze. Tutaj bawiłem do dnia 22 lipca, a więc niemal dni 13.

W dniach 11 i 12 lipca (poniedziałek i wtorek) aż do późnego wieczora hydrotermiczne badania Stawu Czarnego pod Rysami, przyczem Olzewiak bardzo dobre oddaje mi usługi. 2 cicerowie towarzyszyli nam także na miejsce [illegible] Kazimierz Bednarz. — W dniach 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20 i 21 lipca (środa, czwartek, piątek, ... czwartek) intenzywne badania hydrotermiki jeziora: Dnia 22 lipca (piątek) rano o 5-tej opuszczam wraz z Olzewiakiem Rybie (przewodnik Jan Gąsienica Byrcarz, człowiek uparty) i podążam przez Wiarch Opalony do Świstówki do Doliny

NB. we wtorek 19 lipca Jan Gąsienica Byrcarz z Zakopanego przybył mi do Rybiego 4 listy od żony matki Zosi, a wśród nich list od p. Dr Łuszczyńskiego bawiącego w Zakopanem.

1892

Wczasidamkiej Szkole powszechnej w latach 1892/3, oraz 1893/4 pracuje: Jerzy Góreta-wski (Kierownik), panien. Marczanówna, X. Tetorówna, Heleny Szalajówna, X. Tomasz Wodarczyk i X. Ludwik Konopnicki. W roku 1893/4 nauczyciel Kazim. Zimowski].~

Przeciw Stawów polskich. Tutaj wykonywam (przyrządem Fuggera) pomiary hydrotermiczne na Stawie Przednim, potem przybrzeżne obserwacje termometryczne na Stawie Wielkim, dalej — znowu przyrządem Fuggera na Stawie Zadnim pod Świnicą wśród złej aury i nieustannem utrudzeniu. Stąd wszyscy o 4h p.m. przekroczyliśmy Zawrat (5h 10m p.m.) wśród śniegu; przed fatalną niepogodą chronimy się na krótki czas do znajdującej się tam wśród skał jaskini, t.zw. Kolby. Około 7-mej wieczór wykonywam pomiar Stawu Zmarzłego pod Kozim Wierchem, a stamtąd prawie pociemku schodzimy nad tylny brzeg Stawu Czarnego, gdzie śniegu, będąc niemal bezdrożna, wzdłuż brzegów wschodnich tego jeziora dostać się, wśród gęstej mgły i egipskich ciemności do Schroniska nad Czarnym Stawem przy Kościele, o 8½ wieczorem. Tutaj nocleg. — W tem nędznem Schronisku bawiłem wraz z Olzewiakiem przez sobotę 23-go, niedzielę 24-go i poniedziałek 25-go lipca; pogoda dopiero ostatniego dnia nieco się poprawiła. Mimo to wykonałem tu liczne pomiary hydrotermiczne. O godz. 1-szej popoł. ruszamy do Zakopanego, w drodze skutkiem nieostrożności Olzewiaka stłukł się gruby termometr (Alth N: 29) minimalny. W Kuźnicach stanęliśmy o 5-tej wieczorem; tutaj niespodzianie spotykam się z prof. Dr A. Rehmanem. — Przez wtorek 26 lipca bawię w Zakopanem (porównywania termometrów, barometrów, itd.), ażeby nazajutrz

Ż. w środę 27 lipca 1892, o godz. 6½ rano opuścić Zakopane, a zatrzymawszy się Kościelisko w Poroninie i w Nowym Targu (7¾ rano) podążyłem wózkiem góralskim przez Klikuszową, Obidowę i Św. Krzyż do stacyi Kolej. w Chabówce, a stąd do Brzeźnicy, a wreszcie niepóźnym wieczorem dobiłem do cichego mojego domku w Czernichowie. —

Po X. Mateuszu Jeżu na Kapelana i Katechetę do Szkoły rolniczej przybył X. Władysław Jałowiek, od połowy września 1892 r. (wpierw był wikaryuszem w Czernichowie, potem w Morawicy, potem w Jaworznie). Kierownik szkoły rolniczej, p. Jan Wojna opuszcza Czernichów (przeniósł się do [redacted] majątku p. Jana Chrzelibroga), następcą pana Wojny został p. Gadomski, który [już] [jednak] w roku następnym (1893) opuścił Czernichów [zob. następcą jego znowu został p. Śmiłowicz]. —

Po raz ostatni widziałem się z czcigodnym moim Starcem X. Bernardem B. dnia [illegible] r. w Krzeszowie, dokąd na dwa dni przybył z Rozwadowa. W Kawiarni Kijaka (Rynek, linia A–B, № 44) na I-szem piętrze pilnym rzędem karty, poczem odprowadziłem Go na dworzec Kolei i wyprawiłem w drogę powrotną. Nie przypuszczałem wówczas że Go już więcej nie ujrzę!...

1892, września. Czasopismy X. Andrzej Mazurek, między innymi katecheta w gimnaz. Franc. Józefa we Lwowie, a od r. 1873 kanonik Katedr. lwowski. Jemu piszę do mnie list za Generalnem Wizytatorem Szkoły rolniczej Czernichowskiej (tym pułkownika Wandowskiego, przyjaciela X. Mazurka). — X. Józef Pajączkowski, urodził się (dnia 1883) wikary w Czernichowie, zaś później (od r. 1888) proboszcz w Zakrzowie, zostaje proboszczem w Morawicy. —

Prof. Dr. Ludwik Birkenmajer

Członek Akademii Umiejętności

2851

urzędowa
od opłaty.

W Krzemieńcu

1892/3

Panna Walerya Szalayówna, córka profesora Szkoły rolniczej, p. Stanisława Szalaya, ze strony mojej zaprzyjaźnionego, w grudniu 1892 została zamianowana bezpłatną praktykantką przy Czernich. Szkole ludowej (do robót ręcznych etc.); zajęta na tem stanowisku była do 30/6 1894 r.

W drugiej połowie grudnia 1892 r. posłałem wielu osobom odbitki mojej, świeżo ogłoszonej pracy naukowej p.t. Marcin Bylica z Olkusza itd. (m.i. panom Drowi Zerezyńskiemu, Arturowi Wołyńskiemu w Florencyi itd.). Święta Bożego Narodzenia, międzycielińmy w Czernichowie. —

1893.

Dnia 4 stycznia 1893 r. zmarł w Żółkwi mój "ojcowy wuj" p. Wincenty Mikla, starszy drogomistrz przy kamt. starostwie. Człowiek wielkiej zacności i dobroci, dla którego — pomimo że nie był "naszym" — czułem zawsze wielki szacunek i przywiązanie (od r. 1870, maj, kiedy go osobiście poznałem jako 15-letni wyrostek). Był już wdowcem. Osierocił trzy córki, najstarszą Amelię wydaną za Grocholskiego, naczelnika Kolei (później w N. Sączu), oraz Stanię nauczycielkę (w Przemyślkach, późn. w Glinisku pod Lwowem) i Helenkę najmłodszą.

2 Kwietnia stycznia 1893 panna Izabella Królikowska wyszła za mąż za p. Andrzeja Szymkiewicza, starszego urzędnika w Tow. wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie. Ślub i wesele były w Czernichowie, wraz z moją najdroższą żoną znajdowaliśmy się pomiędzy zaproszonymi!

gościnni. M.i. był tutaj ś. Adam Miodoński, prof. Uniwersytetu Jagiell., ś. wład. Łgnieczyński, dyr. Szkoły rolnej i inni.

D. 15 marca 1893 r. byłem w Krakowie (Obserwat. astr. i Bibliotekach). —

Rekollekcye w Szkole rolniczej miał w tym roku X. Batkowski Congr. Resurrect., Kapłan uczony, ale za mało wymowny. Zaprzyjaźniony (mimo różnicy wieku) z X. wład. Jełowickiem. —

w Kwietniu 6 i 9 obserwuję kometę południkową Obserwat. Krakowskiego pomiędzy gwiazdami stałymi dla wyznaczenia czasu. —

1893, maj 9. Tego dnia było publiczne posiedzenie Akademii Umiejętn. w Krakowie, na którem zostałem członkiem korespondentem tej instytucyi naukowej.

W letniem półroczu 1893 r. wykładałem (jako docent prywatny) kollegium p. t. Historya optyki w starożytności i w średnich wiekach, 2 godz. tygodn., w piątki: godziny 3–4 popoł. wykłady odbywały się w sali obserwatoryum astronomicznego.

1893, maj 28 ..... jestem w Krakowie, m.i. także w bibl. Jagiell., gdzie wypożyczyłem b. ciekawy egzemplarz druku Τετραβίβλος Claud. Ptolemeusza (Bibl. Jag. Philol. graeca 1398). Tego samego dnia otrzymałem z Akademii zawiadomienie o wyborze mię na członka Akademii; adresowano do Czernichowa. Niezwłocznie wysłałem do Prezesa Akademii p. Hen. hr. Tarnowskiego pismo za ten zaszczyt podziękowanie

1893, czerwiec 24, 25, 26, ... byłem w Krakowie, ale wkrótce potem wróciłem do Czernichowa.

1893

(piątek)

1893, lipiec 7 i nast., Czernichów. Zajmuję się magnetycznymi pomiarami (H) z nachylenia magnetyczn. (?) które niebawem mam zamiar wykonać w cyklu dalszym w Tatrach. Tutaj pewną gwiazdę metodą kwadratu na południku. —

z Czernichowa wyjechałem w piątek 21 lipca o godz 6 wieczór razem z wład. Rafalonem, służącym przy Czernich. gabinecie fizycznym, przez Przeźmierę najprzód do Skawiny razem. Tutaj ja sam wyjechałem i przenocowałem (obywatel Skawiny, rzeźnik Skotyszewski), Rafalon zaś jedzie zaraz dalej do Krakowa, gdzie miał odebrać z Kolei wielki termometr minimum, sporządzony specyalnie dla mnie przez wiedeńskiego mechanika Rohrbeck'a, wreszcie 22 lipca był Rafalon rano 6h 40m na dworcu w Krakowie do kurjera z Wiednia nadchodzącego; od konduktora pociągu odebrał (jak było umówione) drogocenne narzędzie, złożył (jak również było umówione) zaraz na dworcu lodem (w pęcherzu) i wyruszył z tem wkrótce (8h 44m a.m.) osobowym pociągiem do Skawiny. Tutaj go oczekiwałem i zaraz ruszyłem z nim razem w dalszą drogę do Suchy, Chabówki itd. Tym samym pociągiem jechała z Krakowa do Chabówki także panna Karlińska, zaproszona przez pp. Maurizjów do Zakopanego. O godz. 2 popołudniu stajemy w Chabówce, skąd w trójkę najczęstszym wówczas górskim jedziemy przez Nowy Targ i Poronin (gdzie Rafalon z bagażami pozostał u Metalowej) do Zakopanego, je było to po to aby „odprowadzić" tam pannę Karl., a dowiózłszy ją na Bystre do pp. Maurizjów i zostawiwszy na progu jakichś miejsc, jeszcze tego samego dnia powróciłem do

/

Poronina, gdzie Rafalon – dobrze głodny – mię oczekiwał (około 11 wieczór), tę samą budkę góralską. Pogoda przepiękna.

1893, lipiec 23, niedziela, Poronin. Rano w kościele parafialnym, potem wykonałem tam (nitą H oraz) pomiary nachylenia magnetycznego. Pogoda gorąca.

1893, lipiec 24, poniedziałek, pogoda. O godz. 10½ a.m. ruszamy przez Bukowinę, Głodówkę i Kuźnickie do Roztoki, dokąd przybyliśmy o 6 wieczorem. Jeszcze tego wieczora wykonałem jeden szereg (niedaleko Kuźnickiem gaiedzi) pomiarów magnetycznych (nitą H) w pobliżu Schroniska im. Wincentego Pola. Tutaj nocleg.

1893, lipiec 25, wtorek, Roztoka. Rano wyznaczyłem (nitą H, oraz kwadrantem) nachylenie magnetyczne zapomocą inklinatorium Dowerá wypożyczonego mi z obserwatorjum astronom. Krakowskiego. Potem wykonywałem bardzo liczne obserwacje meteorologiczne na termometrze i aneroidzie – hypsometrze Naudet'a. – O godz. 2-giej popoł. opuściliśmy Roztokę dążąc dalej do Jeziora Rybiego („Morskie Oko"); przybyliśmy tam o 5h p.m.

1893, lipiec 26, środa, Rybie, Schronisko im. Stenzla. – Pomiar magnetyczny tamtejszy, sondowanie hydrotermiczne jeziora. Nazajutrz tj. w czwartek 27 lipca, jedziemy przez Sławkowy pod Rysami o 11h a.m. aż do wieczora; na Rybiem spotykamy się z prof. L. Świeżym. Pogoda przepiękna. – Piątek 28 lipca pomiary nachylenia magnetycznego i następn. dnia póki tego głębokie sondowania termometryczne. To samo i w dniach następnych (w sobotę 29/7 o 11h a.m. burza nazalnej).

1893, lipiec 30, niedziela, Rybie. Jezioro mocno wezbrało, potoki toczą wielką ilość wody i wieczorem grube mgły. – Nazajutrz (poniedziałek 31 lipca), pomiary magnetyczne powtórnie; remisowo pogoda, później jednak deszcz i mgły.

1893, sierpień 1 (wtorek). Rano różne pomiary przy Rybiem, poczem popoł. o 2-giej powtórna dość wycieczka do Czarnego Stawu pod Rysami (nb. właściwie „Morskie Oko"), gdzie bawiłem, wraz z Rafalonem aż do zupełnego zmroku. – Nazajutrz, środa 2 sierpnia i czwartek 3-go sierpnia różne pomiary (wojne) przy Rybiem; pogoda piękna ale zimno. Tego to dnia spotkałem się tam najniespodziewańiej z Dr. Tomaszem Garbickim, profes. gimnaz. w Brzeżanach, a moim niegdyś Kolegą z gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie. – W piątek 4 sierpnia, pogoda, ale zimno. O godz. 11½ a.m. opuszczamy Rybie, dążąc przez Świstówkę (gdzie pomiar magnetyczny) do Doliny Pięciu Stawów polskich. Przy Stawie Przednim i Wielkim wykonałem z brzegu kilkakrotnie oznaczeń temperatury, w różnych miejscach. Następnie stawy te nocleg w t.zw. Schronisku Zejszynera, będącym nędzną budą zbitą ze głazów granitowych, nakrytą jakimś dachem uniemożliwiającym przemakanie (niedziurawione, kutkania jakieś, 3 ogniska do odstraszenia tych bestyj itd.). – 5 sierpnia, sobota, różne pomiary, meteorolog., hydrotermiczne i jeden pomiar nachylenia magnetycznego (nb. wielka ilość świstaków). – O 11h a.m. ruszamy (pogoda) na Zawrat, gdzie stajemy o 2h p.m. Tutaj wyznaczyłem (pomiędzy 2h a 4h p.m.) nachylenie

magnetyczne na wysokości 2170 metrów nad p. m. Tore-
wyrzyt nam wybrany przewodnik, nie przemądrzały, lecz za to bardzo
ogędny i o nas troskliwy Jan Gąsienica Byströń. Zstąpiwszy
z Zawratu stajemy przy Zmarzłym Stawie o 5 ½ popoł., a
wreszcie obszedłszy Czarny Staw pod Kościelcem zwykłą percią
popod Żółtą Turnią dobijamy jeszcze przed 8 wieczór do Lebo-
wiska.

1893, Sierpień 6, niedziela, Czarny Staw pod Kościelcem;
mgły, deszcz, mgła poranna. – Nazajutrz, poniedziałek 7 sierpnia,
budzi nas wtorek 8 sierpnia różne różne pomiary dniej (magnetyczne,
hydrotermiczne i meteorologiczne, głębokie sondowania termometryczne).
Dnia 7-go była tak gęsta mgła że omalże nie zgubiliśmy wśród
jeziora na trawie, której drugi koniec przedtem oglądany z bytnego
(zdaje się ster) tylko majaczył. – We wtorek 8 sierpnia (rano pomiar nachylenia magnetycznego, popołud.)
bez dziką dolinę o 3-ciej popoł.; do Kuźnic Zakopiańskich przy-
byliśmy (oczywiście pieszo) około 6-tej wieczorem. U pp. Maurizio
na Bystrem były dla mnie nieco mi nadzwyczaj listy od żony;
wraz z Rafałowem przenocowałem na Krupówkach u Górskiej.

1893, sierpień 9, środa, biorę z Zakopanem zajęty porównywaniem
termometrów moich (z lodzie, z zimnej wodzie, z letniej). Tego to
dnia spotkałem się tam z x. wład. Jelonkiem; byliśmy z je-
zuwórce, gdzie zjedliśmy razem obiad. – Nazajutrz, czwartek 10-go
sierpnia (rano) wykonałem ostatni pomiar nachylenia magnetycznego
na Bystrem, u stóp Nosala. Tego samego dnia opuściłem Zakopane

1893 i powróciłem do Czernichowa z wielkim zapasem spostrzeżeń 35
naukowych, mianowicie fizjograficznych. W domu dowiedzia-
łem się od mojej Matki, że w kilka dni po moim wyjeździe
z Tatry przyjechał do Krakowa x. Bernard Birkenmajer z to-
warzystwie młodego wyrostka (niejakiego Władysława Bromber-
gera) i że tego samego dnia (około 26 lipca 1893) nadeszła od x.
Bernarda adresowana do Czernichowa korespondentka z doniesieniem
o tym przyjeździe Jego do Krakowa i że Mama moja, nie wiedząc co na
z tem począć wobec mojej nieobecności (przeczytała bowiem kartę koresp.)
najęła wózek i sama pojechała do Krakowa. Tam, w hotelu Narodo-
wym przy ulicy Pocztowej, widziała się z x. Bernardem, oraz wi-
działa tego, może 16-to letniego, młodzieńca, który – zdrowe mając
oczy – niedołężniejącym już sercem (* 1819) w drodze się opie-
kował. (U nas wówczas na wsi była bonę do niższych dziewczątek
– i dla nauki muzyki – pani Oczkiewiczowa). Mama moja wówczas
co zdołała uchwaliła x. Bernardowi: zakupno kilku sprawunków, z
wizytą u okulisty był tylko w towarzystwie Brombergera. Żalił
się czcigodny starzec przed Mamą na to, że nikt ani w Krakowie
ani w Czernichowie nie został. Byli na obiedzie u pp. Karlińskich
w obserwatorium (z opowiadań p. Brombergera, w grudniu 1905 w Krakowie).

Z początkiem sierpnia 1893 r. przybył na wikarego do Czernichowa
x. Ludwik Konopnicki (bawił tu do marca 1896) późniejszy proboszcz
w Jędrzejowie, a następnie w Pobiedzie, za Wisłą naprzeciw Czernicho-
wa. Człowiek bardzo dobry i przez wszystkich kochany.

1893 Sierpień 30, środa. Miasteczko Rozwadów nad Sanem na-
wiedzone wielkim pożarem, w którym x. Bernard utracił całą ./.

Kreścencyę, wszystkie zabudowania gospodarcze, cały inwentarz martwy i znaczną część żywego!..... (2 listu pań z Nyklów Dowęd Wiktorowicz, oraz z opowiadań p. Brombergera).

X. Bernard, już i tak przyciśnięty wielkiem i niedowidzeniem na jedno oko, ciężko przygnębiony został tą stratą i coraz bardziej począł odtąd podupadać na zdrowiu.....

Wrzesień 1893 – grudzień. Intenzywna moja praca nad rękopisem rozprawy Konkursowej o hydrotermice jezior Tatrzańskich. Przepisywali brulion na czysto: Tollaczko, Adam Konarski i Seweryn Waydowski, a nadto Zonia moja żona. Termin nadesłania prac do Akademii upływał z dniem 31 grudnia 1893; trzy dni przedtem (28/12, czwartek) doręczyłem rękopis przez trzecią osobę Akademii [26. w maju 1894 otrzymałem za tę pracę nagrodę w kwocie 500 złr. ó. Austryacko-Koron].

1893, listopad 1, środa. Tego dnia umarł w Krakowie ministr Jan Matejko (* 1838). – Około połowy listopada stan zdrowia X. Bernarda B., proboszcza w Rozwadowie nad Sanem znacznie się pogorszył.....

1893, listopad około 20-go. T. zw. „Exodus" uczniów Czernichowskiej Szkoły rolniczej za dyrekcyi Dra Władysł. Leszczyńskiego (sprawa o ucznia Jackowskiego); uczniowie czatowo opuścili Zakład, bez awantur; później jednak wrócili.

1893 listopad 28, wtorek. Mama moja zachorowała na ostre zapalenie płuc (mieszka w domu Jędrzeja Koszycarza). Przyjechał ze Lwowa brat mój Juljusz w sobotę 2/12 (zawiadomiony o tem)

1893/4

(w nocy z 1-go na 2-go grudnia); trzeciego dnia odjechał, a przybył ze Lwowa do Czernichowa mą żonę, moję bratową Leopoldynę, która bawiła tu aż do 12-go grudnia. Wkrótce mnie się polepszyło przy troskliwej opiece naszej; wizyty lekarza Dra Franciszka Michalika były codzienne począwszy od czwartku 30 listopada aż do niedzieli 17-go grudnia.

Dnia 3-go grudnia 1893, w niedzielę, otrzymałem w Czernichowie ostatni list od mego czcigodnego Stryja X. Bernarda Birkenmajera, datowany Rozwadów 1 grudnia 1893, pisany obcą ręką (miejscowego organisty), dyktowany przez X. Stryja i tylko przezeń własnoręcznie podpisany (u mnie dotąd zachowany). W 37 dni później zmarł (6 stycznia 1894 r.) ten szlachetny mąż, mojej czci i wdzięczności najgodniejszy!.....

1894.

Nowy Rok
1/1 1894, poniedziałek.

Sobota d. 6 stycznia 1894 r. Tego dnia zakończył życie mój i.p. Stryj, X. Bernard B. na chorobę nerek i pęcherza, która już dość dawno podkopywała silny organizm drogiego Zmarłego. Tego samego jeszcze dnia (Święto Trzech Króli) odprawił był [illegible] nabożeństwo w kaplicy X.X. Kapucynów w Rozwadowie, a w kilka godzin później życie przestał. R. i. pace! – Sam dolegliwą influencą trapiony i kilka dni w łóżku leżący nie mogłem nawet pojechać na pogrzeb wśród zimy niezwykle mroźnej.

Niech znajdą tu miejsce niektóre wspomnienia o X. Bernardzie B. Nie pamiętam on rozwadowskiego ewentarza podczas pogrzebów i kiedykolwiek kanfedy około przechodził, ażeby nie klęknął – choćiażby na śniegu lub w błocie – z modlitwą przy mogiłce Swej matki, a mojej i.p. Babki (z wtarnych odwiedzeń

i z opowiadań p. Władysł. Brombergera). — Jednym z najbliższych Jego przyjaciół (i to oddawna) był Ksiądz N.N. Karmelita (podobno w Krakowskim Konwencie mieszkający w latach około 1891 i 1892). Z ustnych wspomnień, oraz z opowiadań p. Brombergera; obydwaj jednak zapomnieliśmy, niestety, nazwisko tego zakonnika. — Gdy na Święta Bożego Narodzenia poszłatem był (w latach 1886 i nast.) opłatek do Rozwadowa, to x. Bernard łamał go razem z p. Władysławem Bromb. i rozrzewniał się powtarzając: „Jedz, to od mego Ludwisia .....", mnie mając na myśli. (Z opowiadań p. Wł. Bromb., w grudniu 1905 r.). — Miał x. Bernard od p. Jana Łapińskiego (w Chazercach bliż obok Rozwadowa) żałnego kanarka, którego nazwał „Ludwiś". Sam go karmił, rozcierał dla niego niemiękniane na specjalnym kamieniu, świeżą wodę dawał itp. P. Wład. Bromb., zręczny rysownik, od którego mam tę wiadomość, odrysował zgrabnie klatkę z tym kanarkiem. — Chodzili razem nieraz daleko wyszukując ubogich i nędzarzów, m.i. aż do Pyszniey za Sanem; nosili chleby (zwykle po dwa) ubogim, przyodzieży i trochę grosiwa, w które x. Bernard, własnego chrzilowo nie mając, zapożyczał się dopiero u tamt. organisty na to. Wielki miłośnik małych dzieci, nawet żydowskich..... Widziano często jak małej dziatwie nosy ucierał, bułkami i obrazkami obdarzał.... Sam p. Wład. Bromberger († 24/12 1877 w Rozwadowie; siostra jego 9 lat młodsza zamężna od jesieni 1905) był wychowańcem x. Bernarda, który razem z nim rygiał, razem się kąpał, nosił niekiedy na rękach chłopczynę gdy zmęczony był dalszą wędrówkę po chatach ubóstwa..... Ostatni raz żywego x. Bernarda

widział na Boże Narodzenie 1893 r., kiedy jako 16-letni student III-ciej <sic!> klasy gimnazyaln. przyjechał z Rzeszowa do Rozwadowa na ferye świąteczne. Miał x. Bernard wówczas przeczucie bliskiej już śmierci i wówczas to dawał młodemu Władysławowi rzewne nauki i dotykał upomnienie mówiąc: „Przypomnij sobie wszystko cokolwiek, ciągle z tobą obcując, w ostatnich latach ci mówiłem, co ci doradzałem, przed czem cię ostrzegałem....." (Z opowiadań p. Wład. Bromb. w grudniu r. 1905). — Krótki nekrolog Zmarłego ogłosił przyjaciel x. Bernarda p. Stanisław Gacki, inżynier drogowy w Tarnobrzegu, powstaniec z 1863 roku (ab. odpis z dziennika „Przegląd ..... jest u mnie). —

1894, luty 12 (poniedziałek). W Czernichowie rozpoczęta się budowa

1894, Marzec 25 i 26, Wielkanoc, niedziela i poniedziałek.

1894, Maj 2, środa. Do Astronom. Nachrichten (Kiel, hrg. von Prof. A. Krüger) posłałam notatkę o V-tym Księżycu Jowisza (wydrukow. w Astr. Nachr., Band 135, col. 279, N^r 3232).

W r. 1894/5 w czernichowskiej szkole powszechnej ci sami pracowicy co wprzód (rok. 1893/4), ale p. Wanda Królikowska na miejsce Zimowskiego, —

Począwszy od 3 Maja 1894 r. D^r Franciszka Michalika zastępuje w Czernichowie D^r Barański do końca czerwca t.j. do końca roku szkolnego i przez wakacye nie było żadnego w ogóle lekarza (D^r Michalik siedział w Krynicy jako ordynujący lekarz).

W piątek d. 11 maja 1894 r. zmarł w Dzikowie Jan hr. Tarnowski b. marszałek Krej. w 60 roku życia. W niedzielę 13 maja i 14 go były Zielone Święta; żona moja Zofia wraz z dziećmi (bez Olesia i Zosi) jest u swych Rodziców w Krakowie.

Maj 15 i 16 1894 r., wtorek i środa, pojechałem, razem z dyrekt. szkoły rolniczej D^rem Łazarzyńskim do Tarnobrzega i do Dzikowa na pogrzeb ś.p. p. Jana hr. Tarnowskiego, wystani tam /.

przez Kuratoryę Szkoły. Nasza Kwatera w celach OO. Dominikanów w Tamobrzegu. Przez rynek Zmartego i dzie- dzica, p. Zdzisława Tarnowskiego zaproszeni, byliśmy po pogrzebie na obiedzie w zamku w Dzikowie. Pomiędzy obecnymi b. licznie zgromadzonymi byli J.E. X. Kardynał Albin Dunajewski, p. Wład. hr. Zamoyski, marszałek Kraju p. Stanisław hr. Badeni i wiele innych. – Wróciłem do Krakowa w środę 16 maja, wieczorem.

24 maja, czwartek Boże Ciało

1894, Czerwiec 18, poniedziałek, tj. w pięć tygodni później zmarł w Krakowie X. Kardynał Albin Dunajewski, Książę biskup Krakowski.

1 czerwca piątek

1894, Czerwiec 20, środa. Wydział Krajowy na wniosek Kuratoryi powierza mi, pismem d.d. 8 Czerwca 1894 (L. 27,879) zastępstwo Dyrekcyi Szkoły rolniczej za chorego i bawiącego na urlopie Dra Władysława Łaszczyńskiego, zresztą po dzień 20-go września 1894, co potem przedłużono do 30 Kwietnia 1895, a następnie jeszcze raz przedłużono do końca roku szkolnego, tj. do 30-go czerwca 1895. Zastępstwo to narzucano mi wbrew mojej woli i pomimo gorącego wypraszania się od tego wielce kłopotliwego „zaszczytu". – Tego samego dnia (20/6) było zakończenie roku szkolnego w Czernich. szkole rolniczej. W lipcu i sierpniu b.r. była wielka wystawa Krajowa we Lwowie; profesorom Czernich. Szkoły rolniczej udzielił Wydział Krajowy, na moje przedstawienie, zasiłku po 20 złr(i) na zwiedzenie tej wystawy.

1894, lipiec 3. Wykonałem liczne pomiary magne-

tyczne w Czernichowie, mianowicie nachylenia magnetycznego zapomocą inklinatoryum Meyersteina.

Kłopoty moje z Kasztelanem Eminowiczem, magazynierem i pisarzem Zadoreckim, oraz ilustratorem Kostrowskim.

1894, połowa lipca – sierpień. Szanowna moja teściowa Ludmiła Karlińska bawi przez 6 tygodni razem z córką Manią w miejscu Kąpielowem Rożnowie, na Morawach. (*)

W drugiej połowie lipca 1894, pani Eufemia Kochanowska, gub. Piotrkowska właścicielka majątku Bedoń (p. Kolbuszki) w Król. Polskiem przywiozła mego syna Romana do Czernichowa, ale że był on niedostatecznie przygotowany do wstąpienia na rok I-szy szkoły rolniczej, więc bardzo nas – mnie i żonę moją – prosiła, ażeby na czas wakacyjny przyjąć tej syna do nas i zająć się potrzebne dla niego korepetycye. Ostatecznie zgodziliśmy się na to; Romcio K. zajął pokoik na piętrze, począwszy od 23 lipca rozpoczął lekcye z Drem Nowakowskim (hist. natur.), od dnia 24 lipca ze mną (matematyka), zaś począwszy od 9 sierpnia z Drem Stefczykiem (hist., geogr. i język niemiecki). Chłopiec ten młody i dobrze wychowany człowiek aż do połowy września, poczem przyjęty został w poczet uczniów szkoły rolniczej. Ukończył ją z końcem czerwca 1897 r.

Korzystając z 12-dniowego urlopu udzielonego mi przez Wydział Krajowy i zasiłku Komisyi fizyograf. Akademii Umiejętn. na pomiary magnetyczne w Tatrach, wykonywam 26-go i 27-go lipca (czwartek i piątek) w Czernichowie pomiary magnetometrem

(*) W sierpniu 1894 udzielała u nas lekcyj p. Tekorówna (6 fl. a. w.). –

~~Środę~~ w poniedziałek (— via Brzegnica, Chałubińska —)

Tegoroczego, a 30 lipca 1894 wyjechałem z naszemi w Tatry, porozumiawszy się zprzed z prof. M. Wojciechowskim co do wspólnej w głąb Tatr wycieczki. Wczasie mej nieobecności zastępował mię w Czerniachowie D^r Nowakowski. W piątek 10 sierpnia byłem jednak już z powrotem w Czerniachowie, a w sobotę 11-go objąłem naprowizorycznie zadanie (z Aktów szkoły rolniczej).

W Tatry towarzyszył mi laborant wład. Rafalon. Prócz magnetometru zabrałem termometr maxim.-minim., termometr Kappellera i hypsometr. — W środę 1 sierpnia wykonałem pomiary magnet. w Poroninie; po ich ukończeniu nadjechał, jakby na zawołanie prof. Wojciechowski. Umówiliśmy się że spotkamy się w Roztoce. — Czwartek 2 sierpnia przez Mur Zakrzówek, Butkowinę, Głodówkę, Hurkotne i Łysą Polanę jadę do Roztoki wózkiem. Tutaj pomiary magnetyczne i mój nocleg. — Piątek 3 sierpnia 1894, ja wraz z Rafalonem udaję się wgłąb Doliny Białej Wody aż do Schroniska Salomona, gdzie wykonywam pomiary magnetyczne. W czasie naszej nieobecności prof. Wojciechowski przybywa (pieszo) z Zakopanego (przez polanę Wallomundzką) do Roztoki około 2 popoł. wyjeżdżam naprzeciw mnie (bo zostawiłem u gospodarza Schroniska Bartłomieja Obrochty bilet do prof. Wojciech.) na Polanę Białej Wody. Około 4-tej popoł. w trójkę opuściliśmy Roztokę i podążyliśmy do Morskiego Oka pieszo, gdzie stanęliśmy około 6-tej wieczorem, tak że tego samego jeszcze dnia (piątek 3/8 1894) mogłem wykonać jeden pomiar. W Schronisku gwarno.

1894 [N. 31/7 1894, Poronin, pomiar nachylenia magnetycz., popołudniu. — 1/8 Poronin, rano, pomiary natężenia magnet. H. — 1/8 1894 pomiędzy 1^h a 2^h p.m. Głodówka, najwyższy punkt drogi, pomiar magnet. siły H, podczas słicznej pogody. — 2/8 rano 7^h-8^h, Roztoka pomiar siły H; później około 10^h a.m. nachylenie magnet. — 2/8 1894, około 2^h p.m. Dolina Białej Wody, przy Schronisku Salomona, pod Wysoką, pomiar siły H, a zaraz potem nachylenie magnetycz.; piękna pogoda. — 3/8 Morskie Oko recte Rybie. Pomiar siły H wieczorem, u stóp skiedzianych; pogoda i cisza]. — Sobota 4 sierpnia 1894, Stary Szczyrba za Morskiem Okiem pomiar siły H od 1 1/4 poczynając; jestem tu razem z prof. Wojciechowskim. Pomiar wykonany w „budzie" drewnianej przy samej ścianie skiedzianych ponad hotelem pasterskim gruzami zniszczonej. — Niedziela 5 sierpnia 1894. Dzień pochmurny, Rybie. Sondowałem jezioro termometrem maxim.-minim. Wieczór wypogadza się. Przybywa do Schroniska młody Stefan hr. Zamoyski z którym się poznajemy; wyraża życzenie przyłączenia się do nas na zajutrz. — Dnia 6 sierpnia, w poniedziałek, już o 3-ciej rano wyszliśmy w drogę, tak że już z wierzchu Opalonego mogliśmy obserwować wschód słońca. Było nas razem sześciu: prof. Wojciechowski, ja, Zamoyski, Rafalon i dwóch górali przewodników. Dolina Pięciu Stawów Polskich, przy Stawie Przednim i Wielkim pomiary hydrotermiczne; tu także pomiar siły H przy Schronisku Tejsznera. Następnie drogą postępującą na Zawrat (pożegnawszy się z p. Stefanem Zamoyskim) spinaliśmy się i przez Zawrat (gdzie spotkaliśmy się z prof. Władysł. Kulczyńskim „pajęczarzem", który tam sobie „wyskoczył") wdar-

liśmy się na Świnicę (m.), gdzie zastaliśmy jej towarzystwo złożone z 5-ciu osób, dwóch panów, dwie panie i jeden ksiądz z Poznańskiego.(*) Obserwujemy zjawisko nader rzadkie: tęcz w postaci zupełnego koła po stronie północnej, ale w głębi, poniżej naszego horyzontu. Na południe potężny Krywań wyglądał przeźrocznie. Schodzimy na N ku dolinie Suchej Wody; w budzie nędznej przy Furmi Po- średniej wykonywam magnetyczny pomiar H (Rafelon „chory"). Na nocleg przez t.zw. „Karb" zdążyliśmy jeszcze dość wcześnie do schroniska przy Czarnym Stawie, ażeby tego samego jeszcze dnia wykonać tam niektóre pomiary, Nazajutrz tj. we wtorek 7 sierpnia 1894 powrót zwykłym szla- kiem (pieszo) do Zakopanego przez Dolinę Jaworzynki, gdzie na górnym jej tarasie, obok zarzuconych już Kopalni rudy że- laznej (pod Magórą) wykonałem magnetyczny pomiar siły H. Późniejszym wieczorem dobiliśmy Zakopanego, gdzie znaleźliśmy nocleg u Reinischa na Krupówkach. — Nazajutrz tj. w środę 8 sierpnia 1894 r., Zakopane. Przed południem wykonywam, przy uczestnictwie Rafalona, magnetyczny pomiar siły H w zakątku zwanym Młyniska, przy wejściu do Doliny Strążyskiej. — w czwartek 9 sierpnia opuściliśmy Zakopane, a tego samego jeszcze dnia wieczór powróciliśmy do Czernichowa.

w sobotę 11 sierpnia 1894 objęłam napowrót obowiązki dy- rektora w Szkole rolniczej. — D. 23 sierpnia wykonywam

Czerwiec 8: Wydz. Krajowy przesyła mi nadal półroczne obowiązków zarządu Dyrektora Szkoły rolniczej w Czernichowie.

Październik 9: Tłoczonym nadal prolongue. —

(*) P. Stefan Zamoyski pożyczył był wówczas ode mnie „Szkica Przewodnika do Tatr", lecz książki tej jeszcze dotychczas (1906) mi nie zwrócił..... (NB. Propozycja „u p. Stanisława" z kwitem!)

40

Warszawa d. 15. X. 94.

Szanowny Panie Profesorze!

Wyrażając Waszej woli, przesyłam e Jej polecenia w załączeniu rer 50 (6525 fr) na rzecz Szanownego Pana Profesora dla Tatrzańskiego pokrycia należności za bilety, z jakich korzystał brat mój, Roman.

Łączę wyrazy należnego Uszanowania.

Kuchanowski

↓

NB. Zachowam sobie „Szkic [illegible]", historyczne, pamiątkowe [illegible]

41

L. 258 **Pokwitowanie.**

Kochanowski Roman

złożył do Kasy krajowéj Szkoły rolniczéj w Czernichowie

tytułem: a. Opłaty szkolnéj . . . . . zł r. ct.
b. Czesnego . . . . } 200 Rubli „
c. Na własne potrzeby . . . „ „
d. Zwrotu zaległości . . . „ „
. . . . . „ „

Razem 200 Rubli ct.

W Czernichowie, dnia 15 Września 1894 r.

Dyrekcya krajowéj Szkoły rolniczéj

za Dyrektora

S. L. Birkenmajer.

SZKOŁA ROLNICZA

42

Na Dwujezajne Poczwy.

w r 1894.

L. B.

1894

w Czernichowie (w ogrodzie botanicznym) kontrolne pomiary
siły H magnetometrem F. Erneckiego. — Poza tem obowiązuję mię zupełnie obowiązki dyrektora szkoły rolniczej i Zakładu, bardzo różnorodne ..... Reszta sierpnia i znaczna część września 1894 r. wypełniona robotami wewnętrznemi około nowego budynku (internatowego) szkoły rolniczej; w środę 19-go i w czwartek 20-go września odbywały się tu egzaminy wstępne (m. i. Roncio Kochanowski).

W sobotę 22 września 1894 poświęcenie uroczyste nowego budynku Internatu. Oprócz Kuratoryi (ś. pp. Kazimierz Leskowski, prof. Antoni Górski) przybyli jeszcze: X. prof. uniwers. Dr Stanisław Spis, p. Franc. Mycielski, prezes Towarz. Rolniczego Krakowskiego, p. Jan Skirliński z Kryspinowa, inżynier Stanisław Chrząszczewski z Krakowa, rekreterz Kuratoryi p. Jan Skalski, a nadto miejscowi zaproszeni X. poddziekani Edward Królikowski z wikaryu, Kierownik Ignacy Góratowski, grono profesorów szkoły rolniczej i kilka osób z sąsiedztwa.

W sobotę 29 września wniosłem do Wydziału Krajow. pismo z prośbą o zdjęcie ze mnie obowiązków zastępcy dyrektora. Stosunki w szkole i w Zakładzie niedobre: niezgoda pomiędzy profesorami, a rozprzężenie pomiędzy uczniami. Na to pismo nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. — W poniedziałek 8 października 1894 ustępuje dotychczasowy lekarz Zakładu Dr Franciszek Michalik, a miejsce jego zajął Dr Gustaw Malinowski z Krakowa. W środę 10-go października przybył tu nowy prefekt Internatu p. Mieczysław Rożański (z Kobiernic) na miejsce p. Bolesł. Żakowskiego. —

4 października 1894 (czwartek), oraz 14 paźdz. (niedziela) byłem w Krakowie w sprawach Zakładu. —

W sobotę 3 listopada przybył do Czernichowa Członek Wydziału Krajow. Dr Józef Wereszczyński na lustrację Zakładu, przyspieszoną skutkiem niepokojów pomiędzy uczniami i ~~uczniami~~ brakiem karności.

W czwartek 8 listopada 1894 przyszedł na świat synek nasz Romeo Leon w Czernichowie. Rodzicami chrzestnemi jego byli (później) Leon i Wanda Karlińscy. W Czernichowie była wówczas obecną czcigodna moja teściowa p. Ludmiła Karlińska. Czteroletni synek nasz Oleś mieszka podczas przy Matce mojej w Czernichowie w domu Jędrzeja Kostrzewa. Żona moja najdroższa nie zyskała wróciła do zupełnego zdrowia, była bardzo wycieńczona, a na domiar złego utworzył się jej (już w ~~ostatnich tygodniach~~ później) na piersi wrzód bardzo bolesny, który lekarz dopiero przecinać musiał. Do tej sprawiło, że maleńki Romeo (zresztą mieszkał być odżywiony i pielęgnowany (mączka Nestla itp.). Dopiero wyborny porter Żywiecki i jakie takie wzmocnienie się podrestaurowały zdrowie najdroższej mojej żony, trwało aż do wiosny roku następnego.

W poniedziałek 12 listopada 1894 K. Wład. Jełowicki oraz Dr Leon Nowakowski pojechali do Grojca na ostrzeszów na pogrzeb ś.p. Jana Wojny, jako delegaci tut. szkoły rolniczej. Zmarły, wieloletni kasyer tej szkoły, utracił tę skromną posadę skutkiem niecnych zabiegów, a na ostatnie lata swego tułaczego życia znalazł miejsce ekonoma w Grojcu pod Ostrzeszowem, majątku p. Jana Chrahiboga, syna ś.p. Mieczysława, niegdyś

W poniedz. 3 grudnia 1894 r. Dr. Wereszczyński opuścił nasze progi do Krakowa, zabierając moją teściową Ludmiłę Karlińską. Zabrała z sobą matkę, siostrę Zofię (Marya Zofia), która przedtem wizytowała się kilka miesięcy będąc to u p. Wandy Karlińskiej, będąc u panny Tabarowny. —

1 stycznia 1895 wtorek.

Kuzynka moja Maria Mikówna jest jeszcze na posadzie nauczycielskiej w Przemiłkach (koło Kalisza), razem z matką moją Helenką. —

1894 i 1895.

(1876–1882) dyrektora Czernichowskiej Szkoły rolniczej (zmarłego w Kasinie w r. 1888). — Na Kasę Zakładową zaszedłem wkładkę, do której przystąpiłem z datkiem 5 złr. a.w.

Grudzień 1894. Kończę pracę nad rękopisem Marcina Króla Geometrya praktyczna (przedmowa datowana: Czechichów dnia 8 grudnia 1894), przeznaczona wszę do wydania w Warszawie na nalegania p. S. Dickstein. — Grudzień 31 jestem w Kuratorji w Krak.

Stasia i Helenka Mikówne, po śmierci mych Rodziców mieszkają w Przemiłkach (poczta Kalisków), gdzie Stasia jest nauczycielką. — Boże Narodzenie przyjemnie w Czernichowie, dziewczątka u Dziadków.

1895.

D. 17 stycznia, czwartek. Leon Karliński wraz z Wandą Chrest mego Romcia — Leonostwo ze rodzicami chrzestnymi — tą u nas w Czernichowie. — Z końcem stycznia t.r. Kolega mój x. Zygmunt Dunin Kozicki ustąpił z posady Archiwarjusza Księż. biskupiego Konsystorza w Krakowie i przeniósł się na stałe mieszkanie do Lwowa. — Po śmierci pani Różańskiej (w Przegini narodowej pod Czernichowem) wzięliśmy do siebie na jakiś czas siostrę po niej Zonię Różańską w połowie lutego 1895 r. — Dnia 21 lutego (czwartek) byłem w Krakowie celem Zakładowym w interesach Zakładu, u Kuratorji itd., m.i. zamówiłem wówczas takie różne przyrządy fizyczne (barograf itd.) przez mechanika Zielińskiego. — Delegat Namiestnika, a zarazem Członek Kuratorji p. Kazimierz Laskowski wraz z żoną zaprosił mię do siebie „na herbatę" wieczór środę 10-go lutego; nie przybyłem nie mogąc, ze względu na niepewne stosunki w Szkole rolniczej, opuszczać Czernichowa. — We wtorek 5 marca byłem z Zonią w Krakowie (powrotem Zakład.), wróciliśmy tegoż samego w piątek 8 marca. —

1895, marzec 30 i 31 (sobota i niedz.) bytem z żoną w Krakowie. —

1895, Kwiecień 5 (piątek przed niedzielą palmową) przybył do Czernichowa X. J. Adamski, T.J. z rekollekcyami dla uczniów szkoły rolniczej. W wielki wtorek tj. 9 Kwietnia wrócił do Krakowa powozem Zakładowym ręcznie ze mną; towarzyszyłem mu mając w Krakowie załatwić kilka spraw w interesie Zakładu. Pogoda przepiękna. Wielkanoc ($\frac{14}{4}$ i $\frac{15}{4}$) spędziliśmy w Czernichowie. —

1895, maj 1 (środa). Tego dnia powrócił z długiego urlopu do Czernichowa Dr Władysław Laszczyński, chory i z postanowieniem ustąpienia z posady dyrektora szkoły. Zabawił w Czernichowie tylko do 8-go maja; na konferencyi z Drem Wereszczyńskim, który przybył ze Lwowa zrezygnował z posady po zapewnieniu mu znacznie wyższej kwoty pieniężnej (dwukrotnie płaca dyrektora) bytem odprawy. — Piątek 10 maja jadę z żoną w Krakowie; zostaje tam u Radziców aż do soboty 18 maja < sprawunki garderoby mej i Oleria 7.

1895, maj 16, czwartek. — Wyjechałem tego dnia uczniom szkoły rolniczej wycieczkę do Dubia i na Czernę. Pogoda była dość licha, chłodno, chwilami deszcz kropił, ale młodzieży bawiła się dobrze. W Klopcach u pp. Raminów zatrzymaliśmy się ½ godziny, gdzie nas herbatą na prędce przyjęto. —

Z końcem tego miesiąca ustawiłem w Czernichowskiej stacyi meteorologicznej barograf braci Richard Frères kupiony (za 90 złr), za pośrednictwem mechanika Kazimierza Zielińskiego.

1895, czerwiec 2, Niedziela Zielono-Świąteczna. Uczniowie szkoły rolniczej, za mojem pozwoleniem urządzają na „Górkach" w Czernichowie „Sobótkę", z opałowym ogniskiem wielkiem i bezpieczną zabawą.

Liczne!
w Kwietniu 1895 wyjeżdżał Kaj. na przedstawienie p. Jana Vivien de Châteaubrun przyjmował mi osobiście dodatkowe w Karocie 200 złr. a.w.; co jednak po regulacyi płacy wkrótce mi odjęto. —

[illegible]

[illegible]

[illegible]

POMNIEJSZE DOT

98

...kové ...atery

...maja ... 189...

...esic

189...

V

Rachunek.

	złr.
Wydałem w całej drodze tam i napowrót jakoteż podczas pobytu we Wiedniu	79·19
Wydam jeszcze aby dostać się do domu (kolej 0·90; dwa Trägery 0·20; wózek 0·70 przewóz 0·10)	1·90
Razem ----	81·09
W tem są moje specyalne wydatki (2 ob. na odwrotnej stronnicy)	20·55
Przypada więc wydatku Ojca	60·54
Otrzymałem na drogę	140·00
Ojcu do zwrotu więc	79·46

Kraków 8 lipca 1895.

Ostrowski

Moje specjalne wydatki we Wiedniu:

laska	1·00
buciki	6·00
materjał na suknię Zosi	9·80
Drobiazgi dla dzieci	1·35
Loża w Reichsracie, napiwki w Universytecie i t. p.	2·40
Razem	20·55

1895, Czerwiec 4, wtorek. — Wniosłem ponownie prośbę do Wydziału Krajow. o uwolnienie mię od dalszego zastępstwa dyrektora szkoły rolniczej, z wnioskiem poruczenia tych obowiązków nadal X. Władysł. Jelonkowi <nb. co też rzeczywiście nastąpiło>.

1895, Czerwiec 24, poniedziałek. — Tego dnia byłem z moją <wózkiem z Czernichowa> najdroższą Matką w Krakowie, powiózł mię prof. Dr Rydygiera na cierpienie Mamy. Przepisał stosowną dietę, oraz maść jodowo-belladonową do wcierania, którą też zaraz w aptece Radyka kazałem sporządzić. — Był to ostatni przejazd mojej drogiej Matki Byliśmy razem w Krakowskim ogrodzie, oraz na objeździe u Dziadzia Karlińskiego w Obserwator. — do Krakowa!... Z powrotem, prócz Mamy, zabrałem także Tulcię na wieś.

1895, Czerwiec 27, czwartek. — Tego dnia wieczorem, obecni członkowie Szkoły rolniczej Czernichowskiej urządzili w Krakowie (w hotelu pod Różą) uczty pożegnalną dla grona nauczycielskiego i najbliższych Kolegów. Byłem obecny jako również przy zastępca dyrektora; zdaje pp. Kutt, X. Jelonek, Nowakowski, Sikorski, Stefczyk, Trochanowski, Dr Malinowski. Zagajił Kuttem, obrem przemówieniem Adam Konarski. Nastrój był ogólny, ale nie było wesołości .....

1895, Czerwiec 30, niedziela. — Uwolniony przez Wydział Krajowy, zdaję tego dnia — obowiązki mi Dyrekcyę Czernichowskiej Szkoły rolniczej w ręce X. Władysława Jelonka. — Nazajutrz mam wyjechać do Wiednia. — Na noc wyjechałem (wraz z żoną) wózkiem do Krakowa. — Dzieci młodsze zostały pod opieką mej Mamy. —

1895, Lipiec 1, poniedziałek. — Rano, wraz z czcigodnym moim teściem prof. Franc. Karlińskim pojechałem do Wiednia, ażeby tam

1895, Czerwiec 17, poniedziałek. Ja w mieszkaniu Dr Emil Godlewski i prof. Lubomirski ex II egzaminie głównym. Przyjęty ich oświadczeniem winem (1 gw. jęczmiennem 1892, z Szkoły przez X. Adamskiego P.P.).

nie dyto. —

odebrał wielki operat uchodźtwa, oraz zajęty się sprzedażą w no-
wości ostatu dotychczasowych. – Wyjechaliśmy z Krakowa
pociągiem popołudniowym (7h28m a.m.); stanęliśmy Hôtel Ha-
meranda, na Josefstadt, Florian Gasse; – Zosia została w Krako-
wie aż do środy 3 lipca włącznie.

1895, lipiec 2, wtorek, w Mährisch-Leipnik. Jestiśmy moje próbne experymenta uchodźtwa pod okiem kie-
rownika pułkownika R. Stenecki'a wykonywane. To samo
w dniach następnych (2–6 lipca). – W środę 3 lipca byliśmy
na proszonej kolacyi u pp. Stenecki'ów. – W czwartek 4/7 byłem
z wizytowaniu w parlamencie (Lueger, hr. Kielmansegg bezpośr.
poprzednik hr. Kazim. Badeniego itd.); w piątek 5/7 jechaliśmy
u prof. Weiss'a w Observatoryum na Türkenschanze; w sobotę
6/7 jestem w bibliotece Uniwersyteckiej, kupuję żołnierzki dzieciom
(m.i. obrońcy strzelbę, a Fredzi bateryjkę i pies z dzwonkami,
a drugiej żonie mojej parasol elastyczny, oraz piękną materyę na
ceatę suknię. W niedzielę 7 lipca po nabożeństwie w Votivkirche po-
żegnanie z państ. Steneckiemi, potem obiad na Nordbahnhof Bf
i powrót do Krakowa o 1h0m p.n. pospiesznym pociągiem, gdzie
stanęliśmy o godz. 8½ wieczorem. Do Czernichowa powróciłem we
wtorek 9 lipca.

W tych dniach nasza córka Cesia wyjechała z Krakowa
na kilka tygodni do Leonów w Chyrowie. odwiezła ją tam panna
Julia Grynfelt.

1895, lipiec 25, czwartek. – Tego dnia jadę z Czernichowa,
razem z moją drogą żoną, (odjazd 9.05 przedpołudn.) via Brzezinica do Zakopanego

Wa Lwowie zmarł d. 11 [illegible] prof. St. Szczepanowski, pro-
fesor filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim, na mocz zarzu-
bcia Tarlowa. R.i.p.!

1895

(Na drogę wzięłem kroki 73 złr. 33 ct. a.w., a nadto Zosinę książeczkę pocztowych kas oszczędności, opiewającą na 173 złr. 42 ct. a.w.). Z Chabówki do Zakopanego jechaliśmy teraz wygodnie, mianowicie powozem, który p. Henryka Sienkiewicza z Zakopanego odwiózł na stację kolei do Chabówki, a teraz miał próżno wracać; najęliśmy go więc za tanie pieniądze. Jechał z nami (wpomniał się do spółki w jeździe i w kosztach) niejaki p. Gabryelski, jak się następnie pokazało, w połowie „mente captus"; potrzpił niepotrzebnie, gdyż nie uiścił części kosztów, do których się zobowiązał.

Zamieszkaliśmy na Kasprowiach, zajmując tam jeden schludny pokój; stołowaliśmy się (przyzwoicie) w restauracyi Kulika pod Gewontem. Między innymi bawili tam także pani doktorowa Szewczykowa z dwiema córkami (z których Józia wyszła później za prof. uniwersytetu dr prawa Wróblewskiego), x. Ludwik Konopnicki, wikary z Czernichowa (niedaleko pobożną w Pobiedzie nad Skawą), dr Gustaw Malinowski, lekarz zakładowy w Czernichowie (podówczas jeszcze bezżenny), p. Wincz. Różański, pp. Kuhlowie, pani Prażmowska i in. Poznaliśmy się tam wówczas z bardzo miłym pewnym panem dr med. Władysławem Zanetti'em z Wilna, lekarzem bardzo wówczas może 28 letnim mężczyzną. – Odbyliśmy kilka przyjemnych wycieczek wśród przyjemnej pogody. Dnia, przy czarnym słońcu pod Kościelcem byliśmy (pieszo w obie strony) w niedzielę 28 lipca 1895 r. po obiedzie(*); przedtem jeszcze, to zaraz w piątek 26 lipca byliśmy popoł. w Dolinie Kościeliskiej (wózkiem), ci poza t. zw. Pisaną Skałę(**), podczas pięknej pogody;

(*) Mianowicie wówczas m.i. w Dolinie Suchej wody pod Kościelcem temperat. źródła strumienia z lodowatej wody + 2·2° C. przy równocz. temper. powietrza + 22·5° C. (o godz. 3½ p.m.).

(**) D. 26 lipca 1895, źródło Goryczkowego w Dol. Kośc. + 4·6° C. przy temp. powietrza + 16·0° C. o godz. 3½ p.m.; temże wyciekającego Białego Strumienia pod Pisaną temp. wody + 6·8° C., powietrza + 15° C., o godz. 4½ p.m. –

5/10 11

(we wtorek 30/7 1895 w Dolinie Strążyskiej

W środę 31 lipca 1895, byliśmy razem w Dolinie Olczyskiej, jadąc na Kalatówkach(*); w czwartek i w piątek tj. 1-go i 2-go sierpnia odbyliśmy, razem z Dr. Zamettem i pannami Szerczykównami wyciecz Wycieczkę do Morskiego Oka, gdzie nocowaliśmy w Schronisku z czwartku na piątek. Byliśmy przy górnem jeziorze, tj. przy Czarnym Stawie pod Rysami, a następnie przejechaliśmy Morskie Oko na trafwie. Popołudniu udaliśmy się (razem zawsze) pieszo do Roztoki, gdzie oczekiwał na nas wózek góralski, a tym powróciliśmy, późnym już wieczorem do Zakopanego. W niedzielę 4-go sierpnia byliśmy w Dolinie Strążyskiej, w poniedziałek 5-go na Gubałówce, znacznie niższem wzniesieniu z północnej części Zakopanego, skąd rozciąga się przepiękny widok na całe niemal Tatry. Tego samego dnia (poniedz. 5/8 1895) otrzymaliśmy od Dziadzia Karlińskiego z Krakowa telegram wzywający mię do powrotu: było bowiem jeszcze w Wiedniu wraz z pułkownikiem Rob. Stenerkiem ułożone, że weźmiemy, ja i prof. Karliński, udział w doświadczeniach wstępnych, jakie w sierpniu b. r., z polecenia Instytutu wojskowego geograficznego miał wykonywać, i wykonywał, porucznik okrętowy p. Filz v. Reitenfenk w różnych miejscowościach Śląska austryackiego.

We wtorek 6 sierpnia 1895 r. (rano) opuściliśmy więc Zakopane i przybyliśmy do Krakowa, gdzie przez środę 7/8 pozostałem, aby zresztą nazajutrz, w czwartek 8 sierpnia wyjechać na Śląsk z prof. Karlińskim.

(*) Tam mierzyłem temperat. wody w wyrzeczyskach potoku Rybiego, zdumiewającego swym kształtem i obfitością wody + 4·4°C. przy równocz. temperat. powietrza + 13·6°C. o godzinie 6½ popołudniu.

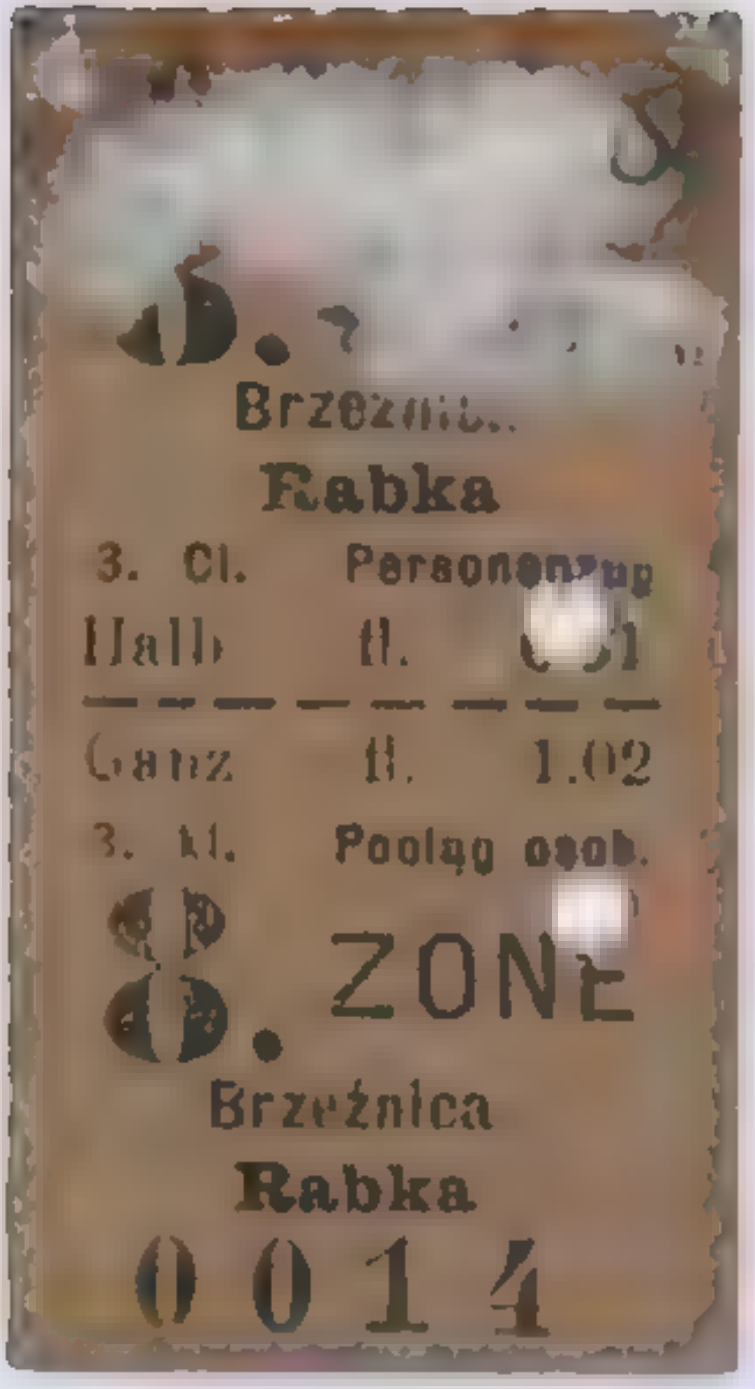
Brzeźnica
Rabka
3. Cl. Personenzug
Ganz 1.02
3. Kl. Pociąg osob.
ZONE
Brzeźnica
Rabka
0014

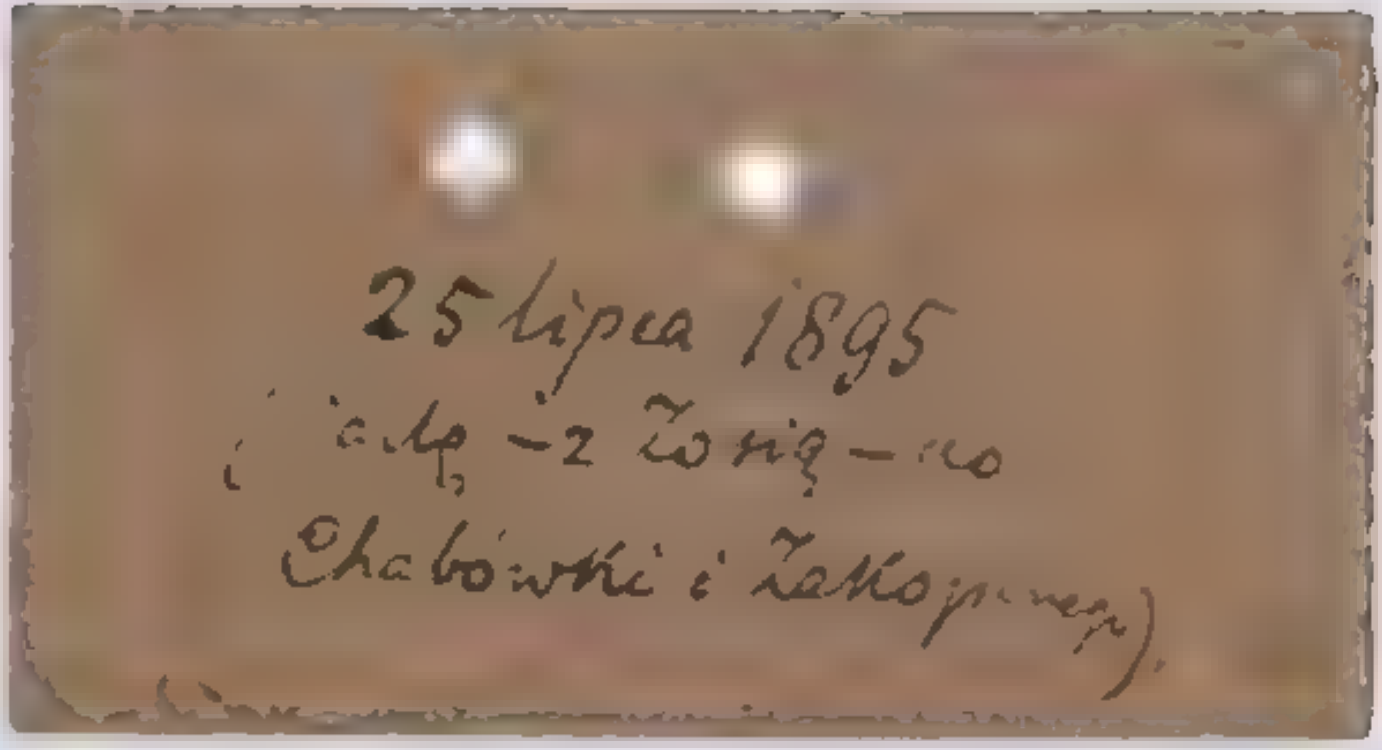
25 lipca 1895
(ślub – 2 żonięcio
Chabówki i Zakopanem).

1 Januar 1895

54

Na pamiątkę mile dyg dy/
nych nilun chwil / „w" nero nie-
zapomnienia / „d"

Wilhelmine Lamett

BERLIN N

[illegible]

I Treppe

1895 Żonę pozostawiłem w Krakowie na razie, (tego samego jednak jeszcze dnia) wyjechała ona po Cerię do Chyrowa, gdzie bawiło nasze dziecko u stryja mego Leona Karlińskiego, będącego również naczelnikiem tej stacyi Kolei państwowych. W sobotę 10/8 widzę żonę Zakład Chyrowski, a w poniedziałek 12/8 powróciła, wraz z Cerią z Chyrowa, w samą 12-tą rocznicę urodzin Ceri.—

W czwartek 8/8 1895 jestem z Kochanowym moim Teściem w Bogumińcie (Oderberg), gdzie na stacyi Kolei żel. oczekiwał nas jej porucznik okrętowy (Linienschiffs Lieutenant) p. Robert Filz v. Reiterdank, z którym prędko zawarliśmy znajomość, był bowiem o wszystkiem jej z góry uprzedzony przez pułkownika Steneckiego. Wspomniane doświadczenia radiotelegraficzne aparatem (b. pilnym) pomysłu p. Steneckiego wykonywaliśmy równocześnie w tych samych lokalach dwoma różnymi aparatami (ja aparatem Krakowskim zakupionym za cenę 1070 złr. a.v. tj. 2140 Koron) w czterech następujących miejscowościach:

1. w Bogumińcie (Oderberg) w ~~sobotę~~ piątek 9 sierpnia 1895
2. w Cieszynie w niedzielę 11 sierpnia.
3. w Jabłunkowie we wtorek 13 sierpnia
4. w Bielsku w czwartek 15 " 1895 r.

W piątek 16 sierpnia jesteśmy już z powrotem w Krakowie, a w niedzielę (18-go) wieczorem znalazłem się znowu w domku swym w Czernichowie, gdzie zastałem dziatwę (Zosia, Olek, Fredzio i maleńki Romcio) pod opieką mej Matki w dobrem zdrowiu. — W lecie roku 1895, moja ś.p. Matka była — o ile mi pamięć nie myli — w 76 roku życia (76 lat) jeszcze całkiem zdrowa, przytomna, a nawet obrotna. M.i. świadczą o tem rachunki gospodarcze pisane Jej ręką (ołówkiem) od 25 lipca do 17 sierpnia 1895 r., tj. podczas mojej i Zosi nieobecności w Czernichowie.

/.

W Czwartek 22 sierpnia 1895 przybyłem znowu do Krakowa, gdzie w t.zw. „budynku geodezyjnej" wykonałem dnia 24, 25-go i 26-go sierpnia (sobota, niedziela i poniedziałek) pierwsze, próbne doświadczenia wahadłowe. – Na moje imieniny, w niedzielę 25/8 otrzymałem w podarunku od czcigodnego mojego Teścia prof. Karlińskiego „złotą" książeczkę: De imitatione Christi, Tomasza a Kempis, Augustę Vindelic. 1889, którą odtąd nigdy nigdzie nie opuszczałem, gdziekolwiek byłem lub podróżowałem.....

W poniedziałek d. 9 września wybuchł pożar stodoły plebańskiej w Czernichowie. Spaliła się Krescencya doszczętnie, niestety niezasekurowana, a prócz tego 6 domów i 4 wtórzeniskie stodoły. – Lato w tym roku było pogodne i bardzo gorące; także październik i listopad były ciepłe, a grudzień deszczowy. –

W niedzielę 22-go września brat mój Julian „delegat" Sokołów lwowskich wystany (ze Lwowa) do Stanisławowa na pogrzebienie gmachu Sokolego – nocą, wśród złej pogody, fatygi, a wreszcie na miejscu skutkiem niepotrzebnej brawury .... zaziębił się tam podczas forsownych ćwiczeń sokolskich. Powrócił do Lwowa chory, wpadła mu zapalenie opłucnej.... Źle wyleczone doprowadziło niebawem do t.zw. zrostów, a następnie do gruźlicy, której wyjazdy na wieś, potem do Arco itd. już powstrzymać nie zdołały.... (Zmarł we Lwowie 17 stycznia 1903 r. R.i.p.). – Tejże niedzieli byłem z prof. Wojciechowskim w Krakowie. –

W piątek 27 września 1895 r. bawię po interesach naukowych i gospodarczych w Krakowie (m.i. kupuję biurko, etażerkę i krzesła dla Czernichowskiego gabinetu fizycznego). – Wrzesień 28 do październ. 4 Dziadzio Karliński bawi w Berlinie na międzynarod. Konfer. geodezyjnej.

wtorek 27 sierpnia: Wyjazd Tatki po wakacyjach. Piątek 30 sierpnia: Wyjazd naszej Zosieńki z wakacyj w Czernichowie naprzód do klasztoru w Białej.

W czwartek 10/10 mój wyjazd do Krakowa z p. Karolkiewiczem, który powróci stamtąd do Czernichowa. –

1895

W czwartek 3 października 1895 wyjechałem do czcigodnego mego teścia prof. Karlińskiego list z życzeniami z okazyi jutrzejszego dnia jego imienin (św. Franciszka Seraf.); wróciłem stamtąd z Berlina do Krakowa.

W dniach 12 i 13 października 1895 (sobota i niedziela) wykonałem w Krakowie, w pracowni tamtejszego Obserwatoryum astronomicznego, definitywne pomiary rity użytkowej dla Krakowa zapomocą doświadczeń wahadłowych. Dnia 14 października (poniedziałek) instrumenta te zostały starannie zapakowane i przewiezione (przezemnie tamże) do Czernichowa, gdzie one pomiary wykonałem (pracownia głównego budynku Szkoły rolniczej) w dniach 19, 20 i 21 października (sobota, niedziela i poniedziałek). – wieczorem d. 30-go października (środa) przybyłem wraz z laborantem gabinetu fizycznego Wadyt. Refelowem, do Alwerni, przywożąc tam z sobą na wózku cały bagaż z aparatem do podobnych doświadczeń. Wykonane zostały one (w tamt. klasztorze OO. Bernardynów) w czwartek 31-go października, oraz w piątek 1-go listopada 1895 r., przyczem poprawa czasu (chronometr Bliss and Creighton, New York) odbywała się telegraficznie z Obserwator. astronom. w Krakowie. W sobotę d. 2-go listopada powróciłem z Alwerni do Czernichowa.

W niedzielę 20 października zmarł czcigodny starzec p. Zegota Pauli, historyograf Uniwersytetu Jagiell., a niepospolity erudyt. Ostatnie lata swego życia zamieszkiwał u OO. Bonifratrów w Krakowie. – W sobotę 16-go listopada 1895 odbyłem z Czernichowa do Krakowa wielki kurs z całym aparatem wahadłowym po ukończeniu pomiarów wahadłowych w Czernichowie i w Alwerni. – Tegoż samego dnia pisze do nas córeczka nasza Zosia (wówczas niespełna 9-cioletnia) z Białej, gdzie umieściliśmy ją w tamt. pensyonacie zakonnym „Córek Bożej Miłości".

Z Krakowa 1895 r. zmarł w Lwowie czcigodny mój inspektor i dobrodziej ś.p. Adolfat Magierski, Kanonik Kapituły lwowskiej. R.i.p.

/.

W drugiej połowie listopada i w grudniu 1895 r. wykonywałem bardzo kosztowne obliczenia moich, dość licznych doświadczeń wahadłowych, co niebawem (w r. 1896) ogłoszonem zostało w wydawnictwach Krakowskiej Akademii Umiejętności. W tej kwestyi naukowej prowadziłem z prof. Karlińskim w grudniu 1895 korespondencyę. W poniedziałek 16-go grudnia prezentowałem aparat wahadłowy w Akademii na posiedzeniu Wydziału matemat.-przyrodniczego i dopowiedziałem metodę obserwacyi.

[W środę 4-go września 1895 wysłaliśmy z Czernichowa pocztą do Białej, dla naszej Zosieńki (paczkę, podobno z bielizną itp). — W sobotę 30-go listopada wysłaliśmy do niej list polecony. — Dnia 22-go grudnia b.r., tj. w niedzielę, wysłaliśmy do niej pocztą do Białej, z podarunkami na Boże Narodzenie, nie przyjechała ona bowiem do nas, do Czernichowa na te Święta].

24 grudnia 1895, wtorek, wilia Bożego Narodzenia. Spędziliśmy ją nie nazbyt wesoło..... W sobotę d. 21-go grudnia nadeszła moja Matka doznała nagle porażenia całej lewej strony ciała, głowy, twarzy i języka, z wyjątkiem nóg, poczem w tydzień tj. 28-go następnie mogła chodzić. Straciła pamięć niemal zupełnie, a mowę w znacznym stopniu..... Z dzieci naszych do kolacyi wilijnej przybyły tylko: Oleś (5½ lat), Fredzio (3½ lat) i Romcio na rękach (1 rok); Cesia i Tulcia były u Dziadków Karlińskich w Krakowie, a Zosieńka została tym razem w Białej.

W ciągu grudnia b.r. rozesłałem odbitki mej pracy: Marcina Króla Geometrya praktyczna, różnym osobom, w kraju i zagranicą.

W niedzielę d. 10 listopada zmarł ś. p. Wład. Łazęczyński b. dyrektor kraj. szkoły rolniczej w Rzeczycy w roku majątku Julistawiczek obok Kalisza. —

W piątek 6 grudnia 1895 jadłem u nas w Czernichowie z wizytą zjawiony ks. Jan Łabęcki proboszcz w Kozach, następnie w Strzelcach pod Tarnowem (+ w lecie 1904). —

1896.

Styczeń 20, poniedziałek. Tego dnia posłałem Zosieńce naszej do Białej (do klasztoru) różne rzeczy w pakiecie pocztą, bieliznę, Talkowie itp.

W lutym t.r. zakupiłem dla gabinetu fizycznego Krajowej Szkoły rolniczej m.i. wielkie dzieło M. Cantor, Vorlesungen über Geschichte der Mathematik (najnowsze wydanie), oraz cięg dalszy periodycznej publikacyi p.t. Bibliotheca mathematica redg. per G. Eneström.

Luty 1, sobota. Jestem w Krakowie; pracuję w Bibliotece Jagiell. (Berettini, P. Sten. Pudłowski † 1645).

Luty 2, niedziela, dżdżysto. Jestem w Krakowie z Tulcią (córeczką 11-letnią) w Kościele N.P. Marzyi, poczem odsyłam Tulcię tramwayem do dworca Kolei (skąd pieszo na powrót do Obserwatoryum), gdzie zeń udają się (11 h a.m.) na posiedzenie Komisyi jubileuszowej Uniwersytetu Jagiell. (na rok 1900), zaproszony tam wraz z innymi. Byli obecni: Prof. Zoll senior, Kazim. Morawski, Ulanowski, Wine. Zakrzewski, Wład. Wisłocki, x. D. Grommecki, x. D. Fijałek i ja. Wieczór w Obserwatoryum u pp. Karlińskich był dyrektor D. Zeleński.

Luty 3, poniedziałek. Z Krakowa piszę do Padwy (prof. Favaro); wieczorem 6–8 zdaję ustnie sprawę na posiedzeniu Wydziału matemat.-przyrodn. Akademii z dwóch swych prac: Wpływ temperatury na chód zegarów, a zwłaszcza chronometrów, tudzież: Długość wahadła sekundowego dla Krakowa.

Luty 4, wtorek. Jestem w Krakowie; w bibliot. XX. Czartoryskich, następnie w Akademii Umiejętn. u Sekretarza generalnego, a wreszcie

/.

u jego zastępcy, prof. Rostafińskiego (Smolka wyjechał bowiem z Krakowa). Wręczam prof. Rost[emu] rękopis mojej pracy: O stosunkach temperatury głębokich jezior tatrzańskich, nagrodzonej przy Konkursie im. Kopernika w r. 1894. Rękopis ten był jakiś czas u mnie dla rewizyi liczb i wygładzenia stylu, również wypożyczyłem z Akademii Rozprawę Birkenmajera p.t. Miary uniwersale, będące niezbędną ozdobą. — Popołudniu o godzinie 2[h] 43[m] wracam koleją żelazną do Czernichowa przez Brzezinicę, po lodzie na trzeciej w części jej potrzaskanym. Stamtąd na rowie w domu o godz. 5½ popoł.

Luty 1896, nowa regulacya płac w Cenik (1400 złr. + 260 + 5, i + ostr.).

W lutym 1896 opuścił Czernichów dotychczasowy wikary x. Ludwik Konopnicki, który otrzymał parafię filialną w Zdebnicku obok Kalwaryi. Żegnaliśmy go wspólną kolacyą u x. Edwarda Królikowskiego na plebanii. X. Konopnicki po kilku latach przeniósł się na probostwo do Zobiedra, bliziutko Czernichowa, tylko że po drugiej stronie (prawy brzeg) Wisły. Na miejsce jego przybył do Czernichowa wikary x. Wojciech Maciejowski.

Od 18/2 do 27/2 1896 bawiłem w Krakowie (pojechałem około 9ej z p. Zielonką, powróciłem koleją żelazną do Brzezinicy, gdzie funkcyę najętem).

Dnia 3 marca 1896 posłałem na ręce Dra Wiktockiego Kilka złr. a. v. na pamiątkową tablicę dla ś.p. Zegoty Pauliego.

6 marca 1896 jubileusz Tow. Pomocy stud. Uniwersyt. we Lwowie. Wysłałem z Krakowa telegram stosowny do Prof. Dr Osw. Balzera

W lutym i w marcu 1896 r. w zdrowiu mojej najdroższej Matki nastąpiło niejakie, jak się zdawało, polepszenie, do tego stopnia, że w miesiącu, które ludowi parafii Czernichowskiej dawali XX. Jezuici, brała udział. Siadywała na przeznaczonym fotelu na „emenitarzu" kościelnym, gdzie udzielano nauk misyjnych w dniach 17—20 marca podczas pięknej pogody, całkiem wiosennej.

1896 w środę 25 marca (święto) przyszło jednak dalsze pogorszenie, a przed 60 godz. 28-go marca 1896 r. stan

ów Malinowski. Kazał mi być o dwie popołudniu wysłałem t polecony z doniesieniem najdroższej Matki: k nie odstępowałem Jej, le- Wielki Piątek błagopozwolem ale jej zapóźno. Najdroższa moja Matka, zaopatrzona wszystkiemi pociechami religijnemi, odznaczyła zupełną przytomnością umysłu, błogosławiąc mię, brata nieobecnego, żonę moją (podówczas w Krakowie będącą)(*) i dzieci nasze, zakończyła ten żywot doczesny dnia 5-go Kwietnia 1896, w sam Niedzielę Wielkanocną o 6-tej godzinie z rana.

Wieczne odpoczynienie racz Jej dać Panie JEZU Chryste!

(*) Żona moja Zosia dnia 5 marca 1896 (czwartek) odjechała z Czernichowa do Krakowa do ciężko chorej Swej Matki, a mojej ciągodnej Teściowej, która poddała (d. 6 marca 1896) operacyi skrzepu na nodze.(*) Zabawiła wówczas żona w Krakowie przez resztę Marca i znaczną część Kwietnia t. r.

. w jego zastępcy, prof. Rostafińskiego (Smolka wyjechał bowiem Luty 1896, now. z Krakowa). Wręczam prof. Rost[ow]i rękopis mojej maw.: O stos[unku] [wy]nikach temperatury głębokich jezior [...] przy Konkursie im. Kopernika w r. 189[6] czas w mnie dla rewizyi liczb i wykład[u] wypożyczyłem z Akademii Rzetelniejszego p[ana] versale, będące niezbędną rzadkością. 2[h] 43[m] wracam kolejką żelazną do Czernich[owa] po łodzie na Wiśle w części jej potrzeba[mi] w domu o godz. 5½ popoł.

W lutym 1896 opuścił Czernichowo ostrzeżony ziomkowi ks. Ludwik Konopnicki, który otrzymał parafię filialną w Izdebniku obok Kalwaryi. Żegnaliśmy go wspólną kolacyą u ks. Edwarda Królikowskiego na plebanii. ks. Konopnicki po kilku latach przeniósł się na probostwo do Dobczyc, bliskiego Czernichowa, tylko że po drugiej stronie (prawy brzeg) Wisły. Na miejsce jego przybył do Czernichowa dn. 6 marca ks. wikarego ks. Wojciech Maciejowski. 1916 jubileusz Tow. Pomocy stud. Uniwersyt. we

Dnia 3 marca 1896 posłałem na ręce Dr Wiśniowskiego Kilka tr. a.r. na pamiątkową tablicę dla ś.p. Żegoty Pauliego. Lwowie. Wysłałem z Krakowa telegram stosowny do Roj Dr ow. Balzera

W lutym i w marcu 1896 r. w zdrowiu mojej najdroższej Matki nastąpiło niejakie, jakt się zdawało, polepszenie, do tego stopnia, że w Misyach, które ludowi parafii Czernichowskiej dawali XX. Jezuici, brata udział. Siadywała na przeźroczystym fotelu na „cmentarzu" Kościelnym, gdzie udzielano nauk misyjnych w dniach 17–20 marca podczas pięknej pogody, całkiem wiosennej.

List polecony (28 marca 1896) wysłany z Czernichowa do Lwowa do brata mego Juljusza z doniesieniem o bardzo groźnym stanie zdrowia naszej Mamy.

W środę 25 marca (święto) przyszło jednak dalsze pogorszenie, a prócz tego wyniszczało się zapalenie płuc. W sobotę 28-go marca 1896 r. stan Mamy tak się pogorszył, że lekarz Dr Gustaw Malinowski kazał mi być przygotowanym na najgorsze i tego samego dnia popołudniu wysłałem (ulica Smoleńskiego № 11) do mojego brata Juljusza, do Lwowa, list polecony z doniesieniem o bardzo groźnym stanie zdrowia naszej najdroższej Matki.

Tydzień jeszcze cierpień, wśród których nie odstępowałem Jej, lekami i wizytami ratując Jej życie .... w Wielki Piątek telegrafowałem do brata, który przybył do Czernichowa, ale już zapóźno. Najdroższa moja Matka, zaopatrzona wszystkiemi pociechami religijnemi, dziękowała gorącą gorącością umysłu, błogosławiła mię, brata nieobecnego, żonę moją (podówczas w Krakowie bawiącą)(*) i dzieci nasze, zakończyła ten żywot doczesny dnia 5-go Kwietnia 1896, w samę Niedzielę Wielkanocną o 6-tej godzinie z rana.

Wieczne odpoczynienie racz Jej dać Panie JEZU Chryste!

(*) Żona moja Zosia dnia 5 marca 1896 (czwartek) odjechała z Czernichowa do Krakowa do ciężko chorej Swej Matki, a mojej ciężarnej Teściowej, która poddała (d. 6 marca 1896) operacyi skrzepu na nodze.(†) Zabawiła również żona w Krakowie przez resztę Marca i znaczną część Kwietnia t. r.

Brat mój Juljusz przybył do Czernichowa ze Lwowa tego samego jeszcze dnia (Niedziela Wielkanocna 5 Kwietnia 1896 r.) późnym wieczorem: Matka nasza najdroższa już od kilkunastu godzin jednak nie żyła..... Ostatnie Jej do mnie słowa były: „Ludwiś! będzie zawsze zgodni, by i Jutek". Przy zwłokach naszej ś.p. Rodzicielki uściskaliśmy się i uczuli sobie, a potem..... potem każdy z nas w Kącie zapłakał.

Przygotowaniami do pogrzebu zajął się poczciwy p. Józef Frei, później zięć zacnego naszego przyjaciela p. Mojżesza Ruszczki, wyjechał do Krakowa w tym celu i wiele się trudził, czego mu nigdy nie zapomnę!

Pogrzeb odbył się we środę d. 7 Kwietnia 1896 r. przeprotrawiem. Z Krakowa przybył zaraz mój teść prof. Franc. Karliński z córką Manią. Przy zwłokach ś.p. naszej Mamy najpierw w Kościele, przed odbyło się żałobne nabożeństwo, w którem, jak i w expectacyi na miejscowy cmentarz, wzięli udział Księża: proboszcz Edward Królikowski, X. wikary Wojciech Maciejowski, oraz X. Kapelan Władysław Jelowicki. Błogosławieństwo w podziękowaniu naszej znajomi, oraz Bractwo Różańcowe. Dzień był pogodny, ciepły.

Zmarły mój teść, Dyr. Karliński, odjeżdżając, przy pożegnaniu się ze mną, powiedział: „Optime dilexisti Matrem tuam". Nie wiem co go skłoniło do tego wyrażenia w onej chwili, ale zapewne! nie omylił się to utrzymuję. Bardzo Ją zawsze Kochałem i.... Kocham choć to już 19½ lat - przeszło dwadzieścia — od śmierci Jej upłynęło..... 62

[Te dwie osobne słowice pisałem 26-go Kwietnia 1916 roku, w Krakowie przy ulicy Podzamcze 22].

Kwiatki, listki i grudka ziemi z Jej mogiły są zawsze przy mnie i towarzyszą mi wszędzie. Przeszły 2-ch wojen światowych, niepostrzeżenie, w wojskowych mundurach moich trzech synów, Alfreda, Romana i Józefa, gdy wyruszali w pole walki podczas największej z wojen (1914-1916), pierwszym razem w jesieni 1914 r., zaś Józef dnia 1-go lutego 1916, gdy z Opawy przez Kraków (zatrzymując się na tylko dwie godziny) jechał jako Kapral 13-go pułku przez Bochnię do mojej Kadry w Nowym Sączu. Wierzyłem bowiem i wierzę głęboko, iż Ona, która mnie i moje dzieci a Moje wnuczęta zawsze tak Kochała, z tamtego świata otoczy ich opieką Swą i wróci nam ich ocalałych z tej strasznej pożogi wojennej.....

Niejedno z powiedzeń mojej drogiej Matki dobrze zapamiętałem. Tak m.i. kilkakrotnie do nas, bojąc Swych dzieci mówiła: „Wasz Kochający Ojciec mówił te słowa do mnie: „Nic Ci nie pozostawiam, pensji nawet po mnie nie dostaniesz z powodu zbyt krótkiej mojej służby rządowej; ale modlę się i pracuję". To też całe moje życie wdowie spędziłam w pracy na Was....."—

ś.p. Matka moja (*1819, +1896) żyła za pontyfikatu ośmiu papieży: Leona XII-go, Piusa VIII-go, Grzegorza XVI-go (pap. od 2/2 1831, +1/6 1846), Piusa IX-go (+1878) i Leona XIII-go (Joachim Pecci). —

/.

1896 Maj 12, wtorek, pojechałem z Czernichowa („pocztarkiem") do Krakowa i zabawiłem tam aż do niedzieli 17 maja. M.i. byłem na publicznem (środa 13.5) posiedzeniu Akademii Umiejętności, jako odwiedzona jej członek Korespondent. Prezydent wiceprotektor Akademii Exc. Julian Dunajewski, przemiłat Stanisław hr. Tarnowski, prezes, obecni prof. Fryder. Zoll wiceprezes, oraz Sten. Smolka, sekretarz generalny. — Do Czernichowa powróciłem t.zw. „okazyą". Moja zacna siostra Ludwika Karlińska nie jest zdrową, wygląda źle i jest widocznie cierpiącą. — Byłem też w Bibliotece Jagiell.

Maj 18, sześciokrotni (niespełna) mąż Oleś poszedł, po raz pierwszy sam, do handlu Parta Cichonia (po ocet).

Maj 30 i 31, sobota i niedziela. W sobotę droga moja Zosia („Mamusia") pojechała Koleją do Białej, do córki naszej 9-cio letniej Zosieczki (Marya Zofia) aby ją odwiedzić w tamtejszym klasztorze „Córek Bożej Miłości". Jechała żona z Brzeźnicy, na Ostrężnie, Dziedzice, Bielsko, a tak samo wracała.

W tych dniach kupiłem szafę u X. Władysł. Jelonka.

Czerwiec 24 (środa) wieczorem pojechałem z Czernichowa na kilka dni do Krakowa w różnych sprawach i sprawunkach, m.i. przymierzanie nowego ubrania u Krawca, wypuszczenie Cesi i Tulci z ~~Czernichowa~~ Krakowa po skończonym roku szkolnym do Czernichowa na wakacye (*), czytania kilku książek z Biblioteki Jagiell., odebrania zaniłku (200 złr. a.w.) od Akademii Umiejętności na pomiary grawitacyjne w zachodniej części Galicyi itp. Czcigodna moja siostra Ludwika jest cierpiącą, a środki lecznicze dotychczas

(*) obie nasze dziewczynki otrzymały skromne świadectwa szkolne. /.

mało skutkowały. Sprowadziłem Mamie Zosinej wygodny fotel z poręczami (nabyty w fabryce mebli giętych) ~~czem~~ (ja) się zajęłem. W sobotę 27 czerwca doniosła mi Zosia że Romuś nasz jest chory (*), tego samego dnia jednak otrzymałem od niej telegram uspakajający co do stanu zdrowia naszego chłopczyka (* 8 listopada 1894, liczył więc wówczas zaledwo 19 miesięcy); m.in. kupiłem dla niego zapasik mączki Nestlé, Zosia bowiem z powodu ~~bolączki~~ [illegible], bardzo dolegliwego, ~~spiecia~~, [illegible] nie mogła go karmić sama. – Do Czernichowa powróciłem w czwartek 2 lipca 1896 r. (Pobyt mój w Krakowie miał dłuższy byt wypełniony kopiowaniem rękopisu № 495 fol. Bibliot. Jagiell., zawierające: Opuscula posthuma Stanisława Pudłowskiego † 1845, a bardziej jeszcze posiedzeniami uniwersyteckiej Komisyi – do której także i ja zostałem powołany – mającej przygotować na jubileusz 500 letni Uniwersytetu Jagiellońsk. całego szeregu wydawniczych naukowych).

Lipiec 24 piątek (~~środa~~), wieczorem o 7-mej wyjechałem ~~[illegible]~~ z Czernichowa do Krakowa, aby w pracowni tamtejszego obserwatoryum astronomicznego wykonać, powtórnie, doświadczenia rehbarami Sternecka'owskiemi, w celu oznaczenia natężenia siły ciężkości w Krakowie.

W Krakowie wykonywałem te doświadczenia w dniach 26, 27 i 28 lipca 1916 r. (niedziela, poniedziałek i wtorek), poczem dnia 29 lipca, w środę, zabrawszy znaczniejszej wielkości aparat rehbarowy,

(*) Wyjechałem do Czernichowa (gdzie również nie było telefonu!) do chorego Romusia, lekarza chorób dziecięcych Dr Raczyńskiego, 1go lipca w środę; honorarjum wzięt 15 złr., a za dorożkę 10 złr. a.w.

1896

popołudniu o godz 1½ opuściłem Kraków tegoż samego dnia przybyłem (wieczorem o godz. 7 minut 15) ~~[illegible]~~ do Żywca. Towarzyszył mi inteligentny Dozorca Franciszek Kowalik, którego dla pomocy i do porządku zabrałem był z sobą z Czernichowa. W Suchej przeszło trzy godziny oczekiwania na połączenie kolejowe do Żywca. Tutaj zabawiłem przez czwartek, piątek i sobotę (30 i 31 lipca, oraz 1 sierpnia 1916 r.); główne doświadczenia odbyły się tutaj d. 31 lipca w piwnicach magistratu Żywieckiego. – W sobotę 1 sierpnia (przed połud.) opuściłem Żywiec i przybyłem do Suchej tegoż samego dnia o 12¼ popołudniu. Instalacya aparatu trwała przez sobotę i niedzielę (2 sierpnia), a 3 sierpnia, w poniedziałek, wykonałem główny szereg experymentów w piwnicach zamku hr. Branickich. Znaczną przytem pomoc wyświadczył mi Dr Michał Żmigrodzki, bibliotekarz hr. Branickiego. (*) Dnia 4 sierpnia 1916 opuściłem Suchą i tegoż samego dnia popoł. przybyłem do Jordanowa. Instalacya tutaj (Kierownik p. Łabęda (w piwnicy tamt. Szkoły) odbywała się we wtorek 4-go, główne experymenta w środę 5-go sierpnia. Kwaterę miałem w tamtejszego nauczyciela Łazarskiego (na piętrze), gdzie było mi bardzo dobrze; tam również stołowałem się ja i famulus mój Franciszek Knapik. Jordanów opuściłem w nocy z czwartku na piątek (t.j. z 6-go na 7-go sierpnia) i podążyliśmy dalej na wschód, a mianowicie do Limanowej, dokąd przybyliśmy nad ranem. Tutaj instalacya aparatu (w piwnicach tamt. c.k. Starostwa) odbywała się przez piątek 7 sierpnia, główny szereg experymentów w sobotę 8-go. W nocy z soboty 8/8 na

(*) Wiele gościnności zawdzięczałem także pp. Drapella pełnomocnikowi, oraz p. Leopoldowi Olszewskiemu, marszałkowi dworu hr. Branickich.

./.

1896

wiedzielę 9 sierpnia opuściliśmy Limanową i nad ranem w niedzielę przybyliśmy do Nowego Sącza, gdzie w tamtejszem Kollegium OO. Jezuitów zostałem przyjęty z wielką gościnnością, przez zacnego X. Superiora Michała Maciłowskiego, zaprzyjaźnionego osobiście z moim teściem Rofes, Karlińskim. W niedzielę nabożeństwo, potem rekreacya, czas był groźny, w ogrodzie itd. nie można było nawet myśleć o jakiejś pracy (*). Instalacya aparatu odbyła się (przy pomocy XX. Franciszka Stecza i Włodzimierza Żukotyńskiego) w tamtejszych wspaniałych piwnicach Klasztornych, w poniedziałek 10 sierpnia, zaś główny szereg experymentów we wtorek dnia 11-go sierpnia 1896 r. W środę 12-go zwiedziłem coś niecoś miasto, oprowadzany przez obydwóch wspomnianych co dopiero Księży, poczem serdecznie podziękowawszy za gościnę, opuściłem Nowy Sącz tego samego dnia (popołudniu o 5-tej) i przez Tarnów powróciłem w czwartek dnia 13-go (nad ranem) sierpnia do Krakowa. W Tarnowie musiałem czekać na dworcu kilka godzin na pociąg idący od Lwowa; wtedy tego oczekiwania spotkałem się nieoczekiwanie tam z p. Który przewyższ mię poznał i do mnie się zbliżył.

(*) M.i. poznałem tam jeszcze z Księżmi Jezuitami: Gołąbkiem, X. Jezierskim (matematyk, inżynier dróg i mostów, zapalony turysta; zmarł w r. 1902), O. Sygańskim, O. Mastai. X. Załęski był nieobecny.—

W lecie b.r. (1896) zmarł mój Kochany Teściu [illegible] Uniwersytetu Jagiellońskiego, Zacne dziecię z rodziny Rofes. R. i.p.

1896

Tego samego dnia, czwartek 13-go sierpnia 1896 r. popołudniu o godzinie 1¼ Kolją żelazną podążyłem z Krakowa (gdzie zostawiłem cały aparat rohadłowy) do mojego ustronnego Czernichowa, gdzie stanąłem około 4-tej popołudniu, po 20-to dniowej blizko nieobecności. Przywiozłem do domu 80 złr. a.w. zaoszczędzonej monety.—

W domu jest u nas od jakiegoś czasu bonę do dziatwy panna Tekla Wyrobkówna, osoba dobra i dzieci lubiąca. Pobiera tu u nas miesięcznej gaży 8 złr. a.w. Jest u nas przynajmniej jeszcze ze trzeimiu. Równocześnie bawiąca na wakacyach w Czernichowie pani Nikodemska (matka panny Jadwigi Nikod.) udziela naszej 11-to letniej Urszulce („Tulcia") lekcyj gry na fortepianie, za honorarjum 6 złr. miesięcznie.

Przyjechałem do Czernichowa z powrotem w sam pierwszy dzień (13. VIII. 1896) Kanonicznej wizyty protokolarnej Kościoła Czernichowskiego przez Księcia biskupa Krakowskiego Jana Księcia z Kozielska Puzynę. Wizytę tę poprzedziły Misye 11-to dniowe, w Marcu b.r. przez XX. Jezuitów odprawione podczas zadziwiającej ciągłej pogody (jakiej tylko w Czerwcu*). Skutek był doniosły: prawie cała parafja wyszła z palonych trunków itd.; bierzmowanych było 1340 osób.—W piątek 14 sierpnia 1896, wieczorem, opuścił X. Biskup Czernichów i podążył do parafji Rybna, w sąsiedztwie.

Akademia Umiejętności partenorita na zbliżający się jubileusz 500-letniego Uniwersytetu Jagiellońsk. ofiarować mu albo nowe krytyczne wydanie wszystkich dzieł Kopernika, albo też dzieło większe odnoszące się do

(*) Wówczas to kilkaset ludzi z mocno odległszych parafii Czernichowskiej (Rusocice, Kamień itd.) musiało nocleg pokobem pod gołem niebem w półbiu Kościoła.

badań nad życiem i twórczością wielkiego astronoma. W skład Komisyi akademickiej, która miała się zająć wykonaniem tego zamiaru, weszli: sekretarz generalny Akademii prof. Smolka, prof. Fran. dochat Karliński, prof. Józef Rostafiński; prof. L. Diekstein z Warszawy, oraz ja, któremu najwięcej czyć pracy przydzielono. Uchwalono przedewszystkiem wysłanie dwóch badaczy do Pragi czeskiej, ażeby tam, na miejscu przeprowadzić skrupulatne porównanie ostatniej (toruńskiej) edycyi głównego dzieła Kopernikowego: de revolutionibus coelestibus z autografem Kopernika, dochowanym szczęśliwie w zbiorach hr. Erwina Nieweck-Nostitza w Pradze (na Małej Stronie). Postanowiono wysłać mię, a do pomocy przydzielić mi biegłego paleografa Dra Aleksandra Czeczyńskiego, profesora gimnazyalnego. Jako dyety wyznaczono każdemu z nas tygodniowo po 50 złr. i zwrot kosztów podróży, którą oceniono na 3 tzy tygodnie.

Po porozumieniu się z Dr Czeczyńskim opuściłem Czerniców w czwartek 20-go Sierpnia 1896 r. popołudniu, przybyłem wieczorem do Krakowa do Szanown. moich Państwa Karlińskich. Babcia Ludmiła znalazłem nieco zdawszą: interesowała się żywo moim wyjazdem do Pragi, Jej rodzinnego miasta, udzieliła mi różne wskazówki i dołączyła kilka dezyderatów (których treście dopełniłem). Nazajutrz, w piątek 21.8. konferowałem jeszcze w Akademii z p. Smolką oraz z Drem Czeczyńskim; wypłacono nam wówczas potrzebny zaliczek pieniężny, oraz wręczono listy polecające urzędowe.

Z Krakowa wyjechałem, wraz z Drem Czeczyńskim, w sobotę d. 22-go sierpnia 1896 o godz. 3½ popołudniu, kupiwszy bilety wprost do Pragi czeskiej. Jechaliśmy umyślnie nocą z powodu wielkiego upału w ciągu dnia; w osobnym przedziale wozu III-giej klasy, liczyliśmy na to, że będzie można się przespać, co też rzeczywiście dało się wykonać. Jechaliśmy przez Przyrów,Ołomuniec, Czeską Trybawę (Böhmisch Trübau), Pardubice, Kolin. Pomiędzy Bogumiłem a Przyrowem, jęli pójrzym wieczorem, oglądaliśmy z okien wagonu niezwykłe zjawisko (bez grzmotów!) błyskawice co kilka sekund się powtarzające, rozległe z pewnością co najmniej na ¼ część całego widzialnego nieba, potężne, tak jakgdyby całe niebo rozgorzało. Trwało to blizko przez godzinę. Nigdy, ani przedtem, ani też potem, nie widziałem czegoś podobnego!.....

W Przyrowie, oraz w Ołomuńcu musieliśmy się przesiadać, poczem dojechaliśmy każdy w swoim kącie. Śpiesznem, na stacyi w Pardubicach wypiliśmy po szklance ciepłej kawy i tak dojechaliśmy do Pragi w niedzielę 23 sierpnia 1896, o godzinie 6-ej rano, podczas najpiękniejszej pogody. Zajęliśmy dwa pokoiki w Hotelu Šebek, na Poříčí.

W Pradze zabawiłem, z Drem Czeczyńskim, oraz z przybyłym tam (później) Adamem, mianowicie 7-go września) moją najdroższą żonę, Zosię, aż do niedzieli 13-go września 1896 włącznie, pracując wśród tego, rano i popołudniu, wraz z moim towarzyszem, nad rękopisem Kopernika, w pałacu hr. Nostitza na Małej Stronie.

Przez cały czas naszego w Pradze pobytu była piękna pogoda. W porach wolniejszych (głównie w wieczory) zwiedziłem z tem pięknem mieście przepiękne najbardziej godne widzenia. W poniedziałek d. 7 września 1896 r. wieczorem o godz. 9-ej wieczorem przyjechała do Pragi moja najdroższa żona Zofia, nemówiona listownie do tego przyjazdu, ażeby raz przecie odwiedzić znowu – po dłuższej! – swe miasto rodzinne. Podróż, z Brzezinicy koleją żelazną miała bardzo pomyślną i wygodną w towarzystwie pani N.N. Stobrzyckiej żony właściciela Jaskowic Dra Zyburskiego, który tam urządził mały Zakład wodoleczniczy.

W środę d. 9 września 1896 byliśmy razem (kolejką żelazną podmiejską) w Repach, 3/4 godziny od Pragi, ażeby w tamtejszym wielkim Zakładzie Zgromadzenia Szensek odwiedzić ciotkę żony mojej (siostrę jej matki, a mojej świekry) S. Stanisławę Lucker, będącą przełożoną tego wielkiego Zakładu. Zabawiliśmy tam kilka godzin, przyjęci gościnnie, poczem porożem klasztornym odesłani zostaliśmy do Pragi z powrotem, gdzie stanęliśmy jeszcze przed wieczorem. Droga ta powrotna, przez historyczną Białą Górę, wśród wiekuistej alei zanych owocowych drzew, pozostanie dla mnie niezapomnianą. Przybyliśmy jeszcze dość wcześnie,

dla Ottona Kotlarskiego i Karoli na Książki.

ażeby wszyscy wieczorem wybrać się w teatrze (Narodne Divadlo) na jakiejś operze z muzyką wprawdzie dobrą, ale przeważnie dość lichym. Pobyt Zosi w Pradze trwał wszystkiego tylko 6 dni, a więc nawet mniej niż tydzień; na ten czas mniej więcej wcabcenności w Czernichowie[1], zostawiliśmy dziatki nasze pod opieką bony, p. Tekli Wyrobkówny, do której mieliśmy zupełne zaufanie. W Pradze Zosia kupiła dla dzieci różne potrzebne rzeczy, m.i. #

Opuściliśmy Pragę w niedzielę 13-go września 1896 r. o godzinie 3 min. 18 popołudniu, ja, Zosia, oraz towarzyszący nam Dr Aleks. Czerczyński, pociągiem popołudniowym i tak jedziemy razem aż do Oświęcimia, skąd Zosia na Brzezinicę wróciła zaraz do Czernichowa, ja zaś popołudniem zaraz dalej, do Krakowa, gdzie stanąłem rano d. 14 września, w poniedziałek.

[Praga odjazd 3.18 poł. popołudniu. – Czeska Trebula przyjazd 6.00 wieczorem, odjazd 9.15 wieczór. – Tłumaczice przyjazd 11.35 wieczór, odjazd 12.15 po północy już w poniedziałek 14/9 1896. – Przerów przyjazd 12.46 w nocy, odjazd 1.38 w nocy. – Oświęcim przyjazd 7.20 rano, odjazd w stronę Brzezinicy 7.50 rano, a wreszcie Brzezinica przyjazd 9.10 rano].

---

(1) Zapiszę tu niektóre cyfry. Bilet z Brzezinicy do Oświęcimia 51 ct., stąd do Przerowa 2.15 złr., stąd do Pragi 4.40 złr. (przez Böhmisch-Trübau). Zostę w obie strony, z Czernichowa do stacyi kol. w Brzezinicy, oraz w powrotnej drodze z Brzezin. do Czernich. wiózł powóz Zakładowy (furman Bylica).

Pobyt mój w Pradze trwał przez 10 ostatnich dni
lipca, oraz 13 pierwszych dni września 1896 r.; razem
więc dni 23. Akademia Umiejętności zwróciła mi wszystkie
koszta, a z tych - żyjąc oszczędnie - zdołałem około 60 złr.
przysporzyć domowi.

W Czernichowie Zosia zastała wszystkich zdrowymi
i wszystko w porządku. W sobotę d. 29 sierpnia 1896, a
więc przed wyjazdem Stryja do Pragi, odesłała Zosia,
pod opieką p. Tekli Wyrobiówny, nasze córeczki Basię
i Julcię (Sp. Urszulkę) wraz z Czernichowa gdzie bawiły
na wakacyach naprowst do Babci Karlińskiej w Kra-
kowie. Dwa dni później, w poniedziałek d. 31-go sierpnia
1896 r., Zosia-Mamunia, odwiozła nasze trzecie
córeczkę, 9-cio letnią Zosieczkę z Czernichowa, via
Przeźmierz - Oświęcim - Dziedzice do Białej, do
tamtejszych Zakonnic Córek Bożej Miłości, aby ją
w tamtejszym prowincjonacie umieścić. Wracając odwie-
dziła w Oświęcimiu X. Ludwika Kornprobstiego i po-
znała tam ozajmowanego X. Kwiecza. Do Czernichowa wró-
ciła we wtorek 1-go września 1896 rano, na Prze-
źmierz.

1895 W sobotę i w niedzielę (26/9 i 27/9 1896 r.), bytem w sprawach nau-
kowych w Krakowie; m. i. wypełnieniem otrzymanego polecenia
do p. Oreste Tommasini w Rzymie z prośbą o kwerendy za dy-
plomem doktorskim Stanisława Pudłowskiego (†1845) niepospoli-
tego uczonego polskiego.

W pierwszych dniach października 1896 r. bawiłem znowu w Kra-
kowie, skąd we wtorek 6/10 przyjechałem do nas, do Czernichowa,
na kilka dni, Kolezankę i przyjaciółkę mojej drogiej żony, pannę
Helenę Smolarską, kolejową, via Przeźmierz. Powróciła do
Krakowa (wozkiem) w niedzielę d. 11-go października.

W Czernichowskiej szkole rolniczej zaszła podczas mojej dłuższej
tam nieobecności ta zmiana, iż Wydział Krajowy, po zaskarżeniu
Dyrektora prawomocnem (w roku szkolnym 1895/96) przez X. Ka-
dyszewa Jelonka, d. połowy sierpnia 1896 r. zamienował nowego
Księdza p. Romana Bartyzela. Przybył on do Czernichowa podczas
mego w Pradze pobytu, z końcem sierpnia 1896 r. - Wybór
był niezbyt szczęśliwy, jak się wkrótce okazało. Siedział ten pan
na Dyrektorskie przez trzy lata, a mianowicie 1896/7, 1897/98
i 1898/99.

W połowie października daliśmy na nowo odmalować nasz mieszkanie
pokoików na piętrze (malarz Mutkowski).

Dnia 1-go listopada 1896 r. (niedziela) składał nam p. Roman
Bartyzel pierwszą wizytę, sam, bez żony. Tego samego dnia pojecha-
łem do Krakowa na dwa dni, głównie do Akademii.

/.

Dnia 16-go listopada 1896 r. otrzymaliśmy od ś.p. Ukleczyków ostatnią za 14 tr. a.w. Droga moja żona Zosia przebywa o tej czasy w Krakowie u swojej Matki, a mojej kochanej świekry Ludmiły Karlińskiej.

Pod koniec listopada (28 ust.) 1896 r. zajmuję się wiele badaniami wpływu temperatury na ruch zegarów, a zwłaszcza chronometrów. Oprócz teorji, wykonywałem staranne doświadczenia w różnych temperaturach. Wyniki tych badań ogłoszę w pracy która umieszczona jest w Rozprawach Akademii Umiejętności.

Dnia 29-go listopada 1896 r. posłałem przekazem pocztowym do Białej kwotę 20 tr. a.w. za grudzień tego roku.

W domu jest u nas, przynajmniej jeszcze w grudniu b.r., Wona, p. Tekla Wyrobkówna do trzech młodszych dzieci, Oleńka (6 lat), Fredzia (4½ lat), oraz Romcia (2 lata). Cenia (13 lat) i Tulcia (11 lat) są w Dziadziów w Krakowie, gdzie uczęszczają do szkoły wydziałowej św. Scholastyki, trzecia córuchna Zosieczka (6 lat) jest w zakonnie w Białej.

Grudzień 24. W dzień Bożego Narodzenia wybraliśmy się – ja i Stryja w ogóle – na wsi, pierwszy raz bez mojej drogiej ś.p. Matki..... Dzieci miały „drzewko". Zosia przyjechała z Białej, ale starsze dziewczątka zostały u Dziadziów w Krakowie. Boże Narodzenie przypadało na Piątek, św. Szczepan na robotę, wraz z niedzielę były więc dwa przy sobie trzy święta.

W listopadzie i w grudniu 1896 r. korespondencja z osobami: Comm. Ernest Tomaszini, Rzym, – x. S. Kr. Hipler, Frauenburg, – S. Dickstein, Warszawa, – Antonio Favaro, Padwa, – St. Przeździecki, Lwów, – Wł. Abraham, Lwów, – Prof. Antonio Favaro, Padwa, – L. Silbernik, Warszawa, – Prof. Antonio Rez. Konarski, Rzym, – St. Wład. Hasbach, Berlin, – St. Przeździecki, Lwów (korekta drukarska).

Sp. 68

Rok 1897.

Od końca sierpnia ubiegłego roku (1896-go) dyrektorem Krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie jest p. Roman Bastyen. Nie wydaje się rzeczą zbędną tu wzmiankować dlatego że ten pan nie posiada uniwersyteckiego wykształcenia; mimo to wiele o sobie mniema.

Styczeń 4, poniedziałek. Tego dnia profesorowi Augustowi Witkowskiemu, mojemu dobremu Koledze jeszcze ze Lwowa (z latach 1875–1877) posłałem do Krakowa po egzemplarzu kilkunastu moich prac naukowych drukowanych (także i jedną w rękopisie), na żądanie wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, jako załącznik wniosku tegoż Wydziału do Ministerjum Oświaty, o zamianowanie mię tymczasowym profesorem nadzwyczajnym historyi nauk ścisłych, wnioskodawcami byli: Kazimierz Morawski i August Witkowski. Wniosek ich (*) przeszedł jednomyślnie na posiedzeniu wydziału filozoficznego. Do Komisyi zajmującej się tą moją sprawą należeli ponadto prof. Rostafiński i Rudzki. Dziekanem wydziału filozof. był wówczas prof. A. Wierzejski. Cenia nasza mary się rysunkiem i malarstwem u panny Elżbiety.

(*) postanowiony na posiedzeniu Fakultetu w dniu .

/.

Styczeń 7 (czwartek). Tego dnia posłałem prof. Rostafińskiemu do Krakowa egzemplarz wydanej przeze mnie pracy T. L. Buratttini'ego, p. t. Misura universale.

Styczeń 15 (piątek). Na telegram prof. Smalli, sekretarza generalnego Akademii Umiejętności, w sprawie urlopu mojego w Czernichowskiej Szkole Rolniczej odpowiedziałem stosownym telegramem. (Starania te Akademii, abym mógł z całą swobodą zająć się badaniami i pracami wydawniczemi na zbliżający się jubileusz 500-letn Uniwersytetu Jagiellońskiego, głównie wydawnictwem odnoszącem się do Kopernika, starania te odniosły tylko częściowy skutek: Wydział Krajowy udzielił mi kilkutygodniowego urlopu — w kwietniu i maju 1897 — i to, z bardzo niestosownym warunkiem, iż Akademia ze swych funduszów pokryje koszta opłacenia zastępcy mojego w Czernichowskiej Szkole przez ów przeciąg czasu. Powodem tego było niesłychane przedstawienie dyrekcyi wydziałowi Krajowemu przez ówczesnego dyrektora szkoły p. Romana Bartzena).

Styczeń 17 (niedziela). Na żądanie Komisyi (o której wyżej) posłałem tego dnia do Krakowa, na ręce prof. M. Rudzkiego, pracę prof. A. Favaro p. t. Intorno alla vita ed ai lavori d. Tito Livio Burattini, fisico agordino d. secolo XVII (powstałą wspólnemi poszukiwaniami, mojemi i prof. Favaro), jako alegat do

Pierwszy mój pobyt w Dreźnie (przyjechałem o wiad. 6/6 wieczór).

Dreźno poniedziałek 7 czerwca 1897 (pow. Zielon. Święt)
Rano śniadanie (w moim hotelu w Neustadt vis-à-vis Görlitzer Bahnhof), zaraz potem poczta (otwarta 7–9), Kościół katolicki za-Kowy. Następnie: Gemäldegallerie ü. Kupferstich Cabinet (by mor ii–2 rop., gratis) im Zwinger; obiad; zwiedzenie innych budynków, monumentów itd. Zoolog. Garten (wolny wstęp cały dzień).

Dreźno wtorek 8 Czerwca 1897. – Śniadanie, poczta; Mathem.-phys. Salon (Zwinger) od 9–10 (wstęp ½ marki); 10–3 Königl. öffentl. Bibliothk. im Japanes. Palais, für Studien frei [Bestellzettel ü. Bestellmaten in der Buchhandlung von Arnold und Burdach]. Grünes Gewölbe (Residenzschloss, parterre) 10–11 rano, wstęp 1–6 osób 9 marek; pojedynczo 1½ marki. –

na półrocze

		8 - 9	9 - 10	10 - 1
Poniedziałek	I	Religia I	Matemat I	J. ni. n
	II	J. niemiec. II	J. niemiec. II	Klim. i
	III	J. niemiec. III	Administ. II	Statyst
		[illegible]		[illegible]
Wtorek	I	Chemia I	Mineral. I	Mater
	II	Rolnictwo I	Technol. II	Bo
	III	Religia I	Chór III	Bu
		[illegible]		[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

wniosku fakultetu filozoficznego o zamianowanie mię przez Ministerstwo Oświaty dyrekt. nadzwyczajnym profesorem Uniwersytetu Jagiell.(*) do historyi nauk ścisłych (für Geschichte der exakten Wissenschaften).

Styczeń 1897 i najbliższe miesiące. Nasza Zosieńka 10-cio letnia jest ciągle jeszcze w Białej w tamt. pensyonacie klasztornym „Córek Bożej Miłości". W domu u nas, w Czernichowie, bonną do młodszej dziatwy jest zawsze jeszcze p. Tekla Wyrobkówna, pobierała u nas miesięcznie 8 złr. a.w.

Luty 24 (środa) „Wyjście Fredusia" miesięcznie pięcioletniego do Dziadzia i Babci Karlińskich w Krakowie, w Obserwatoryum astronomicznem.

Marzec 5 (piątek). W kalendarzyku podręcznym zanotowała Zosia „Olesiowi wypadł pierwszy ząbek". Liczył Oleś wówczas 6 lat i 8 miesięcy.

Marzec 18, 1897 r. (czwartek). Tego dnia urodził się nam Józio (Józef Antoni) w Czernichowie, na t.zw. Leśniczówce. – Chrzest jego odbył się jednak dopiero 18-go Czerwca 1897 r. (w domu). Rodzicami chrzestnymi jego byli brat mój Juljusz Konrad B., oraz siostra mojej drogiej żony Marya Karlińska, obydwoje bawiący prawie wówczas u nas w Czernichowie.

Kwiecień 18 i 19. Niedziela i Poniedziałek wielkanocny.

(*) Wniosek ten odszedł do Wiednia w kilka dni później. Ministerstwo Oświaty załatwiło go przychylnie dekretem nominacyjnym z dnia 20-go września 1897 r., L. minist. 23,243 (doręczonym mi w tydzień później), ale remuneracyę roczną, proponowaną przez Wydział na 600 złr., zniżyło do 400 złr. a.w.

Kwiecień 1897, z Krakowa. Do warszawskiego Przeglądu katolickiego posłałem sprostowanie zamieszczonej tam (w Nrze 53-cim, str. 844) wiadomości p.t. „Odnalezienie rękopisu Kopernika De revolutionibus orbium coelestium w Fradze", jako odnalezienie to miało być najświeższej daty i zresztą przez p. Wisłockiego dokonane. Sprostowanie to mają Przegląd warszawski wydrukował.

Kwiecień 7, środa. Tego dnia Dyrekcya szkoły rolniczej doręczyła mi pismo Wydziału Krajowego (d.d. 2 Kwietnia 1897; Lit. 16895), podpisane przez marszałka Stan. Badeniego i przez Jędrzejowicza, nadające mi urlop na Kwiecień i cały maj, abym mi umożliwił wyjazd za granicę w celach naukowych (Kwerendy Kopernikańskie). Dnia 8 maja pojechałem Zanię z dziećmi....

Maj 9, niedziela, jestem w Krakowie, a wieczorem tego samego dnia, nocnym pociągiem odjechałem do Wiednia (i dalej) z bardzo skromną summą pieniężną, moją własną, gdyż Akademia dopiero za kilkanaście dni przyznała mi stosowny zasiłek pieniężny na tę podróż naukową.

Maj 10, 11, 12 i 13, 1897 r. (poniedziałek, wtorek, środa i czwartek) bawię w Wiedniu i pracuję w dziale rękopisów cesarskiej Hofbibliothek. Mieszkałem w Hotel Nordbahn przy Praterstrasse. – Wieczorem w czwartek 13-go maja pojechałem (omnibusem) na Westbahnhof, skąd znowu nocnym pociągiem ~~odjechałem~~ odjechałem do Monachium.

Zmarł D^r Gustav Fabian, profesor fizyki matematycznej na uniwersytecie lwowskim; mój długoletni profesor. R.i.p.!

Z tym pociągiem wyjechałem (osobny, zamiast pospiesznego), to też nazajutrz 72 dopiero o 2-giej popoł. stanąłem w stolicy Bawaryi.(*)

Opis tej mojej podróży naukowej podaję gdzieindziej. Tutaj tylko nadmienię, że z Monachium pojechałem do Norymbergi, potem do Erlangen, stąd do Lipska, stąd do Drezna (dokąd przybyłem wieczorem we Wtorek Zielonoświątkowy dnia 6-go czerwca 1897; zabawiłem tam przez Poniedziałek Zielonoświątkowy 7-go czerwca, oraz wtorek 8-go), a stąd 8/6 wieczorem odbyłem tą-tej przybyłem do Pragi czeskiej, znanej mi już z przeszłorocznej podróży. Do Czernichowa powróciłem d. [illegible] czerwca, zastałem wszystkich zdrowymi, a prócz moich najbliższych także brata mojego Juljusza, który przybył do nas ze Lwowa na Kilkutygodniowe wytchnienie „na świeżem powietrzu".

Przybył Juljusz do Czernichowa w sobotę d. 22 maja, już więc podczas mojej nieobecności (byłem wówczas w Norymberdze). W piątek d. 18 czerwca (nazajutrz po Bożem Ciele), w parę dni po moim do Czernichowa powrocie odbył się chrzest (z pominięciem) naszego Józia Antoniego dr. imion. Chrzcił X. Królikowski a rodzicami chrzestnymi byli: brat mój Juljusz, oraz Mania Karlińska, siostra najdroższej mojej żony.

(*) Droga moja z Wiednia do Monachium w dniach 13 i 14 maja 1897 r.: Wien (Westbahnhof) odj. 10.20 wieczór. – Linz przyj. 3.22. – Linz odj. 3.32. – Wels przyj. 4.06. – Wels odj. 4.40. – Simbach (Zło) przyjazd 8.35 rano 14 maja. – Monachium przyjazd 2.10 popoł. 14 maja (Centralbahnhof). – W dzień mojego odjazdu z Wiednia (czwartek 13 maja) odbyło się w Krakowie publ. posiedzenie Akademii Umiejętn. (Dunajewski, Tarnowski, Zoll, Smolka).

Brat mój Juljusz powrócił z Czernichowa do Lwowa w kilka dni później (podobno w niedzielę 20 czerwca 1897 r.). Był to wówczas już ostatni jego w nas pobyt; w następnych latach przyjeżdżał do nas syn jego, a mój bratanek, również Julek. – Brat mój część lata t. r. spędził jednak w Winnikach (pod Lwowem), dokąd w latach następnych kilka jeszcze razy się udawał.

W czerwcu 1897 Akademia Umiejętności w Krakowie uznała słuszność moich przedstawień i postanowiła udzielić mi potrzebnych funduszów na podróż naukową do Szwecyi w celu poszukiwań po tamt. archiwach i bibliotekach za wzglądem wiadomości odnoszących się do Mikołaja Kopernika. – W czerwcu t. r. (około 18-go) bawi prof. T. Karliński dwa dni w Czernichowie na egzaminach matematyki i fizyki, jako delegat Kuratoryi Szkoły. –

73

Post-Einlieferungsschein.

Daß am heutigen Tage

Gegenstand, bei Anweisungen	**Brief.**
Werthangabe	**Eingeschrieben.**
Gewicht	
Empfänger	
Bestimmungsort	

zur Beförderung mit der Post aufgeliefert worden, wird bescheinigt.

Breslau P.-A. 2 (Teichmanns Zeichen), den [illegible] 189[illegible]

Post-Annahme.

C. 62.

74

Nr. 265

Reclamationsfrist 6 Monate.
Termin do reklamacyi 6 miesięcy.

Aufgabe Schein — Dowód oddania

über eine recommandirte Sendung
na poselkę polecony

an Frl. Bertha Burkenmayer
do
in Berlin
w
(3)

Gebühr 20 kr.
Opłata c.
Rückschein kr.
Rewers zwrotny c.

Datum: 27. Juli
Data:
K. Postamt
C. K. Urząd pocztowy
27.7.97

D. S. 7.

Nr. 24.
Nr.

Reclamationsfrist 6 Monate.
Termin do reklamacyi 6 miesięcy

76

Aufgabe-Schein Dowód oddania

über eine recommandirte Sendung
na posyłkę polecony

an
do
in
w

Gebühr fr.
Opłata
Rückschein fr.
Rewers zwrotny c.

Datum:
Data:

K. K. Postamt
C. k. Urząd pocztowy

CZERNICHÓW
26.7.97

D. S. 7.

Opis tej mojej, miłej i długiej podróży naukowej, do Niemiec północnych, do Danii i Szwecji, podaję szczegółowo gdzieindziej. Tutaj notuję tylko podróże niektóre etapy mojej podróży.

Wyjechałem z Czernichowa w poniedziałek dnia 12 lipca 1897 r., a powróciłem tam w niedzielę d. 22 sierpnia 1897, o godzinie 8.½ wieczorem, tak że całkowita moja nieobecność w domu trwała 42 dni, tj. równo sześć tygodni. Gorzko pożegnałem najdroższą moją żonę Zosię, oraz dzieciska bawiące jej na wakacyach w Czernichowie (Cesia 14 lat, Tulcia 12 lat, Zosieńka 10 lat, Oleś 7 lat, Fredzio 5 lat, Romcio 2¾ lat, a wreszcie maleńki Józio zaledwo cztery miesiące liczący). Tego samego dnia wysłałem do Upsali depeszę: Bibliothèque est-elle ouverte durant juillet et août. Birkenmajer, observatoire, na co natychmiast otrzymałem odpowiedź: Ouverte tous les jours avant midi. Rector".

Z Krakowa wyjechałem w środę dnia 14 lipca 1897 r. o godzinie 2½ popoł. pociągiem pospiesznym. Oświęcim przyjazd 3.43 popoł., odjazd 3.59 popoł. w stronę Śląska pruskiego: Katowice przyjazd 5.08 popoł. (tutaj wypiłem filiżankę kawy), odjazd 5.48 popoł. – Kędzin przyjazd 7.40 wieczorem, odjazd 7.54 wieczór, poczem szybkim pociągiem przez Opole i Brzeg (Brieg) przybyłem tego samego dnia do Wrocławia o godz. 10.15 wieczorem. Zamieszkałem w hotelu

W Wrocławiu jestem w dniach jeszcze w dniach 18 i 19 lipca tego roku i przejrzałem rękopisy (także i niektóre druki) znajdujące się w tamtejszych dwóch wielkich bibliotekach: uniwersyteckiej, oraz miejskiej (Rhedigeriana).

Z Czemichowa przysłała mi żona urzędowy list niejakiego p. Gutowskiego, notaryusza w Linkach obok Czemichowa z zapytaniem czy zmarła dnia 5-go kwietnia 1896 r. Petronela Birkenmajerowa nie pozostawiła jakiego spadku, którego bym ja był sukcesorem. Z Wrocławia odpowiedziałem temu panu listem poleconym (18 lipca 1897 r.), że ś.p. Matka moja żadnego dziedzictwa materyalnego nie pozostawiła, bo bowiem czem mię udarowała przez śmierć i pochowaniem nie podpada, zdaje się, pod wymiar należytości spadkowych.

Dalsze etapy mojej podróży były: Drezno, Berlin, Szczecin, Kopenhaga, Malmö, Lund, Linköping, Stockholm, Upsala, Stockholm (znowu) i z powrotem.

Z Wrocławia wyjechałem w poniedziałek dnia 19/7 wieczór o godzinie 10.55, przez Zgorzelec (Görlitz) 4.10 do 4.33 rano, Budziszyn przybyłem do Drezna dnia 20 lipca o godzinie 7.16 rano (Görlitzer Bahnhof). Zamieszkałem w małym hotelliku Hôtel Stadt Görlitz przy Reinickstrasse, na Neustadt, po prawym brzegu Elby.

1897

78

Ze Szczecina wyjechałem na pokładzie okrętu Dronning Lovisa (= Królowa Ludwika) w środę dnia 28 lipca 1897 r., o godzinie 10-tej przedpołudniem. Cała podróż parowcem trwała tylko 18 godzin, tak że do Kopenhagi przybyłem nazajutrz (29 lipca) około godz. 4-tej rano, prawie równocześnie ze wschodem słońca. Spędziłem tę podróż bardzo miło w towarzystwie młodego niemca p. Brunona Geisslera, architekty, lat może 26-ciu, który z Berlina, tym samym co i ja pociągiem na Szczecin i Kopenhagę jechał do Christianii, gdzie miał narzeczoną. Młody ten człowiek, wykształcony i widać bardzo dobry, polubił mię rychło (spaliśmy w jednej i tej samej kajucie), to też w Kopenhadze, gdzie wysiadłem na tydz, rozstaliśmy się nie bez wzruszenia, życząc sobie nawzajem wszystkiego dobrego w życiu. Później, na Boże Narodzenie 1897, otrzymałem od niego miłą kartkę korespondencyjną z życzeniami świątecznemi.

O: 1912 wyjazd z Ołtarzewa [illegible]

15. 8. 1897 Uppsala

75

Qvitto å inlemnad rekommenderad försändelse.

880

Å härvarande postkontor har denna dag blifvit till befordran inlemnadt ett rekommenderadt bref, ... adresseradt till ~~Ekenäs~~ Egernichow och Sophie Birkenmajer derå detta till bevis meddelas.

Befordringsafgift	kr.	
Rekommendationsafgift	„	3
För mottagningsbevis	„	
Summa kr.		0:25

UPPSALA 7 15 8 97

Ernst Andreasson

Blankett n:r 135, a.
(Februari 1894.)

Anspråk på ersättning för rekommenderad men förlorad försändelses innehåll skall skriftligen anmälas hos Kongl. Generalpoststyrelsen: inom ett år efter försändelsens återmottagande till Postverket, derest densamma icke kommit adressaten tillhanda, men inom 60 dagar efter försändelsens mottagande af adressaten eller rättsinnehafvare till honom, om försändelsen ankommit i skadadt skick. Rekommenderadt försändelse till utlandet ersättes i den ordning, som i särskilda fall finnes stadgad.

Upsala Universitets Bibliotek.

80

För begagnande å läsesalen reqvireras:

(Endast en bok på hvar lapp!)

Författare, Hufvudord.

Titel.

Tryckort, Tryckår.

Upsala *189*

Tydligt namn

633.

Stånd

Absolwent

1897/8

I. niemiecki II rok zaoczny

Poniedz. 9–10

Czwartek 8–9.

Tytularnym nadzwyczajnym profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, do Katedry historyi nauk ścisłych, zamianował mię cesarz dnia 8-go września 1897r.; piśmo ministra oświaty (baron Gautsch) o tem, tj. nominacya

Dnia 9 Października 1897 Rektorya Prezydyum Rektorowym (24 tyt. 87 lat, zmarłe na oneurysm) zawiadomiła mię o tem, że Wydział Filozoficzny (1896) zamianował Przyjaciela.

Po śmierci X. Chromeckiego († 15 grudnia 1901 r.) w Dziale Literackim (ś: 1902 r. 1903) gorzał mię tam X. Gustaw Kalman Pijar, zastępca Rektora. — Dnia 23 grudnia 1897 nominowano Czernichowa (mego brata) członkiem rzeczywistym Akademii Umiejętności w Krakowie na posiedzeniu matematyczno-przyrodniczem.

1897 jest d.d. Wiedeń 20 września 1897r. Dziekan wydziału filozoficznego (prof. D^r Karliński) donosi mi o tem uprzejmem pismem d.d. Kraków 29 września 1897, co nadeszło do Czernichowa pocztę 30/9, dokładnie w 15-tą rocznicę naszego ślubu.....

Na starania Akademii Umiejętności Wydział Krajowy udzielił mi trzymiesięcznego urlopu w czernichowskiej szkole rolniczej, przez koniec października 1897, listopad, część grudnia, oraz część stycznia 1898 r. (w zastępstwie jego). Moim zastępcą na ten czas został p. Maryan Wyrwiński, kandydat stanu nauczycielskiego w gimnazyach. Pracuję w krakowskich bibliotekach, Jagiellońskiej, Akademii Umiejętności, a zwłaszcza w Czartoryskich. Dzięki uprzejmości X. Tadeusza Chromeckiego dostałem pokoik w Kollegium XX. Pijarów, których Rektorem był X. Chromecki, oraz stół (śniadanie, obiad i kolacyę) za bardzo skromną opłatą; do Biblioteki XX. Czartoryskich miałem stanowczo może tylko sto kroków, co było dla mnie bardzo dogodnem.

Dnia 10 listopada byłem na pogrzebie Prof. D^r Andrzeja Walentowicza, zmarłego w Krakowie 8 listopada 1897. Czernichowska filia rolnicza, w której Zmarły był dłuższy czas docentem (dojeżdżającym z Krakowa) wysłała deputacyę na pogrzeb.

Od tego czasu corocznie, przez kilka lat z rzędu, dojeżdżałem do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie w letnich półroczach (maj, czerwiec i pół lipca) miałem stałą Kwaterę w XX. Pijarów, w latach 1898, 1899, 1900, 1901, 1902 i 1903.

1898.

Dyrektorem Czernichowskiej szkoły rolniczej jest dalej p. Roman Bastgen, nielubiany przez grono nauczycielskie.(*)

~~Z końcem~~ stycznia 1898 ~~Pawio~~ mesz zachorował na szkarlatynę, skutkiem czego ja znowu pozostawałem przez 3 tygodnie na przymusowym urlopie, w domu, w Czernichowie. Dnia 3 lutego otrzymałem z Krakowa telegram od profesora Dickstein'a (przybyłego dzisiaj z Warszawy) z zapytaniem, czy będę jutro, tj. 4-go lutego, na posiedzeniu Wydziału matem.-przyrodniczego Akademii. Chodziło o pewne referaty co do udziału jaki Akademia miała przyjąć w przygotowywanym na rok 1900 jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońsk. Odpowiedziałem telegraficznie, że z powodu zaraźliwej choroby w domu nie mogę, niestety, przybyć.

Choroba naszego ~~chłopca Bastgen (7 lat)~~ Fabian miała przebieg szczęśliwy i chłopczyna wkrótce wyzdrowiał.

13 maja 1898 byłem w Krakowie (Akt. Jag.). —

(*) Profesorami byli podówczas: X. Władysł. Jelonek,

84

83

do Nru 338

WPan Dr. Ludw. Ant. Birkenmajer

Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego

złożył na cele obchodu jubileuszu w r. 1900 stosownie do zobowiązania się za rok —/— kwotę 30 zł. wyraźnie Trzydzieści złr.

Kraków, d. Januar 1900

Dr. Ujejski

MUZEUM NARODOWE W KRAKOWIE

84

MUZEUM NARODOWE

do Nru 169

WPan Dr. Ludwik Birkenmajer

Prof. Univ. Lwów

złożył na cele obchodu jubileuszowego urodzin A. Mickiewicza w r. 1898 kwotę 2 zł w. a. wyraźnie dwa złr. zł.

Kraków, d. 9 maja 1898 r.

Maj 15, niedziela, imieniny najdroższej mojej żony Zofii. Tego dnia córce mojej 11-to letniej Marii Zofii, będącej podówczas w Białej na ulicy austr. w pensyonacie zakonnic „Córki Bożej Miłości", a przystępującej w tym dniu do 1-szej Komunii świętej posłałem z Czernichowa na pamiątkę istniejący dotychczas książeczkę do modlenia p.t. „Zdrowaś Maryja", której to dobre nasze dziecko zawsze używało.(*)

P. Franciszek Stefczyk, profesor Czernichowskiej szkoły rolniczej opuścił z początkiem Karnawału Czernichów; „osierocone" po nim godziny historyi i języka niemieckiego nakazano nam rozebrać (bez remuneracyi) pomiędzy siebie. Mnie wówczas dwiema godzinami tygodniowo języka niemieckiego na kursie III-gim, co zresztą trwało tylko do końca roku szkolnego.

Około czasu zaproszony zostałem do Komitetu jubileuszowego Uniwersytetu Jagiell. na członka. Jubileusz przypadał w roku 1900, termin jego ustalono na pierwsze dni Czerwca. Postanowiono m.i. wydać szereg publikacyi naukowych, a ja sam – oprócz Kopernikowego dzieła – podjąłem się wówczas wydania traktatu astronomicznego Wojciecha z Brudzewa, tudzież drugiego jeszcze traktatu w podobnej materyi Marcina z Przemyśla, uczonego XV-go stulecia.

W maju, czerwcu, lipcu, sierpniu ..... 1898 r. bawi jest u nas p. Marya Wiszbicka, bardzo lubiana przez nasze dzieci. /.

(*) Po latach, śmierć tego drogiego naszego dziecka (3/12 1911 r.) w Krakowie, książeczka ta wzięta była naszemu, p. Władysławowi Hordyńskiemu.

W robotę d. 14 maja 1898 odbyło się publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności, na którem – jako jej członek Korespondent – byłem obecny. Prezydował i wiceprotektor Akademii Józ. Dzieduszycki, prezes Stanisł. Tarnowski, wiceprezes Fryd. Zoll i sekretarz generalny Stanisław Smolka.

Doszły mię wiadomości iż właściciel Wzdowa pod Rymanowem Dr Adam Ostoja Ostrzeszewski jest szczęśliwym posiadaczem jakichś dokumentów odnoszących się do Kopernika. Za pośrednictwem Akademii zgodził się p. Ostrzeszewski na mój tam przyjazd i rozpatrzenie na miejscu owych zabytków, poczem wymiana listów wprost pomiędzy mną a p. Ostrzeszewskim doprowadziła do ustalenia terminu mojego tam przybycia. Z Czernichowa wyjechałem w czwartek d. 26 maja wieczorem, przenocowawszy w Krakowie w Hotelu Europejskim (*) już przy dworcu Kolei, wyruszyłem nazajutrz 27 maja (piątek) Koleją do Rymanowa, tkąd przybyty po mnie koczyk pp. Ostrzeszewskich zawiózł mię w wieczorną godzinę do pięknej ich rezydencyi we Wzdowie, zdemi Sanockiej. – Zabawiłem tam, podejmowany gościnnie, przez dwa dni 27 i 28-go maja, a wieczorem tego to dnia (wilia do Zielonych Świąt) powróciłem do Krakowa, zaś nazajutrz popołudniu do Czernichowa. Płonnej mojej „wyprawy" okazał się jednak bardzo skromnym.

W poniedziałek d. 20 Czerwca 1898 r. żona moja droga Zofia

(*) Nie udałem się tym razem na nocleg do Obserwatoryum, przybyłem bowiem do Krakowa późnym wieczorem, a czcigodna moja siostra była wówczas już ciężko chorą.

na pierwszą wiadomość o beznadziejnym stanie zdrowia Swej Matki a mej czcigodnej siostry Ludmiły Karlińskiej wyjechała z Czernichowa do Krakowa, zabierając ze sobą 8-mioletniego Olesia. Wyjechała żona dorożką która się wtedy nawinęła, mianowicie z p. Oborskim dzierżawcą plantacyi wikliny w Czernichowie, podczas dnia przeciwnego. W domku naszym Czernichowskim pozostali wraz ze mną Tulcia, Zosia (obie przybyłe na wieś z Krakowa, a względnie z Bielej, ze szkołą na wakacye), 6-cioletni Fredzio, 4-rocletni Romcio, oraz 1½ letni Józio, a wreszcie bona, panna Marya Wiembicka. Cenia pozostała w Krakowie.

Pomimo najusilniejszych starań i pomocy Lekarskiej (~~prof. Dr Gluzinski~~, Dr ~~Turko~~ i ~~innych~~ innych pierwszej kategoryi) czcigodna moja teściowa Ludmiła z Luckerów Karlińska zakończyła to życie doczesne w piątek 24-go czerwca 1898. Tego to dnia nad Krakowem i całem niemal W. K. Krakowskiem rozpętała się straszliwa burza, z trąbą powietrzną i ulewą. W Czernichowie zdarzyło również tak, iż chwilami się zdawało że dach z ponad naszego domku („Leśniczówka") zostanie zerwany, największe jednak spustoszenia wyrządziła w Rusocicach i w Kamieniu, gdzie setki drzew olbrzymich w tamtejszych lasach zostały albo jak trzcina złamane, albo wraz z korzeniami powyrywane.

W wtorek 25 Czerwca 1898 zostawiwszy Fredzia, Romcia i Józia pod opieką panny Marzi Wiembickiej, zawiadomiony

/.

telegraficznie przez żonę, ~~zabrałem Tadzię z Bożej chęci~~ podążyłem do Krakowa na pogrzeb Tej, która zaprawdę była drogą moją Matką, a dzieci naszych najlepszą Babunią. Odbył się ten smutny obrzęd popołudniu w niedzielę d. 26 czerwca 1898. Kondukt prowadził zacny X. Jan Żabaj, proboszcz parafii św. Mikołaja, ten sam który ś.p. drogą naszą Zmarłą przygotował na drogę wieczności.....

Tak więc w ostatnich kilku latach, w równych mniej odstępach czasu traciłem kolejno tych, z którymi moje serce najściślej było złączone: X. Bernarda B. (†1894), śp. moją Matkę (†1896), a teraz znowu nowa śmierć miała nową mojemu i żony mej sercu zadać ranę....

W poniedziałek 27 czerwca 1898 zabrawszy Olesia powróciłem dorożką do Czernichowa. Żona Zosia wraz z naszą Cesią pozostały jeszcze w Krakowie.

We wtorek 28 czerwca odbył się w Czernichowskiej szkole ludowej publiczny egzamin, na którym Olek został premiantem. Byłem obecny na tym uroczystym akcie, który odbył się bardzo tardzo. Olek nasz w ciągu roku szkolnego uczęszczał do miejscowej szkoły ludowej, ale prócz tego pobierał lekcye prywatne (Korepetycye) u p. Antoniny Marxen, miejscowej nauczycielki.

Lwów, 24/12 1898.

87

Kochany Bracie!

Z Nadwórny, gdzie byłem w tym roku przez 6 tygodni na świeżem powietrzu, pisałem Ci na imieniny twoje; było to w Sierpniu; – około 15go czy 16go Września, będąc już we Lwowie, zachorowałem na zapalenie opłucnej i do dziś nie jestem jeszcze zupełnie wyleczony; chodzę wprawdzie nawet do Kawiarni przy pogodnem powietrzu, na 2 lub 3 godziny, ale przy złocie nie wolno mi z domu nosa wytknąć, – muszę się wyręczać moim personalem o ile to się da; – dobrze że mam wiele miru w Osolineum i Kuratorya jest bardzo dla mnie względną, więc materyalnie z tej strony uszczerbku nie poniosę. Zato leczenie się kosztuje, to lekarz ciągle mię odwiedza, a od medycyn to już inny spuchłby, – na szczęście moja natura jakaś zelazna, bo mimo że wszystkie medykamenta jakoś bez odrazy, jedynie pigułki jodoformowe na powstrzymanie płucia Rwią, sprawiają mi przykrość. —

Bogu dzięki, że moja poczciwa Kobieta trzyma się dobrze na nogach, choć zresztą okropnie poziwiała i straciła zęby co do jednego; musi sobie dać wstawić choćby kilka, bo literalnie nie ma czem

uzyskać choćby bułki; - Stasiak mój chodzi na uniwersytet i jest stypendystą w Oslo. Lineczka, zresztą prowadzi się bardzo porządnie i przyzwoicie; - Liska moja także w kuracji na bledniczę, ale z bardzo dobrym skutkiem leczy ją ten sam lekarz który mnie się opiekuje; dziewczę chodzi do Konserwatorjum na lekcye fortepianu profesora Kurza i robi bardzo dobre postępy. —

Cóż więcej? - więc chyba na zakończenie przyjmij ode mnie, i od moich, życzenia zdrowia i pomyślności dla siebie, twojej żony kochanej i dzieci, a już za mnie uściskaj Ewcię i mojego chrześniaka.

Juliusz

1898

W czwartek 30 Czerwca wieczorem o godz. 7¼ wyjechałem kolejką żelazną z Przeźmierzy pod Czernichowem do Krakowa na wykłady do Krakowa, oraz na posiedzenie Komitetu jubileuszowego, a wreszcie aby być w Bibliotece Jagiellońskiej. Żona moja Zosia, oraz wszystkie nasze dzieci tj. jej razem w Czernichowie; Cesia nasza ze moją ciotką przybyły na wieś dzień przedtem, w środę 29 Czerwca, w dzień św. Piotra i Pawła. – W ciągu wakacyj bezpośrednich (lipiec i sierpień) pani Terlikiewiczowa udzielała naszej Tulci lekcyj gry na fortepianie.

Drugą połowę sierpnia 1898 r. (gdzieś od 12-go do 23-go) przesiedziałem przeważnie w Krakowie, zaproszony tam przez dawnego mojego Tercia prof. Franciszka Karlińskiego. Byłem rad z tego aby pogrążonemu w ciężkiej żałobie po stracie żony czcigodnemu koledze mężowi dotrzymywać towarzystwa i w Jego osamotnieniu (pozostała tam bowiem tylko Ciocia Mania, w tak wielkim mieszkaniu!) jakąś tak być dla Niego rozrywką. Zamieszkałem, jak zwykle, w Obserwatorjum. Zajęty byłem tam m.i. także ostatecznem przygotowaniem (do druku/ rękopisu) traktatu astronomicznego Wojciecha z Brudzewa, którego wydanie powierzył mi Komitet jubileuszowy naszego Uniwersytetu.

W pierwszych (około 10-go) dniach września 1898 r. najdroższa moja żona oddała naszą 11½ letnią Zosieńkę do pensjonatu zakonnic Borromeuszek w Cieszynie (gdzie pozostawała ona – z przerwami wakacyjnemi i świątecznemi – cztery lata, do końca Czerwca 1902 r.). /.

Brat mój Juljusz w lipcu i sierpniu 1898 spędził 6 tygodni „na świeżym powietrzu" w Nadwórnej, skąd wyjechał do Stanisławowa na „Zlot Sokołów" polskich, do którego stowarzyszenia już dłuższy czas należał, a których sport gorąco uprawiał. Podczas bardzo brzydkiej pogody zaziębił się (z początkiem września) w Stanisławowie i chory już powrócił do Lwowa. Wywiązało się zapalenie opłucnej, po którem wstał zawcześnie i mało dbał o swoje zdrowie. Spowodowało to bardzo smutne następstwa, długotrwałą chorobę gruźliczą i .... przedwczesne rozstanie się jego z tym światem.....

Nasza 15-to letnia Cesia, która już dłuższy czas uczy się malarstwa u p. Ujejskiej w Krakowie, a w przeszłym już roku zgrabny obrazeczek (trzy Kolki) dochowany u nas dotychczas na pamiątkę wymalowała, kontynuuje dalej to miłe zajęcie do którego ma poczęg i talent. Także i w tym roku wypracowała kilka drobnych sprawdzianów, albo miluśkich obrazków. Talent do ołówka i do pędzelka zdradza również nasza niespełna 12-letnia Zosieńka, natomiast Tulcia (= Urszulka) posiada widoczny talent do muzyki.

Dnia 8-go października 1898 r. zmarł we Lwowie prof. politechniki tamtejszej, matematyk Dr Władysł. Zajączkowski.

Dnia 6 listopada 1898 zmarł również we Lwowie radca Rady Szkolnej Kraj., a niegdyś mój i gimnaz. profesor Dr Zygmunt Samolewicz, któremu z kilku tytułów winien jestem wdzięczność.

1898/9

Niechaj mu Pan Bóg odpłaci za Jego dobroć w życiu wiecznem!.... W roku 1896 [vm] pisałem do tego zacnego starca z gratulacyami po odznaczeniu Go przez Cesarza wysokim orderem (Żelaznej Korony, jeżeli dobrze pamiętam).

Święta Bożego Narodzenia (25-go grudnia przypadało w niedzielę, a wilia Boż. Narodz. w sobotę) spędziliśmy

1899.

Dnia 6 lutego 1899 r. (poniedziałek) wypraviłem długi list treści naukowej do X. Dra Franciszka Hiplera, Kanonika Katedry w Frauenburgu (na Warmii), znakomitego znawcy literatury Kopernikańskiej, a wieloletniego przyjaciela domu Karlińskich. Niestety list mój nie znalazł już żyjącego tego znakomitego uczonego i zacnego Męża. W Kilkanaście dni potem zwróciła mi poczta mój list z dopiskiem „Verschieden".... Też mój prof. Karliński ogłosił w „Czasie" wspomnienie pośmiertne o Zgasłym.

W dniach 16–18 marca 1899 r. (czwartek – robota) byłem w Krakowie, ażeby 4½ letniego naszego Romcia, który przez kilka tygodni był „na odwiedzinach" u wujostwa Leonów, moich rodziców chrzestnych (mieszkających przy ulicy Nieciecią) zabrać z powrotem do Czernichowa. Byłem w Bibliotece Jagiell., odwiedziłem czcigodnego mojego Tercia w Obserwatoryum (gdzie zamieszkałem) i nacieszyłem się naszemi Cesią i Julcią, które dalej mieszkają „przy Dziadzi", pod opieką cioci Mani.

Święta Wielkanocne (2-go i 3-go Kwietnia 1899 r.) spędziliśmy w Czernichowie. – W czwartek d. 27 Kwietnia pojechałem wieczorem (Kolejką na Rzeżnicę) do Krakowa, na pierwszy w tem półroczu letniem wykład w Uniwersytecie. W środę 3-go maja było publiczne posiedzenie Akademii, na którem jednak nie byłem. –

W czwartek d. 27 Kwietnia drugi mój dojazd do Krakowa na wykłady. Wykładałem podówczas: Mikołaj Kopernik. Historya odkrycia heliocentrycznego układu świata, 2 godz. tygodniowo, w piątki i w soboty od 4–5 popoł. Powrót mój na wieś nastąpił, jak zazwyczaj, wózkiem, w sobotę 29 Kwietnia wieczorem.

W następny zaraz czwartek, t. j. 4-go maja 1899, mój 3-ci dojazd do Krakowa na wykłady. Powrót w sobotę 6 maja.

Brat mój Juljusz użyta poratowania zdrowia w klimacie cieplejszym i z polecenia lekarzy (Dr Wiszkowski i Dr Zakrzeys) udał się na kilka tygodni do Arco, nad jeziorem Garda, z początkiem maja b. r.

90

Julius Birkenmaier

Kochany Ludwiku!

Zarzucam Ci z okazyi Twoich imienin serdeczne życzenia od siebie, od żony i dzieci. — Przy tej okazyi Zosi starszej naśladowanie rąk zarzucam a dziatwie uściski.

24 na 25/8 1899. Lucyan

1899

W czwartek d. 11 maja 1899 r. (Wniebowstąpienie Pańskie) wieczorem, Koleją żelazną czwarty mój dojazd do Krakowa na wykłady. Powrót mój na wieś bryczką Jana Jastrzębskiego z Boru (jak każdym razem w tem półroczu uniwersyteckiem) w robotę d. 13 maja wieczorem. [W dniach 18–20 maja nie byłem w Krakowie, gdyż 21-go i 22-go maja przypadały Zielone Święta, a stąd tydzień ferji uniwersyteckich]. — Dnia 25 maja 1899 (czwartek) piąty mój dojazd do Krakowa; powrót znowu w robotę d. 27 maja bryczką Jana Jastrzębskiego. — W rano Boże Ciało d. 1 Czerwca 1899 (czwartek) wieczorem, na Bożenicę, szósty w tym roku wyjazd mój do Krakowa na wykłady; powrót w robotę 3 Czerwca późnym wieczorem. — Siódmy mój wyjazd Koleją żelazną był w czwartek 8 Czerwca 1899 r.; powrót w robotę 10 Czerwca wieczór wózkiem Jastrzębskiego. — Ósmy wyjazd mój do Krakowa przypadał na czwartek 15 Czerwca; powróciłem na wieś w robotę 17 Czerwca, późnym wieczorem. — Mój 9-ty w tym roku wyjazd na wykłady był w czwartek d. 22 Czerwca 1899 r.; przepraviałem się wówczas, aby dotrzeć do stacyi drogi żelaznej przez Wisłę niezmiernie rozlaną, z niemałem wprost niebezpieczeństwem życia. Powróciłem na wieś bryczką w robotę 24-go Czerwca. [W czwartek najbliższy 29 Czerwca nie jeździłem do Krakowa; to samo w czwartek 6-go lipca 1899, odrabiając owe wykłady w dniach 7 i 8 lipca].

Dnia 29 Czerwca (czwartek) 1899 r., w dzień św. Piotra i Pawła urodził się nasz synek Wicio w Czernichowie. Matka i dziecko mają się dobrze, za co Komu dzięki składałem Bożej Opatrzności.

Dnia 3 lipca 1899 r. zmarł w Krakowie pierwszy prezes Akademii Umiejętności w Krakowie, rzeczywisty prof. Dr Józef Majer w sędziwym wieku. Nie mogłem być na pogrzebie mojże w domu żonę chorą, oraz obowiązki w szkole rolniczej.

W Czernichowie d. 13 lipca 1899 mój dziesiąty, i ostatni w tym roku szkolnym wyjazd do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie, przyczem odbyłem kilka kollokwiów. Powróciłem na wieś bryczką w robotę 15-go lipca wczesnym wieczorem.

w Krakowie mem Kwaterę (bez obiadów) u XX. Rzeźwów na I-szem piętrze.—

Porządek moich egzaminów w szkole rolniczej: 3 lipca (poniedz.) Matem. II (asesor prof. Kutl); 4 lipca M. I (asses. prof. Malisburg), 5-go lipca (środa) Fizyka I (ass. prof. Radzieszewski); 10-go lipca (poniedz.) Fiz. II (asses. Radzieszewski). Dnia 11 lipca (wtorek) posiedzenie klasyfikacyjne roku I-go i II-go; 12 lipca nabożeństwo Końcowe. W dniach 13 i 14 lipca (czwart. i piątek) odbył się egzamin główny.

Dnia 9 lipca 1899 po długich deszczach znaczny wylew Wisły zrujnował mi prawie całą parafię Czernichowską. Cały niemal lipiec i sierpień padały deszcze, a we Wrześniu groził wylew powtórny.

28 i 29 lipca byłem w Krakowie w sprawach Domowych.

Koniec lipca jestem w Czernichowie zajęty pisaniem sprawozdania z matematyki i fizyki, z gabinetu fizycznego oraz stacyi meteorologicznej dla rocznego Sprawozdania szkoły. W ciągu lata i jesieni 1899 r. pracuję intensywnie nad wykończeniem dzieła: Mikołaj Kopernik, Część I, wydanego w roku następnym na jubileusz Uniwersytetu Jagiellońsk.

Celia i Tulcia po przebyciu ciężkiej odry są powtórnie

w miejscu Kąpielowem Karlsbrünn (wody żelazite) na Śląsku austryackim, razem z ciocią Manią, która je wzięła pod moją opiekę [NB. pierwszy raz byłem w r. razem ze ś.p. moją teściową Ludmiłą].

Dnia 29-go sierpnia 1899 r. całkiem niespodzianie nastąpiła „Katastrofa" p. Romana Bartzena, dyrektora czernichowskiej szkoły rolniczej. Wypłynęły na jaw podobno jakieś fatalne nadużycia Kasowe, które pociągnęły za sobą jego rezygnacyę. Następcą jego na prowizorycznem. paradzie dyrektora został, począwszy od 15 września 1899 r., prof. Jan Feliks Sikorski. P. Bartzen opuszcza Czernichów z rodziną w drugiej połowie września t.r.

22/9 1899 byłem w Krakowie u Instytutu Technicznego.—

Na opróżnioną po Dre Fr. Stefczyku posadę prof. historyi powszechnej, geografii i języka niemieckiego przybył w tym czasie p. Leszek Dziarna.

23/10–27/10 1899 jestem w Krakowie.~

Wrzesień–październik 1899 r. druk pierwszych rozdziałów „nowego" Kopernika poniósł się już dość daleko; dnia 16-go listopada poruszam z Czernichowa na ręce prof. Rostafińskiego dalszą część rękopisu, a mianowicie rozdziały XV do XIX-go włącznie.

2/12, 3/12 i 4/12 1899 byłem znowu w Krakowie.~

Dnia 9 grudnia 1899 (robota) byłem w Krakowie w sprawie drukujących się wydawnictw i zaglądnąłem przy tej okazyi także do biblioteki Jagiellońskiej.

Wilię Bożego Narodzenia, w robotę 23 grudnia spędziliśmy na wsi. Boże Narodzenie przypadało na poniedziałek.

1900.

We wtorek d. 2-go stycznia wyjechałem rano z Czernichowa do Krakowa w różnych sprawach, rodzinnych i naukowych. Druk dzieła Mikołaj Kopernik, Część I, postępuje raźno naprzód. Jestem wprost zasypywany korektami. — Także w dniach 2 i 3 lutego 1900 r. byłem znowu w Krakowie korzystając z jasnej, cudownej mojego teścia w Obserwatoryum astronomicznem. — Również w dniu 12-tym lutego tego roku odwiedziłem Kraków; w tym dniu wysłałem list z Krakowa (polecony) do p. Hanuscha, urzędnika majoratu hr. Nostitz'a w Pradze czeskiej, z prośbą o polecenie fotografowi sporządzenia fotografii jednej stronicy autografu Kopernika, na koszt Akademii Umiejętności.

W tym czasie wymieniłem kilka listów z p. F. Koperą, adjunktem Akademii Umiejętn. w sprawie różnych rycin mających wyjść do mego dzieła o Kopernika (luty – marzec 1900 r.).

Od 11-go marca do 28-go, mateńki nasz Wicio (* 29 czerwca 1899 r.) chory na odrę. Chorował również w Karolinie tego roku.

Dnia 24 marca odesłałem z Czernichowa do drukarni (Uniwersytetu Jagiell.) w Krakowie rękopis rozdziałów XXX-go, oraz XXXI-go mojej pracy, zaś w środę d. 28 marca t.r. trzy ostatnie rozdziały (XXXII, XXXIII i XXXIV) tej samej pracy.

/.

Żona moja Zosia jedzie w niedzielę d. 13 maja 1900 r. popołudniu do Krakowa na przyjęcie dni. Spędzita tam swoje Imieniny, które w tym roku przypadały na wtorek d. 15 maja.

Na wykłady w Uniwersytecie Jagiell. dojeżdżałem, jak zwykle w czasie wiosennem Kolejką żelazną, a wracałem na wieś bryczką w robocie wiosennem przez Prądnik i Liszki. Wykładałem w tem półroczu (2 godz. tygodniowo): Mikołaj Kopernik, Historya odkrycia heliocentrycznego układu świata w świetle badań najnowszych. Kwaterę, noclegi i śniadania miewałem u XX. Pijarów na I-szem piętrze w wygodnym pokoju tuż obok czcigodnego X. Tadeusza Chromeckiego, Rektora XX. Pijarów.

W piątek d. 18 maja publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności na którem byłem obecny (wiceprotektor Julian Dunajewski, prezes Tarnowski, wiceprezes Zoll, Smolka sekretarz generalny), poczem nazajutrz, razem z Zosią, powróciłem do Czernichowa.

Ze sobą wiozłem do Drukarni uniwersyteckiej rękopis „Indeksu" mojego dzieła o Kopernika w środę 16-go maja, w poniedziałek 21-go i we wtorek 22-go maja b.r. Pytano już ręczna całego rękopisu; książka bowiem cała musiała być co najpóźniej do 5-go czerwca wykończona, zbroszurowana, stosem gotowa na jubileusz rozpoczynający się w środę 6 Czerwca b.r.

Zielone Świąta przypadały w tym roku na 3 i 4 Czerwca.

1900

Dnia 4-go Czerwca 1900 r. (Poniedziałek Zielonoświątczny) zmarł w Krakowie Dr Władysław Wisłocki, jeden z moich profesorów w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie (w IV-tej klasie gimnaz., w roku 1869), a później kustosz biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Byłem na pogrzebie Zmarłego (w środę 6 czerwca) wraz z czcigodnym moim teściem prof. Franc. Karlińskim, oraz z prof. Fr. Mertensem, profesorem wiedeńskiego Uniwersytetu, przybyłym świeżo do Krakowa, jako delegat tamtejszego Uniwersytetu na uroczystości jubileuszowe. Przemówień (na cmentarzu) prof. Morawski

Z Czernichowa przybyłem do Krakowa we wtorek 5-go czerwca i zatrzymałem się, jak zwykle, u XX. Pijarów.

W środę d. 6 Czerwca, po pogrzebie zacnego Dra Wisłockiego, wieczorem o 9-tej odbył się wielki „raut" wydany w salach Sukiennic przez Prezydenta miasta Krakowa dla uczestników uroczystości jubileuszowych, rozpoczynających się – ściśle biorąc – dopiero nazajutrz, tj. w czwartek 7-go Czerwca. Na tym raucie było aż pięciu ministrów (1), mnóstwo ekscellencyj, biskupów i innych dostojników, Krak. Akademia Umiejętności, cały Uniwersytet. Także i ja byłem tam obecnym przez jakie 1½ godziny. Odświeżyłem przy tej sposobności kilka znajomości zamiejscowych m.i. z byłym Namiestnikiem, a moim Kolegą Leonem (hr.) Piniińskim, z radcą rządu Krajowego Dr Gustawem (również Kolegą) Ujejskim itd. Znużony i konwenansem znudzony wymknąłem się wreszcie (w fraku i w cylindrze!) do mojej ukochanej cichej kwatery, u XX. Pijarów, jeszcze przed 11-tą wieczorem.

(1)

Oprócz „matadorów", takich jak rektor Uniwersytetu Sta-
nisław hr. Tarnowski, Karol hr. Lanckoroński, Książę biskup Kra-
kowski Jan Puzyna itd. itd. z osób bliżej mi znanych znajdowali
się m.i. na tym raucie: ówczesny Namiestnik Galicyi, a mój ko-
chany Kolega (i przyjaciel młodości!) Leon hr. Piniński z Grzyma-
łowa, prof. Stan. Smolka, Fryd. Zoll (ojciec), prof. Edward Jan-
czewski, X. Chołkowski, prof. Wierzejski, prof. Rostafiński, prof.
Browicz, prof. Kortauecki, prof. Krentz, prof. Wincenty Zakrzewski,
X. prof. Pawlicki itd. itd. Z pośród przybyłych — z bliższa lub
z dalsza gości i delegatów: Tadeusz Korzon i S. Dickstein
z Warszawy, Stan. Ptaszycki z Petersburga, prof. Tadeusz Woj-
ciechowski, prof. Henryk Kadyj obydwaj ze Lwowa, Kustosz Biblio-
teki Uniwersyt. lwowskiej (a mój szkolny Kolega) Dr Fryder. Papée,
Szef Sekcyi X w ministeryum Oświaty hofrat Dr Ludwik Chi-
lińiski, oraz radca dworu prof. Fr. Mertens obydwaj z Wiednia
(nasto stymy geolog prof. Edward Suess), prof. Hallenbach
z Fryburga (w Szwajcaryi), prof. Caro z Wrocławia, itd.
Odnowiłem też „znajomość" dawną z nieodżytym moim profesorem
Bronisławem Radzikowskim ze Lwowa, Dr Adamem Ostrowskim
ze Wiednia (u którego przed dwoma laty byłem w gościnie), z gimna-
zyalnym moim Kolegą Tomaszem Garbickim (wówczas już dyrekto-
rem gimnazyum złoczowskiego) itd. Z pośród licznych zagranicznych

Miał Uniwersytet Krakowski dla swoich profesorów docentów i doktorów wykładających przyznane sobie od Królów polskich lepsze szlachectwo od tego, które za rodem szło. Warto też tutaj wypisać przywilej dany dla Akademików krakowskich respectu nobilitatis, od Króla Zygmunta Starego w roku 1535,

powiada to X. biskup Ludwik Łętowski w swem dziele p.t. Katalog biskupów, prałatów i Kanoników krakowskich, Tom II, Część II, Kraków 1852, str. 13–14,

i przytacza w streszczeniu ów cenny dokument mędrego Króla:

Significamus .... quia grata habentes Universitatis Scholae Nostrae Cracoviensis merita, quibus regnum Nostrum in dies magis ac magis illustratur, cum honestis literarum studiis ab eiusdem Gymnasii Nostri Doctoribus juventus erudita, tam ad pacis, quam ad belli maturescit consilium, indeque prodeunt cultus divini et reipublicae hujus acerrimi defensores et propugnatores ..... Nos ... Serenissimi Vladislai Jagellonis, avi et antecessoris Nostri, regis gloriosissimi, vestigiis inhaerentes, omnes Doctores Studii praefati, sacram theologiam, jus canonicum, medicinam, leges, aliasque honestas scientias et artes liberales profitentes .... Proprio itaque motu Nostro .... de praelatorum baronumque Nostrorum consilio et assensu .... statuimus .... quod Doctores praefati et Professores actu legentes, etiamsi non ex nobilibus regni

Poloniq indigenis parentibus progeniti fuerint, ad quævis in regno dominiisque Nostris dignitates, tam quam emeriti valeant ascendere, nulliúsque omnino dignitatis, múneris vel officii, tam spiritualis, quam regularis, senatorii et equestri, existant inhabiles. Satiús enim est, gestis propriis florere, quam majorum opinione uti. Nec major nobilitas est ea, quæ propriis virtutibús comparatúr.

(Ta wyjątkowa dyplomat wzgląkie prawa, zasługi i przywileje nadane członkom Uniwersytetu Krakowskiego porówni z „urodzoną" szlachtą, a w dalszym ustępie uszlachetnia ich, wraz z ich legalnem potomstwem:)

.... quoniam Romani imperii legibus statutúm est, Doctores per viginti annos publicæ lectioni in Universitatibus operam dantes jus nobilitatis non tolum in personam súam acquirere, verum etiam ad successores nos legitimos in perpetúum transfundere: laudabilem hanc legem Nos quoque Scholæ Cracoviensi concedimús.

NB. Z okazyi jubileuszu 500 letniego Uniwersytetu Jagiellońskiego w roku 1900 w Czerwcu, Cesarz Franciszek Józef zatwierdził ten dyplomat Króla Zygmunta Starego z r. 1535, wynoszący profesorów i wykładających doktorów Uniwersytetu Jagiell. do stanu szlacheckiego, wraz z ich prawem potomstwem.

29/VII 900. M. n. L! Święty Nogu, Krokiewicz znalazł pocieszenie nawet od rana. Ojciec jest (gdy nie drzemie) bardzo punktowny; wypytywał mi się szczegółowo o kartkę z dzieci starszych, najwięcej o Olesia. Trzy razy kazał mi szukać w pulpicie ten „Bilderatlas", który już od miesiąca jest w Czernichowie. O wiadomej Ci sprawie chyrowskiej również ze mną bardzo punktualnie i życzliwie mówił. Przed chwilką, gdym dla zrównania mu poduszek pod głową wsadził trochę górnego korpusu z pościelą razem, pocałował mię bardzo serdecznie w lewy policzek, a i przedtem kilka razy mię za ręce ściskał. Módlcie się gorąco, bo nieboszczyzna realne jeszcze nie ma nic. Wasza?

Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта корреспондентская.

Datum
30 lipca 1900 r.

An)
Do
Ao)

Wielmożny Pan

Dr L. Birkenmajer

in)
w
e)

Cieniachów

pod Krakowem.

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

Józef Kotarski

1900

gości poznałem się osobiście z prof. Alfredem Daniell'em z Edynburga, oraz z prof. chemii na uniwersytecie w Glasgowie (Szkocya) Sir John Fergusson, który historyą astrolabiów krakowskich, jakoteż globusa Marcina Bylicy [znanego mu z Bulletin'a Akademii naszej] bardzo się interesował. Przyrzekłem mu wkrótce posłać do Glasgowa egzemplarz mojej polskiej o Bylicy rozprawy, co też w tydzień później, wróciwszy do Czernichowa, dotrzymałem. Jak tam ten uczony Szkot rozgrzał sobie z polszczyzną tej mojej pracy, tego już nie wiem, dość że w jakiś czas potem otrzymałem od niego bilet z podziękowaniem za tę przesyłkę.

Uroczystości jubileuszowych opisywać nie będę. Brałem w nich udział porówno z innymi profesorami Uniwersytetu Jagiell. w dniach 6, 7, 8 i 9 czerwca 1900 r. (środa – sobota). Cesarz z okazyi tego półtysiącznego jubileuszu odnowił i potwierdził przywilej Króla Zygmunta I-go z r. 1528, wynoszący wszystkich profesorów Uniwersytetu Jagiellońsk., wraz z ich rodzinami najbliższemi, do stanu szlacheckiego.

Od wieczora d. 21-go czerwca (czwartek, oktawa Bożego Ciała) do soboty wieczora d. 23-go byłem na wykładach w Krakowie; pracowałem także (jak zawsze) w bibliotece Jagiellońskiej, skąd wypożyczyłem kilka książek dla siebie i dla Zosi.

Z początkiem lipca 1900 czynię wraz z żoną starania ażeby naszego 10-cioletniego Olenia oddać we Wrześniu do gimnazyum OO. Jezuitów w Chyrowie. Moja wizyta u X. prowincyała Antoniego Langera T.J. (* 1833, † 1902) w Kollegium przy ulicy grodzkiej.

/.

Piątek 6-go i sobota 7-go lipca 1900 r. jestem znowu w Krakowie: dokończenie wykładów uniwersyteckich, kollokwia, starania o umieszczenie Olenia w Chyrowie za zniżoną opłatą (dzięki interwencya X. Władysł. Jałowika, ażeby przez znanego sobie X. Słopę T.J. to wyjednać była bezowocna. Mój list do świeżo obranego chyrowskim Rektorem zamianowanego X. Michała Maćkowskiego T.J. (znanego mi z N. Sącza, kiedy to w r. 1896 wykonywałem tam dochodzenia wakacyjne) w tej samej sprawie pozostaje długo, bo jeszcze w połowie sierpnia 1900 r. na razie bez odpowiedzi.

Dnia 20-go lipca 1900 r. posłałem z Czernichowa jeden egzemplarz „mojego" Kopernika profesorowi Gustaf Eneströmowi (redaktor publik. periodyczn. p.t. Bibliotheca mathematica poświęconej historyi nauk matematycznych) do Stockholmu, a 30-go lipca t.r. inny znany egzemplarz profesorowi Antoniemu Favaro, na Uniwersytecie w Padwie. — Nasza Akademia dość skąpą się okazała rezerwując dla mnie, autora tej książki, tylko 30 egzemplarzy.

W sobotę 28 lipca 1900 r. zięciec mój Leon Karliński, starszy Kontroler w Dyrekcyi Kolei państwowych, mieszkający podczas (wraz z żoną, Wandą z Waszyckich) w Krakowie przy ulicy Wiecatej doniósł nam do Czernichowa listem expresowym wiadomość bolesną, że czcigodny mój teść, prof. Karliński, doznał ataku apoplektycznego i częściowego porażenia. Tego samego dnia żona moja Zofia pojechała do Krakowa do chorego swojego Ojca.

Lipiec 10, Sanct. Mat. Univers. jagiell. piszemi nie podziękowali za ofiarowany egzemplarz (Mathem. Kopernik I) na jubileusz. Podpisany Wł. Tomowski. —

W niedzielę d. 29 lipca 1900 r. wysłałem do X. Rektora Chyrowskiego list polecony, w którym - powtórzywszy dane nam przez X. prowincyała Langera T.J., ora Dyrekcyi wyrazem go pogorszenia się nazajutrz Ojca, z ulicy Wiecatej do Krakowskiego (do Zofii Karlińskiej, zamężnej Zawistowskiej). —

1900

Przybyłem niezwłocznie do chorego P. Krokiewicz stwierdził nazajutrz polepszenie, o czem Mamusia Karlikę korespondencyjną, wysłaną z Krakowa w niedzielę 29 lipca do Czernichowa mi doniosła. W kilka dni później ~~był~~ przybyłem sam do Krakowa i z radością mogłem się naocznie przekonać o postępującej dość żywo rekonwalescencyi naszego Kochanego „Dziadzia". Według orzeczenia lekarza, wiek naszego Ojca (* 1830), jego tuszę nieco nadmierną, oraz przeważnie siedzący tryb życia, sprowadzały pewną kruchość naczyń krwionośnych, lecz niebezpieczeństwo ponownego ataku nie jest wykluczone. Orzeczenie to napełnia nas zatroskę i niepokojem.... całą jednak ufność złożyliśmy już w ręce Pana Boga, którego wola niech się spełni wola, cokolwiekby nam w przyszłości nazgotował!.....

W lecie tego roku poznałem się z p. Józefem Kotarskim, dzierżawcą majątku Korowa (pomiędzy Brzeźnicą a Ryczowem) własności Czernichowa[1], ale po drugiej, prawej, stronie Wisły, którego rynowie[2], starsi od naszych chłopców, nazwali się w Chyrowie. Około 10-go sierpnia t.r. pojechałem (bryczką) z żoną i z Cesią ~~[illegible]~~ do Korowej, aby ich odwiedzić, wyrządzili bowiem kilkakrotnie życzenie bliższego z nimi zapoznania się. Dzień był przepiękny. Przyjęci bardzo gościnnie, zastaliśmy tam - niespodziewanie - p.p. Lewandowskich z sąsiedniego Tłuczania (on doktorem medycyny)

(1) W r. 1902 opuścili Korowę i objęli dzierżawę wioski Bybło, obok Nowego Miasta i Dobromila. —

(2) Synowie jego, starszy Janek (prawnik), a młodszy Stefan.

./.

o 4 Kilom. od Kozowej odległego, z dwiema córkami, których młodsza była koleżanką naszej Zosienki w Cieszynie. Przepędziwszy kilka godzin czasu w dworze starożytnym (niegdyś Dąbskich) oraz wśród pięknego parku pełnego drzew może 400 lub 500 letnich, powróciliśmy późnowieczorem do Czernichowa.

Dnia [illegible] sierpnia 1900 r. otrzymałem list ~~[illegible]~~ – długo oczekiwany – od X. Michała Meikowskiego, Rektora Konwiktu i Kollegium OO. Jezuitów w Chyrowie z doniesieniem, że nasz Olek został do Chyrowa przyjęty do I-szej klasy gimnazyalnej i to za zniżoną do połowy opłatą. Zaraz odpisałem X. Rektorowi z gorącem za to wszystko podziękowaniem, a najdroższa moja żona zabrała się niezwłocznie do przysposobienia Olesiowi stosownej wyprawki.

W poniedziałek dnia 20-go sierpnia, wieczorem, jadę razem z naszym 10-cioletnim Olesiem, koleją żelazną z Przeźmierz do Krakowa, ażeby tam poczynić różne potrzebne jeszcze do tej wyprawki zakupna. Przybywszy o godz. 9, min. 12 do Krakowa zastaliśmy – czego się nie spodziewałem – moję żonę u XX. Pijarów Kwatery zamówioną, a X. Rektora Chromeckiego nieobecnego, tak że do „mego" pokoju dostać się nie mogłem. „Numerowy" mój (dawny znajomy) który moję walizkę niósł

D. 8 sierpnia 1900 r. byłem w Krakowie. –

Heft Nr. 2479 Blatt Nr. 26

K. k. priv. Kaiser Ferdinands-Nordbahn. Zug Nr. [illegible] am 20. VIII

Vorgewiesen wurden(n) [illegible] *) Karte(n) Nr. 2459

von [illegible] nach [illegible]

Nachzahlungs-Coupon

	K	h
1. Von [illegible] nach [illegible] | Einfache Gebür für [illegible] Fahrkarte der [illegible] Classe		
2. Fahrpreis-Erhöhung (höchstens 1 K per Person) bei Benutzung des Zuges ohne Fahrkarte, wenn dies unaufgefordert gemeldet wird		
3. Einfache Aufzahlung auf [illegible] k. ~~Schnell~~-Personen-Zugs-Fahrkarte [illegible] der III Classe für die II Classe ~~Schnell~~-Personen-Zug	—	50
4. Von [illegible] nach [illegible] Doppelte Aufzahlung auf [illegible] Fahrkarte der [illegible] Cl. für die [illegible] Cl. (mindestens K 6.— per Person)		
5. Von [illegible] nach [illegible] Doppelte Gebür für [illegible] Fahrkarte der [illegible] Classe (mindestens K 6.— per Person)		
6. Von [illegible] nach [illegible] für [illegible] Hund		
7. Ersatz für Wagenbeschädigungen		
Zusammen	—	50

NB. Za Stena 12 II - ug ~~II~~ I Klase Bonek

☞ Dieser Coupon ist von dem Reisenden aufzubewahren und in der Aussteigestation abzugeben

mi z dworca Kolejii poradził mi wówczas, ażebym się udał do pobliskiej Kantory dla podróżnych u niejakiej p. Marji Nowakowskiej, przy ulicy Pijarskiej l. 21. Tam udawszy się znaleźliśmy rzeczywiście przyzwoity nocleg, z którego później, zwłaszcza w latach 1903 i następnych bardzo często korzystałem. [NB. 2 Czernichowa wyjeżdżając zabrałem z sobą 53·80 złr. a.w.]. Nazajutrz kupiliśmy u Webera Kolderską studenckę, przyczem sprzedawca do opinania, kotwiczyki, sztuczce ż. tyżki, nóż, widelec i tyżeczkę co zaraz datem grawerować oliwowym monogramem A. B. u grawera Wojtygi w Sukiennicach itd., a wieczór przystanym ponesnóżkiem wróciliśmy obydwaj z tymi sprawunkami do Czernichowa, we wtorek 21 sierpnia.

W czwartek dnia 30-go sierpnia 1900 r., wieczorem o 6½ ja z Olesiem, odprowadzeni przez wszystkich z Mamusią na czele, do Wisły (tj. do przewozu) w Czernichowie, na wózeczku przeprawiamy się, z bagażami, przez Wisłę, ażeby dostać się do stacyi drogi żelaznej w Przeźmicy, a stąd wieczornym pociągiem najpierw do Krakowa, a potem – nazajutrz – dalej do Chyrowa. Na brzegu (lewym) Wisły rzewne pożegnanie się Olesia z Mamusią i z rodzeństwem, poczem gdy już mrok wieczorny zapadał (nas obydwóch) na wiłce płynących długo jeszcze chustkami żegnano. [Wzięłem z sobą do Krakowa 165 złr. a. w.]. W Krakowie, przybywszy tam o 9h12m p.m. zatrzymaliśmy się u XX. Pijarów dzięki gościnności X. Rektora Tad. Chromeckiego.

/.

Nazajutrz, tj. w piątek 31 sierpnia 1900 r. zjechawszy pierwsze niektóre sprawunki w Krakowie, byliśmy na Wesołej u XX. Jezuitów dowiedzieć się o trybie jutrzejszej (sobota 1 września) podróży z Krakowa do Chyrowa; dokładnych w tej mierze informacyj udzielił nam X. Libiński T.J. Na obiedzie i zaraz po nim pożegnaniem byliśmy u Dziadzia Werlińskiego i u cioci Mani w Obserwatoryum, poczem drugą noc spędziliśmy znowu u XX. Pijarów.

W sobotę d. 1-go września 1900 r. Oleś nasz, liczący podówczas 10 lat i 1½ miesiąca, o godz. 11 przedpołudniem z t.zw. partyą, tj. w towarzystwie licznych Kolegów Chyrowiaczków, pod opieką Księży (O. Krysa, O. Libiński) odprowadzony przeze mnie na Krakowski dworzec Kolei odjechał po raz pierwszy via Przemyśl do Chyrowa, gdzie wstąpić miał (i wstąpił) do I-szej klasy gimnazyalnej. Odjechał tam z błogosławieństwem Matczynem, mojem, Dziadziowem..... po raz pierwszy na dłużej, i daleko, z domu rodzicielskiego.... Do Chyrowa przybyt ich pociąg około 8-mej wieczorem. Ja tego samego dnia przed wieczorem powróciłem do naszego ustronnego Czernichowa.

W tydzień później, 8-go września 1900 nadszedł do Czernichowa pierwszy od Olesia list z Chyrowa. Wyrobił on w naszym cichym domku radość niemałą, tak że wieczorem siostry Olesiowe, Cesia, Tulcia i Zosia w ogródku naszym spaliły „bengalskie" zapałki, jako na festynie.....

1900

Dnia 5-go września 1900 r. posłałem egzemplarz „mojego Kopernika pocztą x. Aleksandrowi Gromadzkiemu T.J. do Chyrowa, a równocześnie inny egzemplarz p. Dr Adamowi Ostoja Ostaszewskiemu do majątku jego Wzdów pod Rymanowem.

(— i w sobotę 29 września —)

W piątek d. 28 września byłem w Krakowie (w sprawach rodzinnych i naukowych); byłem w bibliotece Jagiellońskiej, gdzie wypożyczyłem kilka książek, m.i. bardzo ciekawy & paleotyp „Alphonsus Hispalensis, Almanach perpetuum, Venetiis 1502, in 4°, z sygnaturą Mathesis 32.

W niedzielę d. 30 września 1900 r., w ósmnastą rocznicę naszego ślubu, wczas rano, wyjechaliśmy wózkiem parokonnym Filipa Zabagły, ja z żoną, Cesia, Fredzio (8¼ lat liczący) w towarzystwie pani Eugenii Kuklowej do Kalwaryi Zebrzydowskiej. Dzień był przeliczny, ciepły a nie gorący. Przybyliśmy tam jeszcze przed 8-mą, tak że mogliśmy być na całem nabożeństwie w tamt. Kościele XX. Bernardynów, a nadto zwiedzić niektóre t.zw. dróżki, Kaplicę Ukrzyżowania, pustelnię św. Marji Magdaleny itd. Obiad niezgorszy oraz herbatę dostaliśmy w tamt. handlu Kłókola, poczem wypreniliśmy stamtąd kilka kartek korespondencyjnych z widoczkami Kalwaryi, m.i. do naszego Olesia do Chyrowa, do Tulci w Krakowie, do naszej (13½ letniej) Zosieńki w Cieszynie podówczas będącej (w tamt. pensyonacie Klasztornym Sióstr Borromeuszek). Powróciliśmy niepóźnym wieczorem do Czernichowa podczas piękniej i ciepłej pogody.

Począwszy od wtorku 2 październ. pochłodniało znacznie; dnia 7-go października 1900 nasz Romcio (6-cioletni) zachorował na szkarlatynę. Przebieg choroby był dość łagodny, rekonwalescencya jego ./.

1900.

Październik
2/10 wtorek
31/10 środa

1 listop. czwartek
2 „ piątek
30 „ piątek

1 grudnia sobota
24 „ poniedziałek
25 „ wtorek
31 „ poniedziałek

przeciągnęła się jednak aż do 7-go grudnia b.r.

Dnia 23-go października na ręce P. Aleksandra Semkowicza postałem do Lwowa rękopis mojego artykułu z ogłoszeniem nieznanych dotychczas zapisek Erazma Ciołka biskupa płockiego, przeznaczonym do Kwartalnika historycznego. Równocześnie posłałem na jego ręce egzemplarz „mojego" Kopernika dla Towarzystwa historycznego we Lwowie.

Prof. P. Hellmann, dyrektor centralnego Instytutu meteorologicznego w Berlinie, powołując się na informacye udzielone mu przez prof. Alexandra Brückners, prof. slawistyki na berlińskim uniwersytecie a mojego kolegę z uniwersyteckich lat 1874–1877 we Lwowie, prosi mię listownie o próbkę meteorolog. zapisek Marcina Bienia z Olkusza (+1540) z lat 1502 i nast. Dnia 20-go listopada 1900 r. posłałem prof. Hellmannowi odpis owych notatek z dwóch miesięcy i opatrzyłem to wszystko obszernym Komentarzem.

1900, Październik 19
otrzymałem w Czernichowie list P. pana A. F. Parker z Oxfordu (d.d. 12/10 1900) z wiadomościami o Markhu z Benewentu. ~

104

Ludwik Birkenmajer. Dr. filozofii. Profesor matematyki i fizyki w krajowej Szkole rolniczej w Czernichowie. Docent fizyki matematycznej z tyt. Prof. historyi nauk ścisłych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wybrany dnia 9 maja 1893.
Czernichow pod Krakowem.

Nr. maj 1901/103
Hr Smolka

przeciągnęła się jednak aż do 7-go grudnia b.r.

Dnia 23-go października na ręce P. Aleksandra Semkowicza posłałem do Lwowa rękopis mojego artykułu z ogłoszeniem nieznanych dotychczas zapisek Erazma Ciołka biskupa płockiego, przeznaczonym do Kwartalnika historycznego. Równocześnie posłałem na jego ręce egzemplarz „mojego" Kopernika dla Towarzystwa historycznego we Lwowie.

Prof. D^r Hellmann, dyrektor centralnego Instytutu meteorologicznego w Berlinie, powołując się na informacye udzielone mu przez prof. Aleksandra Brücknera, prof. slawistyki na berlińskim uniwersytecie a mojego kolegę z uniwersyteckich lat 1874–1877 we Lwowie, pisze mi listownie o późniejszej meteorolog. zapiśnie Marcina Bienia z Olkusza (+1540) z lat 1502 i nast. Dnia 20-go listopada 1900 r. posłałem prof. Hellmannowi odpis owych notatek z dwóch miesięcy i opatrzyłem to wszystko obszernym Komentarzem.

1900, Październik 14
otrzymałem z Czernichowic list od panny A. F. Parker z Oxfordu (d. d. 12/10 1900) z wiadomościami o Martinie z Benevento. ~

104

dnia 2 maja 1902.

1901.

Nowy Rok przypadał we wtorek.

W Czernichowie oprócz nas rodziców jest młodzież nasza dziatwa: Fredzio 8½ lat liczący, Romcio 6¼ lat, Józio niepełna czteroletni, oraz Nicio zaledwie 1½ roku mający. Olek jest jako student 1-szej klasy gimnaz. od 1-go września 1900 w Chyrowie, Zosieńka (14 lat) w pensyonacie PP. Romanenczek w Cieszynie, a Tulcia i Cesia w Krakowie, u Dziadzia, który jeszcze w Obserwatoryum mieszka. Na emerytury bowiem przyszedł czcigodny mój Teść dopiero w roku następnym, 1901-gim, w sierpniu, a wtedy to Obserwatoryum opuścił. Stan Jego zdrowia, o ile wiek (* 1830) i przebyty jeden atak na to zezwalają, względnie pomyślny, pamięć jednak nieco osłabła i ruchy na utrudnione.

W piątek 22 marca 901 otrzymałem w Czernichowie od prof. Rostafińskiego list z doniesieniem o wyrokach kwalifikacyjnych za moje dzieło o Kopernika. —

Dnia 4-go lutego 1901 (poniedziałek) jestem w Krakowie i przedstawiam na posiedzeniu Akademii moją nową pracę p.t. Marco Beneventano, Kopernik, Wapowski, a najstarsza karta geograficzna Polski.

Dnia marca 1901 wikary Czernichowski, ogólnie lubiany X. Ludwik Konopnicki opuszcza Czernichów i przenosi się na probostwo w Zdebnicku. Żegnaliśmy go wspólnem zebraniem, bardzo miłem, na plebanii u X. Edwarda Królikowskiego [NB. w r. 1906 X. Konopnicki z Zdebnicka przeniósł się do Pobiedra].

Wielkanoc: 7-go i 8-go Kwietnia. —
Wniebowstąpienie Pańskie 16 maja

W sobotę 4-go maja 1901 wózkiem pożyczonem na wykłady, pierwszy w tem półroczu letniem, do Krakowa. Wykładałem: Dzieje matematyki w starożytności, 2 godziny tygodniowo w piątki i w soboty 4-5 popoł., Collegium Novum, sala 31. Powróciłem do Czernichowa tego samego dnia tym samym wózkiem nie późnym wieczorem.

W czwartek dnia 9 maja 1901 jadę do Krakowa (wieczornym pociągiem z Przeczniey) na drugi w tem półroczu wykład. Mieszkałem w XX. Pijarów w zwykłym moim pokoju, gdzie mi było bardzo dobrze zawsze; zaniepokojony jednak stanem zdrowia X. Rektora Tadeusza Chromeckiego, który mi się niedobrze, a symptomata wskazują na jakąś powszechniejszą chorobę żołądka. Na sprawunki domowe wziąłem był z sobą 55 Koron, ale większą część tej kwoty przywiozłem napowrót; powróciłem na wieś w sobotę 11 maja, wieczorem, jak zwykle bryczką Jastrzębskiego.

W czwartek d. 16 maja (Wniebowstąpienie Pańskie), wieczorem kolejką z Przeczniey trzeci w tym roku wiosennym mój dojazd do Krakowa na wykłady. X. Rektor Chromecki chodzi wprawdzie ale często kładzie się na szezlongu, prawie nic jeść nie może, a protestuje przeciwko przyjmowaniu lekarza. Powróciłem do mojego cichego Czernichowa (bryczką) w sobotę 18 maja 1901 r. wczesnie, bo już o godz. 8-mej wieczorem. Tegoż dnia skończyłem 46-ty rok życia.

Tydzień później, tj. w czwartek d. 23 maja 1901, piątek 24-go

/.

w robotę 25 maja 1901, nie byłem w Krakowie z powodu ferji uniwersyteckich na Zielone Świętа (które w tym roku przypadały na 26 i 27-go maja).

W czwartek d. 30 maja 1901 przypadało publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności, na którem jednak nie mogłem być obecny, tego samego bowiem dnia postanowiłem wyjechać, via Kraków do Chyrowa, na 1-szą Komunię świętą naszego Olesia. [Protektor-zastępca Akademii Excell. Juljan Dunajewski, prezes Sten. Tarnowski, wiceprezes Fryd. Zoll, sekretarz generalny Staniśł. Smolka].

1901
Niedziela:
maja 5, 12, 19, 26; czerwca 2, 9, 16, 23 i 30; lipca 7, 14, 21 i 28; sierpnia 4, 11, 18, 25.

Z Czernichowa wyjechałem w czwartek 30 maja 1901 wieczorem, wózkiem do Brzeźnicy, a stąd o godz. 8.02 p.m. do Krakowa, gdzie stanąłem o godz. 9.12. Zabrałem w drogę ze sobą równo sto Koron. Nazajutrz, w piątek 31-go maja, odbyłem w zwykłej godzinie wykład w Uniwersytecie i zapowiedziałem moim słuchaczom, że na drugi dzień, tj w sobotę, nie będę miał wykładu z Kurkiewicza wyjazdu z Krakowa (do Chyrowa). W dzień piątek kupiłem (w Kurkiewicza) dla Olesia ~~medalik~~ ładny medalik srebrny, oraz koroneczkę, jako podarki od Rodziców dla niego przy pierwszej jego Komunii świętej. Od ciotek, Cesi, Julci i Zosieńki, dostanie piękny obrazek (za szkłem) wyobrażający Serce Pana Jezusa. X. Rektor Chronecki jest chory bardzo poważnie.

W piątek 31 maja 1901 r., spóźniwszy się o kilka minut do pociągu wieczornego o godz. 9-tej, wyjechałem nocnym po-

ciągiem o godz. 10h 50m (aby uniknąć wielkich nadmiaru upałów) w przedziale wygodnym, bez niżby. Do Przemyśla przybyłem o godzinie 5½ rano w sobotę dnia 1-go Czerwca 1901 r., a korzystając z blisko dwóch godzin czasu do odejścia pociągu w stronę Chyrowa zdążającego, udałem się do Katedry Łacińskiej na nabożeństwo podczas ulicznej pogody. Byłem także w Kościele OO. Franciszkanów, z którym wiążą mnie rzewne wspomnienia z czasów mojego dzieciństwa.(*) Posilniwszy się Kawą w jakiejś cokolwiek (wczesno rano!) otrzeźwionej Kawiarni w pobliżu dworca, udałem się o godz. 7-mej pociągiem do Chyrowa, gdzie stanąłem przed 8-mą.

Znalazłem wielu w miasteczku Krzyżu (Wielkotygodniu) w nadludnym pokoiku (jaliegał Kowala Chyrowskiego, między wyznaczonem przeze Zakładu. Widziałem się z czcigodnym X. Michałem Mackowskim, podówczas Rektorem, z X. prefektem generalnym, oraz z kilkoma XX. profesorami naszego Olesia. Miło mi było słyszeć, że nie miano mu nic do zarzucenia, owszem chwalono go pod niejednym względem. Zacina, która zresztą nieco trudno mu przychodziła, nie sprawia mu obecnie najmniejszych trudności. — Powróciwszy do miasteczka spożyłem skromny obiadek postny w tamt. handlu (i restauracji zarazem) p. Owoca, a następnie rozglądnąwszy się nieco po mieście i po najbliższej okolicy, podążyłem punktualnie tego dnia

(*) W bym to Kościele, odbywały się nabożeństwa dziatwy szkolnej w latach 1860 (jesień) — 1861 (kwiecień, i później), kiedy mieszkaliśmy w Przemyślu, a że wówczas miałem 5½ letni, uczęszczałem I-szej klasy elementarnej, uczyłem się A-B-C w tamtejszej szkole „normalnej".

do Zakładu, ażeby się widzieć z Olesiem, którego dotychczas tylko przez krótką chwilę przedpołudniem widziałem i przywitałem. Wyróżnił przez te 9 miesięcy pobytu w Chyrowie dość wiele i bardzo grzecznie się mi przedstawił(*). Następnie w towarzystwie jednego księdza (a później drugiego jeszcze, x. Andrzeja Mroza T.J.) zwiedziłem cały Zakład, bardzo obszerny, a w przełocie także jego zbiory, jak również bardzo znaczne (muzeum historyi naturalnej, gabinet fizyki, bibliotekę itd). Odwiedziłem również x. Arnolda Warzycę T.J., który mnie i moją najdroższą żonie dawał ślub dnia 30 września 1882 r., w kościółku OO. Jezuitów na Wesołej w Krakowie. Pod wieczór, razem z Olesiem przystąpiłem do spowiedzi św. w Kaplicy Zakładowej, poczem x. Rektor Maśkowski zatrzymał mię w Zakładzie na kolacyi postnej. Około 10-ej powróciłem do mojej kwatery, gdzie (na poddaniu nieco za twardem) krótką noc spokojnie spędziłem. – Nazajutrz, w niedzielę 2-go czerwca 1901 r. (uroczystość Ss. Trójcy), wyruszyłem pieszo wcześnie do Zakładu, ażeby być na uroczystem nabożeństwie, w czasie którego Oleś nasz, a z nim 47 jeszcze takich jak i on malców, oraz kilka matek i ojców, a także i ja pomiędzy nimi przystąpiliśmy do Komunii św. w zastępstwie prawego biskupa przemyślskiego x. Józefa Pelczara, który nie mógł przybyć, celebrował x. Federkiewicz, kanonik kapituły tamtejszej. – Proszony na wspólne

(*) Jednego z braci zakonnych poprosiłem wówczas o nożyczki, ażeby nadzwyczaj wielkie paznogcie u rąk Olesia mu podcinać; pewno że z wdzięczności były niepodcinane.....

igoi

śniadanie zostałem, znalazłem tam zgromadzenie księży, wychowanków, ojców i matek, oraz gości bardzo już ożywione. Potem aż do obiadu bawiłem ciągle z naszym Olesiem; proszony na obiad w Zakładzie pozostałem. W ogrodzie podczas ślicznej pogody podano czarną kawę i starszego wina po kieliszku, poczem ja wyszedłszy z Olesiem dłuższą jeszcze chwilę wśród ogrodu (kręgielnia, boiska gimnastyczne itd), pożegnałem się z moim kochanym chłopaczkiem najserdeczniejszem „do widzenia" (bo za kilka tygodni mieliśmy go przecie mieć już na wakacyach w Czerniichowie!), z x. Rektorem, oraz z przeważną częścią ojców i profesorów(*), a powróciwszy podczas wielkiego upału do miasteczka (most na Stwiążu!) i zapłaciwszy bagatelę mojemu koniowi za nocleg udałem się na dworzec stacyi, skąd o godz. 2¾ popoł. odjechałem do Przemyśla. Tutaj przeczekawszy godzinę na dworcu wsiadłem do pospiesznego pociągu kuryerskiego i przybyłem około 9-tej wieczorem do Krakowa, gdzie przenocowałem w Obserwatoryum, u życzliwego mojego teścia, prof. Karlińskiego.

Do Czerniichowa powróciłem (Kolejką żelazną o 1¼ popoł.) nazajutrz, w poniedziałek 3 Czerwca 1901 r.

W Czwartek d. 6-go Czerwca (Boże Ciało) wieczorem Kolejką żelazną z Brzeżnicy, piąty mój wyjazd z Czerniichowa do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie; bawiłem tam przez piątek 7-go i sobotę 8-go czerwca. X. Rektor Chromecki jest w beznadziejnym stanie zdrowia (nowotwór

(*) X. Prof. Mrozowi ofiarowałem wówczas egzemplarz mojej pracy o Tacycie, zaś XX. Mrozowi, Wszyscy i Gromadzkiemu po egzemplarzu rozprawy mojej p.t. Marco Beneventano, Kopernik, Waporski itd., a czwarty Olesiowi. ./.

w żołędzie). Powróciłem na wieś bryczką, w sobotę 8-go czerwca wieczorem, przygnębiony ciężką chorobą X. Rektora, a także mniej dobrym stanem zdrowia Józefa Karlińskiego.

W czwartek d. 13-go czerwca 1901 r., św. Antoniego mojego Patrona, a zarazem oktawa Bożego Ciała. Popołudniu tego dnia zjeżdża w tem półroczu moja podróż do Krakowa na wykłady. Tego to dnia nawinęła mi się była w Czernichowie dorożka, która przywiozła tam, nieznajomego mi zresztą pana P., starca 104 lat liczącego, który wraz z wnukiem swoim (może 18 letnim studentem) przybył z Podgórza do Czernich., ażeby wynająć jakieś mieszkanie na lato. Bardzo wygodnie, bez przepowiania się przez bystrą rzekę, dostałem się w 2 godzinach do Krakowa, a przybywszy do zwykłej swojej kwatery w XX. Pijarów zastałem X. Chromeckiego już dogorywającego. Poznał mię, a gdym Go w rękę całował uśmiechnął, ale popadł w senność, dusił się z braku oddechu i był bardzo zmieniony. — W piątek 14-go czerwca 1901 procesya Serca Jezusowego o godz. 6-tej, na której jak co roku tak i tym razem byłem obecny. — W sobotę 15-go czerwca 1901 o godz. 5-tej popołudniu, prawie w tej samej chwili, w której z Uniwersytetu powróciłem do Kolegium XX. Pijarów, czcigodny X. Rektor Tadeusz Chromecki, zwłaszcza przytem zaopatrzony św. Sakramentami oddał Bogu swą zacną i szlachetną duszę. Req. in pace!

Do Czernichowa wróciłem tego samego dnia bryczką, wieczorem.

[W Krakowie zastałem się wówczas z siostrzeńcem ś.p. X. Rektora, p. Mierzejewskim ze Lwowa].

W poniedziałek d. 17-go czerwca 1901 r., wraz z Dyrektorem szkoły rolniczej p. J. S. Sikorskim, oraz z czterema uczniami szkoły przybyłem (powozem) na pogrzeb ś.p. X. Chromeckiego, wieloletniego miejscowego Kapelana, katechety i profesora (języka polskiego i literatury) szkoły rolniczej. W Kościele XX. Pijarów mszę żałobną miał X. Anioł (Kapucyn), przy wynurzeniu zwłok X. Bandurski, podczas natarczywego deszczu, który niemal cały dzień padał bez przerwy. Wieczorem wróciliśmy wszyscy powróciliśmy na wieś.

W Czwartek 20 Czerwca 1901 mój coroczny wyjazd do Krakowa na wykłady, Kolią żelazną, jak zwykle. Bawiłem tam przez piątek 21-go i sobotę 22-go czerwca; tego dnia bryczką Jastrzębskiego jeszcze za dnia (przed 8-mą wiecz.) wróciłem do domu.

W najbliższy Czwartek, tj. d. 27 Czerwca 1901 r. rano,(*) bryczką Jastrzębskiego mój ósmy w tem półroczu wyjazd do Krakowa na wykłady, a zarazem po Olenia (i po Tulcię!), który tego dnia powraca — wraz z „partyą" — z Chyrowa do domu w Czernichowie na wakacye. Zapowiedziałem moim pp. słuchaczom, że w piątek 28-go Czerwca nie będę miał wykładu (w sobotę 29.6 przypadało św. Piotra i Pawła i nie było wykładów). O godz. 6 popoł. przyjechał Oleś

(*) Dzień przedtem, w środę 26-go Czerwca 1901 posłałem przekazem do Rzeszowa resztę należytości (40·76 Kor.) za utrzymanie naszej Zosieńki na pensyi 99. Borromeuszek, oraz 7·24 Kor. na jej drogę z Rzeszowa do Przeźmierz i Czernichowa na wakacye, razem 48 Koron.

/.

razem z innymi Chrzanowiakami, wraz z Tulcią jestem na peronie, a Jastrzębski oczekuje nas z powozami przed dworcem Kolei. Zmordowane "chłopczątko" upałem, całodzienną niemal jazdą i głodem posiliłem, wraz z Tulcią, szynką, bułką i piwem w jakiejś restauracyi przy ulicy Zwierzynieckiej. Przybyliśmy szczęśliwie do Czernichowa podczas najpiękniejszej pogody o godz. 10-tej wieczorem. Ile tam radości było w naszym cichym domku z przybycia naszego 11-to letniego II-go Klasisty z pięknem świadectwem szkolnem w ręku!.....

Poniedziałek 1-go lipca 1901 przeliczne wycieczki moje, Mamusi, Tulci, Cesi, Olesia i Fredzia (9-lat) do lasu Czernichowskiego. Na starym bukiu, na kraju lasu, niedaleko cmentarza wycięła Tulcia mój monogram: T. B. 1. VII. 1901, co jeszcze w r. 1909 oglądałem. — Tego samego dnia, a właściwie w nocy z poniedziałku 1-go na wtorek 2-go lipca 1901 r., o godz. 12h 16m po północy, w Czernichowie (23 km. na WSW od Krakowa, φ = 49°59', λ = 19°41' na E od Greenwich) obserwowałem wspaniały meteoryt, a raczej bolid, którego to zjawiska opis ogłosiłem drukiem.

W Czwartek d. 4-go lipca 1901 r., wieczorem, dziewiąty mój w bieżącem półroczu, dojazd do Krakowa z Przeźmierzy, Koleją żelazną, na wykłady. [Biorę z sobą w drogę 25 Kor., a nadto 20 marek niemieckich w złocie, prezent od Ojca Chrzestnego; zmieniono na 23·40 Kor. umieszczam na Józinowej Książeczce]. Do Przeźmierzy

odprowadził mię Oleś, dla przejażdżki, poczem wraz z furmanem Janem Galasem powrócił do Czernichowa. Dobre i rozumne chłopczątko; przywiązuję się do niego z każdym dniem więcej!.... W Krakowie w zwykłej mojej Kwaterze, która jednak bardzo mi opustoszała od chwili śmierci X. Chromeckiego. Księża Siedlarski i Riegelski uprzejmie życzliwi i dalsze gościnni, ale .... dość obcy swoimi poglądami, myślami.... W piątek 5-go lipca 1901 Kasa Akademii Umiejętności wypłaciła mi kwotę 1200 Koron tytułem remuneracyi za dzieło moje: Mikołaj Kopernik, Część I, wydane jeszcze w roku ubiegłym. Z tej kwoty 900 Kor. umieściłem niezwłocznie na Książeczce Zosinej pasyw. Kasy oszczędności, zaś 300 Kor. przeznaczyłem, wraz z Mamusią, na różne porządki i potrzeby domowe. — Powróciłem do Czernichowa w sobotę 6-go lipca 1901 r. bryczką, o godz. 8½ wieczorem.

W poniedziałek 8-go lipca, jestem z dziećmi znowu na dalszej nieco przechadzce w Czernichowskim lesie, w t. zw. „Dolinie Raków" Tulcia na starem drzewie (istniejącem jeszcze w r. 1909) w samym środku dolinki wycięła znowu mój monogram: T. B. 8. VII. 1901.

W Czwartek d. 11 lipca 1901, mój dziesiąty, a zarazem ostatni w tem półroczu wyjazd do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie. Jechałem Koleją żelazną z Przeźmierzy, razem z p. Konradem Kuhlem, Pojutrze, tj. w robotę mam przybyć do Czernichowa (z Krakowa) Cesię i Zosię, która w robotę 13 lipca z Cieszyna przyjeżdża do Krakowa. Bawię w Krakowie przez piątek 12/7

(*)

1901 r., w tym dniu kończę wykłady i testuję studentki moich słuchaczów. W robotę 13-go lipca poczęwszy od 3-ciej popołud. do 4½ odbywam kollokwia, do których zgłosiło się aż 16-tu słuchaczów. O godzinie 5-tej jestem na dworcu Kolei razem z Ks. Ziną, i w kwadrans później przyjechała nasza Zosieńka z Cieszyna, zdrowa i z pięknem świadectwem. Rzecz jej włożywszy na czekającej wózek, udaliśmy się do „Botaniki," aby się przywitać z Dziadziem Karlińskim i z ciocią Menią, poczem o godz. 6½, ja z obydwiema moimi dziewczętkami, Cesią i Zosią wróciłem do Czernichowa, gdzie stanęliśmy (dobrymi końmi Jana Jastrzębskiego) jeszcze przed 9-tą wieczorem.

Tak więc znaleźliśmy się wszyscy w Komplecie na rozpoczynających się właśnie wakacyach: my rodzice oraz <u>czworo</u> naszych drogich dzieci: Cesia (18 lat), Tulcia (16 lat), Zosia (14 lat), Olek (11 lat), Fredzio (9 lat), Romcio (7 lat), Józio (4½ lat), Wicio (2 lata). — Wakacye te były śliczne, pogoda i zdrowie wszystkim dopisywały. Nie brak było figlów, jakie dzieci nawzajem robić płatały, jak np. Olesiowi wszystkie trzy jego siostry, mistyfikując list od Caris. Buzalskiego, T.J. rzekomo do niego pisany.

W kilkanaście dni później przyjechał bratanek mój Julek

niespodzianie ze Lwowa do Czernichowa, lat 23 liczący (* w jesieni 1878 r.), świeżo po ukończeniu wydziału prawa na Uniwersytecie lwowskim. Był on u nas również po raz pierwszy i zabawił przez kilka dni. Zatrzymywaliśmy go na dłużej u nas to polubiliśmy go bardzo wszyscy, ale na życzenie swego Ojca, a mojego Brata, musiał powracać do Lwowa, czyniono bowiem już wówczas starania, ażeby go jako praktykanta umieścić czy to przy Namiestnictwie, czy też przy Wydziale Krajowym (ub. stanęło wreszcie na Wydziale).

Ks. Jubilat odjechał z Czernichowa dnia 9 sierpnia 1901 r. z powrotem do Lwowa. List jego do nas ze Lwowa d.d. 10/8 otrzymaliśmy 12/8 w Czernichowie.

Dnia 24-go lipca 1901 (środa) Kuzyn mój, Jan Tobiczyk, starszy geometra ewidencyjny Katastru gruntowego (później dyrektor) przybył do nas, po raz pierwszy, do Czernichowa. Zabawił kilka godzin i tego samego dnia odjechał z powrotem do Krakowa, dokąd) na komisyę przybył ze Lwowa. Jest on synem Władzi ze Stefanowskich, siostry Karola, Stanisława Stefanowskich, oraz Kazi ze Stefanowskich Lovell'owej. Jch Ojciec, ś.p. Feliks Stefanowski (†1877 r. w Skalem) był rodzonym bratem mojej ś.p. Matki.

W poniedziałek d. 29 lipca 1901 r. wysłałem był polecony list do X. Michała Maćkowskiego, Rektora Zakładu Chyrowskiego, prosząc Go dla naszego <u>Fredzia</u> o podobne ulgi jakie rok temu przyznać raczył naszemu Olesiowi (4 opłata miesięcznych) i postanowiliśmy bowiem także Fredzia

/.

umieścić w Zakładzie Chyrowskim, począwszy od jesieni tego roku (tj. 1901 r.), nasampr̨ód w klasie t.zw. przygotowawczej, co też rzeczywiście, acz nieco późniéj nastąpiło. Niestety w kilka dni potem, w środę dnia 7-go sierpnia 1901 r. czcigodny X. Rektor Michał Maciłowski zmarł nagle (na udar serca) w Zakopanem, a wiadomość ta wróciwszy w drodze powrotnéj z Morskiego Oka. Bolesna ta wiadomość nadeszła przez dzienniki, już w czwartek 8-go sierpnia do Czernichowa; znany mi dobrze X. Stec T.J. był przy ostatnich chwilach ś.p. X. Rektora, wraz z drugim jeszcze jezuitą którego nazwiska już nie pomnę. Był ś.p. Zmarły moim dobroczyńcą, nietylko z powodu ulg materyalnych udzielonych naszemu Olesiowi, ale także przez szczery, szlachetniejący i życzliwy wzgląd na nasze dziecko. Req. in pace!

W pierwszych dniach sierpnia 1901 r. byłem z żoną, Cenią i Zosieńką w Kossowej za Wisłą u pp. Katarskich, od stacyi Porąbka dwa kilometry na zachód w stronę Ryczowa i Zatora. Dzień był prześliczny.

W poniedziałek d. 26 sierpnia 1901 r. urządziłem rodzicom starszym moim dzieciom (Cenia, Tulcia, Zosia, Olek, Fredzio i Romcio) pieszą wycieczkę do Kamienia, odległego 6½ kilometrów od Czernichowa. Dzień był przepiękny, dzieci rozbawione jak nigdy, na jakiéjś tęgie gotowanie herbaty i podwieczorek, mleko we wsi itd.; że jednak zapadał już wieczór, więc, uwzględniając siłom dziatwy w drodze powrotnéj, najętem wózkiem zaprzężonym w jednego konika i tak że śpiewem nieprzerwanym wieczorem dobiliśmy do miłego lubego domku w Czernichowie, gdzie Mamusia już dość długo z kolacyą na nas oczekiwała.(*) Rozradowanie wtedy rzeczy było wielkie, gdyż zaraz planowano – i trzeciego dnia wykonano – drugą nieco większą wycieczkę w okolicę, a mianowicie na t.zw. „jazy", inaczéj do Starych Rustocic („Krawacze") na zachód od Przegini Duchownéj.

W środę tedy dnia 28-go, byliśmy w tym miłym zakątku parafii Czernichowskiéj, a sprzyjała tej wycieczce najpiękniejsza pogoda. Potok Rudno przepływający przez tę dość dziką dolinkę ma tam spadek znaczny, a dno kamieniste, przedstawia się więc jakgdyby górski potok, zwłaszcza że rozdzielające się raz i drugi tworzy dwie wyspy, murawą, krzakami i drzewkami porosłe, ponadczem wznoszą się dość wysokie urwiska stanowiskiem pokryte, tłumem „Czernichowska Szwajcarya", gdzie w pobliżu stary futor (zniszczony) „Rybeńską" zwany, oraz miłym wodnym „jazy" i mostek.

(*) Wycieczka ta odbyła się ex re imienin naszego Olesia (26/8), a najpierw po moich imieninach.

Odległość tego miłego zakątka od Czernichowa mniejsza aniżeli Kamienia, niewiele ponad 5 kilometrów, toteż z obydwie strony wszyscy szliśmy prawie. Uczestniczy ci sami co poprzednio, a prócz tego Kotek ulubieniec, którego dzieci, nie mi nie mówiąc, zabrały ukrytego w koszyku.

W piątek d. 30-go sierpnia 1901 r. wróciłem z Czernichowa, razem z Tulcią i z Olesiem jadąc popołudniu do Krakowa, skąd Olek nazajutrz, w sobotę 31-go sierpnia, razem z „partyą" odjechał o godz. 11-tej a.m. do Chyrowa, a Tulcia pozostała u Dziadzia Kwiatkowskiego i Cioci Mani „w Botanice". Mamusia i rodzeństwo zjechali się z Tulcią i z Olesiem bardzo serdecznie: odprowadzono nasz wózek aż do „Kapliczki" w pół drogi do „Wyjrzału". (Wzięciem w drogę z sobą 110·12 Koron, a nadto Olesiowe 2·40 Kor.). W sobotę o 11-tej na dworcu Kolei zjechałem się z moim ostatnim uczniem, który liczył wówczas 11 lat, a rozpoczynał właśnie III-gą klasę gimnazyalną w Chyrowie. – Tulcia w najbliższych tygodniach rozpoczęła naukę rachunkowości państwowej i kupieckiej, oraz kurs buchalteryi u miejscowego pana

z zamiarem złożenia następnie egzaminu rządowego w Namiestnictwie we Lwowie.

Do Czernichowa wróciłem tego samego dnia (sobota 31. 8 1901 r.) pociągiem o godz. 3-ej popoł. z głównego dworca Krakowsk.

do Przeginicy, skąd przybyłym wózkiem do Czernichowa.

W piątek d. 13-go września 1901 r., wyjeżdżam z Czernichowa, wraz z naszą Zosieńką, już o 6-tej rano, odbywszy ja via Przeginica, Oświęcim, Dziedzice, Bogumin do Cieszyna, do tego samego pensyonatu u PP. Borromeuszek. Liczyła ona wówczas 14½ lat, ale była bardzo jeszcze dzieciną, a przytem nadzwyczaj miłutką (w drogę wzięłem z sobą 88 Koron).

W środę d. 23 października 1901 jeżdżę do Krakowa w sprawach „urzędowych" szkoły rolniczej; Kasa szkoły wypłaciła mi następnie dyetę za tę podróż, skromną, bo tylko 10 Koron wynoszącą.

Trzy dni 1, 2 i 3 listopada przypadały na piątek, sobotę i niedzielę; czas wolny od nauki w szkole upłynął mi wśród pracy naukowej. Umieszczenie Fredzia w Chyrowie postanowione.

W piątek dnia 8-go listopada, ja z Fredziem na małym spacerku w Czernichowie, obserwujemy na północnem niebie wieczór (4h 48m MEZ) przepiękny fioletowo-niebieski meteor, bardzo nieczęsty. Szczegółowy o niniejszem podałem we wiedeńskiem piśmie Meteorologische Zeitschrift. W dwa dni później, w niedzielę 10-go listopada 1901 r. nasz Fredzio, wówczas 9-cioletni, odjeżdża w towarzystwie jednego znajomego pana do Chyrowa, po raz pierwszy, via Kraków na „kurs przygotowawczy" do I-szej klasy gimnazyalnej.

/.

2 Czernichowa wyjechaliśmy wraz z Fredzią, w sobotę d. 9-go listopada do Krakowa, gdzie przenocowaliśmy u Dziadzia w Obserwatoryum, poczem nazajutrz pan ów odwiózł ekipaż nasz na miejsce, a ja powróciłem do Czernichowa. [Że Fredzio nie zaraz od 1-go września 1901 r. mógł być umieszczony w Chyrowie, gdzie był już Olek, wynikło z trudności finansowych. Oczekiwaliśmy mianowicie dla Fredzi pewnych ulg w opłatach, podobnych jakie miał Olek, co było już przyrzeczone przez X. Rektora Maćkowskiego; niespodziana nagła śmierć Jego 7-go września 1901 r. w Tatrach sprawę uwarunkowała].

1901.
1 października niedziela
4 " piątek
1 listopada piątek
1 grudnia niedziela
18 " środa
22 " niedziela
24 " wtorek
25 " środa
31 " wtorek.

Dnia 3-go grudnia 1901 r. zmarł we Lwowie profesor Uniwersytetu Lwowskiego (historyi austryackiej) Dr Izydor Szaraniewicz, znany nie dobrze z czasów moich studyów uniwersyteckich.

W poniedziałek 16/12 1901 Julek zepsuje telegraficznie kiedy przyjedzie (z Tulcią) do Lwowa, oraz że Namiestnik hr. Piniński nadzieje postrzelań dopiero w niedzielę tj. 22-go grudnia, w

We wtorek d. 17-go grudnia 1901 popołudniu, wyjechałem z Czernichowa do Krakowa, aby nazajutrz wraz z Tulcią pojechać do Lwowa, gdzie w czwartek d. 19. 12 miała składać (iszłożyła) egzamin z rachunkowości państwowej itd. w Namiestnictwie. [Z domu wziąłem z sobą 160 Koron]. W środę 18-go grudnia, po noclegu w Krakowie puściliśmy w drogę pociągiem o godz. 8-mej rano, a do Lwowa przybyliśmy około 6-tej wieczorem. Na dworcu kolei oczekiwał nas poczciwy bratanek mój Julek, ze swoją przyrodnią siostrą Janiłłową (zamężną za siostrą p. Augustynem Janiłłem, radcą urzędu wymiaru należytości) i zabrał nas zaraz z sobą do mieszkania mojego brata stryjecznego, przy ulicy Ossolińskich l. 11 (parter). Konsultaliśmy z nich godzinę przez cztery dni, a poczynionym przez Tulcię egzaminie (w czwartek 19 grudnia, wieczorem), w niedzielę d. 22-go grudnia 1901 popołudniu o 3-ciej, odprowadzeni znowu przez Julka na dworzec, powróciliśmy do Krakowa, gdzie stanęliśmy o godz. 9½ wieczorem [Był to pierwszy mój pobyt we Lwowie od r. 1883, a więc od lat blizko 20-tu, zaś drugi zaledwo od czasu mego egzaminu profesorskiego, w grudniu również r. 1880]. Cesia i Tulcia zostały u Dziadzia i Cioci Meni, bo nadchodziły święta, je zaś na drugi dzień, w poniedziałek 23 grudnia 1901, a więc w wilię wilii powróciłem do Czernichowa, z tem jednak postanowieniem, że zaraz z początkiem stycznia 1902 r. pospieszę portem do Lwowa, celem dwuczesnego Namiestnika, Leona hr. Pinińskiego, mojego Kochanego Kolegi z lat uniwersyteckich prosić o nadanie Tulci jakiej "posady" urzędowej, w którym z krakowskich urzędów.

Święta Bożego Narodzenia spędziliśmy sami, z miłą tylko dziatwą; Cesia i Tulcia zostały w Krakowie u Dziadzi, a obydwaj Chyrowiacy, Olek i Fredzio pozostali w Zakładzie chyrowskim, gdyż pora zimowa, bardziej jeszcze aniżeli wyjątki na podróż w dwie strony, ostrzegała przed ich [illegible] przeziębieniem w drodze, bądź co bądź dalekiej.

/.

Z końcem grudnia 1901 r. posłałem na ręce prof. Tretiaka do Kwetkowa mój artykuł: „Wiadomości o niektórych rzeczach polskich, znajdujących się jako rękopisy w kilku bibliotekach zagranicznych", przeznaczony do Archiwum Komisyi do dziejów literatury i oświaty w Polsce. [R. zgłosili długo z drukiem; później odebrałem rękopis].

Dnia 27 grudnia 1901 wysłałem z Czernichowa do Wydziału Krajow. we Lwowie dzieło moje: Mikołaj Kopernik (recepis № 24) ubiegając się (bezskutecznie!) o nagrodę fundacyi Franciszka Kochmana. —

1902.

1 stycznia środa

Bawiąc z Tulcią w grudniu ubiegłego roku kilka dni we Lwowie miałem zamiar być u Namiestnika ówczesnego, Leona hr. Piniińskiego, kolegi mojego i przyjaciela z lat młodzieńczych, ażeby go prosić o jakąś „posadę" zgodną dla Tulci w którymś z Krakowskich urzędów. Ale że wówczas namiestnik był poza Lwowem, a mianowicie w swym majątku Przematowie (Galicya wschodnia), więc nie pozostawało nic innego jak bądź co bądź pojechać do Lwowa, co też szczęśliwie wykonałem zaraz w pierwszych dniach stycznia roku następnego (1902).

2 Czernichowa wyjechałem w piątek d. 3-go stycznia 1902 r. (zawiadomiony wprzód przez Julka że namiestnik do Lwowa powróci) wieczorem na Kraków, gdzie krótko się zatrzymawszy u Dzieduszyckich, nocnym pociągiem wróciłem do Lwowa. [W drodze zabrałem z sobą tylko 42 Korony]. Zajechałem znowu do bratersiwa przy ulicy Ossolińskich l. 11. Brata mojego Juljusza zastałem, tak samo jak 3 tygodnie temu, w stanie niedobrym, z matką albo i jakąś nadzieją wyleczenia (gruźlica). Byliśmy w sobotę 4-go stycznia razem u prof. Dra Antoniego Gluzińskiego, znakomitego internisty. Brata napotwit nadziei i dobremi myślami, mnie jednak na osobności

/.

W piątek 3-go stycznia 1902 wysłał. telegramem ot Julka ze Lwowa telegram, że Namiestnik Leon hr. Piniński jest już we Lwowie i że w najbliższą niedzielę, 5. stycznia wyjeżdża powtarzając

bardzo smutne horoskopy dla brata postawił, czego oczywiście nikomu, prócz braterskiej, bez bytku do potomy, nie powtórzyłem. Jedyną, acz słabą nadzieję uratowania życia mojego brata uznał d' Gluziński w wyjechaniu go jak najwyżej na południe, lecz „nie samego", bytko w towarzystwie i pod opieką zaufanej osoby. Smutno pomyśleć, że tak zawsze zdrowy mężczyzna jak mój brat zapadł w tak ciężką chorobę! Bratowej bardzo namawiałem, ażeby z pierwszym bezpiecznym wiatrem wyjechała do Arco (gdzie już raz była), czy gdzieindziej wyjechała, ale do tego nie przyszło.....(*)

W niedzielę d. 5-go stycznia 1902 r. byłem w południe na posłuchaniu u Leona hr. Piniińskiego w pałacu namiestnikowskim. Przyjął mię bardzo ciepło, ekscelencyę nazywał zabawnie („przynajmniej w cztery oczy"), spełnienie mojej prośby przyrzekł i zaproponował że „córkę Twoją umieścimy nie w urzędzie podatkowym itp., ale w lepszem towarzystwie, w krakowskiej dyrekcyi c.k. Okręgu skarbowego, gdzie dyrektorem jest mój przyjaciel Michał Dziedzyczki, pewnie także i tobie z czasów uniwersyteckich znany". Podziękowałem mu

(*) wówczas to widziałem po raz ostatni mojego brata Juljusza. Zmarł rok później, d. 17 stycznia 1903 we Lwowie.....

AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI
W KRAKOWIE.

w Krakowie 115

7 stycznia 1902 r.

L. 9/902

Kochany Kolego,

Wypraszam sobie prośbę wyrażoną
o skreślenie I Tomu Kopernika
z katalogu i zarazem o wydanie
czy wysłanie mi wydanej za pan
dwa Tomu (tj. II i III) wszystkie
w r. b. bo by trzeba wydanie
z takich odpowiedzi kwity

Wszystkim życzę wszystkiego
najlepszego

Ladislaus Cracaftrze

serdecznie za tę przysługę, poczem rozmawialiśmy jeszcze dość długo o przeszłości, licznie wspomnienia przywodząc z czasów uniwersyteckich (1875, 1876 i 1877 r.). Zauważył m. i. żartobliwie, że po dłuższych latach jesteśmy znów Kolegami, tym razem jednak w Akademii Umiejętności w Krakowie.(*) — U braterstwa zostałem do wieczora (Lutia grała pięknie na fortepianie, a Jubek na skrzypcach), poczem pożegnawszy się z wszystkimi serdecznie, odprowadzony przez Jubka na dworzec nocnym pociągiem powróciłem do Krakowa, gdzie stanąłem w poniedziałek d. 6 stycznia 1902 r. (święto Trzech Króli) wczas rano.

Tego samego jeszcze dnia, wypoczęwszy nieco u Dziadzia Harlińskiego, udałem się o godz. 10-tej na nabożeństwo do Kościółka XX. Jezuitów na Wesołej, gdzie lat temu przeszło 19 brałem ślub, poczem spełniłem postanowienie, powzięte w niej ze Lwowa drodze bezsennej, mianowicie prof. Aug. Wilkowskiemu, Koledze z czasów uniwersyteckich, przedstawić szczegóły odnoszące się (do) (zamierzonej przez kilku profesorów fakultetu filozoficznego) ewentualnej mojej promocyji w Uniwersytecie Jagiellońskiem. [NB. rzecz wówczas skutkiem niechętnej dla mnie postawy prof. Żórawskiego nie przyszła do skutku; skończyło się na skromnem podwyższeniu dotychczasowej mojej remuneracyi]. — Popołudniu

W styczniu 1902 r. zostałem członkiem czynnym Towarzystwa naukowego polskiego we Lwowie. —

(*) Leon został członkiem korespondentem Akademii w r. 1885, ja dopiero o dziesięć lat później, w maju 1893 r.

tego samego dnia (6 stycznia 1902 r.) powróciłem do Czernichowa.

W poniedziałek d. 20 stycznia Tulcia została zawiadomiona urzędownie przez Dyrektora c.k. Okręgu Skarbowego Michała hr. Dzieduszyckiego(*), że z dniem 1-go lutego 1902 r. ma się zgłosić do służby w Dyrekcyi, przy ulicy Kanoniczej w Krakowie. Od tego czasu, drogie to moje dziecko, wówczas zaledwie 17 lat liczące, zostało „urzędnikiem" rządowym. Trafiła dobrze, a odtąd- lub różne później odbywały się tam zmiany — zawsze z tego zawodu była zadowolona, znalazła się bowiem przeważnie wśród dobrych i dobrze wychowanych ludzi.

1 lutego 1902 sobota

W styczniu i w lutym 1902 zajmowałem się wiele rachunkami odnoszącymi się do mojej pracy z fizyki teoretycznej, o nowych postaciach równowagi kinetycznej.

Dźwięczności (w dniu przypuszczalnie lutego 1902) dmuchnął w Akademii francuskiej streszczenie mojego dzieła o Kopernika (Nicolas Copernic etc.). — — —

W środę d. 26-go lutego 1902 r. przyszedł na świat synek nasz Maryanek, ochrzczony imieniem Mieniuś. Rodzicami chrzestnymi jego byli X. Władysław Jelonek, Kapelan i profesor szkoły rolniczej, oraz córka nasza Cesia. Chrzest odbył się

D. 28 marca 1902 (Wielki Piątek) przyjechał niespodzianie Jelonek do Czernichowa; był tylko jeden dzień. —

1 marca 1902 sobota

We wtorek d. 1-go kwietnia pojechałem do Krakowa w różnych sprawach. W środę 9-go kwietnia 1902 r. początek ciężkiej choroby 2½ letniego naszego Wicia (dyfterya). Uwieczniony (Dr Malinowski)

Wielkanoc 1902 r. 6 września 30 marca (niedz.) i 31 marca (poniedz.)

(*) Syn historyka Maurycego hr. Dzied. - Michała osobiście nie znałem, ale z młodszym jego bratem Klemensem Kolegowałem na uniwersytecie lwowskim.

1902

zostałem trzykrotnem witrzykiwaniem nowiczej Behringa i najtroskliwszą opieką (dziecko) to jednak musiało się na nowo uczyć mówić i jeszcze z końcem maja tego to roku (1902) było chorowite i wyglądało „jak „mały Piotrowin".(*)

1 maja 1902 czwartek. — 8 maja trzechsetne piętnaste P. czwartek; tr. Stanisława przeniesiono na piątek 9 maja 1902.

Dnia 27-go kwietnia 1902 r. zmarł w Krakowie mój poniewaty X. Klemens Bandiss, T.J., brat mojej bratowej.

W środę d. 14 maja 1902, w przeddzień uroczystego Wniebowstąpienia najdroższa moja żona (pojechała (wraz z maleńkim Maryniem) na kilka dni do Ojca swego, do Krakowa, zapewniony się wprzód od lekarza, że życie naszego Wieniuka obecnie już nie mu zagraża, jakkolwiek rekonwalescencya jego „długo się jeszcze pociągnie". Opiekę nad biedactwem objętem ran, oraz Cesia nasza, która dobroć i obrotność na najwyższe zasługiwały uznanie. - Tego samego dnia (14-go maja) było publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności w Krakowie, na którem jednak nie byłem obecny.

Dnia 1-go maja 1902 r. (czwartek) wieczorem jadę Koleją żelazną (via Brzezinica) do Krakowa, na pierwszy w tem półroczu wykład w Uniwersytecie. Wykładałem wówczas rzecz p.t: Nauki matematyczne w ciągu średniowiecza i podczas wieków Odrodzenia, dwie godziny tygodniowo, w piątki i w sobotę 4-5 popoł. i nic ponadto. Z domu zabrałem ze sobą równo 80 Kor., miałem bowiem różne poczynić zakupna. - Krakowska maja „Kwatera" była tym razem

(*) Dnia 20-go kwietnia telegraf oznajmił nam, że ma wszelką nadzieję ocalić dziecko, że jednak nie ręczy czy może mowy nie postrada!... Ale już w dwa dni później (22/4) zaczęło mówić, lubo zręcznie nieznacznie.

znowu u XX. Pijarów (po raz ostatni), ale na II-giem piętrze, gdyż po śmierci X. Chromeckiego dawną moją kwaterę zajęło, (od lipca 1901 r.). Dr Gustaw Kratmán, ówczesny wicerektor Pijarów, oraz XX. Siedlarski i Biegański bardzo życzliwie mnie znowu gościnność w Kollegium ofiarowali na przeciąg maja i (pół lipca) t.r. M.i. wieczorami przejrzałem tak 20, czy więcej tomów publikacyi: Memorie della Società Romana di storia patria wypożyczonej z Akademii Umiejętności.

W czwartek d. 8 maja przypadało Wniebowstąpienie Pańskie, a święto św. Stanisława przeniesiono na dzień następny, piątek 9-go maja. Skutkiem tego drugą moją podróż do Krakowa na wykłady odbytem różkiem, w sobotę 10-go maja 1902 i tego samego dnia na wieś powróciłem. — W najbliższy czwartek, tj. 15-go maja 1902 r. nie wyjechałem z domu, gdyż wykładów w Uniwersytecie nie było przez cały tydzień, od 14-go maja (środa) do 20-go maja (wtorek), t.zw. ferye Zielonoświątczne. Uroczystość Zielonych Świąt przypadała i tym roku wcześnie, bo już na dni 18-go i 19-go maja.

W piątek d. 16 maja otrzymałem z Akademii Umiejętności posłkę tu egzemplarz odbitek mej pracy po francusku ogłoszonej (dla zagranicy) Nicolas Copernic. Études sur les travaux du célèbre astronome et matériaux pour servir à sa biographie, Cracovie 1902. — W niedzielę św. Trójcy (25 maja 1902) miał nasz

Czwartki:
8 maja (Wniebow. P.)
15 "
22 "
29 " (Boże Ciało).
5 czerwca
12 "
19 "
26 "
3 lipca
10 lipca 1902 r.

Fredzio przystąpić w Chyrowie do 1-szej Komunii świętej. Ponieważ Zosia, najdroższa moja żona nie mogła pojechać aby być obecną przy tym akcie (miała bowiem przy piersi maleńkiego Maniusia), więc postanowiliśmy, że tym razem ja pojadę do Chyrowa.

Z Czernichowa wyjechałem, jak zwykle, w czwartek 22-go maja via Przeginica do Krakowa, gdzie stanąłem w zwykłej mojej Kwaterze u XX. Pijarów. [Z domu wziąłem z sobą równo 100 Koron]. Nazajutrz, w piątek 23-go maja miałem popołudniu wykład, wieczorem odwiedziłem Dziadzia Karlińskiego i Ciocię Mendę, od której dowiedziałem się że emerytura czcigodnego mojego Teścia ma nastąpić już w najbliższych miesiącach. Stan Jego zdrowia jest względnie pomyślny, jedynie pamięć dała znacznie osłabła. Za emeryturą ma nastąpić opuszczenie dotychczasowego ich „historycznego" mieszkania w Observatoryum astronom., gdzie Jan Śniadecki, gdzie Sterzkowski uczyli i pracowali, gdzie według własnych słów mojego Teścia, do mnie też wyrzeczonych — upłynął On „najlepsze lata" swego zacnego żywota. Mania ogląda się już teraz za jakiemś stosownem mieszkaniem (od jesieni 1902 r.), a mnie naponina, ażebym najpierwszą część zasobnej biblioteki przytulnej Jej Ojca, na wieś do siebie zabrał, gdyż przyszło ich, znacznie szczuplejsze mieszkanie nie pozwoliłoby na umieszczenie znacznego bądź co bądź Księgozbioru.

Zapowiedziawszy moim słuchaczom, że w sobotę (w sobotę), tj. 24 maja nie będę miał wykładu, wyjechałem tego to dnia, o 8-mej rano

/.

via Przemyśl do Chyrowa, dokąd przybyłem przed wieczorem. X. Rektor Kazimierz Stefański, T.J., nie pozwolił żadnym zamieszkać w miasteczku, ale gościnnie zaprosił mię do Zakładu i wręcz mnie tu przyjąć polecił do wyznaczonego mi pokoju na parterze („Rever. Dominus Hospes", taki napis był na drzwiach mojego pokoju). Nazajutrz, w niedzielę św. Trójcy, po pięknej uroczystości, celebrowanej pontyfikalnie przez X. biskupa sufragana przemyskiego Fickera, w czasie której nasz Fredzio, wraz z 30-ma może innymi Chyrowiankami przystąpił po raz pierwszy Pana Jezusa, było śniadanie wspólne (także i ja, wraz z Fredziem byłem w stanie Pańskiego), poczem aż do obiadu mogłem się do syta nagadać z naszym Fredkiem, oraz ze znajomymi Ojcami (X. Mróz, X. Kryza, X. Libiński, X. Stec, X. Żukowski, X. Gromadzki i inni).

X. Karol Józef Ficker biskup sufragan przemyski, był kolegą ze seminarium duchownego X. Bernarda - Biskupa, mojego ś.p. Stryja (który później został ordynarjuszem przemyskim), czem nam X. biskup opowiadał mi również w Chyrowie.

Po obiedzie, w czasie którego rozmawiałem dość wiele z X. biskupem Fickerem, była rekreacya, zamienona w ogrodzie, ale że czas był wprawdzie pogodny, lecz bardzo chłodny, wykonana w sali, poczem, około 3ciej popoł. odbyło się tedy aż krótkie przedstawienie amatorskie, koncert (mandoliny, xylofon X. Libińskiego banjo itd.). Podziękowawszy za gościnę X. Rektorowi i Ojcom, pożegnawszy się z Fredziem i z wszystkimi, odjechałem wraz z innymi przybyłymi gośćmi do dworczyka kolei około 6-tej popoł. stąd przez Przemyśl, pociągiem pospiesznym wróciłem do Krakowa

Czwartki:
26 czerwca
3 lipca
10 lipca
17 lipca
24 lipca.

Chyrów odjazd 5.25 pop.
Przemyśl przyj. 6.24 wiecz
" odjazd 9.22 "
Kraków przyj. 5.02 rano.

1902 a stąd, w poniedziałek (2.10 p.m.) 26-go maja do Czernichowa.

Dnia 29-go maja 1902, w czwartek, było Święto uroczyste Bożego Ciała. Do Krakowa pojechałem dopiero nazajutrz, w piątek 30.5. nadarzającą się t.zw. okazyą [Zabrałem z sobą 78 Kor. na różne zakupna], a powróciłem, jak zwykle, w sobotę, tj. ostatniego Maja, wieczorem. Rano tego dnia byłem w kościele P. Marji na Mszy św.; był to dzień Imienin mojej najdroższej ś.p. Matki.

W czwartek d.5-go Czerwca 1902 r. jadę do Krakowa, jak zwykle Koleją żelazną via Przeźmierz; powróciłem w sobotę 7-go czerwca wieczorem bryczką Jastrzębskiego. — Dnia 19-go czerwca skutkiem nieustannych deszczów znacznie wylew Wisły, tak że Komunikacya gościńcem (w kilku miejscach zerwanym) Czernichowa z Krakowem była przerwana. Stąd poszło, iż w owym tygodniu wcale nie mogłem pojechać na wykłady.

Dnia 23-go Czerwca otrzymałem od X. Rektora Kazimierza Stefańskiego T.J., list z wiadomością, że nasz Olek tuż przed zamyślonym wyjazdem uczniów z Chyrowa na wielkie wakacye zapadł na lekką odrę. Tego samego dnia odpisałem X. Rektorowi listem poleconym.

W piątek d.27 czerwca 1902 przyjechał nasz Fredzio, wraz z „partyą", z Chyrowa do Krakowa, bez Olesia, który tam pozostał jeszcze, chory na odrę. Po Fredzia ja, wóźkiem Galasa tegoż to dnia przyjechałem do Krakowa.(*)

(*) Był Fredzio (10-cioletni) wówczas pierwszy raz na Wawelu w prześlicznych Królewskich Krypcie Adama Mickiewicza.

/.

W czwartek 3-go lipca 1902 r. pojechałem do Krakowa wraz Kolejką żelazną, bez różańca jednokonnym Edwarda Galesa, gdyż byłem (telegraficznie) zawiadomiony, że Oleś tegoż to dnia, już zdrów po przebytej odrze, powraca z Chyrowa do Krakowa i Czernichowa. Wyjechałem z domu zaraz po obiedzie, a przed godz. 5-tą byłem już w Krakowie. Olenia, który około godziny 6-tej przybył na dworzec Krakowski sprezentowałem dziadzi Karlińskiemu i Cioci Mani w Observatoryum, poczem, jeszcze przed 7-mą, pod opieką Edwarda wyprawiłem do Czernichowa, sam bowiem musiałem pozostać w Krakowie dla wykładów piątkowych i sobotnich. — Oleś ukończył II-gą klasę gimnazyalną, a Fredzio klasę przygotowawczą C., obydwaj z bardzo dobrym postępem. Po wakacyach Fredzio wstąpi do I-szej klasy gimnazyala., a Oleś do III-ciej.

Trzeciego dnia po swoim przybyciu do Czernichowa w poniedziałek 30-go Czerwca 1902, Fredzio także zapadł na odrę, którą widocznie już przyniósł sobie z Chyrowa. Mamunia umieściła go w odosobnionym od reszty mieszkania pokoiku na piętrze, ja zaś nazajutrz w sobotę 12-go lipca tak pogorszał że mógł być tego dnia wykąpany. W kilka dni później przenieśliśmy obydwóch (Olenia i Fredzia) do wygodniejszego dla nich na czas wakacyj pokoiku w sąsiednim parterowym domu Tomasza Wotka („Wotkowizna"). Przez ten czas mieszkała tam kilka tygodni p. Basia Kwarcowa.

Czwartki 1902 r.

3 lipca
10 "
17 "
24 "
31 "
7 sierpnia
14 "
21 "
28 "
4 września

Przejście do tego Seminar. statutu [illegible] z owem zacnym Ks. Janem Zabej, wywarł[illegible] nacisk na Kolegę Swego X. Kulinowskiego, Katedrzetę w tamt.-Seminaryum.

† w Dublanach zmarł p. Stanisł. Szalay [illegible] ekst. Gdyż nbn., członek wielkiej zacności, więzień, kolega mój w Czernichowie. R.i.p.!

(lub portretem po więzieniu).

Również 12-go lipca 1902 r., w sobotę, powróciła wraz Zosia (15-to letnia) z Cieszyna już na stałe, ukończyła bowiem dlatnie tamtejszy pensjonat PP. Boromeuszek. Zostawiła ze wszech miar na miłe wakacye w Czernichowie. [Od d. 1-go września 1902 r. poczęła uczęszczać do rządowego Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie; umieściliśmy ją na mieszkanie u Cioci Meni za opłatą, razem z Julią, która ze mną płacy biurowej w Dyrekcyi skarbu opłaca również swoje tam utrzymanie].

W ciągu tegorocznych wakacyj było wiele wojska w Czernichowie i w najbliższej okolicy, zwłaszcza artyleryi, która miała tu ćwiczenia (strzelano z dział ustawionych na Krzemędzi tam w Porębie, do Kajasówki i do innych wzgórz w Przegini dudowej).

W piątek 25-go lipca byłem, razem z Cenią, Zosią, Olesiem i Fredziem w Krzeszowicach, Czatkowicach i na Czernej (ewem XX. Karmelitów).

W czwartek d. 31 lipca 1902 r. przyjechał do nas niespodziewanie bratanek mój Julek B. ze Lwowa i zabawił u nas kilka dni. Był to drugi jego pobyt u nas. Na łące t. zw. „Julkowej" w naszym ogródku wyjęli on wówczas nożykiem J.B. 4/8 1902. Podczas pobytu swego u nas w Czernichowie nadeszła ze Lwowa wiadomość, że wreszcie otrzymał posadę (pierwszą) praktykanta konceptowego przy Wydziale krajowym. To skróciło pobyt jego u nas.

W pierwszych dniach sierpnia 1902 r. zmarł w Dublanach pod Lwowem p. Stanisław Szalay, niegdyś (od września 1888 r. do) prof. w Czernichowie, członek wielkiej zacności i szlachetności. R.i.p.

Z początkiem jesieni 1902 zdaje Karliński przechodzi na emeryturę jako profesor Uniwersyt. Jagiell. i Dyrektor astronomicz. Obserwatoryum, opuszcza więc dotychczasowe Swoje – tylu wspomnieniami nazwaczone – mieszkanie (służbowe) w Obserwatoryum i przenieść się ma do prywatnego mieszkania, nb. szczupłejszego. Ta okoliczność nakazywała pomyśleć o znacznem zmniejszeniu Księgozbioru mojego czcigodnego Teścia, gdyż nowe, szczupłe jego mieszkanie nie mogłoby żadną miarą pomieścić całej tej bibliotéki, do 3 tysięcy książek i broszur liczącej. Cały ten Księgozbiór mnie zostać darowany, po wyłączeniu niektórych książek które będą Marcie, bądź też Leon dla siebie zastrzegli, m.i. Pismo św. z ilustracyami G. Dorégo (wydanie kolekcyonerskie), wielka publikacya Österreich in Bild und Wort i więcej. Ale że dla mnie, mieszkającego na wsi w mieszkaniu szczupłem było niepodobieństwem zabierać całą kolekcyą na wieś, więc – zgodnie z wolą darowczyni – miałem cały ten zbiór pozostawić, jedną jego część wziąć dla siebie, inną oddać Bibliotece Jagiellońskiej, inną znowu bibliotece XX. Czartoryskich, a wreszcie książki treści religijnej Towarzystwu misyjnemu św. Piotra Klawera.

W czwartek d. 14-go sierpnia 1902 r. przybyłem do Krakowa

1902

ażeby – skoro czcigodny mój Teść pozwoli mi losy Swojego Księgozbioru – dopełnić wspomnianego sortowania. Zastałem Dziadzię bardzo zmienionego, wprawdzie zupełnie przytomnego, ale też i prawie całkiem zobojętniałego na sprawy – doczesne. Potwierdził mi to ustnie, oczem Ciocia Marcia kilkakrotnie do mnie pisała, że już z góry aprobuje moje dyspozycye co do Swych Książek. Wiedząc jak ten Szanowny Mąż kochał naukę i Księgi, pomyślałem któreś były z oszczędności jeszcze studenckich zakupione, postanowiłem nieco odmienić proponowane Mani. Nie mieliśmy po prostu serca ogołacać tego czcigodnego Starca z wszystkich Ksiąg Jego ..... Znając Jego upodobania i przywiązanie do tej i tamtej z pośród nich, wybrałem naprzód zbiorek kilkudziesięciu tekich (około 60), które postanowiłem pozostawić Dziadziowi, ile że na moem mieszkaniu nie mogłaby ta garstka zbyt wiele zabierać miejsca.

W środę d. 20 sierpnia 1902 r. powróciłem różkiem do Czernichowa przywożąc z sobą na wieś znaczniejszą ilość Książek. Przypadające na poniedziałek d. 25 sierpnia moje imieniny obchodziliśmy cichutko w naszem lubem Kółku rodzinnem. Nazajutrz, we wtorek d. 26 sierpnia doniósł mi X. Rektor Kazimierz Stefański T.J. z Chyrowa, że ulgi przyznane Olesiowi temu /.

w optatkach Komitetowych na rok szkolny 1901/2 zatrzymane zostaną takie i na następny rok, tj. 1902/3.

W poniedziałek d. 1-go września 1902, dnia tego, wyjechaliśmy rano wózkiem z Czernichowa do Krakowa wraz ze mną, odjechali o godz. 11-tej a.m. wraz z „partyą" pod opieką Księży do Chyrowa. Romcio, liczący wówczas niespełna 8 lat (* 8. II. 1894) jechał do Chyrowa po raz pierwszy, a to na t.zw. Oddział przygotowawczy B. Z dniem 1-szym września 1902 Olek nasz wstąpował do III-ciej klasy gimnazyalnej, Fredzio do I-szej, a Romcio do niższej przygotowawczej. Przejeżdżając wózkiem w ów dzień około 9-tej rano koło Kościoła Paulinów Norbertanek na Zwierzyńcu wstąpiłem wraz z dziećmi do tego Kościoła; tam ich pobłogosławiłem, a zdjąwszy ze mnie wziąłem medalik Pana Jezusa, zawieszony go w Kościele na szyji najstarszego, Romcia. Wszyscy czterej byliśmy uszczęśliwieni.....

Przed odjazdem pociągu (o 11 rano dosłownie) starczyło czasu na tyle, ażeby chłopcy Kochanego Dziadzia mojego Karlińskiego, oraz Ciocię Manię (i siostrzyczkę Tulcię) pożegnali w Obserwatoryum, a Tulcię w Dyrekcyi Skarbu przy ulicy Kanoniczej. Byli oni podówczas ostatni raz w mieszkaniu tyloletniem!, czcigodnego mojego Teścia, w Obserwatoryum.....

W ostatnich dniach Sierpnia 1902 r. bratanek mój Juljusz wstąpił do Wydziału Krajowego we Lwowie, jako praktykant.

1902.
Czwartki.
21 sierpnia
28 "
4 września
11 "
18 "
25 "
2 października
9 "
16 "
23 "
30 "
6 listopada

Naszą Zosię, liczącą podówczas 15½ lat, postanowiliśmy kształcić dalej w Seminaryum nauczycielskiem w Krakowie i umieścić, razem z Tulcią przy Dziadziu i cioci Mani, za stosownem wynadgrodzeniem. Były dość znaczne trudności co do umieszczenia Zosi w rządowem c.k. Seminaryum, (gdyż liczbe uczenic mogących być przyjętemi na Kurs I-szy była bardzo ograniczona!), lecz życzliwe poparcie tej rzeczy przez czcigodnego X. Jana Żabaja,(*) wówczas proboszcza Kościoła św. Mikołaja w Krakowie, a chwilowo bawiącego w Czernichowie (u X. Władysł. Jelonka), listem jego do X. Żabaja X. Dra Józefa Kulinowskiego, Katechety przy c.k. Seminaryum nauczyc. żeńskiem, z którym X. Żabaj żył w serdecznej przyjaźni, usunęło owe trudności.(**) W czwartek dnia 4-go września 1902 r. nasza Zosia złożyła (wyśmienicie!) egzamin wstępny na Kurs I-szy wspomnianego Seminaryum i rozpoczęła tamże regularną naukę. Odrazu zaznaczę tutaj, że naukę tę - rozłożoną na cztery Kursy, tj. lata - ukończyła w Czerwcu 1906 r. złożeniem egzaminu dojrzałości („matura") z ogólnem odznaczeniem. Było to w trzy miesiące po śmierci czcigodnego mojego teścia prof. Franciszka Michała Karlińskiego († 21 marca 1906 r.), który był jeszcze świadkiem pilnych przygotowań tej do tej matury.

(*) Najzacniejszy ten Kapłan (spowiednik ś.p. mojej Teściowej w ostatnich tygodniach Jej życia, w czerwcu 1898 r.) zmarł dnia 12-go sierpnia 1904 r. w Krakowie. Wraz z X. Jelonkiem i p. Juratowskim uczestniczyłem w Jego pogrzebie. — (**) Także doc. Dr Stan. Tollo[illegible] interweniował.

Ostatniego Września 1902 r. czcigodny mój teść, prof. Dr Franciszek Michał Karliński przeszedł na emeryturę. Liczył wówczas prawie dokładnie 72 lat (* 4 październ. 1830 r.). Wraz z ciocią Manią, oraz z naszą Tulcią swoją wnuczką, opuścił wówczas budynek Obserwatoryum astronomicznego, w którym równo 40 lat mieszkał i naukowo działał. Czuć em doskonale jak ciężkiem musiało być dla tego czcigodnego starca rozstawanie się z owymi murami, które gorąco ukochał..... umieliśmy to uszanować.(*) Prywatne mieszkanie wynajęto Mamie przy ulicy Kopernika [redacted] l. 36 (dom Rehmana) na I-szem piętrze, a więc w pobliżu Obserwatoryum. Składało się to mieszkanie z trzech miłych pokojów, z których jeden był narożny (salonik), kuchni i przedpokoju. Tam mieszkał ś.p. Dziadzio naszych dzieci cały - Krótki to żywot 8½ lat trwający - czas ów emerytury, tam zmarł dnia 29-go marca 1906 r.

Dnia 15-go listopada 1902 r. było przyjęcie u X. Jełonka, na które będąc i ja zostałem zaproszony. Byli z miejscowych dyrektor Sikorski, prof. pp. Wojciechowski, Kuhl, Radziszewski, Malisburg, Dziewa i Suszycki, a z Krakowa przybył profesor Mikłaszewski (emeryt), między profesor X. Jełonka. Było grali jubileusz 10-cioletni działalności X. Jełonka w Czernichowie.

(*) Ponoć ostatni byłem w mieszkaniu Dziadzia Janem, tj. w obserwatoryum w pierwszych dniach września 1902 r.

We wtorek dnia 23-go grudnia 1902 r., tj. w wilię wilii przyjechała Tulcia nasza z Zosią z Krakowa do nas do Czernichowa, ażeby razem z nami przepędzić święta Bożego Narodzenia.

Rok 1903.

W sobotę dnia 17 stycznia otrzymałem od bratanka mojego Juljusza telegram ze Lwowa z wiadomością bolesną, że brat mój jedyny, Juljusz, w wybuchu krwi życie nagle zakończył!.... Był wprawdzie już od dłuższego czasu poważnie chory (na gruźlicę płuc i wątroby), ale zdawało się że proces chorobowy wszedł w stadyum zabliźniania się i zwapnienia, że więc nie ma bezpośredniego niebezpieczeństwa życia. Stało się inaczej, a strata ta przedwcześnie zmarłego (bliski wiekiem 52 lat) okryła ciężką żałobą naszą rodzinę. Ś.p. brat mój, urodz. dnia 23 października 1851-go roku w Narolu nad Tanwią (powiat Cieszanów)

był Zarządcą drukarni Zakładu narod. im. Ossolińskich we Lwowie przez szereg lat; osierocił wdowę Leopoldynę z Banditów, oraz dwoje dziatek: starszego Juliusza Teodora (dwojga imion) urodz. w późnej jesieni 1878 r., oraz młodszą Leopoldynę („Lusia") niezwykle uzdolnioną pianistkę. Mieszkał z rodziną przez wiele lat z rzędu przy ulicy Ossolińskich l. 11 (parter wysoki), w kamienicy Księcia Sapiehy. Postępom straszney choroby ś.p. mego Brata zapobiegali od dłuższego czasu najpierw Dr Wiszkowski, następnie Dr Zakrzajs, a wreszcie znakomity internista profes Antoni Gluziński, starali się jej zapobiedz .... Lecz wszystko nadaremnie!.....

Pogrzeb odbył się w poniedziałek 19-go stycznia 1903 r. popołudniu, z domu żałoby na cmentarz Janowski (nie Łyczakowski), który to ustronny cmentarzyk ś.p. brat mój zawsze lubił i jeszcze w studenckich czasach częstokroć odwiedzał. Gdy przyszedł żałobny telegram od bratanka leżałem w łóżku chory na influencę, która wówczas rozszyła się i porwała wiele ofiar podczas zimy niezwykle mroźnej. Zbyrałem się do podróży, dość dalekiej z Czernichowa do Lwowa na pogrzeb, ale żona i Mania usilnie domagając się to na mnie wymogli że pozostałem..... wysłałem tylko do

1903 Styczeń

124

Gattung des Telegrammes. Rodzaj telegramu. Рід телеґраму.	TELEGRAMM TELEGRAM ТЕЛЕҐРАМ	Eingangs-Nr. Nr. nadejścia Ч. прибутя	Dienstliche Angaben. Dopiski urzędu. Дописки урядові.
p	an — do — до: Czernichów; Birkenmajer	16	

Eingelangt von / Odebrany z / Відобрано в: Kraków
auf Leitung Nr. / na przewodzie l. / на лінії ч.: 637
am / dnia / дня: 190 — um / o / о: 9 Uhr / godz. / год. — Min. / min. / мін. — Mittag. / p. / полуд.
Aufgenommen durch / Przez / Через:

Von / Z / З: Lwów
Aufgabe-Nr. / Nr. nadania / Ч. надачи: 2704 — mit / o / о — Taxworten / opłacie podleg. słow. / словах підлят. оплаті: 9 — Worten / słowach / сл. — Chiffern / szyfrem / шиф.

Aufgegeben am / Wysłany dnia / Вислано дня: 17. I 1903
um / o / о: 8 Uhr / godz. / год. 25 Min. / min. / мін. V — Mittag. / p. / полуд.

Text. — Treść. — Содержанє.

Tatuś w wybuchu krwi nagle
zakończył
17/I 1903
Julek

Der Pneumatik übergeben — Oddano pneumatyce / Віддано пнеуматиці
..... 190.....
um / o / о: ..... Uhr / godz. / год. — Min. / min. / мін. — Mittag. / p. / пол.

Dem Boten übergeben — Oddano posłańcowi / Віддано посланцеві
..... 190.....
um / o / о: ..... Uhr / godz. / год. — Min. / min. / мін. — Mittag. / p.

Bemerkungen.

Die Telegraphen-Verwaltung übernimmt für die rechtzeitige und richtige Übermittlung der Telegramme keinerlei Verantwortung.

Wird eine Verstümmelung des Textes vermutet, so kann vom Adressaten innerhalb des Zeitraumes von 72 Stunden nach Ankunft des Telegrammes die Berichtigung im telegraphischen Wege verlangt werden. Fällt die Verstümmelung der Telegraphenanstalt zur Last, so wird die Gebühr für das Berichtigungstelegramm nach Lage des Falles entweder zur Gänze oder teilweise zurückerstattet

Uwagi.

Zarząd telegrafów nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za przesłanie telegramów w czasie oznaczonym i bez błędów.

W razie domniemanego przekręcenia treści, może adresat przed upływem 72 godzin po nadejściu telegramu, zażądać sprostowania w drodze telegraficznej. Jeżeli przekręcenie powstało z winy instytucyi telegrafów, natenczas zwróci się należytość za telegram o sprostowanie, stosownie do okoliczności, albo w całości, albo w części.

Уваги.

Заряд телеграфів не бере на себе жадної отвічальности за пересланя телеграмів в часі означенім і без блудів.

На [illegible] перекручене содержаня, може адресат перед упливом 72 годин по прибутю телеграму жаждати спростованя в дорозі телеграфічній. Коли перекрученє повстало з вини закладу телеграфічного, тогди зверне ся належитість за телеграм о спростованє відповідно до обставини або в цілости, або в части.

1903 [illegible]

125

Gattung des Telegrammes. Rodzaj telegramu. Рід телеґраму.	TELEGRAMM / TELEGRAM / TELEGRAM — Eingangs-Nr. / Nr. nadejścia / Ч. прибутя: 17 — an — do — до: Czernichow / Birkenmajer	Dienstliche Angaben. Dopiski urzędu. Дописки урядові.
P / Krak.	Von / Z / З: Lwów	Aufgegeben am / Wysłany dnia / Вислано дня: 18. I. 1903
Eingelangt von / Odebrany z / Відобрано з: 637 — auf Leitung Nr. / na przewodzie l. / на лінії ч. — am / dnia / дня 190 — um / o / о — Uhr / godz. / год. — Min. / min. / мин. — Mittag. / p. / полуд. — Aufgenommen durch / Przez / Через	Aufgabe-Nr. / Nr. nadania / Ч. надачь: 2741 — Taxworten / opłacone podleg. słow / словах підлят. оплаті: 7 — Worten / słowach / сл. — Chiffern / szyfrach / шиф.	um / o / о: 10 — Uhr / godz. / год.: 16 — Min. / min. / мин.: 11 — Mittag. / p. / полуд.

Text. — Treść. — Содержанє.

poniedziałek trzecia popołudniu

pogrzeb

Julek

Na to wysłałem zaraz następującą depeszę:

Leopoldyna Birkenmajer, Lwów, Ossolińskich 11.

Wyrazy niewymownego bólu, żalu i serdecznego współczucia z Wami zasełamy. Niech Pan Bóg doda Wam sił do zniesienia tego ciosu. Sam chory przybyć niestety nie mogę. Równocześnie list.

Ludwik i Zofia

(Dnia 18 stycznia 1903 w niedzielę około 2-giej popołudniu wysłana ta depesza).

D. S. Nr. 759. Deutsch-polnisch-ruthenisch. (Auflage 1902.)

Bemerkungen.

Die Telegraphen-Verwaltung übernimmt für die rechtzeitige und richtige Übermittlung der Telegramme keinerlei Verantwortung.

Wird eine Verstümmelung des Textes vermutet, so kann vom Adressaten innerhalb des Zeitraumes von 72 Stunden nach Ankunft des Telegrammes die Berichtigung im telegraphischen Wege verlangt werden. Fällt die Verstümmelung der Telegraphenanstalt zur Last, so wird die Gebühr für das Berichtigungstelegramm nach Lage des Falles entweder zur Gänze oder teilweise zurückerstattet

Uwagi.

Zarząd telegrafów nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za przesłanie telegramów w czasie oznaczonym i bez błędów.

W razie domniemanego przekręcenia treści, może adresat przed upływem 72 godzin po nadejściu telegramu, zażądać sprostowania w drodze telegraficznej. Jeżeli przekręcenie powstało z winy instytucyi telegrafów, natenczas zwróci się należytość za telegram o sprostowanie, stosownie do okoliczności, albo w całości, albo w części.

Уваги.

Заряд телеграфів не бере на себе жадної отвічальности за пересланє телеграмів в часі означенім і без блудів.

На случай домнівочного перекрученя содержаня, може адресат перед упливом 72 годин по прибутю телеграму зажадати спростованя в дорозі телеграфічній. Если перекрученє повстало з вини закладу телеграфічного, тогди зверне ся належитість за телеграм о спростованє відповідно до обставини або в цілости, або в части.

bratową depeszę z wyrazami głębokiego mego 126
żalu i serdecznego współczucia. Tak się z najbliższej mojej
rodziny sam jeden jeszcze pozostałem przy życiu: Ojca utra-
ciłem (w r. 1856) gdy liczyłem zaledwo 9 miesięcy życia,
najdroższą matkę przed 7-miu laty (+ 5/4 1896), jedyną
siostrę jeszcze w 1890 r., a teraz jedynego Brata.....
R.i.pace!.....

Oleś nasz, będący obecnie (1902/03) w III-ciej klasie
gimnazyalnej gimnazyum XX. Jezuitów Chyrowie otrzy-
mał w lutym 1903 r. stypendyum fundacyi ś.p. Leona
Poznańskiego o rocznych 300 Kor., począwszy od pierwszego
półrocza roku szkolnego 1902/1903. Dobre dziecko, bardzo
zdolne, intelligentne i kochane „dimidium animę
meę".... [„Czas" N-37, wieczorny z d. 16 lutego 1903, str. 2 szpalta 1:
„Stypendya", gdzie pomiędzy innymi nazwiskami także Oleś z Aleksander
Ludwik dw. im.) jest wymieniony.

Dnia 7-go kwietnia 1903 r. (W. Wtorek) byłem w Kra-
kowie za rozmaitymi interesami osobistymi i rodzin
nymi; znalazłem chwilę czasu ażeby być w Bibliotece
Jagiell., wypożyczyć tam dla siebie Hist. Astron. Weidlera
[Matheseis 2036], a dla żony kilka innych książek.

Zaraz nazajutrz, tj. w Wielką Środę 1903 r, dnia 8-go kwietnia otrzymaliśmy od bratanka mojego Julka B. ze Lwowa wiadomość, że został zamianowany zaprzysiężonym urzędnikiem Wydziału krajowego (praktykantem konceptowym). Posłałem mu zaraz telegraficznie, z Czerwiakowa, nasze serdeczne życzenia z tego powodu, oraz błogosławieństwo.

Wielkanoc przypadała w tym roku na dni 12-go i 13-go kwietnia 1903.

W sobotę dnia 9 maja (nazajutrz po św. Stanisławie) pojechałem, wózkiem Edwarda Galasa, po raz pierwszy w bieżącem półroczu letniem na wykład w Uniwersytecie Jagiell. do Krakowa. Wykładałem podówczas: 1. Historya algebry aż do Francuza Viète, 2 godz. tygodn. w piątki i soboty 4-5 popoł., oraz Disputatorium z zakresu historyi nauk ścisłych, w piątki 5-6 popołudn., jedno i drugie w sali 31-szej. — Wróciłem do naszego wiejskiego domku tego samego dnia o 9-tej wieczorem.

We wtorek d. 12-go maja odbyło się publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności, na którem jednak nie byłem obecny, zajęty obowiązkami swego zawodu w Szkole rolniczej. Na owem posiedzeniu był wicekurator Akademii minister Dunajewski Juljan, prezes Tarnowski, wiceprezes Zoll, nowy sekretarz generalny Ulanowski (1-szy raz), po ustąpieniu Stan. Smolki.

1903 W piątek 15-go i w sobotę 16-go maja 1903 był drugi w tem półroczu pobyt mój na wykładach Uniwersyt. w Krakowie. Życzenia imieninowe najdroższej mojej żonie złożyłem dopiero po mym na wieś powrocie, w sobotę wieczorem. — Dnia 18-go maja, w poniedziałek, skończyłem 48-my rok życia.

Na piątek 22-go (nazajutrz po Wniebowstąpieniu Pańskiem), oraz na sobotę 23-go maja przypadała 3-cia moja „wykładowa" podróż do Krakowa, jak zwykle w czwartki koleją żelazną z Jeikowic (z nadziei z Wielkich Dróg) wieczorem, zaś powrót wózkiem Edwarda w soboty wieczorem. — W piątek 29-go, oraz w sobotę 30-go maja 1903 siedziałem na wsi, były bowiem na Uniwersytecie tygodniowe ferye Zielono-Świąteczne [Zielone Święta przypadały na 31 maja i 1 Czerwca 1903]. Dnia 28-go maja posłałem przekazem pocztowym do Chyrowa, na ręce X. Hrubanta T. J., kwotę 3 Koron, jako wkupne za naszego Fredzia do tamtejszej Sodalicyi Maryańskiej. — We wtorek 2-go Czerwca posłałem przekazem do Lwowa kwotę 8-miu Koron jako roczną wkładkę Członka (zwyczajnego) Towarzystwa dla popierania nauki polskiej [Lwów, Archiwum Bernardyńskie].

Od Czwartku 4-go Czerwca do Soboty 6-go Czerwca, 4-ty mój pobyt „wykładowy" w Krakowie. — Od czwartku 11-go Czerwca (Boże Ciało) wieczora do Soboty 13-go, 5-ty mój tam taki pobyt.

/.

Przyjechawszy w Czwartek 11-go Czerwca 1903 do Krakowa pociągiem o godz. 9h 12m p.m. dowiedziałem się zaraz na dworcu kolei o stwierdzonej zbrodni popełnionej niedawno w Belgradzie na Królu serbskim Aleksandrze i jego żonie Dradze. W tych dniach był mój 5-ty pobyt „wykładowy" w Krakowie.

W dniach 18, 19 i 20 czerwca 1903 (czwartek wieczór, piątek do soboty wieczora), mój 6-ty „wykładowy" pobyt tamże. Kwatera stała moja (noclegi) przy ulicy Pijarskiej l. 21, I piętro, u p. Marji Nowakowskiej. W piątki stale bywam na kolacyach poprzych u dziadzia Karlińskiego przy ulicy Kopernika l. 36 w domu Rehmana. Stan zdrowia tego czcigodnego starca pogorszył się, władze do opuszczają, zarówno fizyczne jak i umysłowe.

W czwartek d. 25 Czerwca 1903 r. Koleją żelazną z Jaśkowic wieczorem moja 7-ma w tem półroczu podróż na wykłady do Krakowa. Stanąłem kwaterą, jak stale w tym „sezonie", w chambre garnie pani Marji Nowakowskiej, przy ulicy Pijarskiej l. 21 na I-szem piętrze. Tam spotkałem się wówczas z p. Witoldem Łygierzem, absolwentem Uniwersyt. Lwowskiego (Śniów, ul. Zielona 40), historykiem, którego ojca – jak się pokazało z rozmowy – znałem we Lwowie w latach około 1875 r., M. i. opowiadał mi, że pracuje obecnie nad rozprawą doktorską o hetmanie Janie Magnus Tarnowskim. — Na drugi dzień, w piątek d. 26 Czerwca 1903 r. mieli przyjechać – i przyjechali – z Chyrowa Oleś i Fredzio po

uwieńczonym roku szkolnym, a więc do domu rodzicielskiego na wakacje. Przyjazd obydwóch moich chłopców nastąpił bardzo wczas rano (gdyż wyjechali z Chyrowa, z partyą, wieczorem i jechali całą noc), gdyż o godz. 4 3/4 rano, co prawda to już zupełnie za dnia wobec najkrótszych podówczas nocy i zabrani zaraz z dworca do mojej kwatery, przepędzili resztkę nocy w łóżkach, poczem po wspólnem śniadaniu „oddałem" ich do Dziadzia Karlińskiego, gdzie także przybyłem na obiad. Po wykładach popołudniowych w Uniwersytecie, zapowiedziawszy moim słuchaczom, że nazajutrz tj. w sobotę 27-go Czerwca (św. Władysława) nie będę miał Konwersatoryum, wóźkiem Edwarda Salesa, przybyłym po nas z Czernichowa, opuściliśmy około 6 1/2 wieczorem Kraków i jeszcze przed 9-tą wieczorem, tak w trójkę stanęliśmy w Czernichowie. Oleś był wówczas po III-ciej, zaś Fredzio po I-szej klasie gimnazyalnej, obydwaj z promocyą celującą do IV-tej, a względnie do II-giej.

Obydwóch naszych Chyrowiaczków umieściła ich Mamusia w sąsiednim domu Tomasza Wotka, t.j. na t.zw. Wotkowiźnie (*), gdzie mieli obszerny pokój, przeważnie na noclegi tylko, gdyż zresztą dzień cały bawili po spacerach, w lesie, w kąpieli siślanej, albo na Leśniczówce.

W dniach 2, 3 i 4 lipca 1903 (czwartek, piątek, sobota) moja ósma w tem półroczu podróż do Krakowa na wykłady i napowrót. Do

(*) W 3 tygodnie po powrocie chłopców do Chyrowa, na św. Michał 1903 dom Wotka uległ zupełnej pogorzeli.

Czernichowa przyrzeczeniem Tulcią, która w Dyrekcyi Skarbu otrzymała urlop 3-tygodniowy. W Bibliotece Jagiell. wypożyczyłem książkę: Dominik Szulc, Pisma, Warszawa 1854.

Następnego czwartku, względnie piątku, tj. ani 9-go, ani 10-go lipca 1903 r. nie pojechałem do Krakowa, z powodu ogromnego wezbrania wód na Wiśle i niepamiętnej powodzi. Blizko przez tydzień byliśmy całkiem odcięci od Krakowa, a na godzinie w Przeczonatech woda wiślana stała na półtora metra wysoko. Najwyższy stan wody osiągnęła Wisła w poniedziałek d. 13-go lipca. W trzy dni później, w czwartek d. 16-go lipca opadła woda do tyla że mogłem był już wózkiem puścić się do Krakowa na 9-tą (i ostatnią w tem półroczu) moją wykładową podróż do Krakowa. Wróciłem jednak tegosamego dnia na wieś, cała (em) moja podróży była bowiem kolokwia oraz „testy inteligencyi" u moich słuchaczów.

Dnia 20-go lipca 1903 r. nadchodzi telegraficzna wiadomość o śmierci wielkiego papieża Leona XIII-go. Pogrzeb w Rzymie odbył się w sobotę d. 25-go lipca.

W sobotę 25-go lipca urządziliśmy wycieczkę do Krzeszowic i Tenczynka. Udział w niej, prócz mnie, wzięły: Cesia, Tulcia, Zosia, Oleś, Fredzio i Romcio. Nie bardzo nam się udała gdyż po zmotnej pogodzie rannej, prawie ciągle po tem deszcz padał.

1903

Nazajutrz, tj. w niedzielę 26-go lipca 1903 r., po nabożeństwie wyjechałem z Czernichowa do Krakowa „na dwa dni", ażeby dla naszego Romcia, który po wakacyach od 1-go września miał również udać się na nauki do Chyrowa, postarać się o „wyprawkę" (Kolderka u Webera, sztućce, grawer, (*) piśmik itd.), oraz ażeby u jubilera Głowackiego ostatkować srebro stołowe, które mieliśmy odkupić od szwagra mojego Dra Justyna Karlińskiego. (**) A że nasza Tulcia urlop mój właśnie skończyła, więc zabrałem ją z sobą na wózek. Dobre to dziecko mało co użyło tego urlopu podczas tych wakacyj, z powodu ciągłej niepogody. Towarzyszyła nam „Basia".

Pobyt mój w Krakowie przeciągnął się aż do 31-go lipca 1903 (piątek). Korzystałem z ostatnich dni w których Biblioteka Jagiellońska była jeszcze otwartą, aby wypożyczyć dla siebie, dla żony, oraz dla dzieci przeróżne książki. Wówczas to, 28-go lipca 1903, sprawiłem sobie pierwsze okulary (prezbyopia) u optyka Zielińskiego.

Wakacye dzieci przeszły na zwykłych spacerach, kąpielach (było mało), wycieczkach itp. rozrywkach.

Od początku września 1903 r. mam już trzech uczniów w Chyrowskim Zakładzie i oprócz Olesia i Fredzia przybywa tam jeszcze Romcio, który (*8.XI.1894) ukończy niebawem 9 lat. W domu

(*) Chyrowski numer Romcia był 183.

(**) Z domu wziąłem w drogę 81·68 Koron.

pozostawszy tylko 6½ letni Józio (* 18 marca 1897), cztero-
letni Witio (* 29 Czerwca 1899) i maleńki Maniuś (* 24 lutego 1902 r.).

We wtorek d. 1-go września 1903 r., po poprzedniem zapewnie-
niu się o przyjęciu także i Romcia naszego w poczet uczniów Za-
kładu Chyrowskiego (Oddział przygotowawczy B.)(*), rano o 6-tej po-
żegnawszy się ze moją Manusią wyruszyłem z Olesiem, Fredziem
i Romciem parokonnym wózkiem do Krakowa, skąd razem z t. zw.
"partyą" mieli oni pod opieką Księży pojechać (o godz. 11h 0m a. m.)
dalej, via Przemyśl do Chyrowa. Wjeżdżając do Krakowa, przy-
stanęliśmy przy Kościele i Klasztorze PP. Norbertanek, skąd wstą-
piliśmy na krótką modlitwę. Tam też, w Kościele, przed wizerunkiem
Ukrzyżowanego, zdjąłem ze mojej szyji medalik (który kiedyś zawiesiła
mi na szyji najdroższa moja żona) i zawiesiłem na szyji Romcia,
po raz pierwszy wyruszającego do Chyrowa, gdzie obydwaj starsi jego
bracia już kilka lat na pożytecznej nauce spędzili, gorąco pole-
cając tak jego, jak i dwóch starszych Opiece Bożej. Starczyło
jeszcze czasu na tyle, ażeby razem w czwórkę, odwiedzić Dziadzia
Kasińskiego przy ulicy Kopernika l. 36 i z Nim się pożegnać,
a po wybitnem posiłku wyruszyć na dworzec Kolei, skąd punktualnie
o 1h wyruszyli chłopcy w dalszą drogę. - Tego samego dnia wieczorem
powróciłem tym samym wózkiem do naszego domku w Czernichowie.

(*) W następnym roku szkolnym (1904-1905) był Romcio na Oddz. przygotow. C
w roku (1905-1906) w I klasie gimnaz., w roku (1906-1907) w II-giej itd. ...

Józio mając w roku szkolnym 1903-1904 uczęszczał do gimnazyum w p. Akademii Teologicznej.

1009

III Perso
Pociąg osobowy

Oświęcim B

Jaśkowice

K. 1.10 ½ 0.55

III Personenzug

Oświęcim B

Jaśkowice

1009

10 marzo
1903
2 Longo Ottavio

1008 131

III Personenzug
Pociąg osobowy

Oświęcim B

Jaśkowice

K. 1.10 ½ 0.65

III Personenzug

Oświęcim B

Jaśkowice

1008

1903, Maj 9 o 10.

Środa

Dnia 9 maja 1903 pojechałem z Zofią
i Wicią do Oświęcimia a przeprowadzony
tam wóz[em] wracałem godz. 10/9 (czwartek)
do Brzeźnicy i Czernichowa. — [NB. Volumen
nane u Sabbyendów].

W środę dnia 9-go września 1903 r. pojechałem z moją najdroższą żoną, oraz z naszym czteroletnim wówczas Wiciem do Ostrzeszowa, ażeby tam w Kościele XX. Salezyanów podziękować Panu Bogu za cudowne niemal uratowanie życia Wiciowi, ciężką dyfteryę przebytemu na wiosnę przeszłego roku (1902). W Ostrzeszowie przenocowaliśmy, a do Czernichowa powróciliśmy Kolejką żelazną (stacya Przecznica) nazajutrz, w czwartek dnia 10-go września 1903 r. Spełniliśmy w ten sposób nasze votum, jakie obydwoje uczyniliśmy byli w ciężkiej chwili, kiedy się wydawało, że ostatecznie już dogorywa.....

W nocy z 29-go na 30-go września 1903 r. wybuchł u naszego sąsiada Tomasza Wołka groźny pożar, który całe tamto domostwo zniszczył, a przez czas jakiś nawet i sąsiednią naszej „Leśniczówce" zagrażał. Ocaliły nas poczciwe dwa starożytne jesiony moją gęstolistienną zasłoną: sama przytem jednak mocno ucierpiały, gdyż dwa wielkie ich konary w zupełności zamarły skutkiem pożogi.

W sobotę dnia 3-go października 1903, tj. w wilię Imienin (i urodzin) czcigodnego mojego teścia prof. Karlińskiego, grono profesorów i uczniów Kraj. Szkoły rolniczej Czernichowskiej, z Dyrektorem p. J. S. Silkowskim na czele, przybyło do naszego mieszkania, ażeby z okazyi 25-cio letniej działalności nauczycielskiej mojej w tej szkole złożyć mi życzenia. Przy tej sposobności grono Profesorów złożyło znaczniejszą kwotę pieniężną (200 Kor.) na cele Towarzystwa

/.

do popierania nauki polskiej, wpisaną do Ksiąg tego Towarzystwa na moje nazwisko, skutkiem czego zostałem „Członkiem założycielem" tego pożytecznego Towarzystwa, mającego swą siedzibę we Lwowie. Od moich uczniów Szkoły rolniczej otrzymałem z tej okazyi w darze piękne i zbytkowne wydanie (z ilustracyami) Dziadów Adama Mickiewicza, gdzie na 1-szej ~~karcie~~ karcie, poprzedzającej kartę tytułową, widnieją podpisy wszystkich moich ówczesnych uczniów tej szkoły. Miła pamiątka dla mnie i dla moich dzieci ..... Podziękowałem wszystkim za to serdecznie!....

(z datą 6 października 1903 r.). —

Wydział krajowy, oraz Kuratoryum Szkoły rolniczej nadesłały mi pisma z gratulacyami jubileuszu. —

O tej samej czasy przypadł mój jeszcze jubileusz, a mianowicie 25-cio lecie zacnego X. Edwarda Królikowskiego na Czernichowskiem proboszczu. Całe „towarzystwo" Czernichowskie, po naradzeniu się, postanowiło wystać do czcigodnego X. jubilata deputacyę, oraz ofiarować mu w upominku piękny zegar wahadłowy, co też rzeczywiście w dniu 9-go października 1903 (piątek) nastąpiło. W deputacyi owej wziąłem także i ja udział i przez dyrektora także i ja krótko a serdecznie przemówiłem do starego przyjaciela. Mile (na plebanii) przyjęci, zaproszeni zostaliśmy przez gospodarza jej anticipative na wieczór wtorkowy d. 13-go października, jak corocznie tak i teraz z okazyi św. Edwarda, tj. imienin X. proboszcza Czernichowskiego.

Tego samego dnia (piątek 9 października 1903 r.) wypuściłem trzy różne listy w sprawach naukowych, a mianowicie: do Kustosza biblioteki Jagiell. p. Rudolfa Othmana o sprowadzenie dla mnie z Wiedeńskiej biblioteki nadwornej siedmiu Książek, potrzebnych do rzeczonej bibliot. Jagiell. Więzka o wyszukanie dla mnie 12-tu rozmaitych Książek naukowych w tej bibliotece, a wreszcie do prof. Ulanowskiego, sekretarza generaln. Akademii Umiejętności o sprowadzenie dla mnie z Upsali Książki H. Aminson, Catalogus librorum bibliothecae cathedr. Strengnesensis, 1663, oraz dwóch potrzebnych mi rękopisów upsalskich N. 272 i N. 273 (Katalogi Książek wywiezionych w r. 1626 z Warmii do Szwecyi).

Dnia 23-go i 24-go października 1903 r. (piątek, sobota) byłem w Krakowie w celach naukowych. Z cesarsk. biblioteki nadwornej przysłano mi cztery ważne dla mnie Książki(*), z których pozwolono mi korzystać tylko w budynku biblioteki Jagiell. Wieczorem d. 24. X. powróciłem na wieś, ale — korzystając z nadarzającej się sposobności — pojechałem znowu dnia 31-go października (tj. w najbliższą robotę) do Krakowa ażeby dokończyć sporządzenia potrzebnych mi z owych Ksiąg wyciągów. Tego dnia wypożyczyłem także z biblioteki dwa inkunabuły treści astronomicznej.

Korzystając ze sposobności (powróz Zakładu rolniczego) pojechałem znowu w dniu 10. listopada 1903 do Krakowa w celach naukowych,

(*) August. Oldoinus S.J., Athenaeum Romanum, Perusiae 1676. — Joannes Lamius, Deliciae eruditorum, T. VI et VII, Florentiae 1739 (ad Laurent. Boninconti). — G. Barotti Memorie istoriche di Letterati ferraresi, Ferrara 1792 et 1793. — Luca Gaurico Neapolit., Opera, Basileae 1575.

"Świt"

a tego samego dnia (wtorek) wróciłem na wieś. W ogóle o te czasy pracowałem intensywnie ~~nad~~ około konstrukcyi drugiej części mojej książki o Kopernika. – Powołany przez Starostwo do Krakowa w sprawie kosztów leczenia naszej niegdyś służącej Tekli Bobrówny, musiałem w dniu 2-gim grudnia 1903 r. (środa) przybyć do Krakowa, a wyprosiwszy sobie na czwartek najbliższy, tj. 3-go urlop w Dyrekcyi szkoły, pozostałem w Krakowie aż wtorek do soboty 5-go grudnia, gdyż w piątek 4/12, w dniu parafialnego święta św. Barbary nie było nauki w Szkole rolniczej, zaś w soboty stale byłem wolny od obowiązków nauczycielskich w Czernichowie. Mieszkałem poczynając od tych czasów ważne dla mnie wyciągi z nader rzadkiego dzieła: Geographia Claudii Ptolemaei, editio Romę 1508, in folio, nadesłanego dla mnie do Krakowa (Akademia Umiejętn.) z Król. biblioteki w Monachium. Księgi tej nie pozwolono mi na wieś wypożyczyć, musiałem więc z niej korzystać tylko w obrębie budynku Akademii, głównie wieczorem. Z biblioteki Jagiell. wypożyczyłem był wówczas (na wieś) Księgę: Wiszlebeni, Bibliotheca Jablonoviana, Lipsiæ 1755, która jednak na punkcie spodziewanych Copernicana bardzo mię zawiodła.

B. Znowu w 3 dni później, w piątek d. 13 listopada zaraz po obiedzie pojechałem do Krakowa wezwany przez Akademię Umiejętn. na posiedzenie w dość ważnych sprawach naukowych. –

Święta Bożego Narodzenia spędziliśmy w Czernichowie. Wilia przypadała w tym roku w Czwartek. Do kolacyi wilijnej zasiedliśmy

134

Dział i numer Historia (obca) 5526

Dzieło: (autor) Budelius Renerus, De monetis

(tytuł) et re numaria ....

(miejsce druku i rok) Colonię Agripp. 1591

Stan dzieła in Quarto

tomów jeden woluminów jeden

pożyczyłem z Biblioteki c. k. Uniwersytetu, zwrócę je w tygodni biorąc **odpowiedzialność** za uszkodzenia lub dopiski

Kraków, dnia 10 Listopada 1903

Ulica ..... Dom ..... Piętro

Godność ..... Imię ..... Nazwisko

Prof. Dr Ludwik Birkenmajer

w sobotę d. 26 grudnia 1903 r., tj. w święto św. Szczepana, już niezdrów, zaziębiłem się wychodząc z kościoła Czernichowskiego (gdzie panowało, na złość, nadzwyczajne gorąco, wśród ciżby ludzi) na zewnątrz podczas zimy niezwykle mroźnej i wietrznej. Źle uczyniłem chodząc z tem zaziębieniem, bo jeszcze na Nowy Rok 1904 (piątek) byłem w kościele chociaż czułem się już źle i gorączkowałem.

Rok 1904

Nowy Rok 1904 wypadał na piątek, nazajutrz, w sobotę 2-go stycznia czułem się źle, kaszlałem i osłabłem tak, że w niedzielę 3-go już nie byłem w kościele i pozostałem w łóżku. Straciłem pociąg do palenia tytoniu: również to dnia 2-go stycznia 1904 r. wypaliłem ostatnie w mojem życiu cygaretko. Później przestałem bowiem całkiem palić.

We wtorek 5-go stycznia stan mego zdrowia tak się pogorszył, że najdroższa moja żona wezwała lekarza Szkoły rolniczej Dra Gustawa Malinowskiego. Przybył i stwierdził u mnie ostre zapalenie jednego z drugiego płuca.

W środę 6-go stycznia 1904, tj. w sam dzień Trzech Króli, proboszcz Czernichowski, a mój serdeczny przyjaciel X. Edward Królikowski, zaopatrzył mię, bardzo już chorego odw. Sakramentami.

Dzięki opiece, graniczącej z poświęceniem, najdroższej mojej żony Zofii, oraz troskliwości Dra Malinowskiego podjęto zwycięzką walkę z moją chorobą. W niedzielę 17-go stycznia powiedział lekarz tę prawdę, że „jeżeli jakaś komplikacya nie nastąpi", to życie moje będzie uratowane. Następny tydzień przyniósł stanowczy zwrot ku dobremu; tak, że pod koniec stycznia mogłem już przyjmować odwiedziny życzliwych mi ludzi (X. Jelonek, prof. Wojciechowski, X. Królikowski, dyrektor Sikorski i inni). Opowiadano mi wiele o wybuchłej właśnie wojnie pomiędzy Rosyą a Japonią.

We wtorek dnia 15 marca 1904 popołudniu przyszło na świat najmłodsze nasze dziecię: Irenka Marja Matka i dziecina, bardzo luba, mają się dobrze. Także mojego zdrowia stan poprawia się stale.

Luty – maj 1904 moja korespondencya z prof. Natansonem w sprawie utworzenia Komisyi historyi nauk mat.-przyrod. przy Akademii.-

Chrzest naszej Irenki w Czernichowie (w pomieszkaniu) odbył się dnia 3-go Kwietnia 1904, w sam pierwszy dzień Wielkiejnocy. Rodzicami chrzestnymi byli: szwagier mój Dr Justyn Karliński (*), oraz córka nasza Mirunia B. Prócz Mirunki-Julci przyjechała na Święta do Czernichowa także nasza Zosia, która była wówczas na III-gim Kursie Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego (rządowego) w Krakowie. Zosia powróciła do Krakowa w środę 6-go Kwietnia 1904 razem z dziećmi p. Kanyera Jana Petlikiewicza, popołudniu o 2-giej.

W marcu tego roku nasza Julcia przeziębiła się mocno (a to w biurze!) tak że w połowie Kwietnia musiała zostać w Łożku. Wezwany lekarz (Dr Krokiewicz) stwierdził influencę oraz katar zadawniony. Pod koniec Kwietnia t.r. stan jej poprawił się nieco, a bardziej jeszcze z początkiem maja. W ciągu tego to przymusowego jej urlopu zastępował ją w biurze p. Muciat, ale za wynagrodzeniem połowy jej płacy. Starania moje u hofrata Dolnickiego (Dyrektor okręgu skarbowego) o dłuższy dla niej urlop rozpoczęte już d. 19 Kwietnia (wtorek), zręcznie bez skutecznie.

W sobotę dnia 30 Kwietnia byłem już po przebytej chorobie dość dalece zrestaurowany, że mogłem się odważyć na 1-szy w tem półroczu

(*) Inspektor sanitarny w Tešanj, w Bośnii.

wyjazd do Krakowa na wykład (1-szy) w Uniwersytecie. Wykładałem podówczas tylko jedno „Kollegium", a mianowicie: Dzieje nauk matematycznych w Polsce aż po Koniec XVIII-go stulecia, w piątki i soboty 4-5 popoł. – Tego samego dnia umarła w Czernichowie pani Eugenia z Malinowskich Podolińska, wdowa, siostra lekarza Kłoty volnierzej Dr Gustawa Malinowskiego. Uczestniczyłem w pogrzebie który się odbył w poniedziałek d. 2-go maja 1904 r.

W czwartek d. 5 maja, drugi mój wyjazd do Krakowa na wykłady: Kolejką z Jaśkowic, wieczorem (+). Powrót w sobotę 7-go różkiem Edwarda Galasa, jak zwykle.

W czwartek d. 12 maja (Wniebowstąpienie Pańskie) 3-ci mój wyjazd do Krakowa, Kolejką jak wyżej. W sobotę 14-go maja wypoczywałem u kapitana Sośnickiego, przez Excell. Witolda Hanusewa (*), mojego z czasów Uniwersyteckich Kolegi, a teraz prezydenta Sądu wyższego w Krakowie, cztero-tygodniowy urlop dla Tulci, a na zajutrz, w niedzielę 15-go maja, w sam dzień Imienin najdroższej mojej żony Zofii, przywiozłem ją sam w zamkniętej dorożce podczas przepięknej pogody, do Czernichowa.

Prof. L. Birkenstein (Warszawa) projektuje założenie Komisji historji nauk matematycznych i przyrodniczych przy Akademii

---

(+) Nazajutrz, tj. 6-go maja wypłacono mi moją stałą remunerację (400 Koron) uniwersytecką za ubiegłe półrocze zimowe.

(*) Byłem u niego w biurze prezydjalnem przy ulicy grodzkiej; w piątek 13-go maja, w samo południe.

Aufgabe-Schein. Dowód nadania.

Посьвідченє наданя.

Gegenstand.
Przedmiot
Предмет:
An
Do
До
in
w
в

Nr.
ч.

Wert Wartość Вартість	Gewicht Waga Вага	Nachnahme Pobranie Пославлє	Zahlbar Wypłatić Выплатить
K K		K K	K K

i mnie dla tej myśli zjednać. Dnia 3-go maja 1904 posłałem mu do Warszawy obszerne w tej mierze materyały rękopiśmienne, (których mi do tej chwili, grudzień 1912 r. nie zwrócił. Na jego to nalegania wziąłem udział w publicznem posiedzeniu Akademii Umiejętności, w dniu 18-go maja 1904 r. (środa).

We wtorek d. 17-go maja wieczorem wyjechałem do Krakowa; nocowałem, jak zwykle przy ul. Pijarskiej 21, w hospicyum p. Nowakowskiej. Nazajutrz, w środę, byłem na posiedzeniu Akademii, któremu przewodniczył zastępca protektora Excell. minister Julian Dunajewski, oraz reszta prezydyum i Stanisław Tarnowski, wiceprezes prof. Fryderyk Zoll i generalny sekretarz Bol. Ulanowski. Uczestników, członków Akademii, było znaczna, tak miejscowych jak i zamiejscowych. Pomiędzy nimi także Dickstein z Warszawy. Trzy różne posiedzenia w których biorę udział; Komisya utworzona, pierwsze konstytuujące posiedzenie jej odbyte. (Przewodniczącym jej prof. Rostafiński, ja sekretarzem). Odjechał Dickstein z Krakowa w piątek 20-go maja, a tego samego dnia powróciłem do Czernichowa, z powodu feryi Zielono Świątecznych nie było bowiem wykładów w Uniwersytecie przez tydzień 18/5 (środa) do 24/5 włącznie (wtorek). Niedziela Zielono Świąteczna przypadała w tym roku na dzień 22-go maja.

W tem dniu publicznego posiedzenia Akademii Umiejętn., w środę d. 18-go maja 1904, wieczorem była herbata u prezydenta Excell. Hausnera, na której byli m.i. panowie: Dr Ludwik Ćwiklański, szef sekcji w Ministerstwie Oświaty, Leon hr. Piniński, serdeczny mój Kolega z czasów Uniwersyteckich (przybyły ze Lwowa), prof. Kazimierz Morawski, artysta-malarz Jacek Malczewski i inni. Na tem to zebraniu pomiędzy „i towarzystkiem" wiele o p. Birk. (tj. o mnie) mówiono i zapowiadano", co potem p. Malczewski szczegółowo opowiadał X. Władysł. Jelonkowi, a ten znowu mnie to wszystko dość dokładnie powtórzył w Czernichowie.

W czwartek d. 26-go maja moja 5-ta w tem półroczu podróż „wykładowa" do Krakowa; powrót wózkiem w sobotę 28-go wieczorem. Nazajutrz, w niedzielę 29 maja „odpust" w Czernichowie, na św. Trójcę; jestem na plebanii na obiedzie u zacnego mojego przyjaciela X. Edwarda Królikowskiego.

W czwartek d. 2-go Czerwca 1904 (Boże Ciało), wieczorem jak zwykle, koleją żelazną z Jaśkowic do Krakowa jadę po raz 6-ty w tem półroczu. Powróciłem wózkiem w sobotę 4/6 wieczorem.(*)

Podobnie w czwartek d. 9 Czerwca 1904, powrót wózkiem w sobotę 11-go wieczorem. W piątek 10/6 uczestniczyłem w uroczystej procesyi nejśw. Serca Jezusowego, w Krakowie. Tym razem

(*) W niedzielę 5 Czerwca 1904 przyjemna wycieczka całej „kolonii" Czernichowskiej do Kamienia. Jestem z Cesią i z Tulcią. Zabawy, tańce itd. na podróżu opactwa, tysiącletnie lipy itd., dzień przecudowny, powrót ze śpiewami, ognie sztuczne itd.

Do boku mój z Uniwersytetu, mianow. P. Jan Rajewski, jest czynnym na krakowskim Uniwersytecie i przeze w Lwie 1904 r.

na wózku ze mną razem jechała z Czernichowa do Krakowa także Tulcia, której urlop 4-rotygodniowy właśnie się kończył, a dodziło o wyproszenie dla niej przedłużenia tego urlopu u Inspektora Śośnickiego.(*) Tulcia została również w Krakowie, gdyż na razie moje starania o dalszy jej urlop były daremne.(**) W sobotę dnia 11-go Czerwca 1904 byłem na audyencyi u Excell. Witolda Hausnera, prezydenta wyższego tędu krajowego, który mię zapewnił że będzie interweniował w tej sprawie u p. Śośnickiego. To też w sobotę 11.6. pozostawiwszy Tulcię na razie w Krakowie, zabrałem z sobą tylko młodszą jej siostrzyczkę, Zosię (która również właśnie II-gi kurs ukończyła wyższego Seminaryum nauczycielskiego), do Czernichowa, jej na wakacye.

W czwartek d. 16 Czerwca 1904 r. moja 8-ma w tem półroczu podróż na wykłady do Krakowa, koleją przez Jaśkowice wieczorem, (wziąłem z sobą 20·84 Koron). Powiedział Inspektor Śośnicki żmiętli, iżeby powrót mój na wieś odbył się, wraz z Tulcią, w sobotę d. 18-go Czerwca, wyjątkowym wózkiem, razem z panną Marinetą Terlikiewiczówną. Pisała do mnie uprzednio Miss Madeline Meager (w piątek 17/6) aby ją także zabrać(***), ale musiałem odmówić, bo na wózku nie było już miejsca.

(*) Tulcię i Zosię wziąłem był wówczas do Biblioteki Jagiellońsk., której wnętrza dotychczas nie widziały. Zwiedziliśmy wówczas (także) Księgarki u Dominikanów.—
(**) Przywiozłem ją napowrót do Czernichowa dosłownie w tydzień później, a mianowicie w sobotę d. 18 Czerwca 1904, razem z Marinetą Terlikiewiczówną.
(***) Dawna znajoma prof. Karola Malsburga, podobno jeszcze z Australii.

~~688~~ 1

W czwartek d. 23 Czerwca 1904 r. g-ta moja podróż na wykłady w Uniwersytecie Krakowskim (z biletem w dozę z sobą 43·70 Kor.) Z Czernichowa wyjechałem wieczorem na Brzeźnicę Koleją żelazną do Krakowa, gdzie tym razem zabawiłem aż do poniedziałku dnia 27-go Czerwca popołudniu. W niedzielę 26-go Czerwca byłem na nabożeństwie u XX. Dominikanów, gdzie w zakrystyi kupiłem dla mojej córki Zosi piękną książeczkę p.t. „Sam na sam z Panem Jezusem". Wieczorem byłem na kolacyi u X. prob. Jana Żabaja (na probostwie u św. Mikołaja), którego już poważnie chorego poprzednio odwiedzić; nie leżał, chodził, ale bardzo już był zmieniony (suchoty). Ucieszył się mojem przybyciem widocznie i bardzo się ożywił; nie przypuszczałem wówczas że zacny ten mąż i Kapłan za kilka już tygodni opuści ten świat. Późniejszym wieczorem poszedłem do czcigodnego mojego teścia, prof. Karlińskiego (w pobliżu, ul. Kopernika, dom Rehmana), gdzie zostałem na herbacie.

W poniedziałek d. 27-go Czerwca, rano o $4^h\underline{40}$ przyjechali nasi trzej synowie, Olesia, Fredzia i Romcia z Chyrowa do Krakowa. Przyjechali „z partyą" szczęśliwie i z dobremi lub bardzo dobremi świadectwami. Oleś ukończył właśnie IV-tą, Fredzio III-cią klasę gimnazyalną, a Romcio klasę Przygotowawczą B.(*) Byliśmy razem w Kościele N. P. Maryi ażeby podziękować Panu Bogu za to wszystko. Na obiedzie byliśmy u Dziadzia Karl. i u Cioci Mani. Potem rzeczy Chyrowiaczków moich, oraz dokupione

(*) Z nią we wrześniu 1904 r. przeszedł Romcio do klasy Przygotow. A.

25 Czerwca 1904 otrzymałem wiadomość kartkę od) kochanego mojego Kolegi Adolfa hr. Brunickiego, z Zakrzewa Wielkiego, ~

Lubień wielki 24/6 1904

140

Kochany Ludwiku!

Dopiero przysłałaś mi spółka wydawnicza Jutrzenka Twój adres o którym mówiono mi się dowiedzieć, wybacz Kuzynie że tak późno prosisz o serdeczne podziękowanie za Twą pocztówkę, pamięć i przysłanie Dzieło. Zrobiłeś mi niezmierną przyjemność! Czy nie bolszewicy Kiedyś tu znowu? Może byś wtedy wpadł do Lubienia a ka[illegible] Twoja Cyrka wielka. Ściskam Cię mój Drogi i jeszcze raz dziękuję Twój

A. Dunikowski

Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта корреспонденційная.

An
Do
До

Wielmożny Pan
Dr Ludwik Birkenmajer
Profesor szkoły rolniczej
ul. Czernichów
Koło Krakowa

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Выключно на адрес

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

1904, Czernichów.

Karty korespond. z widokami Krakowa (lub Czernichowa) wysłane z pozdrowieniami:

3/6 1904 do Stasi Mikolowej, Gliniko, powiat Żółkiew.
3/6 1904 do Romcia mojego syna, Chyrów, Zakład.
" " Prof. Aleksander Radecki, Przemyśl, gimnazyum.
" " Prof. Jan Karłowicz, Przemyśl, gimnazyum.
10/6 1904 do Olenia mojego syna, Chyrów, Zakład.
10/6 1904 do Fredzia mojego syna, Chyrów, Zakład.
11/6 1904 Julian br. Brunicki, Podhorce, o.p. Stryj.
17/6 1904 Klaudya z Kunowskich Tychowiczowa, Lwów, Zielona 4.
" " Stanisław Stefanowski, Sambor, Blich.
" " D^r Władysł. Pierkiewicz, lekarz miejski, Kołomyja.
" " Sydonia z Morawskich Bronicwska, Lwów, Kwota im Sterzica
24/6 1904 X. Ignacy Twardowski, proboszcz, Świętniki górne.
26/6 1904 Rada Wład. Zeńczak Lwów, Wydział Krajowy (Zyg. Janicki)
26/6 1904 Julian Birkenmajer, mój bratanica, Lwów, Wydział Krajowy.
" D^r Karol Stefanowski, Stawska, Serejowo
" 1904, X. Zygmunt Damian Kozicki, Lwów, ul. Skarbkowska 14.

1904 przedtem kuzeta wypłatane wradziwszy na wózek Martyny, sami 142 3
w czwórkę wózkiem Edwarda Galasa podążyliśmy do Czernichowa, gdzie
stanęliśmy dobrze jeszcze przed wieczorem. Ile tu było powitań, radości,
hałasu, zapytywań, planów, zamiarów, opowiadań!.....

Zamieszkali wówczas trzej Chyrowiacy w sąsiedztwie w domu
Kmiecia („u Kmiotki"), gdzie mieli bardzo miły i wygodny po-
kój. Mieszkali tam wówczas po raz pierwszy...(*)

W czwartek d. 30-go Czerwca 1904 r. moja 10-ta w tem półroczu
podróż „uniwersytecka" do Krakowa i to wózkiem dość wcześnie rano,
gdyż musiałem się zatrzymać po drodze w Liszkach, dokąd wezwany zo-
stałem przez tamt. Sąd powiatowy jako świadek w sprawie Karnej Edwarda
Figuły (o gwałt publiczny). Nic nie zeznałem, gdyż nic nie widziałem, ani
nawet nie wiedziałem w tej sprawie. Wziąłem z sobą Fredzia i Romcia.

W piątek d. 1-go Lipca 1904 r. pokazałem moim chłopcom wnętrze
Biblioteki Jagiell. Nazajutrz w robotę 2-go lipca wróciliśmy na wieś
wózkiem po nas przysłanym. Byli obydwaj dłuższy czas u dziadzia
Karlińskiego i u cioci Mani przy ulicy Kopernika l. 36 w domu
Rehmana.

Dnia 6-go lipca posłałem 10 Koron pod adresem X. Kazimierza
Ptefańskiego, T. J., jako ofiarę na budowę Kaplicy w Chyrowskim Zakładzie.

W piątek d. 8 lipca 1904 r. rano moja 11-ta w tem półroczu
i ostatnia podróż – w obie strony wózkiem – do Krakowa na wykłady

(*) T. zw. „Wolkowizna" była bowiem wówczas jeszcze w pogotowiu i spełniła
się dopiero na sam św. Michał 1903 r., a więc w 3 tygodnie po wy-
jeździe Olesia i Fredzia (ci dwaj ~~byli~~ tam mieszkali podczas wakacyi
1903 r.) z Czernichowa do Chyrowa.

w Uniwersytecie Jagiell. Zabrałem z sobą córkę Zosię i syna Olesia, który miał się udać do dentysty p. Karola Łukaszewicza w celu zaplombowania zęba. Nocleg z piątku na sobotę mieliśmy w żydowskiej Kwaterze (ul. Bijarska 21), Zosia zaś u dziadzia K., gdzie też zaproszeń zostaliśmy na obiad w piątek i w sobotę. Zwiedziłem (pobieżnie) z dziećmi Krzyżanki w Dominikanów (brat Kazimierz O.P. opowiada mi o rzeźbkach narzędzi astronomicznych po O. Walerianie Litwinkowiczu O.P.), tudzież w Franciszkanów. Odbyłem aż 9 Kalkulów w sobotę, skutkiem czego powrót nasz do Czernichowa opóźnił się znacznie, wieczór był [illegible] ciemny ale bardzo ciepły, więc bez przygody powróciliśmy do "naszego domku" około 11-tej wieczorem.

Ponieważ tak Zosia jak i chłopcy Chyrowiacy poprzynosili celujące świadectwa szkolne (*), należało się im więc za to jakieś przyjemność. Zapadło postanowienie odbycia wycieczki w okolice Czernichowa. – W sobotę d. 16 lipca 1904 przybył do Czernichowa (ówczesny) minister rolnictwa Karol hr. Giovanelli, w towarzystwie rady dworu Władysł. Struszkiewicza i bar. Edmunda Sacken, rady minister. rolnictwa; zwiedzili szkołę rolniczą, m.i. także gabinet fizyczny, gdzie udzieliłem p. ministrowi wyjaśnień (w języku niemieckim), o które się do mnie zwrócił ("Kegelschnitte .... Parabel ....").

(*) Zosia na kurs III ci seminaryum, Olek do V-tej gimnaz., Fredzio do III-ciej, a Romcio do Przygotowawczej C.

1904

W niedzielę dnia 17-go lipca 1904 nasza przestliczna wycieczka do Tyńca i do Piekar, wózkiem pivokonnym Filipa Zabagły w obie strony. Uczestniczyli w niej oprócz mnie (dzieci:) Cesia, Tulwa, Zosia, Olek, Fredzio, Romcio i Józio, a więc razem liczne z rodziną 9-osób [wzięłem z sobą 8·56 Koron], Mamusia z najmłodszą dziatwą, z Wiciem, Maniusiem i Irenką (liczącą wówczas 4 miesiące), pozostała w domu, niestety! — opuszczać domu małej dzieciny. Byliśmy na nabożeństwie w Kościele, zwiedziliśmy ruiny Opactwa, potem w lesie ("Grodzisko"), a z powrotem w Piekarach odwiedziliśmy park hr. Miliewskiego, a w nim osobliwość, olbrzymią lipę, może tysiącletnią..... Pogoda była prześliczna, ze smutkiem powróciliśmy do Czernichowa około 9-tej wieczorem, zanim jeszcze Księżyc z zezdrości (który na zachodzie niebie świecił w postaci rożka).

W poniedziałek d. 18 lipca 1904 r. wycieczka XX. Jezuitów z Przegorzał wózkami do Czernichowa. Było 22 osób pod kierownictwem X. Kubity, zliczając mnie i trzech naszych Chyrowiaczków 26 osób. Śniadanie w lesie, obiad (u Wójcika) z przywiezionych prowiantów, powrót o 4½ popoł. Wisłą galarami w dół rzeki do Przegorzał. Jesteśmy tam zaproszeni na cały dzień środowy 27 lipca 1904 r.

W czwartek d. 21 lipca ja z Olesiem, Fredziem, Romciem, Józiem i 5-cioletnim Wiciem idziemy pieszo do Jaśkowic i z powrotem podczas śliicznej pogody.

Olga"

W piątek d. 22-go lipca 1904 r. rano o 10-tej było we Lwowie 1-sze rygorozum (na doktora praw) bratanka mojego Julka B. W Czernichowie byliśmy na Mszy św. na jego intencyę. Tego samego dnia wyjechał Julek o 6.20 wieczorem ze Lwowa via Podgórze - Ptaszów, Skawina, Przeźmierz do nas. W Przeźmierzu stanął w robotę rano 5.54, dnia 23-go lipca, gdzie oczekiwałem go razem z Olesiem i Fredziem [W Przeźmierzu u Ebla piliśmy ciepłe mleko, poczem wózkiem Kostrzana przybyliśmy do Czernichowa, wprost do Kmiotki, gdzie ulokowałem Julka ażeby się przespał po całonocnej podróży].

Niedziela 24 lipca 1904 r. Ostatni dzień urlopu Julci; powrót jej w towarzystwie Fredzia do Krakowa. Fredzio, lat 12 wówczas liczący pozostał u dziadzia Karlińskiego do najbliższej środy 27-go lipca, ułożyliśmy bowiem, że Julek po niego z Przegorzał w tym dniu przyjedzie.

Środa d. 27 lipca 1904 r. Z Czernichowa wyjechaliśmy, wózkiem Edwarda Galasa, ja, Julek, Oleś i Romcio do Przegorzał, tam wysiedliśmy w willi XX. Jezuitów, poczem Julek tym samym wózkiem pojechał zaraz dalej do Krakowa po Fredzia i po 1½ godziny powrócił z nim do Przegorzał. Dzień był przepiękny. Tutaj 2-gie śniadanie, potem obiad około 2, podwieczorek w lasku Przegorzalskim, dalej pieszo wśród olbrzymiego lasu na Bielany, gdzie wypadkowo spotkaliśmy X. Kardynała Puzynę. Zwiedziliśmy altanę Króla Jana Kazimierza, stynną studnię, parlatorjum z osobliwą

K. k. Oesterreichische Staatsbahnen.
C. k. austr. koleje państwowe.

Local-Verkehr.
Ruch miejscowy.

Eilgut-Aufnahme-Schein Nr.
Poświadczenie nadawcze na przesyłkę pospieszną

Von / z ... nach / do ... des ... Netzes
via / przez ... sieci kolejowej

Ausgefertigt am / Wystawiono dnia ... zu Frachtbrief Nr. / do listu przewozowego No. ...

Empfänger Herr / Odbiorca Pan ...
in (Station*) / w (stacyi*) ...
Wohnung / Mieszkanie ...
Absender Herr / Nadawca Pan ...
in (Station*) / w stacyi ...

Der Colli — Kawałków

Zeichen / Znak	No.	Anzahl / Ilość	Art der Verpackung / Rodzaj opakowania	Inhalt / Zawartość	Wirkliches Gew. in Klg. / Rzeczywista waga w klgr.

Summe / Suma ... **Summe / Suma** ...

Declarirtes Interesse an der Lieferung / Deklaracya ile zależy na rychłej dostawie ...
Abgelegt u. verladen am / Złożona i załadowana dnia ... durch die / przez ...
Nachnahme-Begleitschein Nr. / List zaliczkowy Nr. ...
Francatur-Note Nr. / Nota opłaty Nr. ...
Zolldocumente Nr. / Dokumenta cłowe Nr. ...
Sonstige Beilagen / Inne załączniki ...

Uebernahms-Stempel: / Pieczęć nadawcza: ...
Der abfertigende Beamte: / Urzędnik wydający: ...

*) Bestimmungs-, bezw. Versandtstation laut Frachtbrief.
*) Stacya przeznaczenia względnie nadawcza według listu przewozowego

Der verwendete Wagen* / Użyty wóz*	No.	Ladegewicht in Klg. / Wytrzym. cięż. w klg.	Eigenthumsbahn / Własność kolei

Frankirt / Opłacono	Specification / Wyszczególnienie	Zu erheben / Przekazano do opłaty Kr. währ. wal. koron K.	h.

Kr. währ. wal. koron K	h.	Nachnahme / Zaliczka	Baarvorschuss / płatna z góry	Nachnahme / płatna po wejściu

Eilgut / Przesyłka pospieszna ... K ... h
Fracht- u. Manipulationsgebühr / należyt. przewoz. wraz z opłatą manipulacyjną ... zwykła ... ermässigt / zniżona ...

Frachtzuschlag für / Dodatek za ... Interesse-Declaration / Deklaracyę dostawy ...

Aufnahmsbesch.- und Stempelgebühr / Należytość za posw. przyjęcia i za stempel ...
Nachnahms-Provis. / Prowizya od zaliczki ...
Należytości dodatk. kolejí wycelające ...

Summe der Gebühren / Suma należytości ...

TOTALE der Nachnahmen und überwies. Gebühren / Ogólna Suma zaliczek i przekazanych należytości ...

NOTIZ: Ueber Nachnahmen nach Eingang erhält der Absender der Sendung nebst diesem Scheine einen Legitimations-Schein behufs seinerzeitiger Behebung der Nachnahme.
UWAGA: Na zaliczki płatne po wejściu otrzymuje nadawca przesyłki oprócz tego poświadczenia także poświadczenie legitymacyjne w celu podjęcia w swoim czasie zaliczki.

C. D. Form. Nr. 159 d. (deutsch-polnisch). Hanfpapier. (Auflage 1899)

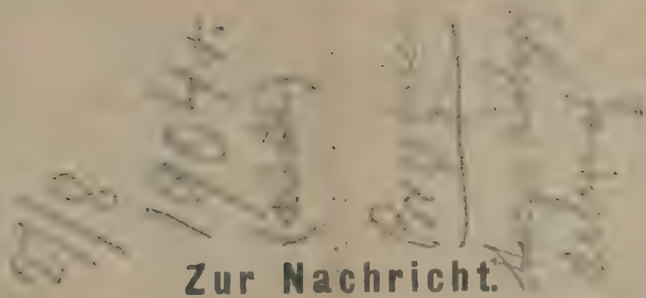

Zur Nachricht.

Der Absender allein hat das Recht, die Verfügung zu treffen, dass das Gut auf der Versandtstation zurückgegeben, unterwegs angehalten oder an einen anderen als den im Frachtbriefe bezeichneten Empfänger am Bestimmungsorte oder auf einer Zwischenstation abgeliefert werde. Das Verfügungsrecht steht im Falle der Ausstellung eines Frachtbrief-Duplicates oder eines Aufnahmescheines dem Absender nur dann zu, wenn er das Duplicat oder den Aufnahmeschein der Versandtstation verweist.

Diese Verfügungen müssen mittelst schriftlicher und vom Absender unterzeichneter Erklärung auf einem bei der Versandtstation käuflich erhältlichen Formulare getroffen werden. Die Erklärung ist im Falle der Ausstellung eines Frachtbrief-Duplicates oder eines Aufnahmescheines auf der betreffenden Urkunde zu wiederholen.

Verfügungen, auf Grund deren das Gut in die ursprüngliche Versandtstation oder in eine Unterwegsstation zurückgesendet, oder über die ursprüngliche Bestimmungsstation hinaus oder nach einer seitwärts gelegenen Station weitergesendet werden soll, sind unter Beachtung der im Tarife enthaltenen Vorschriften zulässig.

Verfügungen des Absenders, welche nicht durch Vermittelung der Versandtstation getroffen werden, bleiben unbeachtet.

Wenn die Ausstellung eines Frachtbrief-Duplicates oder Aufnahmescheines nicht erfolgte, hat sich der Absender anderweitig entsprechend zu legitimiren.

Bahnlagernd gestellte Güter werden dem Adressaten nicht avisirt und nur gegen gehörige Legitimation ausgefolgt. Als Legitimation dient vorzugsweise der Aufnahmeschein, bezw. das Frachtbrief-Duplicat, welche Beweisstücke von der Bestimmungsstation eingezogen werden.

Uwaga.

Prawo zarządzenia, żeby towar został zwrócony na stacyę nadawczą, żeby go w drodze zatrzymano, lub żeby go wydano bądź w miejscu przeznaczenia, bądź w stacyi pośredniej, nie temu odbiorcy, który w liście przewozowym jest wymieniony, lecz innej osobie, służy tylko temu, kto towar wysłał. Prawo rozporządzania towarem przysługuje jednak nadawcy w razie wystawienia duplikatu listu przewozowego lub poświadczenia odbioru tylko w tenczas, jeżeli tenże okaże duplikat listu przewozowego lub poświadczenie odbioru stacyi nadawczej.

Te zlecenia powinny być dane w formie deklaracyi podpisanej przez nadawcę wystawionej na formularzu który można nabyć w każdej stacyi. Deklaracyę należy powtórzyć na duplikacie listu przewozowego lub poświadczeniu przyjęcia, jeżeli taki dokument był wydany.

Zlecenia na podstawie których towar ma być odesłany bądź do pierwotnej stacyi nadawczej bądź do stacyi pośredniej, bądź po za stacyę przeznaczenia, bądź do stacyi leżącej na linii bocznej są dopuszczalne po dopełnieniu przepisów zawartych w taryfie.

Zleceń posyłającego danych nie za pośrednictwem stacyi nadawczej nie uwzględnia się.

Jeżeli duplikatu listu przewozowego względnie poświadczenia odbioru nie wydano, ma się nadawca w inny sposób wylegitymować.

O nadejściu towarów przeznaczonych do zostawienia na kolei nie zawiadamia się odbiorcy i wydaje się takowe tylko po należytem wylegitymowaniu się.

Jako legitymacya służy przedewszystkiem poświadczenie przyjęcia względnie duplikat listu przewozowego. Te dokumenta zatrzymuje stacya przeznaczenia.

1904 salą „poszeptową", przestiznie i wysoko leżące (okna z widokiem na 3 strony świata), domki i ogródki zakonników, górny i dolny Kościół, sarkofagi itd. Powrót do willi w Przegorzałach, Kolacya (X. Schaurer...), pożegnanie i powrót do Czernichowa z małym deszczykiem. Opodal wielkie błyskawice, burza; my jednak powróciliśmy prawie sucho do domu.—

Julek B., który miał kwaterę w pokoiku gościnnym „na piętrze", zabawił u nas do końca lipca 1904 r. W sobotę d. 30-go lipca przyjechała Tulcia z Krakowa przez Jaśkowice do Czernichowa; na przeciw niej wyjechali do stacyi Olek i Fredzio, ja zaś z Cesią, Zosią Julkiem, Romciem, Józiem (7 lat) i Wiciem (5-cioletni) oczekujemy na nich przy Balwierzu po lewym brzegu Wisły.

Niedziela d. 31-go lipca 1904 r. Popołudniu o 4½ odjeżdża Tulcia do Krakowa, a wraz z nią Julek via Kraków do Lwowa, gdyż urlop jego właśnie się kończył. Odjechali wózkiem Edwarda Galasa; na kolacyi byli u Dziadzia Karlińskiego w Krakowie poczem Julek o 9-tej wieczór odjechał do Lwowa.

W środę d. 3 sierpnia 1904, podczas jarmarku w Czernichowie Stasi Podoliński utonął w Wiśle pomimo niezwykłej płytkości jej wody (wyrażanej wielotygodniową posuchą). Dzień przedtem ja wraz z Olesiem i Fredziem przeszliśmy wbród Wisłę na drugą stronę. W piątek 5/8 pogrzeb.

We wtorek d. 9-go sierpnia 1904 r. byłem z Olesiem, z Fredziem, Romciem i z Tomciem Dziamą w Sterych Rusocicach, w t.zw. Jazach (Krawacze). Czas i miejsce przeźliczne.

Piątek d. 12-go sierpnia 1904. Zmarł szczególny X. Jan Żabej, proboszcz Kościoła św. Mikołaja w Krakowie.

W sobotę d. 13-go sierpnia 1904 przyjechała Tulcia do Krakowa via Jaśkowice do Czernichowa i to na dwa dni, gdyż w poniedziałek 15.8 święto M. Boskiej. Dziś Olek z Romciem złapali w lesie młodego zajączka, którego „Sobótką" nazwano i w domu chowano.

Niedziela d. 14 sierpnia 1904 r. Razem z prof. Wojciechowskim oraz z p. Ignacym Góralowskim (Kierownik miejscowej szkoły 4-ro klasowej) pojechałem wózkiem do Krakowa na pogrzeb ś.p. X. proboszcza Jana Żabaja. Wykonawcą testamentu ś.p. Zmarłego był X. Władysław Jelonek. Do Czernichowa powróciliśmy o godzinie 10-tej wieczór podczas śliczniej pogody.

Przez 7 tygodni trwały upały i niesłychana posucha bez kropli deszczu. Las w 3/4 ogołocił się z liści i bardzo posmutniał.

W poniedziałek 15-go sierpnia 1904 mieliśmy „Kompanię" powracającą z Kalwaryi Zebrzydowskiej przez Czernichów; wieczorem Tulcia (o 7 3/4), odprowadzona przyjemnie, Casię, Olesia i Fredzia do stacyi w Jaśkowicach, powraca do Krakowa.

W czwartek 25-go sierpnia były moje imieniny. Dzieci wstąpiły, jak zwykle, z powinszowaniami i z bukietem.

Sobota d. 27 sierpnia 1904 r. Ja, z Olesiem, Fredziem i Romciem jedziemy (wózkiem Franc. Chichniatka) do Brzeźnicy, ażeby tam na stacyi nadać kosz z pościelą do Chyrowa. Po załatwieniu udaliśmy się prosto do Kossowej i do Tłuczania gdzie oglądaliśmy ciekawy kościółek paraf. (z XIV-go wieku) i tak samo prosto przez Kossową skróconą drogą i Brzeźnicę powróciliśmy do Czernichowa.

1904

Wtorek d. 30 sierpnia 1904 r. Pożegnania, wizyty, nasze trzech chyrowiaczków, Olesia, Fredzia i Romcia; byli u pp. Sikorskich, X. Jelonka, p. Ruszyczki, pp. Dziamów, X. proboszcza Edwarda Królikowskiego i pani Izabeli Szyszkiewiczowej (bawiącej podczas wakacyi na plebanii), dalej u X. wikarego Konstantego Załędzia, a wreszcie u pp. Skrochowskich.

W środę d. 31-go sierpnia 1904 r. po pożegnaniach, z błogosławieństwem Matczynem, rano o 6 1/2 wyjazd „nasz", tj. trzech Chyrowiaczków, Zosi naszej wraz z nami, wózkiem Edwarda Galasa, do Krakowa, a wzgl. do Chyrowa. Drugi wózek równocześnie zabrał kufry i kosze naszych dzieci. Z Tulcią chłopcy pożegnali się w jej izbie (przy ulicy Kanoniczej), z Dziadziem i z Ciocią Manią przy ulicy Kopernika l. 36, poczem wstąpiliśmy na chwilę do kościoła XX. Jezuitów, a stąd na dworzec Kolei, gdzie już oczekiwała naszych chłopców „partya" i z nią, pod opieką zacnego X. Jakóba Kryzy, T. J. (i dwóch innych Księży) o 11 rano odjechali do Przemyśl do Chyrowa, dokąd przybyli o godz. 8.40 wieczorem. — Dnia 1-go września 1904 r. Oleś wstąpował do klasy V-tej gimnazyalnej, Fredzio do III-ciej, a Romcio do klasy Przygotowawczej C., tj. bezpośrednio poprzedzającej wstąpienie do I-szej gimnazyalnej. Jechali wesoło, ja też na dworcu Kolei w Krakowie żegnałem ich nieco wzruszony, ale i z dobrą otuchą..... Tego samego dnia (środa, 31/8 1904) wózkiem Edwarda Galesa, pożegnawszy naszą Zosię (która wstępowała na 3-ci kurs Seminaryum nauczycielskiego)

Dnia 3 września 1904 przyjechała z Kuronwicz Tychowiczowa, wdowa po koledze naszym moim koledze Tychowiczu prof. gimn., przyjaciółmi zawsze mi oddanemi o której już córki Janiny z Drem medyc. Wojciechowskim w dniu 10/9 1904. - Ślub o 11 w kościele Czernichowa, Ksiądz Wojciechowski z Krakowa. Przyjęcie Tychowicz

147

KS. KAZIMIERZ STEFAŃSKI T. J.

Rektor Zakładu naukowo-wychowawczego w Bąkowicach pod Chyrowem,

urodzony 12. stycznia 1860. r., po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu d. 11. listopada 1904 r. o g. 12. w południe, przeżywszy lat 44, a z tych 16 w zakonie.

Pogrzeb odbędzie się d. 13. listopada w niedzielę o godz. 3. popołudniu wprost z Zakładu na cmentarz chyrowski

W głębokim smutku pogrążeni Bracia zakonni i młodzież Zakładu zapraszają na ten obrzęd religijny Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zmarłego, prosząc o modlitwy za spokój Jego duszy.

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p. O. Rektora odbędzie się w kaplicy konwiktowej d. 14. listopada w poniedziałek o g. 8. rano.

R. in pace!

Chyrów d. 11. listopada 1904 r.

A. M. D. G.

Otrzymałem pocztą 12/11. 1904 (robota)

+ [redacted]

z Czernichowa

Wczoraj 13/II 1904 wysłałem przedpołudniem następujący telegram:

Przewielebny Ksiądz Klaficj
Prefekt generalny
Chyrów Zakład.

Wyrazy niewymownego żalu i współczucia z powodu ciężkiej straty jaką poniosło Zgromadzenie i Zakład chyrowski przesyłają

Birkenmajerowie.

poczynić niektóre zakupna. Najzajutrz było otwarcie wystawy ogrodniczo-sadowniczej w parku Dra Jordana; na tę wystawę p. Różyczka wiózł na dwóch wozach przepiękne jarzyny i owoce (zwłaszcza!) Czernichowskiego ogrodu. Obecny był także p. Józef Froń, zięć p. Antoniego Różyczki. W bibliotece Jagiell. byłem wszystkiego może tylko 15 minut, ażeby zwrócić wypożyczoną książkę (astrologiczny traktat Jovinna Pontana). Na uroczystej tej wystawie ogrodniczej spotkałem się, całkiem niespodziewanie, z Julkiem Brunickim, który z ogrodów swoich w Podhorcach (pod Stryjem) przywiózł również przepiękne owoce. Wróciłem do Czernichowa tego samego dnia o 9½ wieczorem; cały dzień była przepiękna pogoda i ciepło jakgdyby w sierpniu.

W niedzielę d. 9-go października 1904 r. byłem na prozorynym wieczorze u X. Władysława Jelonka w Czernichowie. Byli tam pp. Sikorski, D^r Leon Nowakowski, Konrad Kuhl, Mikołaj Wojciechowski, Kornel Radzikowski, Leszek Dzianna, D^r Stefan Surzycki, Karol Malsburg, wszyscy profesorowie tut. szkoły rolniczej, a wreszcie p. Kucheee instruktor i Mieczysław Różański, prefekt internatu.

Sobota d. 15-go października 1904 r. Byłem znowu w Krakowie, ażeby odwiedzić córki i dziadzia Karlińskiego, być u dentysty Łukaszewicza, wziąć nieco pieniędzy z Kasy oszczędności, załatwić kilka sprawunków i zwrócić książki bibliotece jagiell. Powróciłem tego samego dnia wieczorem do Czernichowa wozkiem podczas najprzepiękniejszej pogody.

Dnia 3 września 1904 jam Wandzia z Kurowskich Tyczkowiczowa, wdowa po Wacławie

W robotę dnia 5-go listopada 1904 r. byłem znowu w Krakowie w sprawach rodzinnych

W sobotę d. 12-go listopada 1904 r. otrzymałem przera-
żającą wiadomość o prawie nagłej śmierci czcigodnego X.
Kazimierza Stefańskiego, Rektora Chyrowskiego Zakładu.
Zmarł w piątek d. 11 listopada w samo południe skutkiem
zajadłej influenzy, w sile wieku, liczył bowiem zaledwo
44 lat (* 12/I 1860 r.). Zaraz wysłałem telegram kondolencyjny
do Chyrowa na ręce X. prefekta generalnego Wojciecha
Stafieja. Zakład Chyrowski przez śmierć tego najzacniej-
szego męża poniósł ciężką stratę, a ja wraz z moją
najdroższą żoną naszego szlachetnego dobroczyńcę. On to
bowiem zezwolił na różne ulgi w konwiktowych opłatach, on
pocieszał listownie i krzepił żonę moją podczas ciężkiej
mojej choroby w styczniu i w lutym tego roku (1904),
on wyjednał naszemu Olesiowi u marszałka krajowego
stypendyum fundacyi ś.p. Leona Bonarskiego. Niechże
Mu zato wszystko Zbawiciel nasz da zbawienie wieczne
w Swej chwale! R.i.p.ace!.. Pogrzeb odbył się w Chyrowie
w niedzielę d. 13-go listopada 1904 r.

Z końcem listopada opowiadał mi p. Wład. Bromberger,
że moje siostry cioteczne Józefa z Sadowskich Zimmerowa
(Jakubina Sadowska ?)

"Czas" Krakowski, № 266 z dnia 19 listopada
1904 r., wydanie wieczorne.

mieszkające w Rzeszowie (ul. Sandomierska, № 20) miały rodzaj
pensyonatu dla 5-8 młodych panienek, z których głównie się
utrzymują. P. Bromberger był niemalże wychowańcem ś.p.
X. Bernarda B., mojego czcigodnego stryja (+ 6/I 1894 r. w Roz-
wadowie nad Sanem), ukończył - dzięki pomocy X. Bernarda -
gimnazyum w Rzeszowie, następnie Wydział prawniczy
na Uniwersytecie Jagiell. w Krakowie, a w r. 1904 był już
praktykantem konceptowym przy c.k. Starostwie w Kra-
kowie. Młody człowiek bardzo porządny i zacny, dla któ-
rego pamięć ś.p. X. Bernarda B. była i jest równie świętą
jak i dla mnie.....

Wtorek d. 6-go grudnia 1904 r. odwiedziłem mogiłę
mojej najdroższej ś.p. Matki na cmentarzu w Czernichowie,
potem las Czernichowski („Chełm"), prześliczne wyglądający
w szacie zimowej. Byłem m.in. w t.zw. „Kaplicy Oleniowej"
w przedniej części lasu Czernichowskiego. - Wieczorem byłem
na proszonej herbacie u pp. Wojciechowskich z okazyi imienin
gospodarza domu (Mikołaj).

Na święta Bożego Narodzenia trzej Chyrowscy nasi,
Olek, Fredzio i Romcio nie przyjechali do Czernichowa z po-
wodu ciężkiej zimy. Do stołu wigilijnego zasiedliśmy w 8
osób z nas Rodziców dwoje, Cenia, Tulcia, Zosieńka, Józio,
Wicio i niezmiernie z tetni Manina. Dziewięcioniedzielna
Frenka leżała w wózeczku obok nas. Wilia tego roku przy-
padała na sobotę 24-go grudnia 1904 r. Chyrowianom
posłało się pocztą podarunki „gwiazdkowe".

jęc"

Zaraz po świętach B. Narodzenia, d. 27 go grudnia 1904 r. najdroższa moja żona Zofia zachorowała na „influencę" bardzo dolegliwą, którą częściej przeleżała, tak że dopiero dnia 6-go stycznia 1905 r., tj. na święto Trzech Króli pierwszy raz mogła się udać do kościoła.

Rok 1905.

W poniedziałek dnia 9 stycznia 1905 r. pojechałem, razem z naszym ośmioletnim (niespełna) Józiem, wózkiem Stanisława Martyny (*), do Krakowa, ażeby odwiedzić dziadzia Karlińskiego, a z Józiem poradzić się u specyalisty chorób uszów, prof. Baurowicza w sprawie tępoty jego słuchu. Droga była bardzo przykra (wieczorem) wśród mrozu, śniegu, wiatru i gołoledzi; zaledwiśmy dojechali do Krakowa. Nazajutrz (wtorek d. 10-go stycznia) załatwiwszy różne sprawunki, po przenocowaniu przy ulicy Pijarskiej l. 21, byłem popołudniu u prof. Baurowicza z Józiem, który go zbadał, uspokoił mię i przepisał stosowne

(*) Właściwie jechaliśmy bryczką pana Kuklla, do której był zaprzężony koń — znarowiony — Stanisława Martyny — do Krakowa za drogę zabrałem z domu 52'36 Koron.

Przyjechali do Krakowa.

GRAND-HOTEL: Szef sekcyi Dr Seweryn Kniaziołucki z Wiednia, Adamowie hr. Starzeńscy z Płazów, Zygmuntowie hr. Mniszkowie z Podola rosyjskiego, Juliusz hr. Ostrowski z Warszawy, Władysław Kępiński ze Szczurowej, Dr Maksymilian Fayenthal z Wiednia, Zygmunt Buber ze Lwowa, Gustaw Koppel z Wiednia, Celestyna Gutowska z Królestwa Polskiego, Witoldowa Milieska z Piekar, Michał Maryan Walewski z Warszawy, Eustachy Karpiński z Rzeszowa, Franciszek Sulc z Pragi, Paweł Baier z Berlina.

HOTEL POLLERA: Józef Michel z Schönau, Havel Hruska z Pragi, Henryk Pollak z Wiednia, Helena Surzycka z Częstochowy, Feliks Borowicz z Będzina, Tekla Adamowicz z Warszawy, Jan Styka z synem Tadeuszem i córką Maryą z Paryża, Dr Adam Dołkowski z Zatora, Franciszek Knester z Kaźmierzy Wielkiej, Konstancya Bochwicowa z Litwy, Blanka Mevcere z Warszawy, Witold Czajkowski z Warszawy, Aleksander Krasnodębski z Sosnowca, Dr Kazimierz Rechberg z żoną Anną z Kijowa, Władysław Świtalski z Przeworska, Wilhelm Zajączkowski ze Strzyżowa, Juliusz Birkenmaier ze Lwowa, Kazimierz Leinweber z Łodzi, Zygmunt Dzierżykraj Morawski z Pilzna, Józef Rapczyński z żoną Klarą i synem Józefem z Sosnowca.

HOTEL pod RÓŻĄ: (Pokoje pojedyncze od 1 k. 20 hal. na dobę. Salka na I piętrze na zebrania, wesela itd. 20 k.) Henryk Koszluk z Opawy. Ksawery Pietraszkiewicz z Wiednia, Aniela Trzecieska ze Złoczowa, Józef Lange z Kielc, Zygmunt Gogela z Krakowa, Marceli Sternicki z Sosnowca, Stanisław Horoszkiewicz z Tarnowa, Ignacy Woropajew z Igołomyi (Królestwo Polskie).

przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania. [illegible] bór, ul.
[illegible] Niektór[illegible] pbior[illegible] Do nabycia
[illegible] ogłaszają się, iż [illegible] własny or[illegible] deslani
trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich niema fachowego uzdolnienia, tem samem i trumien wyrabia[illegible] nie wolno, a tylko ja jeden jako majst[illegible]ki prawo to mam i faktycznie trumn[illegible]

(848-[illegible]

Nr 88

[illegible]A

[illegible]oeger

[illegible]ańskim 7.

wykonuje się
[illegible]gu 4 do 8 godzin.
[illegible]aje się gorsety do
[illegible]zenia i do naprawy.

[illegible]-61-150)

Z[illegible]one brylanty, złoto srebro inne kle[illegible] noty [illegible] starożytności, wykupuje się bezpłatnie celem zakupna po naj wyższych cenach. M. BRENNER, jubile ul. Szpitalna 9.

(680-160-800)

K. R[illegible]

w K[illegible]

Wyrabia [illegible]
Tow. Lek.

Wo[illegible]

odpowiadaj
Bilińskiej,
Maryenbad
Specyal[illegible]
jodową, że[illegible]
normal[illegible]

Sprzedaż e[illegible]

J[illegible]

w KR[illegible]

Poleca sw[illegible]
ny, nad[illegible]

środki lecznicze. Pożegnawszy się z dziadziem K. (którego zna-
łyśmy znacznie zmienionym i nędznie małomownym....), z ciocią Manią
i z Julią — mieszkali ciągle jeszcze przy ulicy Kopernika № 36, dom Rehmana,
ruszyliśmy do Czernichowa z powrotem wśród strasznej drogi, mrozu i nie-
pogody, przyczem koń stawał nieustannie, wreszcie, skakał itp. Zdawało
mi się że nie dojadę z dzieckiem do Czernichowa i że będę musiał
przenocować w Karczmie Bielańskiej, co mi się wcale nie uśmiechało.
Wreszcie powiodło mi się w Bielanach nająć Konia innego z wózkiem,
poczem pozostawiwszy Martynę z jego dziwnym Koniem, z wózkiem
p. Kuli i tym nowym Koniem powróciłem przecie do Czernicho-
wa dobrze już po północy..... Najdroższa moja żona, niespokojna
o nas, nie spała i oczekiwała nas z pewnością.....

W sobotę d. 4-go lutego 1905 r. pojechałem z Cenią do Krakowa;
towarzyszył nam prof. Karol Malsburg. Jechaliśmy powozem Zakła-
dowym. Wróciłem na nieś nazajutrz po nabożeństwie sam, Cenia bo-
wiem została na jakiś czas w Krakowie. (Na drogę wziąłem 22 Koron).

W czwartek d. 16-go lutego była herbata proszona u pp. Wojcie-
chowskich, a w sobotę d. 18-go lutego 1905 r. wieczór proszony u PP.
Kuhlów, w przeddzień Imienin gospodarza domu (Konrada). Tu
i tam byłem obecny.

W środę d. 22-go lutego 1905 r. po południu wyjechałem do
Krakowa po Cenię, którą nazajutrz przywiozłem. (W drogę wzię-
łem z sobą 42½ Koron).

Dnia 1-go Marca 1905 r. Julek donosi nam ze Lwowa, że

dnia 28-go lutego 1905 r. został przez Wydział Krajowy zamianowany aplikantem Konceptorym I-ej Klasy, z płacą rocznych 1400 Koron.

Dnia 9-go marca 1905 r. nadchodzi wiadomość, że w Chyrowie zmarł czcigodny O. Henryk Jackowski, T.J. (* 1834), dnia 6-go marca, założyciel (*) Zakładu Chyrowskiego, mąż czci najgodniejszy! R.i.p.

W piątek d. 31-go marca 1905 r. otrzymałem w Czernichowie niespodziane list (polecony) od kochanego p. Jana Pertowskiego z Bordighera (Italia, prowincia Porto Maurizio, Liguria), w odpowiedzi na doszłą go teraz dopiero(!) moją pocztkę z d. 20-go Kwietnia 1904 (n'e!!), a mianowicie pracę moją (wyznaczenie długości zahadta setkundowego itd.). List był z datą 27-go marca, bardzo miły i serdeczny a odpisałem mu zaraz do Bordighera Kartkę z widoczkiem Czernichora. Pan Jan Pertowski był moim uczniem w Czernichowie w r. 1888.

Dnia 5 Kwietnia 1905 r. wysłałem z Czernich. do mojego Kuzyna Aleksandra Krymskiego w Przemyślu Kartę Koresp. z widoczkiem Czernichora.

W niedzielę (Palmową) d. 16-go Kwietnia 1905 r. wysłałem Kartę Koresp. z Czernichowa do Olesia, będącego wraz z Fredziem i z Romciem na wyjeździe" na Święta Wielkanocne do domu, ażeby w drogę "zabrali płaszcze zimowe itd. — Przyjechali oni do Krakowa (nocą jadąc) w samą Wielką Środę d. 19 Kwietnia 1905 r. o godzinie 5-tej rano. W południe odwiedzili dziadzia Karlińskiego, Ciocię Manię i Tulcię, a po obiedzie wyruszyli w trójkę pod opieką woźnicy Filipa Zabagły (wójt Czernichowa) do Czernichowa

(*) Kilka tygodni przedtem zmarł (w Mozzuradach) czcigodny x. Opat Stanisław Hołowiński, Opat XX. Kanoników Laterańskich, dobry mój znajomy z lat 1878 i nast.

dokąd przybyli szczęśliwie pomiędzy 6-tą a 7-mą wieczorem.

W sam Wielki Piątek, d. 21-go Kwietnia 1905 r. przyjechał do nas, do Czernichowa, niespodziewanie, mój bratanek Juljusz B., na jeden dzień tylko: w sprawie dla niego ważnej, osobistej. Miał bowiem zamiar ożenić się z panną Maryą Loretówną, którą poznał we Lwowie, a która wówczas bawiła u krewnych swoich na Podgórzu. Z Krakowa przyjechał Julek dorożką do Czernichowa, którą chciał też i wracać do Krakowa, a właściwie do Podgórza. Zatrzymałem go jednak u nas na noc, dorożkę odprawiłem, z nim samym konferencyę o mieszkaniu (i w ogrodzie) odbyłem, <W. Sobota 22 Kwietnia> a nazajutrz wróciłem pocztowym do Krakowa wyprawiłem. Do Lwowa powrócił w Poniedziałek Wielkanocny d. 24-go Kwietnia 1905 r.

Święta Wielkanocne spędziliśmy cicho w gronie rodzinnem. Las Czernichowski rozwinął się już znacznie, pomimo że Wielki Tydzień był bardzo chłodny. Oleś, który wiele spacerów odbył do lasu zanotował że „grab miał pierwsze liście 27 Kwietnia 1905 r." (czwartek po Wielkiej Nocy).

W poniedziałek d. 1-go maja trzej moi Chyrowiacy, Oleś, Fredzio i Romcio, Koleją żelazną z Jaskowic, wraz ze mną jadą do Krakowa, gdzie mamy nocleg u p. Nowakowskiej, przy ulicy Pijarskiej № 21. Nazajutrz, wtorek d. 2-go maja 1905, pożegnawszy się z dziadziem Karlińskim, z ciocią Manią i z wujostrą moją Tulcią, powróciliśmy pod opieką Książy, o godz. 11-tej a. m. via Przemyśl do Chyrowa.

70 704"

Załatwiszy kilka sprawunków (dentysta, apteka, woda
z mineralna w Rzęcy przy ul. Gertrudy 4, Krawiec, Kupno
z Krawatki, odebranie zegarka Zosi od zegarmistrza itp.)
powróciłem tego samego wieczorem na wieś.
w wiadomość 7-go maja zakończyło życie śp. Marya Królikowska, matka X. proboszcza, lat 92 [illegible] –
w czwartek d. 11 maja 1905 r. wieczorem jadę Koleją
6 żelazną (via Jasłkowice) na 1-szy w tem półroczu wykład
w Uniwersytecie. Wykładałem wówczas: Nauki matematyczne
w i fizyka w XVII-tem stuleciu, 2 godziny tygodniowo, w piątki i w so-
z boty, a nadto w ~~soboty~~ piątki 5–6 Konwersatoryum z historji nauk
w 4–5 popr.
ścisłych. Kwatera moja zwykła przy ul. Pijarskiej 21. Powróciłem
mi do Czernichowa w sobotę d. 13 maja 1905 wieczorem.
wa W poniedziałek d. 15-go maja przypadały Imieniny
n mojej najdroższej żony. Składaliśmy Kochanej Solenizantce
K życzenia, wręczyliśmy bukiet, a poczciwy p. Różyczka
n przysłał od siebie także bukiet kwiatów, bardzo piękny.
Dnia 18-go maja 1905 r., w czwartek, druga moja do
z Krakowa podróż na wykłady w Uniwersytecie. Wróciłem
w do Czernichowa w sobotę 20-go maja wieczorem na wózku
za Edwarda Galasa. Przywiozłem z sobą nieco wody mineralnej
ja: którą polecił mi pić profes. Ord. Jaworski na moje cier-
5. pienie żołądkowe. [Tego dnia (w) Akademii Umiejętn.].
W tych dniach nadeszła wiadomość z Krakowa, że zmarł tam
w nagle kapral Sosnicki, dyrekt. Dyr. Skarbu, przełożony Tulei.
(*)

Maja 1905 r. dnia 9-go, dość obfita Korespondencja z prof. Natansonem (Kraków, ul. Wolska 8) o sprawach Komisyi dla b. nauk matem.-przyrodn. przy Akademii Umiejętności w Krakowie. –

154

Kraków, d. 9/6 1905

RACHUNEK

W Pan Prof. Dr L. Birkenmajer w Czernichowie

		K	h
Za	10 ps. wody bilińskiej	3	
	5 . . N. V	2	
	5 . . alkal. mon.	3	
	wypakowanie	1	
	Razem	9	—

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH

I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

ooooo POD FIRMĄ ooooo

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4

ooo NR. TELEFONU 227. ooo

Marjan Fidzikowski

Serdeczne pole [illegible] Sz. Pan
[illegible] p. Zo-
fig Lichnerow, Rozynsky, Ol-
chowe czerwone Kwiaty

w Petersburgu, Chciała
by mieć informacyę z
Zurich historyi nowych
Motorów i ich wynalazcy
nie wszystkich Polaków
mogła.

Polska XXXI, Coll. Nova
4–5

Trzeci mój wyjazd do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie, przypadł (Koleję przez Jasłowice) na czwartek d. 25 maja 1905 r. Powróciłem na wieś w sobotę 27-go maja wózkiem Edwarda Galesa.

W czwartek d. 1-go Czerwca 1905 r. wieczór Koleją czwarta moja podróż do Krakowa na wykłady. Tym razem oprócz wykładu i Konwersatorjum jechałem na posiedzenie Komitetu Bibliografii i Historji nauk matematycz. Akademii Umiejętn., które to posiedzenie odbyło się w piątek 2-go Czerwca o godz. 6-tej wieczorem w budynku Akademii. Do Czernichowa powróciłem wózkiem Galesa w sobotę 3-go Czerwca 1905, wieczorem.

We wtorek d. 6-go Czerwca byłem znowu w Krakowie, pojechałem był wianowicie tam po najdroższą moję żonę Zofię z Manjunia naszego, którzy przez krótki przeciąg czasu bawili przy ciężko już chorym (porażenie postępujące porażenie) czcigodnym moim teściu prof. Franc. Karlińskim. Do Czernichowa powróciliśmy w trójkę podczas pięknej pogody.

Piąta w tym półroczu moja podróż do Krakowa na wykłady odbyła się w czwartek d. 15-go Czerwca 1905 r. Nazajutrz, t. j. w piątek d. 16-go Czerwca odprowadziłem zacnego i kochanego p. Alojzego Ruszczkę na dworzec Kolei w Krakowie, wyekwipowawszy bowiem pełną emerytkę opuszczał ten zacny dworzec Czernichów (zięty d. 12. VI. 905 przez Grono profes. Szkoły rolniczej) i przeniósł się do córki i zięcia p. Józefa Fronia do Horodenki, gdzie p. Froń był kierownikiem. /,

Maj 1905 r. moja. dość ożywiona korespondencja z prof. Natansonem (Kraków, ul.

Piąty w tem półroczu mój wyjazd do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie przypadał na czwartek d. 15-go Czerwca 1905 r. W piątek 16-go byłem w Akademii Umiejętn., gdzie mi co wypożyczyłem kilka książek, a w sobotę 17.6. powróciłem na wieś wieczorem wózkiem Edwarda Galasa.

W niedzielę d. 18-go Czerwca 1905, w niedzielę Świętej Trójcy, przystąpił nasz Romcio, wówczas 10½ letni do I-szej Komunii świętej w Zakładzie Chyrowskim. Ponieważ ani ja, ani moja najdroższa żona nie mogliśmy tam pojechać, ażeby obecnością swą uprzyjemnić ten dzień w życiu naszego dziecka, więc z konieczności musieliśmy się ograniczyć do wysłania długiego, serdecznego listu do Romcia i obdarowania go stosownem do tego Aktu „wiązaniem", a reszcie pamiątką. – Tego samego dnia był „odpust" w Czernichowie; na plebanii wystawniejszy obiad, na który i ja jako „wiceKolator" zostałem (jak corocznie) zaproszony.

Mój piąty w tem półroczu wyjazd na wykłady do Krakowa był w czwartek d. 22-go Czerwca 1905 r.; wróciłem na wieś, jak zwykle wózkiem Galasa, w sobotę 24.6. wieczorem.

W poniedziałek d. 26-go Czerwca 1905 r. był w Szkole ludowej Czernichowskiej przykry egzamin naszego Józia. Pytała go p. Hania Ancutówna, oraz X. Katecheta Łabędź; Józio nasz złożył ten egzamin z odznaczeniem. Miał wówczas 8¼ lat skończonych.

W piątek d. 30-go Czerwca pojechałem wózkiem do Krakowa na 7-my w tem półroczu wykład w Uniwersytecie. Zabrałem z sobą Józia, ażeby poradzić się z jego uszami u specyalisty chorób ucha, Dra Spiry. Józio został na kilka dni w Krakowie (operacya migdałków, których hypertrofia i Kefir chroniczny katar trąbki Eustachiusza jest powodem przykrzenia jego słuchu), a ja tego samego dnia, tym samym wózkiem powróciłem na wieś. Tego dnia profesor Zdziechowski Maryan biletem swym polecił mi p. Zofię Licharew, Rosyankę (oddawszy mu ten bilet), która ma zamiar pracować w dziedzinie historyi nauk matematycznych. Zająłem się nią szczerze zaraz tego samego dnia (i w nast. tygodniu); mieszkała przy ul. Starowiślnej u Mroźniaków, do których zgromadzenia później wstąpiła jako probantka.

Nasi trzej Chyrowiacy: Oleś po skończonej 5-tej klasie gimnz., Fredzio po 3-ciej i Romcio po Przygotowawczej C., powrócili zdrowo z Chyrowa do Czernichowa w poniedziałek d. 26-go Czerwca 1905, a więc w tenże sam dzień, w którym nasz Józio złożył tak pięknie, egzamin w Czernichowie. Przypchali, pod „opieką" 15-to letniego Olesia, a raczej woźnicy i wójta Czernichowskiego Filipa Zabagły, dobrze jeszcze przed wieczorem do domu rodzicielskiego, z pięknemi świadectwami w ręku.

Dzień przedtem, a mianowicie w niedzielę d. 25 Czerwca

1905 r., córki nasze Cenia, Tulcia i Zosia były wraz z całem towarzystwem Czernichowskiem na wycieczce w Mnikowie. Tulcia, która bawiła u nas na 6-cio tygodniowym urlopie (od 11/6 do 25/7) zgubiła tam, wśród skał Mnikowskich, złoty mały pierścionczek.

Dnia 2-go lipca 1905 r. pisałem do Wlc X. Makarymil. Kohlsdorfera T. J., Rektora (chiłowo) Zakładu Chyrowskiego list z podziękowaniem za całoroczną pracę Ojców Chyrowskich nad Olesiem, Fredzią i Romciem, oraz zgłosiłem nasz zamiar umieszczenia w Chyrowie, poczynszy od września b. r., także czwartego naszego syna, a mianowicie Józia.

Trzej starsi nasi Chyrowiacy (Oleś, Fredzio i Romcio) zamieszkali podczas tegorocznych wakacyj (po raz już) w Kmiotku, w bliziutkiem sąsiedztwie naszego domu mieszkalnego „na Leśniczówce".

W czwartek d. 6-go lipca 1905 r. mój 8-my (i ostatni w tem półroczu) wyjazd do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie. Zajmowałem się dość wiele panną Licharew (byłem z nią w Akademii itd.), a do domu powróciłem w sobotę d. 8-go lipca wczesnym wieczorem. (Miałem kolokwia). —

W niedzielę d. 16-go lipca rzeczoro nasze dzieci: Oleś, Fredzio, Romcio, Cenia, Tulcia i Zosia uczestniczą w przyjemnej wycieczce do Lipowca całego niemal „towarzystwa" Czernichowskiego. Ja pozostałem w domu. Wrócili zachwyceni .....

6 sierpnia 1905 158

Ks. Władysław Rychlik

proboszcz.

na zaszczyt zaproszenia Wielmożnego Pana Profesora Dobrzyckiego na obiad odpustowy w dniu 6 sierpnia b.r.

RADOCZA 31. VII. 905.

Serdeczne ukłony i pozdr.

1505 r., Dnia 6 Stycznia.

W niedzielę d. 30-go lipca 1905 r. nasze dzieci: Cenia, (bez Tuli), Zosia, Olek, Fredzio i Roncio tj, z towarzystwem Czernichowskiem (aranżer Dr Gustaw Malinowski) na kilkanaście następnej wycieczce w Tęczynkach. Ja i Mamusia zostaliśmy w domu.

Na uprzejme zaproszenie X. proboszcza z Radoczy (2 Kilom. od Wadowic) Władysława Rychlika, pojechałem, razem z Czernichowskim proboszczem a naszym przyjacielem X. Edwardem Królikowskim, w niedzielę d. 6-go sierpnia 1905 r. na odpust i „obiad odpustowy" do Radoczy, po drugiej stronie Wisły. Odpust ów przypadał w uroczystość Przemienienia Pańskiego. Dzień był przepiękny, może nieco za gorący, droga miła i malownicza. Zjazd duchowieństwa był bardzo liczny, z całego dekanatu wadowickiego, m.i. byli: X. dziekan Klimczak z Frydrychowic, X. poddziekan Zając z Wadowic, X. Władysław Canecki proboszcz z Mucharza, dalej ojciec gospodarza X. Władysława, starszy p. Rychlik, oraz dwaj bracia X. Władysława: Dr Rychlik, dyrektor gimnazyum w Jarosławiu i X. Dr Karol Rychlik z Wiednia (późniejszy proboszcz w Białej). Obiad, a w ogóle całe przyjęcie były bardzo „noblisse", przyczem nie obeszło się bez toastów, a nawet mnie samemu wypadło pokrótce przemówić.

Dnia 8-go sierpnia 1905 r. zmarł w Krakowie czcigodny X. Ignacy Centti, pierwszy którego zastałem Kapelan i Katecheta Szkoły rolniczej Czernichowskiej. Urodz. 5/8 1823 r. /,

w Koźmińsku, proboszcz tamże, następnie Kanonik Katedry
b.
podlaskiej, uczestnik powstania w r. 1863, Administrator
Kościoła N. P. Marji w Krakowie, Kapelan w Czernichowie,
Dyrektor Szkół w św. Andrzeja, Restaurator Kościoła św.
Marka w Krakowie, Rektor Domu XX. Emerytów, jubilat,
wielki patrjota; zmarł licząc 82 lat. Ś.p. X. tramwyniec ma
prawo do mojej szczególniejszej, może bowiem młodemu, bo dopiero
24-to letniemu nauczycielowi w Czernichowie i mało jeszcze
doświadczonemu udzielił niejednej rady cennej i wskazówki,
bardzo pożądanej i pożytecznej. R. i. pace! Postanowiłem po-
jechać na pogrzeb tego czcigodnego księdza, zamiar który też
nazajutrz wykonałem.

W środę dnia 9-go sierpnia 1905 r. przybył do nas do
Czernichowa Dr Bronisław Warzycki(*), zastępca fizyka powiatu
Krakowskiego; przybył na Komisyę lekarską i był u nas na o-
biedzie. Wracał wkrótce po południu tego samego dnia: była
więc dobra dla mnie sposobność, ażeby razem z nim, jego
dorożką, podążyć do Krakowa, dokąd mnie pociągały mię rozmaite
sprawy, odwiedzić Dziadzia, Ciocię Mamię, Tulcię oraz Józka, który
— z dobrym skutkiem —
ciągle jeszcze leczył się na tępy słuch u Dra Rafała Spiry, powziąć
różne potrzebne dla wyprawki Józiowej zakupna i być na po-
grzebie ś.p. X. trawizyńca Cantta. Wziąłem był z sobą

(*) Zmarł w Krakowie w jesieni 1912 r.

znaczniejszą sumę pieniężną (115 Koron), a nadto miałem otrzyma-
tę na uniwersytecką remuneracyę (400 Kor.) za 2-gie półrocze
t.r. Nocowałem u dziadzia Karlińskiego (przy ulicy Kopernika l. 36),
którego stan zdrowia budzi poważne obawy (porażenie postępujące),
ruchy bardzo ograniczone, pamięć mocno zaniknęła, mowa znacz-
nie utrudniona.... Żal ścisnął serce patrząc na czcigodnego tego
męża, a mojego dobrodzieja, gdy porównywałem opłakany
stan jego obecny z pełnym życia i wesołym stanem w roku 1882,
roku zaślubin moich z najdroższą moją żoną!....

Nazajutrz, w czwartek 10-go sierpnia 1905 r. podniosłem
należną mi remuneracyę uniwersytecką, dla Józia naszego
kupiłem u Webera kołderkę i prześcieradła, u Halskiego ku-
piłem dla niego sztuciec, łyżkę i łyżeczkę, co zatem zaraz do
grawera. Rano od 8-mej do 10½ byłem na pogrzebie ś.p. X.
Cantta, gdzie z rodziny znalazły się tylko dwie bratanice
ś.p. Zmarłego.

Kupiwszy dla siebie jeszcze buciki i pożegnawszy się z Dzia-
dziem, Mamią, Tulcią i z Józiem (który jeszcze musiał zostać
w Krakowie), o godz. 1h 15m p.m. Kolejką wróciłem do Jastkowic,
a stąd do Czernichowa pieszo podczas najpiękniejszej pogody.
Naprzeciw mnie wyszli do stacyjki Olek, Fredzio i Romcio
ale rozminęliśmy się, dopiero niedaleko już Cieptego, przy
brzegu Wisły znaleźliśmy się wreszcie, [Wtorek 15.8.1905 10-
wróż „Kompanii" z Kalwaryi przez Czernichów]. —

Z początkiem sierpnia 1905 prof. (hodowli) w Szkole rolniczej p. Karol Malsburg opuszcza Czernichów i przenosi się do wyższej Szkoły rolniczej w Dublanach, pod Lwowem. Na jego miejsce od września 1905 przybył do Czernichowa p. Witold Obrąpalski.

W sobotę d. 19-go sierpnia 1905 r. udałem się z całą rodziną na wycieczkę do t.zw. Starych Rustocic (alias Krawacze) w przepięknym zakątku parafji Czernichowskiej, wśród malowniczych wzgórz nad potokiem Rudno, mającym tutaj wygląd niemal górskiego potoku. „Czernichowska Szwajcarya", jak ją żartobliwie nazywał ś. Edward Królikowski. Gotowanie herbaty, śniadanie i podwieczorek, moczenie nóg, śpiewy, itd., wszystko podczas najpiękniejszej pogody. Zwiedziliśmy także pobliski młyn, a napatrzywszy się (lornetą) okolicy z grzbietu otaczających wzgórz od południa (stąd doskonale widać było Lipowiec ruiny zamku, Alwernię, Tęczynek, Bielany i Tyniec, nareszcie i jednego i tego samego punktu) powróciliśmy do Czernichowa jeszcze przed 9-tą wieczorem.

Dnia 20-go sierpnia 1905 r. przyjechał samochodem Andrzej Olszewski do Czernichowa i kolejno obwiózł naszą rodzinę (także Mamusię) samochodem do przewozu nad Wisłą i z powrotem.

1905

W czwartek d. 24-go sierpnia 1905 państwo Ignacowie Skrochowscy opuszczają Czernichów i przenoszą się na stałe do Krakowa. Ten ich wyjazd pozostawał w związku z przeniesieniem opuszczeniem Czernichowa przez p. Malsburga, bliskiego ich kuzyna, który też największą część swego mieszkania w Czernichowie im odstąpił. Nasza ostatnia, pożegnalna u nich wizyta (tj. we wizyta) była w środę d. 23-go sierpnia. Przez ich wyjazd z Czernichowa utraciliśmy towarzystwo inteligentnych, dobrze wychowanych i zacnych ludzi. Czernichów pustoszeje co raz bardziej, opuszczają go raz wraz ludzie zacni, często kochani ... Chwalibóg duszpasterstwo, ś. Saturnin Jakubowski, ś. Tadeusz Chromecki, Paweł Słotwiński, Alojzy Ruszczyczka, teraz Skrochowscy i inni, a ci którzy przybywają, nowi, może i najlepsi, ale jakaś obcy, chłodni.....

W sobotę dnia 26-go sierpnia 1905, tj. nazajutrz po moich imieninach (które obchodziliśmy, jak zwykle, życzeniami dzieci z bukietem(*), lepszym obiadem itp.), powrócił do Czernichowa — pod opieką Tulci — nasz Józio, zwany zwykle Józwa Butrym it.p. po czterotygodniowej bliżko miesięcznej na wsi, a potem w Krakowie, gdzie leczył się (z pomyślnym skutkiem, na tężyznę słuchu u Dra Rapaty Spiry. Przyjechał bardzo miły, z widocznie poprawionym słuchem, a z nim nasza kochana Tulcia, jak zawsze bardzo milutka.

(*) Z ogrodu Szkoły rolniczej, gdzie po wyjeździe p. Ruszczyczki zwykł obżął niejaki p. Białobok, kuzyn dyrektora p. Feliksa Sikorskiego, przysłano (również) bukiet.

714" W niedzielę dnia 27-go sierpnia 1905 p. Edward Kowalski instruktor naszéj szkoły rolniczéj, fotografuje nas wszystkich swoim aparatem w naszym ogródku, tuż obok Fawki t.zw. "familijnéj". Znaleźliśmy się wszyscy, bo nawet i Tulcia była; fotografia wykonana przez amatora (o 10-téj przedpołudniu) udała się wcale dobrze i znajduje się u nas dotychczas (1914). —

W środę d. 30-go sierpnia 1905 przypadało częściowe zaćmienie słońca; pogoda była licha, ale zjawisko mimoto dawało się dobrze obserwować.

Nazajutrz, w czwartek 31-go sierpnia 1905 r. pojechałem, razem z Olesiem i z Fredziem do Brzeźnicy, ażeby tam na stacyi kolei nadać pościel ich naszych chłopców jako bag. Eilgut do Chyrowa. Zła pogoda, deszcz i wicher.

W sobotę d. 2-go września 1905 r., czterej nasi Chyrowiacy, Oleś, Fredzio, Romcio i Józio, po pożegnaniu się z Mamusią, Cesią, Wiciem, Maniusiem i malutką Irenką, rano wczesem przed 6-tą, ze mną na dwóch wózkach (drugi wózek na pakunki) opuszczają Czernichów, ażeby razem z "partyą" pod opieką Księży z Krakowa powrócić do Chyrowa. Oleś wstępował wówczas do 6-téj klasy gimnazyi, Fredzio do 4-téj, Romcio (który po raz trzeci jechał do Chyrowa) do I-széj, a wreszcie 8½ letni Józio, który po raz pierwszy udawał się do Chyrowa miał wstąpić (i wstąpił do klasy Przygotowawczéj B. W Krakowie pożegnali się chłopcy

1905 762 715

z Dziadziem Karlińskim, którego wówczas ostatni raz żyjącego oglądali, z Ciocią Manią i z Tulcią (w bliskości przy ulicy Kanoniczéj), poczem o godz. 11-téj a.m., w towarzystwie wielu Kolegów, a pod opieką X. Jakóba Kryzy, X. Piątkiewicza i X. Koppensa Romualda odjechali via Przemyśl do Chyrowa. Na dworcu Krakowskim odprowadziliśmy ich wzrokiem troje: ja, mój Leon (który wówczas mieszkał w Krakowie przy ulicy Mecatéj) i nasza Zosieńka, która właśnie wstąpiła na 4-ty (i ostatni) kurs wyższego Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego.

Do Czernichowa powróciłem tego samego dnia o godzinie 7-méj wieczorem, sam..... z myślami o naszéj przyszłości, zapewne już niedalekiéj.... Coraz bardziéj jaśniejszem mi się staje, że potrzeba będzie, z różnych powodów, opuścić wkrótce Czernichów, gdzie stosunki szkolne coraz fatalniéj się stawały.... Drogę miałem wtedy wiatru i czasu pomyślnego....

Nazajutrz, w niedzielę dnia 3-go września 1905 r. przyjechał do nas, portalnie, kuzyn nasz Dr Bronisław Warzycki, tym razem z córką Janiną. Byli na obiedzie, a po podwieczorku odjechali.

W środę d. 6-go września 1905 r. przyjechał do nas do Czernichowa, całkiem niespodzianie, szwagier mój Leon Karliński wraz z żoną mą Wandą z Warzyckich i zabawili do wieczora. Nakłonili nas do tego, ażeby im "pożyczyć" Cesię i Tulcię do Wiednia (gdzie już od jakiegoś czasu stale mieszkali, Leon przy Ministeryum Kolei).

Jakoż istotnie w piątek d. 8-go września, wieczór, Cesia z Julią pojechały do wujostwa Leonów do Wiednia, ażeby osobliwości tego miasta zobaczyć i kilkudniowym tam pobytem użyć nieco rozrywki.

W poniedziałek d. 11-go września 1905 r. odwiedził mię dawny mój z rzędzego gimnazyum profesor, a teraz krajowy inspektor p. Bolesław Baranowski*). Przybył do Czerniechowa, ażeby odwiedzić moję córkę Janinę, zamężną za profesorem kraj. szkoły rolniczej p. Leszkiem Dziamą (nb. następca prof^ra Franc. Stefczyka, do historyi powszechn., geografii i języka niemieckiego).

Trzeciego dnia później, w środę d. 13-go września przyjechał do nas do Czerniechowa, niespodzianie, drugi mój szwagier Dr medyc. Justyn Karliński i zabawił 3 dni u nas (do piątku 15. 9. wieczora). Przyjechał z Rosnii (gdzie był inspektorem sanitarnym jednego z powiatów), zatrzymał się kilka dni, przedtem i potem, w Krakowie, ażeby ojca mojego a mojego czcigodnego teścia prof. Franciszka Karlińskiego zobaczyć i obie siostry. Wówczas to widziałem porę ostatni mojego Ojca, zmarłego tamże zaraz. Mąż w pół roku później (+ 21 marca 1906 r.). W czwartek d. 14-go września 1905 „Nimrodzi" Czerniechowscy pp. Wojciechowski, Anczyc, Dziama i Różański urządzili na gratiam przybycia mojego szwagra polowanie, na którem ubito osim zajęcy i jednego rogacza. Szwagier mój (Justyn) był wówczas po raz ostatni w Czerniechowie; odjechał od nas w piątek 15. IX wieczorem do Krakowa, a stąd przez Wiedeń do Meranu na Zjazd austryackich lekarzy.

(*) Zmarł we Lwowie w grudniu 1916 r.

0003

Krakau B

Brzeznica

VIA PODGÓRZE-BONARKA

PERSONENZ[illegible]

III Klasse fl. 0.24

III Klasse fl. 0.[illegible]

PERSONENZUG

Krakau B

Brzeznica

VIA PODGÓRZE-BONARKA

0003

14 pozdr. iesz.
1905

0094

Krakau C

Krzeznica

VIA PODBÓRZE BONARKA

PERSONENZ[illegible]

III Halb fl 0.24

III Ganz fl. 0.48

PERSONENZUG

Krakau C

Krzeznica

VIA PODGÓRZE-BONARKA

0094

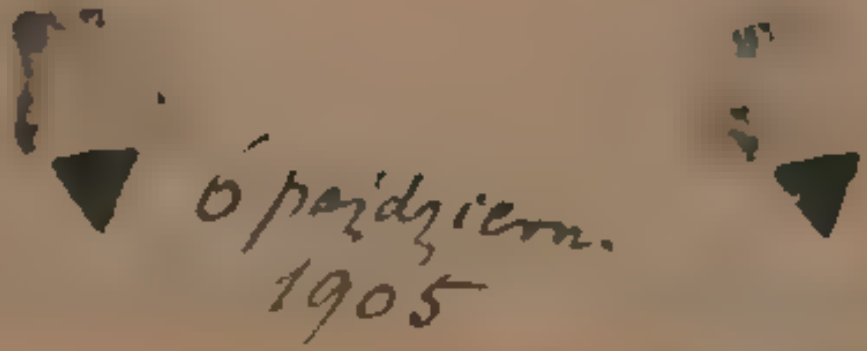
O pożdziern.
1905

W sobotę d. 30-go września 1905 r. pojechałem do Krakowa (Korzystałem z t.zw. okazyi) ażeby załatwić kilka spraw rodzinnych, naukowych i gospodarczych. Wróciłem na wieś tego samego dnia wieczorem). 165

W czwartek d. 5-go października 1905, o zmroku, odwiedzam w Czernichowie, samotnie, ustronny zakątek lasu Czernichowskiego, zwany „Oleiową Kapliczką".

W piątek d. 3-go listopada 1905 r. popoł. pojechałem pocztą do Krakowa, wśród rzęsistego drobnego deszczu (musiałem być u dentystyi). Nazajutrz, w sobotę 4-go listopada powróciłem o godz. $1^h 15^m$ p.m. Koleją żelazną via Jeikowice do Czernichowa wśród najpiękniejszej pogody, słońca i ciepła, niezwykłego w początkach listopada. Przenocowałem, jak zwykle, w hoteliku p. Maryi Nowakowskiej, przy ulicy Pijarskiej № 21.

W czwartek d. 16 listopada 1905 r. „herbata proszona" u X. Władysława Jelonka. Poznałem się tam z panem Łazockim, artystą malarzem, świeżo przybyłym z Rzymu do Krakowa.

W niedzielę d. 19-go listopada 1905 r., o zmroku, wśród śniegu i okiści na drzewach obfitej, odwiedzam znowu ulubiony mój zakątek w lesie Czernichowskim „Oleiową Kapliczkę".

./.

Początek grudnia 1905 r. i Styczeń 1906, Cenia nasza jest w Krakowie stale, gdzie odbywa kurs rachunkowości i buchalterji u niejakiego p. Gottlieba (żyd?), a z końcem stycznia, lub na początku lutego 1906 r. ma jechać do Lwowa, ażeby tam w Namiestnictwie zdawać egzamin rządowy z tych nauk praktycznych (i tak też się stało).

Boże Narodzenie tego roku, 1905, nie było u nas wesołe. Święto samo przypadało na poniedziałek 25-go grudnia, a wilja obchodzona była nie w niedzielę 24-go, lecz – wyjątkowo – już w sobotę d. 23-go grudnia. Córki nasze Cenia, Tulcia i Zosia, bawiące w Krakowie, nie przyjechały tym razem wcale do rodzicielskiego domu w Czernichowie, niepodobna-bowiem, ażeby miały w ten święty wieczór osamotnić Dziadzia Karlińskiego, już bardzo chorego, oraz Ciocię Manię..... Także i cztery nasi Chrześniacy: Oleś, Fredzio, Romcio i Józio nie mogli na te święta przyjechać do nas, a to dla kilku przyczyn, pomiędzy któremi koszta podróży, a bardziej jeszcze ostre zimy nie ostatnią odgrywały rolę.(*) Tak więc, do Kolacji wilijnej zasiedliśmy w rzeczywisto tylko osób: ja z najdroższą moją żoną, 6½ letni Wicio, niespełna 4-ro letni Maniuś, 1½ letnia Frenczka, a wreszcie „Babusia", tj. dawna piastunka Zabaglina (zaproszona), ażeby grono osób było parzyste..... Tak samotnej wilji Bożego Narodzenia dawno już u nas nie było! Dziadzia Karlińskiego

(*) „Na osłodę" otrzymali od nas pocztą podarki „gwiazdkowe".

1905

była to już ostatnia w Jego życiu wilja Bożego Narodzenia....

W czwartek d. 28-go grudnia 1905 r., wieczorem via Jaśkowice pojechałem do Krakowa w sprawach rodzinnych i gospodarczych, a potrosze i naukowych. Widziałem się m. i. z p. Władysławem Brombergerem, najpierw w Starostwie przy ul. Berztorzej, w jego biurze, a potem w jego skromniutkiem mieszkaniu przy ulicy św. Krzyża № 16, II piętro. Wiele mi on opowiadał szczegółów z ostatnich lat czcigodnego mojego ś.p. Stryja i Dobrodzieja, X. Bernarda Birkenmajera, proboszcza w Rozwadowie nad Sanem, a także z lat dawno, dawno minionych wiadomości opowiadane przez X. Bernarda p. Brombergerowi. Spędziliśmy razem około dwóch godzin na tych rozmowach, nie wiem kto więcej, ja, czy też on wspomnieniami temi wzruszeni.....

W piątek 29-go grudnia 1905 r., oraz w sobotę 30-go byłem w Bibliotece Jagiellońskiej, gdzie wypożyczyłem kilka książek, bądź to dla siebie, bądź też dla najdroższej mojej żony (m. i. Janockiego, Lexikon d. itzlebenden Gelehrten in Polen, Breslau 1755), a popołudniu przybyłym pociągiem, pożegnawszy się z Dziadziem Karlińskim, Ciocią Manią, Cenią, Tulcią i Zosią, powróciłem wieczorem do cichego naszego domku w Czernichowie.

W niedzielę 31 grudnia („Sylwestra") 1905 pamiętna dla mnie rocznica – 28-ma – zebrania Kolędzińskiego (31/12 1877 do 1/1 1878 r.) we Lwowie, w mieszkaniu Tychowicza....

1906.

Nowy Rok, 1 stycznia 1906 przypadał na poniedziałek. — W robotę d. 6-go stycznia („Trzech Króli") 12-ta rocznica śmierci ś.p. X. Bernarda B. — Wieczorem podczas pogody i łagodnego powietrza odwiedzam znowu ulubioną moją „Kapliczkę Oleśia" w Czernichowskim lesie położoną. — Tamże byłem porannie we wtorek dnia 16-go stycznia; śniegu prawie nie nie było w lesie.

W Czwartek d. 25 stycznia 1906 r. nasza Cesia wyjechała z Krakowa (o 8-mej rano) do Lwowa na egzamin z rachunkowości państwowej i Kupieckiej w Namiestnictwie. Na dworcu Kolei we Lwowie oczekiwał na nię bratanek nasz mój Julek i zamieszkała Cesia przez tych kilka dni swego we Lwowie pobytu u mojej bratowej, Leopoldyny z Baudisiów Birkenmajerowej, wdowy po ś.p. moim bracie Juljuszu. — Powróciła Cesia, ze złożonym pomyślnie egzaminem, do Krakowa w środę 31-go stycznia 1906 r.

We wtorek d. 6-go lutego 1906 wieczorem o 5-tej odwiedziłem las Czernichowski, a m.i. także „Kapliczkę Oleśia. Śniegu w lesie bardzo mało, czas łagodny.

(*)

Niedziele:
7, 14, 21 i 28 Stycznia;
4, 11, 18 i 25 lutego, oraz
4, 11, 18, 25 marca 1906 r.

W czwartek d. 15-go lutego 1906 r. pojechałem do Krakowa w celach naukowych i rodzinnych. Wróciłem do Czernichowa w robotę 17 lutego (wózkiem) i przywiozłem córkę naszą Zosieńkę na tydzień do rodziców, z powodu egzaminów kwalifikacyjnych zawierzono bowiem na tydzień naukę na IV-tym Kursie Seminaryum nauczycielskiego. Moje dwa nocegi (i śniadania) były w czynszowej mojej Kwaterze przy ulicy Pijarskiej № 21. Załatwiłem różne sprawunki (Kupno Kaloszów, trawy, wody mineralnej, „strzelby" dla Wicia, mniejsze zabawki dla Maniusia i dla Irenki, etc.). Powrotną moją (z Zosieńką drogę) odbyłem do Czernichowa — saneczkami p. Kubla, uprzejmie mi wypożyczonemi.

W piątek d. 23-go lutego 1906 r. powróciła córka moja Zosieńka (wózkiem) do Krakowa, dokąd sam ją odwiozłem, a tym samym wózkiem powróciłem nazajutrz, w robotę d. 24-go lutego do Czernichowa, przepędziwszy noc z piątku na robotę w czynszowej mojej Kwaterze. Wówczas to, 23-go i 24-go lutego 1906 widziałem po raz ostatni czcigodnego mojego teścia prof. Karlińskiego. W niespełna cztery tygodnie później, dnia 21-go marca 1906 r. zakończył on życie, po długiej, ciężkiej a cierpliwie znoszonej chorobie w 77-tym roku życia....

W piątek d. 16-go marca 1906, wieczór o 6-tej odjechała moja najdroższa żona Zofia do Krakowa, do ciężko chorego Swego ojca, profesora Karlińskiego. Tym samym razem

722'

następnie, w sobotę 17-go marca 1906 r. w południe przyjechała z Krakowa do Czernichowa córka nasza Cesia.

Czcigodny mój teść prof. Uniwersytetu i dyrektor astronomicznego Obserwatoryum w Krakowie Dr Franciszek Michał Karliński, zaopatrzony św. Sakramentami na drogę nieznacznie rozstał się z tym światem w środę d. 21-go marca 1906 r. rano, licząc 76-ty rok życia (* 4 października 1830 r. w Krakowie). Przy ostatnich chwilach tego szlachetnego męża był syn Leon, oraz obie córki Zofia i Mania. Starszy syn, Dr Justyn Karliński nie mógł przybyć.

W czwartek d. 22 marca na telegraficzną wiadomość o śmierci sędziwego mojego śp. Teścia, udałem się niezwłocznie (wózkiem) do Krakowa. Na drugi dzień, w piątek d. 23 marca 1906 r. odbył się przedpołudniem pogrzeb z mieszkania (przy ulicy Kopernika l. 36) do parafialnego kościoła św. Mikołaja, a stąd po odprawionem nabożeństwie i egzekwiach przy zwłokach na cmentarz wśród złej pogody, roztopów śnieżnych i dokuczliwego wiatru. W oddaniu ostatniej tej usługi wziął udział cały Uniwersytet z Rektorem X. prof. Pawlickim na czele, Senat akadem. mnóstwo profesorów (m.in. Janczewski), wielu znajomych i przyjaciół. Na cmentarzu przemówił nad mogiłą prof. Dr Maurycy Ruszki. — Na pogrzeb przyjechał ze Lwowa, niespodziewanie, także mój brat ciotek Jadwig. — W sobotę 24 marca 1906 wieczorem wróciłem do Czernichowa. (*)

(*) W sobotę 24 marca 1906 w pokoju, w którym śp. Teść mój zakończył życie, przypadająca żonie mojej gotówka 787 Kor. 50 hal. została przez Leona w obecności Mani i mojej, wręczona mojej żonie. Ona zaś całą tę kwotę oddała natychmiast, w mojej obecności Mani, na koszta utrzymania córki naszej Marysi Zofii przy Mani w Krakowie.....

1906

168 702'

NB. Czcigodny mój Teść śp. prof. Dr Fr. M. Karliński był ostatni raz za granicą w lecie r. 1895, mianowicie w Berlinie (w Poddamie ibid.) na XI-tej ogólnej Konferencyi międzynarodowego pomiaru ziemi, czego pamiątką jest dochowana dotychczas fotografia u nas: XI Allg. Conferenz der internation. Erdmessung, 1895, Berlin: Zur Erinnerung an die Berichtigung des geodätischen Institutes" (na tej fotografii ze m.in. Mr Faye, Mme Fr Faye, gener. Sterneck, prof. Helmert, prof. Karliński, prof. Tinter etc etc.).

W sobotę d. 31-go marca 1906 r. córka moja Cesia powróciła (powozem Zakładu rolniczego) z Czernichowa do Krakowa. O jej powrocie zawiadomiłem telegraficznie ciocię Manię w piątek d. 30-go marca przed południem.

Ostatniego marca 1906 r. zmarł w Podhajcach mój kuzyn Jakób Sokołowski (mąż Maryni Birkenmajerówny, córki mojego stryja Ludwika), tamtejszy starosta. Pozostawił wdowę oraz czworo dzieci i córkę i trzech synów. Brat Maryni, Ludwik, zwany „Kasiem Berzą", urzędnik Towarz. rzeczen. Ubezp. w Krakowie, inny brat stryjeczny, ożenił się d. 28-go Kwietnia 1906 r. z panią Maryą Jurską, wdową po inżynierze w Krakowie.

W sobotę dnia 5-go maja 1906 r. pojechałem (wózkiem Edwarda Galasa) na 1-szy w tem półroczu mój wykład w Uniwersytecie Jagiell. Wykładałem wówczas: Rys dziejów nauk matematycznych w starożytności i w wiekach średnich (w piątki i soboty 4–5 popoł.), oraz Konwersatoryum (w piątki

/.

7 724"

5-6 popoł.). Wróciłem na wieś tego samego dnia tym samym wózkiem przed 9-tą wieczorem. Tego dnia nawet nie jadłem obiadu, a całym moim posiłkiem w Krakowie była buteczka centowa z kawałeczkiem szynki i szklanka czystej herbaty (za co razem zapłaciłem 32 halerzy ....).

W czwartek d. 10 maja wieczorem, 2-gi mój wyjazd do Krakowa na wykłady, via Jaśkowice, Kolejką żelazną.(*) Powróciłem do Czernichowa w sobotę 12 maja 1906 r. wózkiem Edwarda Galasa, nie późnym wieczorem, przywiózłszy ze sobą Tulcię, wobec nadchodzących Imienin Mamusi, przynajmniej na jeden dzień do nas. Było to bodaj o tyle warto, że wiosna w tym roku była na wsi rzeczywiście piękna. Do Krakowa powróciła Tulcia nazajutrz, tj. w sobotę 13-go maja 1906 r. Kolejką żelazną via Jaśkowice, dokąd ja wraz z Cenią odprowadziłem ją pieszo o 7-mej wieczorem.

We wtorek d. 15-go maja 1906 r. przypadały Imieniny najdroższej mojej żony. Obchodziliśmy je cicho w naszem kółku rodzinnem.

Trzecia moja w tem półroczu podróż „wykładowa" do Krakowa

(*) Dla pamięci notuję niektóre szczegóły moich ówczesnych wydatków: wózek Cieptego i przewóz przez Wisłę 1·60 Kor. — Bilet do Krakowa 1·10 K. — Zosi naszej więzienie 2 Kor. — Na Książeczkę Kasy oszczędności córki Zosi włożyłem 24 Kor. — Dtto Olesia 15 Kor. — Mani za żywienie mię przez 2 dni 2·40 Kor. [N. Bedel Grabowski wręczył mi 400 Kor. jako 1-szą ratę remuneracyi Uniwersyteck. za rok 1905/06]. —

1906, Maj 17 (–19) = Trzeci w tym roku mój wyjazd do Krak. na wykłady Uniwersyt.

	Korony
Przewóz Todki i Ciężkiego wózek 1·56	1·56
Bilet 1·10. – Träger 0·50. – Mani Kwatera 2·40	4·00
Koszta paszportu, stemplowe. 10·20. – Woźny 0·50	10·70
Tramwaye moje i Wicia 0·74. – Czarna Kawa 0·24	0·98
Do Mariackiej Kościelnej 0·20. – Fotografja 0·06	0·26
Pantofelki dla żony mojej u Wałeckiego	7·60
Bucięki żółte dla Franki u Sułkiewicz.	2·00
Summa	27·10 Kor.
Przywiozłem w kieszeni ...	0·90 "
Razem	28·00 K.

dla Bogdanowicz

Tj. do kłaski tyle, ile byłem wziął z domu na wyjeździe. —

L. d. Bz.

8h 10m p.m. 7½" 170

przypadała na Czwartek 17-go maja 1906 r. Jechałem przez Jaśkowice (przewóz i wózek Ciepłego do stacyi 1'56 Kor.ł, bilet 1'10 Kor., Mani za dwa obiady 2'40 Kor.). Wyrobiłem sobie w Starostwie paszport dla siebie, żony i dla Tulci, do Królestwa Polskiego, mieliśmy bowiem zamiar — później wykonany — pojechać do Częstochowy na Jasną Górę. Koszta paszportu wynosiły 10'70 Kor., w czem już napiwek woźnego. U Walka-Walerskiego (szewc) kupiłem dla żony pantofelki za 7'60 Kor., a dla Frenczki buciczki żółte w Sukiennicach za 2 Kor. W sobotę d. 19-go maja 1906 r., w sam dzień moich urodzin (nb. skończyłem 51 lat wówczas .....) przyjechała do Krakowa wózkiem Edwarda Galasa Cesia, ażeby zostać czas jakiś w Krakowie. Przywiozła z sobą 7-miesięcznego Wicia na kilka godzin „do miasta", tym samym bowiem wózkiem chłopczyk wraz ze mną powrócił (o 9 wieczorem) do Czernichowa. Była to w ogóle pierwsza Wiciowa podróż do Krakowa; dzień był piękny i pogodny.

Tego to dnia, całkiem niespodzianie, spotykam się w Krakowie (w budynku Akademii Umiejętności) z Kolegą moim i serdecznym przyjacielem x. Zygmuntem Damianem Kozickim, którego przeszło 15 lat nie widziałem.(*) Był teraz w przejeździe przez Kraków do Poznania, skąd miał w lecie podróż do Wilna (X. biskup Roop), a na jesień udać się do Petersburga. Cel tych podróży był w połowie naukowy, a w połowie heraldyczny, miał bowiem dla kilku znaczących osobistości (m. i. dla bar. Ziemiałkowskiej) wypracować genealogiczne drzewo szlachectwa.

(*) Ostatni raz widziałem go w r. 1889 w Czernichowie (w maju), gdzie przez dwa dni był moim gościem.

W czwartek d. 24-go maja 1906 r. (Wniebowstąpienie Pańskie) czwarta moja „wykładowa" podróż do Krakowa via Jaśkowice - Jechałem wówczas razem z pp. Młotnickimi (artysta rzeźbiarz) którzy byli tego dnia w gościnie u X. Wład. Jełowika. [Odjazd z Jaśkowic 8.h10.m p.m., przyjazd do Krakowa 9.h12.m p.m.]. Z domu wziąłem gotówkę małą tylko – jak zwykle – niutkę pieniężną (12 Koron). Do Czernichowa powróciłem, zabrawszy z sobą ciocię Manię, w robotę 26-go maja 1906 r. wieczornym wieczorem.

Piąty mój wyjazd do Krakowa na wykłady przypadał w tem półroczu na czwartek 7-go Czerwca popołudniu. Jechałem, razem z prof. Dr-em Stefanem Smolyckim na Jaśkowice, przeprawiwszy się łódką przez Wisłę wówczas niezmiernie wezbraną z istotnem niebezpieczeństwem życia ..... Za przewóz i wózek do stacyi uregulowaliśmy podwójną należytość (2·20 Kor.); bilet Kolei 1·10 Kor., Mani za dwa obiady 2·40 Kor. Kupiłem dla siebie u Polakiewicza dwie koszule (9·20 Kor.). Powrót mój na wieś w robotę 9 Czerwca 1906 r. wieczorem, Edwardowym jak zwykle wózkiem.

Mój 6-ty wyjazd do Krakowa na wykłady, w czwartek dnia 14-go Czerwca 1906 r. (Boże Ciało) wieczór, Koleją na Jaśkowice (Mani za jedzenie 2·40 Kor.). Powrót mój w robotę 16-go Czerwca wieczorem, na wózku Edwarda Galasa. Woda na Wiśle znacznie opadła, ale zboża bardzo uciepiały po nizinach.

We wtorek dnia 19-go Czerwca 1906 córka nasza, 19-to letnia Marya Zofia („Zosia") złożyła w rządowem Seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie egzamin dojrzałości z ogólnem odznaczeniem. Spodziewaliśmy się tego wprawdzie, ale zawsze to miło gdy rzeczywistość zgodzi się z oczekiwaniem. Od tej chwili nie już nie będzie córuchny naszej wyjeżdżała dłużej z Krakowem.

W czwartek dnia 21-go czerwca 1906 r. przypadał 7-my w tem półroczu wyjazd mój do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie. Była to oktawa Bożego Ciała, a zarazem odjazd z Czernichowa X. Biskupa Anatola Nowaka z wizyty Kanonicznej. Jechałem via Jaśkowice Koleją żelazną, jak zwykle wieczorem 8.04, a z powrotem bryczką (w robotę), tym razem z Zosią naszą, której po pracy maturyczney należały się miłe wakacye(*). W piątek 22.6. wypożyczyłem z Bibliot. Jagiell. Dierium Joannis Buvcharidi Argentoratensis, potrzebne mi do mojej pracy o Kopernika. Nazajutrz, tj. w robotę 23-go czerwca 1906, zabrawszy naszę Zosię oraz jej koszyki (z ubraniami, bielizną i książkami), po odbyciu wykładów, wyruszyłem podczas pogody, wózkiem Edwarda Galasa, z powrotem do Czernichowa

(*) Oto niektóre moje ówczesne wydatki: Przewóz przez Wisłę i wózek Ciepłego 1·56 Kor. Bilet Kolei 1·10 Kor. – Trägery 0·54 K. – Tramwaye w ciągu 2 dni 0·98. – Jatmużna 1·08 K. – Czereśnie i cukierki 0·78. – Mani za moję Kwaterę 2·40. – Dwie dorożki 1·44 Kor. – Pantofelki dla Jenski (czarne) 2·00 Kor. – Służącym u Cioci za Zosię (po 2 K.) 4·00 Kor.

gdzie stanęliśmy razem nie późnym wieczorem.

W środę d. 27 czerwca 1906 r. moja podróż do Krakowa po naszych czterech Chyrowiaczków: Olesia, Fredzia, Romcia i Józia, którzy tego dnia z Chyrowa przybyli do Krakowa. Byli po nich dwa wózki: Edward Galas po nas, zaś Filip Zabagło po kufer i 5 koszów, tudzież różne rzeczy od Mani. [Kupiłem wówczas m. i. także buciki dla Maminia za 2'60 Kor., oraz dla Irenki maluchie, za 1'20 Kor.] Chłopcy przywieźli piękne świadectwa: Oleś był wówczas po klasie 6-tej gimnaz., Fredzio po 4-tej, Romcio po 1-szej, a Józio po ukończeniu klasy przygotowawczej B. Pierwsi trzej zamieszkali [u Kuncia] [(*) w Czernichowie], zaś Józio nasz mieszkał razem z nami na „Leśniczówce".

W sobotę d. 30-go czerwca 1906 r. przypadał mój 8-my w tem półroczu wyjazd do Krakowa na wykłady (**), tym razem na jeden dzień tylko, gdyż w piątek 29-go czerwca było święto (św. Piotra i Pawła). Pojechałem wózkiem Edwarda Galasa i wróciłem tego samego dnia nie późnym wieczorem. Tego dnia przywiozłem Tulcię do Czernichowa na urlop 4-tygodniowy.

W środę d. 4 lipca 1906 r. z Olesiem, Fredziem, Romciem, Józiem i Wiciem (przyszłym naszym spacer do Wolnic, a stąd do Zakrzowej (jezioro, mleko, śmietanę, jaja i chleb w Wolnicach dla 6-ciu osób 30 centów!...)

W czwartek d. 5-go lipca mój 9-ty ~~raz tem półroczu wyjazd~~ wyjazd do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie: Koleją żelazną via

(*) Mój rachunek wydatków: Przewóz przez Wisłę i wózek Cieplaka 1'60 Kor. — Bilet Kolej. z Jaśkowic 1'10. — Träger 0'50 K. — Tramwaye i dorożka (4 wiezi) 1'22. — Legumina dla Mani i Cesi u Machałka 1'00 K. — Woźny u Architekta Konczyń. 1'00. — Jatemnica 0'18. — Kraviec Dudzik od palatota 22'00 Kor. ~

(*) trzeba tego, tj. tych to wakacyi, umarła Kmiotka. ~

(**) oliczyć jednak moją jazdę 27-go czerwca b.r. po Chyrowiaczków, były to 9-ty mój wyjazd.

Jaśkowice (Cegły), ~~Zakończyłem wykłady i traktatem Kilku kolegów, wręczyłem tertorium frekwentacyi uczniów.~~ W piątek 6-go lipca Mania z mieszkania przy ulicy Kopernika L. 26 (gdzie umarł dyrektor Karliński) przenosi się do nowego mieszkania przy ulicy Akademickiej l. 15 (II piętro), w czem także ja z Cesią byłem Mani pomocnym. Odległość tej przeprowadzki maleńka, więc pozto różno. Ostatni raz na starem mieszkaniu (u Rehmana), gdzie umarł mój ś.p. Teść byłem w robotę dnia 7-go lipca 1906 r. Tego samego dnia wieczorem wózkiem Edwarda Galesa powróciłem, sam, do Czernichowa (*). Cesia pozostała w Krakowie, raz jej, ażeby Mani dopomódz do urządzenia się na nowem mieszkaniu, a powtóre ażeby przygotować się do wspólnej z nią podróży: miały bowiem zamiar (i wówczas go wykonały), ażeby razem udać się do Karlsbrunnu (na śląsku austryack., koło Würbenthal), ażeby spędzić tam kilka tygodni wakacyjnych.

W czwartek d. 12-go lipca 1906 r. moja dziesiąta i ostatnia w tem półroczu podróż do Krakowa, Koleją żelazną z Jaśkowic. W piątek 13-go i w sobotę 14-go lipca zakończyłem wykłady, testowałem frekwentacye uczniów i odbyłem ostrn kollokwiów. Powróciłem na wieś w sobotę, wózkiem, wczesnym wieczorem, pożegnawszy się wprzód z Cesią i z Manią, które w najbliższych już dniach miały wyjechać, i 16-7 wyjechały do Karlsbrunn.

W piątek d. 27 lipca 1906 popołudniu odbyliśmy przeliczkę

730

wycieczkę do Starych Rusocic, tj. „na Jazy". Wzięli w niej udział Mamusia, ja i wszystkie dzieci (nawet 2½ letnia Frenezka) z wyjątkiem Cesi, która wraz z Manią bawiła już w Karlsbrunn podówczas. Mamusia z młodszą dziatwą na wózku, ja ze starszemi pieszo. Wróciliśmy ze śniegiem około 9 wieczorem na kolacyę do domu.

W niedzielę d. 29 lipca 1906 r. odwiozłem Julcię do Krakowa, gdyż skończył jej się właśnie urlop 4-ro tygodniowy. Jechaliśmy (o 6-tej popołudniu), wózkiem Edwarda Galasa, z tym jednak już z góry powziętym zamiarem, ażeby wyprosić dla niej przedłużenie urlopu. Jakoż istotnie, nazajutrz, tj. w poniedziałek 30-go lipca 1906 wyprosiłem u rady p. Peterscha (który był wówczas zastępcą) prolongatę 12-to dniową tego urlopu. To też po spożyciu obiadu wynajęliśmy dwójkę wózkiem Galesa (który nocował w jakimś zajeździe na Kleparzu) z powrotem do Czernichowa, gdzie powitano nasz wspólny powrót z zapałem. — Pod naszą nieobecność nadszedł ze Lwowa do Czernichowa (30/7) telegram od bratanka mojego Julka (Teodora), że złożył ostatnie rygorozum prawnicze. Promocya jego na doktora praw odbyła się we Lwowie we wtorek d. 31-go lipca 1906 r.

Wakacye spędziliśmy miło; pogoda sprzyjała wycieczkom i spacerom. W czwartek d. 30-go sierpnia 1906 ja, z Olesiem, Fredziem i Romciem pojechaliśmy wózkiem (Marjanowicza)

1906

najprzód do stacyi Kolei żelaznej w Przeźmierzy, ażeby tam nadać 173
kozę do Chyrowa z posiłkiem czterech naszych Chyrowiaczków na
l. zw. Lilgut, a potem ażeby odwiedzić Kalwaryę Zebrzydowską.
Służyła nam najprzyjemniejsza pogoda. Część drogi odbyliśmy pieszo
(przez Stanisław) umyślnie, wielka bowiem stała pozietnik, bo-
rówek i malin znajdowała się w pobliżu. Zwiedziliśmy kościół
w Kalwaryi i klasztor, kilka kaplic, m. i. kaplicę Męki Pańskiej,
dalej pustelnię św. Maryi Magdaleny, a wreszcie szczątki
rozbójniczego zamku ostatniej Włodkowej, w romantycznym
zakątku lasu, już pod Barwałdem. Do Czernichowa powró-
ciliśmy dość późno, ale podczas ciepła i przyjemnej pogody.

W sobotę d. 1-go września 1906 r., o godzinie 6-tej rano
odwiozłem czterech naszych Chyrowiaczków: Olesia, Fredzia, Romcia
i Józia wózkiem do Krakowa na dworzec Kolei, skąd tegoż samego
dnia, wraz z „partyę", pod opieką Księży, podążyli do Chyrowa
(via Przemyśl), na nowy rok szkolny nauki. Olek wstąpił
wówczas do 7-mej klasy gimnazyalnej, Fredzio do 5-tej,
Romcio do 2-giej, a Józio do Przygotowawczej C. K. poprzedza-
jącej bezpośrednio wstąpienie do 1-szej gimnazyalnej. Odje-
chali z błogosławieństwem Matki pożegnawszy się wpierw w Cer-
nichowie z X. Robaszczem Królikowskim, z X. Jelonkiem
i z innymi jeszcze przyjaciółmi naszego domu.

W poniedziałek d. 10-go września 1906 r., wieczór o 6-tej, ja razem z drogą moją żoną Zofią wyjeżdżamy z Czernichowa do stacyi kolei żelaznej w Przeźmierzy, a stąd (o 8-mej wieczorem) do Krakowa, gdzie przenocowaliśmy u p. Nowakowskiej przy ulicy Pijarskiej 21. Nazajutrz, po przybyciu się do nas Tulci, rano o $9^h 20^m$, t. zw. we wtorek 11-go września wynajęliśmy w trójkę do Częstochowy.(*) (N. na kilka tygodni poprzednio postarałem się o paszport do „Rosyi" ~~[illegible]~~, wspólny dla nas trojga). Na miejsce przybyliśmy (przeciągając w Trzebini i odbywszy rewizyę celną — wcale ścisłą — w Granicy) o 4½ popoł.; umieściliśmy się zaraz na Jasnej Górze w bardzo dobrem mieszkaniu (dawna apteka klasztorna) w samym niemal klasztorze XX. Paulinów). Czas był dość chłodny i wietrzny. Zosia i ja przystąpiliśmy do spowiedzi (x. Przyborowski) i Komunii świętej. Liczne odbyliśmy pielgrzymki, a między niemi najciekawszą z Łowicza, której uczestnicy, mężczyźni a zwłaszcza kobiety ubrani byli bardzo malowniczo. Opuściliśmy Jasną Górę i Częstochowę w czwartek 13-go września 1906 r. około 2-giej popołudniu i po formalnej, nic nie znaczącej rewizyi austr. w Szczakowej przybyliśmy napowrót do Krakowa około godz. 9-tej wieczorem. Tulcia udała się zaraz, odprowadzona przez nas do mieszkania Cioci (ani si nojego) przy ulicy Strzeleckiej, 5 minut od dworca Kolei, poczem my obydwoje, przenocowawszy u t. zw. „Pension nouvelle", ul. Zacisze № 7

(*) Wziąłem z sobą w drogę do Częstochowy: 31 rubli, oraz 46 Koron austr. (za rubel płaciłem 2·53 Kor. austr.).

411

III Personenzug
Powiat o[illegible] ...ży

Krakau Kraków E

Brzeźnica

via Podg.-Pł.-Skawina

K. 1.10 ½ 0.55

III Personenzug

Krakau K[illegible]

Brzeźnica

via Podg.-Pł.-Skawina

411

Powrót
z Częstochowy
1906
14 września
(Ja z Zosią i Tulcią)

2412

III Pociąg osobowy

Kraków Kraków E

Brzeźnica

via Podg.-Pl.-Skawina

K. 1.10 ½ 0.55

III

Kraków E

Brzeźnica

via Podg.-Pl.-Skawina

2412

Portret
z Częstochowy
1906
14 września
(Za Zofią)

nazajutrz (*), w piątek d. 14-go września 1906 r., popołudniu o godzinie 1¼ koleją żelazną przez Skawinę i Brzeźnicę powróciliśmy do Czernichowa około 4-tej popołudniu. Przeprawa promem przez mocno wezbraną Wisłę (skutkiem deszczów w górach) była dość niebezpieczną: prawie pracy czterech aż przewoźników prom został uniesiony w dół rzeki może o ½ kilometra! W domu zastaliśmy wszystko dobrze, (Cesia o rok młodsza.) dziatkę (Wicio, Maniuś i Irenka) zdrową i wszystko na swojem miejscu.

W sobotę 15-go września początek roku szkolnego w Kraj. Szkole rolniczej Czernichowskiej. Nabożeństwo w Kaplicy Zakładowej; zjazd uczniów dość rzetelny. W następną zaraz sobotę 22-go września 1906, podczas pięknego popołudnia, wszedłem z moim 7-mioletnim Wiciem przeszedłem cały niemal Czernichowski las, wzdłuż i wzdłuż. Najstarsze, wycięte na buczkach napisy, znalazłem z lat 1872, 1874 i 1877. – Tego samego dnia (sobota 22 września 1906) bratanek mój Dr prawa Juliusz Teodor B. ożenił się z panną Maryą Loretówną w Gorlicach (gdzie ojciec jej, starszy inżynier Kolei państwowych p. Loret stale wówczas mieszkał).

We wtorek d. 2 października 1906 r. pojechałem do Krakowa razem z X. proboszczem Edwardem Królikowskim, na jego bryczce. Główny cel mojej tej jazdy była konieczność „wizyty" u dentysty p. Łukaszewicza, oraz załatwienie różnych domowych sprawunków. Dzień /.

(*) Wyczytałem karteczkę żałobną z wiadomością o śmierci X. Piotra Dudziatka Reformata († 12/9 1906 w Krak.), który był jakiś czas (w r. 1879) wikaryuszem w Czernichowie, a od którego mam obrazek z Ziemi Świętej przyniesiony. Odwiedziłem (ś.p.) Zmarłego na kilka godzin przed pogrzebem.

1906

W cieżu grudnia 1906 r. moja żona korespondencja z prof. Witkiem. Natomiast ze spuścizny Kasimy Kirkory mamy wiele wiadomości z przyjaźni Kasimy.

W piątek d. 30-go listopada 1906 r. pojechałem znowu do Krakowa, Koleją żelazną via Jaśkowice, tym razem razem z prof. dr Stefanem Szczepkim (wózkiem Cieplaka do stacyi Kolei, skąd o 8-mej wieczorem odjechaliśmy). Przenocowałem, jak zwykle, przy ulicy Pijarskiej l. 21; nazajutrz, po załatwieniu wszystkich kilku sprawunków, zabrałem z sobą Julcię (sobota 1-go grudnia) Koleją żelazną do Jaśkowic (tu o 2½ pop.) a stąd wózkiem do Czernichowa na Mickiewiczowski wieczorek urządzony przez uczniów szkoły rolniczej.

Ferye Bożego Narodzenia były tego roku w Chyrowie bardzo długie, a to skutkiem wybuchłej tam w Zakładzie szkarlatyny. Kilkunastu uczniów było chorych, a z pośród nich dwóch umarło. Zamknięto więc przedwigilijną naukę już w piątek 7-go grudnia, 8-go w sobotę było Święto Matki Bożej, w niedzielę zaś po nabożeństwie (tj. 9-go), oraz rano w poniedziałek 10-go grudnia 1906 nastąpił rozjazd Chyrowiaków na święta, które to ferye trwać miały i trwały aż do 3-go stycznia 1907 r. Zima była tego to roku bardzo ostra i długa. Przyjechali czterej nasi chłopcy w poniedziałek 10-go grudnia do Krakowa o godz. 6.25 wieczorem, a po przenocowaniu u Cioci Mani (Wzelecka N° 15, II piętro) nazajutrz parokonnym wózkiem (Izydor Czekaj) wraz z Cesią przyjechali do Czernichowa we wtorek 11-go grudnia, w samo południe. Oleś był wówczas w klasie 7-mej gimnazyalnej, Fredzio w 5-tej, Romcio w 2-giej, Józio w Przygotowawczej. Mieszkali przez te ferye u nas na „Leśniczówce" i zyjali (pokotem) w jadalnym pokoju.(*)

(*) w sobotę 22 grudnia 1906, rano o 6-tej, dziwny mój sen o mojej ś.p. Matce (po raz pierwszy od Jej śmierci!), o tracie moim i o siostrze, takie już zmarłych.....

"734" był grzeczny angielski, później był jednak ciepły i bardzo piękny. Mamusi kupiłem trzewiki u Walka, ceratę na przykrycie stolika itp., byłem krótko w bibliotece Jagiell. i u Mani(*); obiad spożyłem potrawy w kuchni „jarskiej" (za 56 halerzy!), równo o 6-tej popoł. opuściliśmy Kraków i powróciliśmy wkrótce po 8-mej wieczorem do Czernichowa.

W sobotę 6-go października 1906 musiałem znowu (korzystając z 1-szej okazyi) pojechać do Krakowa, ażeby być powtórnie u dentystki. Zaglądnąłem na chwilę do Biblioteki Jagiell., gdzie wypożyczyłem książkę J. N. Sadowski, Die Handelsstrassen der Griechen Emil Römer, Jena 1877, oraz dwie inne jeszcze książki. Powróciłem na wieś tego samego dnia wczesnym wieczorem.

Znowu w piątek d. 19-go października 1906 r. pojechałem do Krakowa (razem z X. Królikowskim, który powrócił na swój brzeg tego samego dnia), gdzie przenocowałem. Różne sprawy zarówno gospodarcze, rodzinne jak i naukowe skłoniły mię do tej jazdy. Nazajutrz, w sobotę 20-go października powróciłem (kolej. 1¼) do Jaśkowic Koleją żelazną, a stąd wozem do Czernichowa, gdzie stanąłem na podwieczorek.

1-go listopada (W. wtorek) 1906 r. przypadało w czwartek, Dzień Zaduszny w piątek, a że w sobotę nie mieliśmy lekcyi w Szkole rolniczej, więc była ona przez 4 dni wolny (1, 2, 3 i 4 listopada, niedziela).

(*) Julcię odwiedziłem na 10 minut w jej budzie przy ulicy Kanoniczej. W Kantorze wymiany Raczyńskiego zmieniłem 5-cio rublówkę, jaka pozostała nam po powrocie z Czętochowy (dostałem za nią 12·60 Kor.).

~~756~~ 7

Wilia Bożego Narodzenia przypadała w tym roku 1906-tym na poniedziałek. Do stołu wilijnego wieczorem zasiedliśmy w 12-osób: nas rodziców dwoje i gromadka dziesięciorga naszych dzieci, najmłodszej Irence dobiegały podówczas 3 latka.

Już przed Świętami Bożego Narodzenia 1906 odesłałem Akademii rękopis pracy X. Warchała, Franciszkanina (o Polakach w Padwie), bowiem tej chaotycznej rzeczy Akademia odłożyła na czas późniejszy.

Mrozy znaczne trwają w ciągu dalszym, a mieszkanie nasze z trudnością ogrzać dostatecznie. Ostatni dzień roku, poniedziałek 31-go grudnia 1906 spędziliśmy wieczorem razem, ogrzewając się tradycyjnym ponczykiem (Sylwester), a starsi doczekali północy, tj. rozpoczęcia się Nowego Roku 1907.—

178

P. T.

Wobec pojawiających się raz po raz przypadków płonicy w naszym Zakładzie jeszcze w zeszłym tygodniu, wakacye świąteczne rozpoczną się w b. r. o wiele wcześniej niż w latach poprzednich. Chcielibyśmy bowiem przeprowadzić dokładne odkażenie całego Zakładu ile możności tak, żeby uniemożliwić ponowne zakażenie miejsc odkażonych.

Wyjazd na wakacye i powrót z nich odbędą się podług załączonego planu, pod opieką naszych Księży.

P. T. Rodzice lub Opiekunowie, życzący sobie przyjazdu swych synów czy pupilów, raczą o tem zawiadomić X Prefekta generalnego X. W. Stafieja, najpóźniej do 1. grudnia i oznaczyć dokładnie ostatnią stacyę podróży Usilnie proszę o zachowanie tego terminu, bo i tak pozostaje czas bardzo krótki na przygotowanie rozjazdu.

Jeśliby gdzie w okolicy panowały choroby zakaźne, upraszam ze względu na dobro i uczniów i całego Zakładu umieścić dzieci w miejscu wolnem od opidemii. Również gdyby w czasie świąt pojawiły się w jakiej okolicy takie choroby, proszę bardzo zawiadomić mię o tem.

W końcu zwracam uwagę na to, że wszelkie niedostateczne uzasadnienie spóźnienia podlega surowej karze, a nawet na wydalenie narazić może; upraszam przeto o przysłanie uczniów do pociągu dla każdej partyi przeznaczonego.

Z głębokiem i prawdziwem poważaniem

K. J. Nuckowski T. J.

Rektor Zakładu.

Bąkowice (poczta Chyrów) dnia 26. listopada 1906. r.

Klasa: VII gimn. I gimn. II gimn. Przygot. C.

N. Leś, Fredzio, Romeo i Józio przyjechali na te święta, - dnia 10/12 1906 (poniedziałek) o godz. 6.25 wieczór do Krakowa, a po przeniocowaniu u Cioci Mani (Szpitalna l. 15, II piętro) wyjechali wspólnem powozem (Hydor Czekej) wraz z Cenią przyjechali do Czernichowa w południe (we środę). - Powrócili do Chyrowa w czwartek 3 stycznia 1907. —
(czwartek)

WYJAZD Z CHYROWA NA ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA.[1])

Dnia 10 grudnia: (w poniedziałek rano.)

a) o godz. 5.06 *) w kierunku **Torunia**: — Wrocław 10.35 — Poznań 3.21 — Innowrocław 5.12 — Toruń 5.53.

b) o godz. 10.21 w kierunku **Krakowa** i do **Granicy**: — Dobromil 10.37 — Niżankowice 10.57 — Hermanowice 11.04 — Przemyśl 11.20 — Radymno 12.02 — Jarosław 12.21 — Przeworsk 12.50 — Rzeszów 1.45 — Dębica 3.11 — Tarnów 4.10 — Bogumiłowice 4.31 — Słotwina 5.03 — Bochnia 5.23 — Bierzanów 6.03 — Kraków 6.21 — Trzebinia 7.50 — **Granica** 9.01 — **Warszawa** 7.42.

c) o godz. 10.28 w kierunku **Lwowa** (via **Sambor**): — Sambor 11.15 — Chłopczyce 12.14 — Rudki 12.25 — Lwów 1.50.

d) o godz. 12.45 w kierunku **Nowego-Sącza**: Krościenko 1.15 — Nowy-Zagórz 2.30 — Sanok 2.48 — Besko 3.20 — Rymanów 3.31 — Iwonicz 3.41 — Krosno 3.54 — Jasło 4.39 — Stróże 5.55 — Grybów 6.33 — Nowy-Sącz 7.25.

e) o godz. 12.50 w kierunku **Gródka**: — Chorośnica 3.48 — Sądowa Wisznia 4.01 — Gródek 4.33 — Mszana 4.58.

f) o godz. 5.52 w kierunku **Stanisławowa** i **Czerniowiec**: — Drohobycz 7.58 — Stryj 8.59 — Bołechów 10.50 — Wistowa 12.23 — Ciężów 1.01 — Stanisławów 1.35 — Ottynia 3.21 — Korszów 3.52 — Turka 4.05 — Kołomyja 4.16 — Zabłotów 4.57 — Sniatyn-Załucze 5.23 — Czerniowce 6.14.

g) o godz. 5.52 w kierunku **Kopyczyniec**: — Tysmienica 3.25 — Tłumacz-Pałahicze 3.44 — Monasterzyska 5.09 — Buczacz 6.05 — Kalinowszczyzna 7.00 — Czortków 7.30 — Kopyczyńce 9.41.

Dnia 11. grudnia (we wtorek nad ranem.)

h) o godz. 1.14 w kierunku (**Brodów**) **Tarnopola** — **Podwołoczysk**: — Lwów-Podzamcze 6.32 — Kutkorz 7.23 — Krasne 7.31 — Złoczów 8.19 — Zarwanica 8.33 — Zborów 9.00 — Tarnopol 9.51 — Podwołoczyska 11.22.

POWRÓT ZE ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA.[2])

1) **Z Torunia** dnia 2. stycznia o godz. 3.24 (po poł.) — Gniezno 5.34 — Poznań 7.00 — Wrocław 11.15 . . . — **Chyrów** 8.14.

2) **Z Buczacza** „ 3. „ o godz. 6.05 (rano) — (via Kopyczyńce-Tarnopol) — Kalinowszczyzna 7.00 — Czortków 8.16 — Wygnanka 9.12 — Kopyczyńce 9.56 . . . . . — **Chyrów** 10.48.

3) **Z Nowego Sącza** dnia „ o godz. 7.00 (rano) — Grybów 7.54 — Stróże 10.12 — Jasło 12.33 — Krosno 1.18 — Iwonicz 1.35 — Rymanów 1.48 — Besko 1.58 — Sanok 2.47 — Nowy Zagórz 3.40 — Krościenko 4.47 — **Chyrów** 5.15.

4) **Z Czerniowiec i Stanisławowa** dnia „ o godz. 9.54 (rano) — (via Stryj — Łużany 10.19 — Kołomyja 11.53 — Ottynia 12.51 — Stanisławów 1.35 — Wistowa 2.32 — Kałusz 2.53 — Dolina 3.15 — Bołechów 4.03 — Stryj 4.55 — Drohobycz 5.40 — Sambor 6.59 . . . . . — **Chyrów** 7.50.

5) **Z Krakowa** **) dnia 3/I (czwartek) o godz. 11.00 (rano) Bierzanów 11.21 — Podłęże 11.36 — Bochnia 12.10 — Słotwina 12.32 — Tarnów 1.40 — Dębica 2.43 — Rzeszów 4.15 — Łańcut 4.39 — Przeworsk 5.11 — Jarosław 5.39 — Przemyśl 7.10 — Niżankowice 7.32 — Dobromil 7.55 . . . — **Chyrów** 8.11.

6) **Z Podwołoczysk** dnia „ o godz. 12.05 (rano) — **Tarnopol** 1.49 — Zborów 2.51 — Zarwanica 3.14 — **Krasne** 4.19 — Zadwórze 4.39 — Zimnawoda-Rudno 6.50 — **Mszana** 7.03 — Gródek 7.32 — Sądowa-Wisznia 7.59 — Chorośnica 8.11 . . . . . — **Chyrów** 10.48.

7) **Ze Lwowa** dnia „ o godz. 4.05 (po poł.) — Stawczany 4.41 — Komarno-Buczały 5.17 — Rudki 5.42 — Sambor 6.59 — **Chyrów** 7.50.

---

[1]) Przy wyjeździe — zaznacza się godziny przyjazdu pociągu na poszczególne stacye.

[2]) Przy powrocie — „ „ godziny odjazdu pociągu z poszczególnych stacyi.

*) Liczby podkreślone (__) oznaczają godziny nocne t. j. od godziny 6-tej wieczorem do 6-tej rano.

**) Jest to punkt zborny dla jadących z Królestwa.

1907.

1907
Nowy Rok
wtorek
8 stycznia wtorek
15 " "
22 " "
29 " "

W czwartek d. 3-go stycznia 1907 r. rano przed 7-mą, czterej nasi Chyrowiacy, Oleś, Fredzio, Romcio i Józio, pożegnawszyście z wszystkimi, wsiedli do czekających już sanek Fydora Czekaja ażeby przez zamarzniętą Wisłę, wraz ze mną, dostać się do stacyi Kolei żelaznej w Jaśkowicach (nb. przystanek), a stąd do stacyi Podgórze – Płaszów, aby tam połączyć się (o godz. 11h08m a.m.) z t.zw. "partyą" Chyrowiaków jadącą z Krakowa, pod opieką Księży, do Chyrowa. Ja sam, według tego planu, miałem ulokowawszy ich w owym pociągu, poczekać kilkanaście minut na stacyi w Płaszowie, na pociąg z Wiedeńki do Krakowa zdążający, ażeby o 11½ dobić Krakowa, gdzie miałem kilka dość ważnych sprawunków załatwić, a następnie bez zwłoki, pociągiem o 1½ popoł., z głównego dworca Krakowskiego wyruszyć z powrotem do Jaśkowic, gdzie na mnie (o 2½ popoł.) miały czekać znowu te same saneczki Czekaja, ażeby mię przywieźć do domu. Plan ten uległ tylko małej zmianie (z powodu bardzo ~~małego~~ krótkiego wymierzonego czasu, oraz nieprzewidzianej okoliczności), gdyż został wykonany.

Ze sanek jadąc do Jaśkowic ja oraz Fredzio wypadliśmy w śnieg, ale nieszkodliwie (skutkiem nagłego szarpnięcia sanek przez konia gramolącego się po lodzie i śniegu na drugi brzeg, prawy, Wisły) i szczęśliwie dobiliśmy stacyi, a następnie

/.

Płaszowa. Pociąg z Krakowa, wiozący „partyę" spóźnił się jednak blizko o 15 minut i tam wreszcie pospiesznie moich czterech ekspedytorów i policiwszy ich opiece dwóch księży (x. Jakóba Kuryę, oraz x.) pożegnałem, ale tymczasem ów pociąg wielicki, który miał zabrać mię do pobliskiego Krakowa, (nawet biegłem „pewnikiem"!) nie uwzględniając tamtego spóźnienia odjechał, zanim jeszcze pociąg z „partyą" zatrzymał się na dworcu Płaszowskim. Tym razem więc naprawdę „osiadłem na lodzie", najbliższy bowiem pociąg z Płaszowa do Krakowa odchodził dopiero około 2-giej popoł. Wyszedłem po kilkunastu minutach wyścadu między stróżbę na dworcu znalazłem t. zw. „okazyę", mianowicie wózek żydowski, jadący z bezikami i jakiemiś cebrami na Podgórz. Tam się przesiadłszy, dobiłem (za bagatelny „bekszyz") po arcymiernej jeździe (siedziałem na przewróconym cebrzyku....) przecie do Podgórskiego mostu, o samej 12-tej w południe, w chwili gdy po kościołach Krakowskich dzwoniono na „Anioł Pański". Zaraz wsiadłszy do tramwayu (konnego!) dostałem się jeszcze na czas do powiatowej Kasy oszczędności (ażeby tam podjąć małą summkę pieniężną i zasilić nią budżet domowy, nadwątlony wydatkami świątecznymi, oraz przyjazdem i odjazdem ekspedytorów z okazyi Świąt Bożego Narodzenia. Załatwiwszy pospiesznie dwa inne

jeszcze sprawunki, bez obiadu tego dnia, znalazłem się jednak — kilka minut po godz. 1-szej — na dworcu Krakowskim, kupiłem zaraz bilet, a o 1h15m p.m. byłem już z powrotem w drodze (Kolejką t.zw. cyrkumwallacyjną ku Bonarce) do Czernichowa, dokąd przybyłem wkrótce po 2-giej.

W poniedziałek d. 7-go stycznia 1907 r. popoł. o godz. 5-tej pojechałem, wraz z Cesią, saniami Szydora Czekaja do Krakowa. Nocowaliśmy u Cioci Marii (ul. Skałecka 15, 2 piętro). Zostałem Cesię w Krakowie (dentystka, nuknia itd.), a sam nazajutrz we wtorek 8-go stycznia popoł. o 4-tej, temi samemi saniami powróciłem do Czernichowa, gdzie stanąłem o 6½ wieczorem.

W piątek d. 11-go stycznia odesłałem pocztą z Czernichowa panu Drowi Adamowi Ortoju Ostrzeweckiemu do Wzdowa (pod Rymanowem) wypożyczoną u niego — jeszcze w 1898 r. — książkę Albategnius Scientia motuum coelestium, Norimbergae 1534 z Komentarzem Regiomontana.

W dwa tygodnie później, w piątek d. 25-go stycznia 1907 r. pojechałem wózkiem, wraz z prof. Dem Stefanem Smrzyckim, do Krakowa, a po przenocowaniu, wynajętym od Żegligowskiego wozem, nazajutrz w sobotę 26-go stycznia o godz. 4-tej popołud. z Cesią, Tulią powróciłem do Czernichowa.

1907
2 lutego
sobota

W sobotę d. 9-go lutego 1907 r. rocznica śmierci mojego ś.p. Ojca Józefa. Tego dnia byłem znowu w Krakowie, a to saniami

/.

Dnia 4 stycznia 1907 r. (sobota) na ze prof. Dem Stef. Natan- zona postawiłem otrzymane wreszcie (24 dn. grudnia pisma (w 4 ½) z zamówionych przeze Komisyę Król. nauk matem.-przyrod. z monografią Kopernika Kasimira Kortikulet). —

wystawieni po x. Wład. Jełowka. Z powrotem jechał z nami także p. Bronisław Kuhl, syn prof. Konrada Kuhla. Byłem wówczas w Krakowie zaledwie tylko kilka godzin, aby dać naprawić me okulary, być u dentysty itd. Odwiedziłem kochaną naszę Julcię w jej biurze przy ulicy Kanoniczej. Do Czerniowiec po nader ~~kiepskiej~~ szybkiej jeździe (7 kwadransów, wyborną ramą) powróciliśmy przed 7-mą wieczorem podczas silnego mrozu, na szczęście bez wiatru.(*)

W środę popołudniu, dnia 13-go lutego 1907 r. jadę, wraz z x. Władysł. Jełowickim, najpierw do Krakowa (podczas mrozu przeszło -20°C.!), a stąd o godz. 11 rano zaraz, do Lwowa w sprawach szkoły rolniczej, a mianowicie jako delegat grona nauczycielskiego w deputacyi do Je. Marszałka Stanisława hr. Badeniego i innych osób wpływowych, celem uzyskania regulacyi naszych płac profesorskich. Bratanka mojego Julka zawiadomiłem wczas telegraficznie i zamierzonem mojem przybyciu do Lwowa. W drodze zabrałem z sobą tylko 60 Kor., nie mogłem bowiem domu ogołacać na czas mojej nieobecności. Przybyliśmy do Lwowa skutkiem spóźnienia się pociągu dopiero o 11½ wieczór, a rzeczą w nocy. Na dworcu oczekiwał mię Julek i (zaraz) dorożką zawiózł mię do swego mieszkania (ulica głęboka l. 19).

W czwartek 14-go i w piątek 15-go lutego byliśmy na różnych audyencyach: u Je. Marszałka Badeniego, u wicemarszałka Dr Tad. Pilata

(*) Na drugi dzień, w niedzielę 10 lutego 1907 r. zmarła w Rzeszowie moja siostra ciotecznia Józefa z Sadowskich Zimmerowa, wdowa, licząca (66 lat.) ~~[illegible]~~. Starszą jej siostrą Jakobina Sadowska (†1837) przeżyła ją 7 miesiącami.

Posłem (wraz z ~~[illegible]~~ Tow. rolniczego) i poleciał rana nas [illegible] do ministra.

(minister Kierski stanowczo [illegible] przyrzekał). — Rozmawiałem ze Głębickim — przy wyjściu z NK 3 razem o wilkach się — [illegible] umówiliśmy się o 10ej [illegible] Kolegą [illegible] 6ta wieczór.

Rzeszów 15/2 1907 ½ 9 w biurze Stefczyka — powróciwszy ze Głębickim — byłem u 10½ u Banku Krajowego w biurze Dyrekt. Lutenberga — drugi [illegible] przyjął [illegible] czytał — oświadczył że [illegible] 10) [illegible] obecnie [illegible] nie ma zwłoki, my nie wiemy czy za tydzień nie rozpuścimy się natroszem [illegible] ..... reforma wyborcza, ... wielka izba materyałów ....." — Jełowicki [illegible] stanowczy w naszem [illegible] — dalszem: ... Patrzcie tam jest b. wzburzony [illegible] (co [illegible] w Anglii) i widzę, że nie będzie trudno w uchwaleniu [illegible] 10%-12% do pobory [illegible] czyli [illegible] i oświadczył że z p. Pilatem będzie [illegible] i myśl jemu tę podda (że nie tylko mnie będzie [illegible] Wiedniu i w personalnej sprawie ... w Wiedniu [illegible] ale [illegible] ...

Wyjazd telegraficzny — [illegible] (Stefczyk) [illegible] (dwudziestego 48) [illegible] obrad. —

Wyjazd ze Lwowa środa 16/2 1907, godz. 9 rano.

3) (Marszałek: ……
podobno niema żadnej wiary między prof. Grocyn, a prof. Cromartor. — Przeczyny tamten 750 Korona ani wyżej ani się wyłtare na 3 dzień z pensją, dobrana altyg. i dostaw pojedyncze). — W rezerwie pytają i dowiedzą mówi że z pomocą z wiedzą [illegible] to trzy lipsku „alterować" word umowy, nie można (bo wydrukowane), dybezbrzeżne wiedzi pobyt do tylnym na tle obecny kraje — Jelonek: Petycja może ułożyć wyjazdy Wasz Excell. upuszcza dostarczone do Wydziału Kraj; ale jest wreszcie ob. Tylnym wypadnie regulacja nas zgłosi wtedy a wtedy do wiadomości (obrazek pomocnika) dostrzegamy — dlaczego petycja przyjęta ze odmówiła, że się przedłuży [illegible] na posiedzeniu Wydz. Krajowego, nawet uważając że dla ujęcia stanowi wszystkie wszelki stanowisk, że nie tylko nic dziwnego się wszystkie stanowisko o popowy wojny tam ale je spotkałem. —

— · —

Spotykamy Vivien, rzucamy go — konferencja — obiad z poparcie z Komisji gospod. Kraj. (mamy 2 kopie ob. Kruszewskiego i ob. Lasockiego) i prosimy go z nami do nas otwarcie Lasockiego + że się bliżej wiadomość z Polakiem z Rzeszowa nas:

obiadu (obiad) gdzie nauczycielskiego ……" Nic zgoła wyjątkowo, że reprezentacja musi nastąpić w obiadu przyjęcia. — Zaleski — tylne stoi
Kulturny — spotkanie Głębowiczego rolo z gdy popoł. (metropolita obiad zostaje) słomy na Kulturach — (z Konkursu i delii)
Memorandum wiadomości wychodzi z projekt nas, ostatni z nami — pytał o cel przybycia — Jelonek mówił — wyjaśnił o tę popoł. na (z Komisji Kulturalnej)
audyencję: (Obiad) (Wydziału Kraj. reprezentacyjny) Memorandum robie o 4 — tę
Gwarek 4 popoł. Andrzejki u (siostra) zaproszenie (ulica Kościuszki l. 16?) wrócić na (na posiedz. Komisji) gdy zamiast wyjazdu
nas 2 — ci oryginał pisma naszego, wybrała się na poniedz. Kosa, (wyjazd nam) (z Wydziału Kraj.) w pociąg w Banem Krajowe. o 10½ rano.
— Razem idziemy do Lipinskiego, Andrzejki na posiedz. wy czekamy w Kulturach, chcemy zawrócić z Głębowiczem — (na Konferencję) (na czytelnia) Memorandum wróci dziś z nami 4½ popoł. — audyencja o 4¾ pociąg. (Wydziału Kraj. pisemne ….
Memorandum. — Kończymy przemowa, motywujemy podróż … (Wydziału Kraj.) Memorandum: potrzeba wyjaśnienia było wreszt
— Memorandum Nowy Targ, (Wydziału Kraj.) bez zmiany (z wyjazd B.)
Jelonek: 3 dzieci wyjmuj 1000 fl. wszystkie konferencje. —
ale nie że wiadomości z wczoraj prawie nasze zrodz. doktorów o to zmarłego — ogrody — dwoje powietrze (!) na wieczorek (wiadomości do tego wydarzenia). — Andrzejkowa

1)

Luty 1907 : Deputacya z X. Jelowickiem do Lwowa.

Czwartek 14/2 1907 — P. Hoffmann ustępuje do Pilata — otrzymuje
(z nas dziś zaraz) (po raz trzeci)
pieniądze — idziemy do Kuhmanek — Rakowski — Gibiński — bilety do teatru
— Zygmunt Nowiński (Jerzy, Julek, Stasio) mieszkanie u
X. Jelowickiego, które natychmiast i za kopiję oddaje mnie. — Mr Con-
stans (nie) gdzieś zależy na pomocy wyż. Krajowej (Pilata?)
i obiecuje że pomoże (i wielu tego) [illegible] (z "oszukać" w tekście). [illegible]
Audyencya u Pana Pilata (Jarosiński i Komornicki
(przy tym milczę)
(po 3/4 godz. czekania) o 1½ popołudniu przyjęty nas Pilat. —
(mamy od nas ex 1904/5 zapewnij, niezbyt ujemna
Inne przemówienie — przytem, podziękowanie materyalnego; prosi (10 —
nie wiem)
(potrzebuje) „z prośbą tymprzesłanym stosunków" (Wspomnie-
nie o roku IV — w naszej sprawie (X. Jelowicki) i odpowiedź Pilata
(mówi że w tym czasie)
„jeżeli mamy coś prosić to nie z naszej winy" (Jelowicki). — Czy 10
(chociażby nawet 3.10)
czy 2.10 czy [illegible] pokażemy — to jednako — Dzieci mogą
(godziwo)
dać [illegible] jeść (i jednako je ugotować...
(w Petersburgu)). — Pilat otrzymuje
do wiadomości Króla, postara się o zwolnienie Dzieci wcześniej —
(mówi!!) wszystkich wydalać Krajem, a powracających sądzić tam
gdzie popełnili zbrodnię, a nie tutaj, gdzie "z powodu tego
naszego obywatelstwa"!). — Jelowicki dziękuje Excellencyi
(wstawienie) prosi i za nas, Pilat: że Marszałek
o 5 godzie w Kancelaryi (jego) otrzyma ostateczną nas przyjęcie
Regulowanie [illegible] w przyszłości [illegible] przyjęcie [illegible]

Podróż do Lwowa wydatki

	Złotych
Karta kolejowa stemple	7.50
Śniadanie na stacji	0.32
Piwo na stacji	0.24
Kawa na stacji	0.20
Tramwaj mleko	0.20
[illegible]	3.20
[illegible]	0.20
[illegible]	2.00
[illegible]	1.20
[illegible]	0.18
[illegible]	3.00
tramwaj [illegible] K	0.44
telegram [illegible]	0.70
	19.78 = 19.78 Zł.

	Kor.
[illegible]	2.80
[illegible]	0.20
[illegible]	2.00
[illegible]	1.40
[illegible]	0.00
[illegible]	1.00
[illegible]	0.50
[illegible]	2.00
[illegible]	0.30
[illegible]	6.80
[illegible]	0.30
[illegible]	0.48
[illegible]	1.10
[illegible]	0.20
[illegible]	2.00

[illegible]

[illegible]	27.38
[illegible]	3.00
[illegible]	0.20
[illegible]	1.10
[illegible]	61.50 (61.50 + 1.50)

[illegible]

[illegible]	19.78 K
[illegible]	27.38 "
[illegible]	47.16
[illegible]	14.34
[illegible]	61.50
[illegible]	4.92 K
[illegible]	17.16 K

[illegible]

[illegible]	37.96 Kor.
[illegible]	9.20 "
[illegible]	47.16 Kor.

naszych przyrodników prof. Hoyera – wychodzi od początku do dzisiejszego dnia pod niezmordowaną redakcyą p. Bronisława Znatowicza.

W chwili obecnej, gdy nauczanie w języku polskim w Królestwie wchodzi na nowe tory, upadek pisma tej miary byłby faktem ze wszech miar szkodliwym i godnym ubolewania. W obec tego odwołujemy się do wszystkich ludzi dobrej woli, którym rozwój nauki polskiej leży na sercu, ażeby wszelkimi sposobami starali się o utrzymanie tego, tak pożytecznego wydawnictwa.

– zamieszczamy oświadczenie „Ateneum" czy może pod nie podpisują panowie redaktorzy?

Czerwców	704 Ustawa	 184
płaca 4 1800 Kor	płaca stała 2800 K.	---- najwyż. 1610 "
dod. akt. 520 "	dod. aktyw. 805 " najniższy	---- 1000 "
4 Kwinq. 1600 "	Kwiat. I i II 1000 "	---- 1600 "
	" III i IV 1600 "	
Razem 4920 "	Razem 6205 Kor.	Razem ... 7010 Ko
+ mieszkanie	— 5420 "	— 5420 "
bierze mieszkanie	Różnica 785 Koron	Różnica ... 1590 "
najniższe nawet w cenie	Mianowicie pomieszczenie	
500 Koron pozwie, bo tylko	nawet tylko " około 750 Koron	
razem 5420 Koron		

40% ostatniego dodatku aktywalnego bierze się do emerytury
ale nie od niższego jak 805 Koron.

Przemyśl, sobota 16 lutego 1907.

Informacya prof. Aleks. Radeckiego i Józefa Łączkowskiego o świeżej regulacyi płac w gimnazyach rządowych

A. Płaca stała 2800 Koron
[Dyrektor dodatku 1000 Kor.]

B. Dodatek aktywalny (zależy od ilości mieszkańców miast)

			najwyższy
Ranga IX	600 K. —	900 K. —	1200 K.
Ranga VIII	690 K. —	1000 K. —	1380 K.
Ranga VII	805 K. —	1200 K. —	1610 K.

[NB. Praga 2000 Kor. — Wiedeń 2400 K.]

C. Kwinkwenia (wszędzie jednakowe):
1-sze i 2-gie po 500 Koron
3-cie, 4-te i 5-te po 800 Koron.

<vertę!>

2) Najniższa płaca

do jakiej ją dochodzi w czynnej służbie:

Płaca ----------	2800 Kor.
2 Kwinkw. po 500 K. ----	1000 "
3 " po 800 K. ----	2400 "
Dod. aktyw. najniższy ----	805 "
Razem ------	7005 Koron.

Płaca ----------	2800 Kor.
2 Kwinkwenia po 500 K.	1000 Kor.
3 " po 800 K.	2400 "
Dod. aktyw najniższy	1610 "
Razem	7810 Koron

w czynnej służbie.

Zaś na emeryturze:

Płaca ----------	2800 Kor.
2 Kwinkw. po 500 Kor. ----	1000 "
3 " " 800 " ----	2400 "
40% najniższego dodatku aktywnej. tj. 1610 Koron	644 "
Razem	6844 Koron.

III Personenzug
Krakau C
Brzeźnica
via Podgórze-Płaszów
2172

III Personenzug
Pociąg osobowy
Krakau C Kraków
Brzeźnica
via Podgórze-Płaszów
K. 1.10 ½ 0.55
2172

między południ

dnia powrót ze
Lwowa na Kraków
Jaikowice (Brzemi
do Czernichowa
17 2 1907. ~

1882

III Personenzug
Pociąg osobowy

Lemberg Lwów D

Przemyśl

K. 2.80 ½ 1.40

III Personenzug

Lemberg D

Przemyśl

1882

16 lutego 1907

moja podróż ze
Lwowa do Przemyśl.
Chyrowa i Krakowa

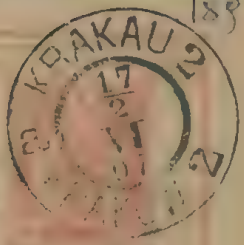

189

Sm 4 VI 80

11

Stanisław

46

Kraków

17/2 7

u posła prof. Głębińskiego, u posła Wiciena, u Dyrektora Banku krajowego Dr Józefa Milewskiego i jeszcze więcej. Wszędzie dwukrotnie byłem u mojej bratowej, wdowy po ś.p. moim bracie Juljuszu, także u Garlików. Na kolację wieczór w czwartek 14-go lutego zostaliśmy zaproszeni do pp. Stefczyków.

W sobotę 16-go lutego 1907, o godz. 8-mej rano opuszczam Lwów podczas mrozu przeszło -20° C, pożegnawszy się wpierw z bratową, oraz z miłą żonką bratanka mojego Juljusza. Na dworzec odprowadzili mię Jułek, oraz przyrodnia jego siostra Minia Garlikowa. Pociąg wyruszył dopiero o godz. 8 min. 35. Postanowiłem zboczyć do Chyrowa, ażeby odwiedzić, choćbym na kilka godzin, nieszczęśliwych chłopaczków, oraz — co pozostawało z tem w związku — ażeby podczas przymusowego mojego, za powrotem z Chyrowa, 3-godzinnego oczekiwania w Przemyślu na pociąg ku Krakowowi, widzieć się (i konferować) na dworcu z bardzo kochanym moim Kolegą Uniwersyteckim, p. Aleksandrem Radeckim, podówczas profes. gimnazyum I-go w Przemyślu. W tym celu już w piątek telegrafowałem do niego ze Lwowa do Przemyśla. Jechałem tym razem sam, X. Jełowicki bowiem już w piątek (15.2) wieczorem odjechał z powrotem do Krakowa.

Do Przemyśla przyjechałem o godz. 11h 05m; kupiwszy po ostemplowaniu mojej karty (zniżka na II-gą klasę) i wybiwszy kupiciem biletu do Chyrowa, ruszyłem 11h 36m a.m. t.zw. Łupkowską Kolejką do Chyrowa,

dokąd przybyłem $12^h 38^m$ w południe. Tutaj najęwszy saneczki (bo śniegi były wszędzie ogromne) przybyłem wkrótce po godz. 1-szej do Chyrowskiego („Bąkowskiego") Zakładu. Spędziłem tam razem z Olesiem, Fredziem, Romaiem i Józiem kilka godzin razem, byłem z nimi razem w nowej, wielkiej Kaplicy (gdzie chwilę spędziliśmy na modlitwie), następnie złożyłem wizyty X. Rektorowi Janowi Nuckowskiemu T.J., tudzież X. Prefektowi generalnemu Wojciechowi Stafiejowi T.J., a wreszcie pożegnawszy się z dziećmi (które nie spodziewały się moich odwiedzin!) sankami X. Rektora, o godz. 5-tej popoł. odjechałem na dworzyk Chyrowski, skąd o $5^h 25^m$ p.m. ruszyłem z powrotem do Przemyśla, przy mrozie o wiele już łagodniejszej, mróz bowiem w ostatnich kilku godzinach znacznie zelżał. Przybyłem do Przemyśla o $6^h 24^m$ wieczorem; tu w sali restauracyjnej na dworcu zastałem już nie tylko p. Aleksandra Radeckiego, ale także poczciwego p. Józefa Zajączkowskiego, niegdyś asystenta w Krak. Obserwatoryum astronomicznem, obydwóch już czekających na mnie. Do 9-tej wieczór najmilszą pogadankę (i posiłkiem) spędziliśmy 2½ godzin razem, wszyscy troje nie bez wzruszenia się żegnając nie wiadomo na jak znów długo. — Radeckiego nie widziałem od 1880 r. (kiedy to we Lwowie w grudniu składałem egzamin profesorski), Zajączkowskiego podobno od 1898 r. [Cenne od obydwóch otrzymałem informacye odnoszące się (dzisiejszej) dotychczasowej ptaci w rzędowych szkołach średnich, gimnazyach i szkołach realnych, te notuję osobno].

1907 Przemyśl opuściłem o godz. $9^h 7^m$ wieczorem i jadąc całą noc (nb. w zimowym wagonie) przybyłem do Krakowa rankiem w niedzielę d. 17-go lutego 1907 r. Śniegi wszędzie ogromne! Dojechawszy do Płaszowa dowiedziałem się, że (z powodu spóźnienia pociągu którym jechałem) pociąg idący z Płaszowa na Bonarkę i Skawinę do Jaśkowic już odszedł przed ½ godziną, więc bez namysłu wsiadłem napowrót do „mojego" pociągu (który za chwilę już ruszył!) i dałem się zawieźć do Krakowa, pierwotnie bowiem było to moim zamiarem. Zaraz z dworca zatelegrafowałem do Mamusi do Czernichowa, ażeby saneczki po mnie do Jaśkowic przysłano na 2½ popoł., a sam po nabożeństwie i wyroczynku jadłem takim u Mami — o godz. ½ popołudniu odjechałem z Krakowa do Jaśkowic, a stąd do Czernichowa, gdzie wreszcie stanąłem o godz. 3½ popoł. saneczkami Cieplaka. Z Krakowa aż na miejsce towarzyszył mi uczeń szkoły rolniczej ... Gniazdowski, młodzieniec bardzo porządny i miły.(*)

(*) Wydatki moje tej podróży wyniosły tylko 38 Kor. niespełna (bo miałem zniżkę na kolei, mieszkałem u Julków, tam się stołowałem itd.). NB. bilet kosztował 9·60 K. a tyleż z powrotem; strata w Wydziale kraj. blizko 5 Koron itp. —

W piątek d. 8 marca pojechałem (z Drem Stef. Szczyckim) popoł. wózkiem Edwarda do Krakowa w kilku sprawach rodzinnych. Przenocowawszy przy ulicy Pijarskiej l. 21, odwiedziwszy Tulcię w biurze i Ciocię Manię, oraz zaglądnąwszy na krótko do Bibliotéki Jagiell., powróciłem w robotę 9 marca tym samym wózkiem do Czernichowa, dobrze jeszcze przed zapadnięciem zmierzchu.

W poniedziałek d. 11 marca imieniny Ks. Konstantego Labędzia, wikarego Czernichowskiego; byłem u niego na prozaicznej herbacie i tarocztu.

Dnia 2-go Kwietnia 1907 r., we wtorek po Wielkiejnocy, Cesia nasza, wraz z Tulcią, opuszczają Czernichów i jadą razem do Krakowa. Tulcia ma pozostać w Krakowie, zaś Cesia zaraz nazajutrz, tj. w środę 3-go Kwietnia 1907 r. wieczór o godz. 10-tej, pociągiem pospiesznym wyjechała na kilka tygodni do wujostwa Leonów do Wiednia. (Z Czernichowa wyjechały obie nasze córki wózkiem popołudniu).

Tulcia w sobotę 6/4 przyjechała pomiędzy (na Jaskowice) do Czernichowa. Została do 8/4

W sobotę d. 20-go Kwietnia 1907 r. pierwszy w bieżącem letniem półroczu (1906/07) mój wyjazd do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie Jagiellońskim. Wykładałem tym razem: Nauki matematyczne w Polsce po koniec XVII-go stulecia (w piątki i soboty 4-5 pop.), oraz Konwersatoryum (w piątki 5-6 popoł.). Słuchaczów spora garść, około 30-tu. Wyjechałem z Czernichowa rano wózkiem Edwarda Dalasa i tego samego dnia powróciłem na wieś, w kilka po 8-mej wieczorem.

Dnia 30/4 1907 r. (wtorek) wyjechałem kilka listów dalej

182

KS. KONSTANTY ŁABĘDŹ

Proszę uprzejmie Wiel. Jana Doktora
dzisiaj na ekstrawną Kolacyę mego b.
Czerwichowa 11. III. — 1907

1907

W czwartek d. 25-go Kwietnia 1907 r., wieczorem o 6½, druga moja podróż do Krakowa na wykłady. Kwatera moja tego półrocza u x. Mateusza Jeża, katechety gimnaz. V-go, przy ulicy Jabłonowskich 18, II piętro; dawny kolega z rolniczej szkoły czernichowskiej i przyjaciel odstąpił mi gościnnie sofę „sypialną" w drugim swoim pokoju na dwa każdego tygodnia noclegi (z czwartków na piątki i z piątków na soboty), z której to uprzejmej oferty chętnie skorzystałem. - Jak zwykle przyjechałem via Jaśkowice do Krakowa kolejką o godz. 9.h 12.m p.m., a powróciłem na wieś wózkiem Edwarda w robotę 27-go Kwietnia wczesnym wieczorem.

W środę d. 1-go maja 1907 posłałem Ceri dodatkowo do Wrednia 18 Koron na drobne jej tam wydatki (przekazem pocztowym). Donieśta nam m.i. że pogoda sprzyja jej tam pobytowi.

Nazajutrz, w czwartek 2-go maja 1907 r. trzeci mój wyjazd do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie. Wieczorem przepawiłem się - jak zwykle - czółnem do Cieplaka, który na tamtym brzegu Wisły już czekał ze swym wózkiem w jednego Konika zaprzężonym. Wziąłem z sobą gotówki 29 Koron, a nadto Książeczkę Kasy powiatowej oszczędności № 51934 (na imię Mamusi opiewającą). W piątek 3-go maja zapłaciłem stąd pewnemu rzędnikowi Kwotę 300 Koron, byle bowiem żądał ten urzędownik, ażeby okupić ten spokój domowy nasz i naszego dziecka..... Nie przypuszczałem dotychczas, że istnieją tak podłe jednostki, które uczucia święte pieniędzmi tłamszą i nie wzdrygają się brać za nie niesłychane zapłatę!.....] /.

Dnia 30/4 1907 r. (wtorek) wysłałem Kilka listów do Wrednia, między innymi.

...otę
...ta
...Jaś-
...emi-
...do 8/4

Tego samego dnia, w piątek 3-go maja, po wykładach o godz. 6-tej wieczorem byłem na 1-szem posiedzeniu (konstytuującem) Komisyi historycznej dla nauk metemet.-przyrodniczych w Akademii Umiejętności, przy ulicy Sławkowskiej.(*) – Do Czernichowa powróciłem w sobotę 4-go maja 1907 r. wieczorem.

W czwartek d. 9 maja, w sam dzień Wniebowstąpienia Pańskiego czwarty mój wyjazd do Krakowa na wykłady, tym razem z córką moją Zonią (która od listopada 1906 jest nadetatową nauczycielką w Wołowicach, 4 Kilom. od Czernichowa, pod Kierownictwem p. Hufnej) via Jaskowice i Przyjaźnatrzy o godz. 9h 12m p.m. do Krakowa odprowadziłem Zonię na pobliską ulicę Strzelecką do mieszkania Cioci Mani, a sam następnie zdążyłem jeszcze przed 10-tą, do mojej Kwatery u Wdo X. Jeża, przy ulicy Jabłonowskich l. 18. – W sobotę 11-go maja powróciliśmy obydwoje do Czernichowa wózkiem Edwarda Jalasa.

W środę d. 15-go maja, w sam dzień Imienin najdroższej mojej żony Zofii, Cesia nasza, po niemal 6-ciotygodniowym pobycie u wujostwa Leonór w Wiedniu (VIII, Lerchenfelderstrasse 94) powróciła tego dnia rano – via Oświęcim Jaskowice do Czernichowa. Cesia zmęczona drogą, ale widocznie zadowolona z Wiednia.

W sobotę d. 18-go maja 1907 r. wózkiem Edwarda pojechałem do Krakowa po Tulcię (i p. Jankę Wszyelką) i powróciłem z nimi wieczorem. Wilia Zielonych Świąt i ferye Uniwersyteckie.

(*) Sprawozdanie tamtej mej Instytucyi (Komisyi) przedstawiłem na posiedzeniu Akademii w dniu 13/VI 1907 (Sprawozd. Zarządu, 395, Zeszyt 909)

Pismo z dnia 1 czerwca 1907 r. wydział filozof. Uniwersyt. Jagiellońskiego do Ministerstwa (Sprawozd. 395, Zeszyt 909)
mianowało, ażeby mojej remuneracyi podwoić, Na to Ministerstwo (15/6 1907 L. 27849) zatwierdziło, przyznanie mi za r. 1908/9 dodatkowej remuneracyi 800 Koron.–

1907

W piątek d. 24-go maja 1907, mój 5-ty w tem półroczu wyjazd do Krakowa na wykłady (rano wózkiem Edwarda Jalasa) razem z Cesią. Tym samym ekwipażem powróciliśmy (obydwoje) do Czernichowa najzajutrz, w sobotę 25-go maja niepóźnym wieczorem.

W niedzielę d. 26-go Maja 1907 r. w Czernichowie „odpust" z powodu Ś. Trójcy. Na plebanii z tej okazyi sutozy obiad, na którym zostałem zaproszony jako wicekolator (jak zresztą corocznie) i byłem obecny. Byli nadto obecni: dziekan X. Józef Pajączewski, proboszcz z Moraviey, X. Bański prob. z Liszek, X. Widarz z Rybny, X. Hyzynta z Żegociny Porembы, X. Józef Bieniek prob. z Sanki, X. Piotr Grzybo proc. Woźnik (Sekretarz Wadowicki), X. wład. Rychlik, prob. z Radoczy, a nadto z pośród miejscowych X. wład. Jelonek, pp. Kuhl, Woyciechowski, Zawadzki, D-r med. Gustaw Malinowski, emeryta, Górałowski, X. wikary Konstanty Zabłędź, prof. Nowakowski, p. Różański i Kuźma z Wołowia.

W piątek d. 31-go maja, dzień Imienin mojej najdroższej śp. Matki (Petronelli). Tego dnia zaraz po 12-tej w południe wózkiem Edwarda Jalasa pojechałem do Krakowa – 6-ty raz w bieżącem półroczu na wykłady. Tym samym wózkiem nazajutrz, w sobotę 1-go Czerwca 1907 r. powróciłem wczesnym wieczorem do Czernichowa, zabrawszy z sobą na wózek naszę Tulcię oraz jej Koleżankę pannę Melanię Skorzeniankę. (N. Zostały przez niedzielę 2-go Czerwca w Czernichowie, a to Krakowa obie te panny wróciły w poniedziałek 3-go Czerwca 1907 r. wyjechawszy ranniutko z Czernichowa.

/.

Dnia 3-go Czerwca 1907 r. przyszła na świat „Maryśćnka" córeczka mojego bratanka Juliusza B. we Lwowie.

Z Chyrowa nam doniesiono, że w niedzielę d. 9 Czerwca nasz Józio, razem z kilkunastu swoimi Kolegami przystąpi do 1-szej Komunii świętej. Postanowiliśmy obydwoje, że dla uprzyjemnienia ekstraordynnie naszemu tego ważnego dnia w jego życiu, Mamusia pojedzie na ową niedzielę do Chyrowa i tak też się stało. Mianowicie w piątek 7-go Czerwca 1907 wyjechaliśmy przedpołudniem, wózkiem Edwarda Galesa, do Krakowa — co było moim 7-mym w tem półroczu wyjazdem na wykłady — a Zosia (i) stąd tego samego dnia o 9-tej wieczór odjechała, przejazdem na dworzec odprowadzona, via Przemyśl do Chyrowa, dokąd przybyła w sobotę o 7 3/4 rano. Sam nocowałem w całej uroczystości i powróciłem do Czernichowa przez Płaszów (z ominięciem Krakowa) do Brzeźnicy w poniedziałek 10 Czerwca 1907 rano, dokąd wysłałem po Nią na stację Kolei wózek Edwarda. Ja sam zaś powróciłem do Czernichowa już w sobotę 8-go czerwca (wózkiem Edwarda który wówczas nocował w Krakowie) wieczornym wieczorem, ażeby jak najprędzej znaleźć się pomiędzy najmłodszą naszą dziatwą (Wicio 8 lat, Janiś 6 1/2 lat, Tudzież Irenka 3 1/2 lat).

(i) Dnia 5-go Czerwca 1907 r. zmarł nagle w Krakowie p. Stanisław Łuszczkiewicz, urzędnik Dyrekcyi Skarbu, a nasz znajomy. Wraz z moją najdroższą żoną [illegible] i z córką Julią byłem na jego pogrzebie w piątek 7 Czerwca.

1907

W czwartek d. 13-go Czerwca 1907 r. mój 8-my w tem półroczu wyjazd do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie, jak zwykle Kolejką żelazną ze stacyi (a raczej przystanku) Jaśkowice. Powróciłem na owe wózkiem Edwarda w sobotę 15-go Czerwca. Te trzy dni 13, 14 i 15 Czerwca były przepiękne, ciepłe i pogodne.

W tydzień później, w czwartek 20-go Czerwca 1907 r., wieczorem o 8-mej, mój 9-ty w bieżącem półroczu wyjazd do Krakowa na wykłady uniwersyteckie, Kolejką żelazną z przystanku Jaśkowice. Do Czernichowa powróciłem wózkiem Edwarda Galesa w sobotę 22-go czerwca, razem z naszą Tulcią, która dostała urlop czterotygodniowy. W piątek 21-go byłem krótko w Bibliotece Jagiellońskiej; Kuratera moja (całem) w tem półroczu była każdym razem u X. prof. Mateusza Jeża przy ulicy Jabłonowskich 18, II piętro.

25 Czerwca 1907 Tulcia otrzymała stetilizacyę jako officyantka.—

W środę d. 26-go Czerwca 1907 r. jadę wózkiem Edwarda po moich czterech Chyrowiaczków do Krakowa; prócz tego był jeszcze drugi wózek (Izydora Czekaja) na kufry i 3 koszę. Przyjechali Olek, Fredzio, Romcio i Józio o godz. 6h 20m p.m. (razem z b. zw. „partyę" Krakowską) i sprezentowali zaraz piękne świadectwa. Na krótko udali się wraz ze mną do Cioci Mani (Tulci nie było już wówczas w Krakowie) i zaraz potem, razem ze mną podążyli do Czernichowa, gdzie stanęliśmy dość późno, bo dobrze już po 10-tej wieczorem.

Olek ukończył właśnie 7-mą klasę gimnazyalną, Fredzio 6-tą, Romcio 2-gą, a Józio Przygotowawczą do 1-szej gimnazyalnej. (*)

W piątek 28-go Czerwca 1907 r. mój 10-ty w tem półroczu wyjazd do Krakowa (wózkiem Edwarda) na wykłady w Uniwersytecie. Powróciłem na wieś tego samego dnia wieczorem, gdyż nazajutrz skutkiem święta uroczystego (św. Piotra i Pawła) nie było wykładów.

W czwartek d. 4-go lipca 1907 r. mój 11-ty (a przedostatni w tem półroczu) wyjazd na wykłady do Krakowa. Jak zwykle przeprawiłem się łódką przez Wisłę na jej prawy brzeg, gdzie już czekał Ciepły z wózkiem zaprzężonym w jednego konika, aby mię dowieźć do stacyi w Jaśkowicach. Tym razem jechałem razem z Cesią, która w Krakowie u cioci Mani Karlińskiej ma zabawić do soboty 6-go lipca i powrócić wraz ze mną wózkiem Edwarda Galesa, prócz tego w ową sobotę nasza Tulcia, bawiąca w Czernichowie na 4-ro tygodniowym urlopie przyjechała do Krakowa na Edwardowym wózku na kilka godzin do Krakowa, a nadto zabraliśmy do nas na wieś Kazia Świeżowskiego na kilka tygodni wakacyjnych (do 1-go sierpnia). Tak więc w tę sobotę na jednym wózku powrotną do Czernichowa drogę odbywało nas aż 5 osób: ja, Cesia, Tulcia, Kazik i woźnica Edward. Stanęliśmy w domu o 10-tej wieczorem.

(*) Trzej starsi, Olek, Fredzio i Romcio, mieli również kwaterę (po raz ostatni) w sąsiednim domu Kmiecia; od 4-go lipca przybyli im czwarty jeszcze rocznik, Kazik Świeżowski (tylko do końca lipca).

1907

W niedzielę dnia 7-go lipca 1907 r. zmarła nagle na Czernichowskiej plebanii wotywa X. proboszcza, pani Anna Królikowska, osoba bardzo dobra i wielkich zalet charakteru. Zaprzyjaźnieni z domem Czernichowskiego proboszcza zostaliśmy głęboko dotknięci tą niespodziewaną stratą! Pogrzeb, na cmentarz czernichowski, odbył się we wtorek 9-go lipca przy udziale całej intelligencyi miejscowej, i mnóstwa parafian. Zmarła, wdowa już od kilkunastu lat, pozostawiła czworo dzieci: synów Edwarda i Alexandra, oraz dwie córki: Izabellę, wydaną za p. Andrzeja Szyszkiewicza (wyższego urzędnika przy Krak. Towarz. Wzajemn. Ubezpieczeń) i Wandę nauczycielkę na stałej posadzie w Czernichowskiej szkole ludowej.

Podczas tych wakacyi mieszkała w Czernichowie pani Stanisławowa Szalayowa, wdowa po prof. Szkoły rolniczej, a moim przyjacielu (zmarłym 1902 r. w Dublanach), wraz z córką Waleryą. Zajmowały pokoik u leśnego Wrony przy ulicy Cmentarnej, schludny i miły. Panna Walerya przygotowywała się właśnie do nauczycielskiego egzaminu kwalifikacyjnego (który niebawem złożyła), a miło mi było że córce mojego ś.p. przyjaciela mogłem przez kilka tygodni udzielać lekcyj z arytmetyki i geometryi, potrzebnych jej do owego egzaminu. Panna Walerya Szalayówna była już wówczas nadetatową nauczycielką w Przeciszowie obok Wielka (majątek hr. Rey.), a w r. 1912 wyszła za mąż za p. Grocla, kierującego nauczyciela w tej samej miejscowości, czy też w sąsiedztwie.

W Czwartek dnia 11-go lipca 1907 r. mój 12-ty – i ostatni w ten półrocze wyjazd (– Koleją żelazną –) do Krakowa na zakończenie moich wykładów w Uniwersytecie Jagiellońskim. Testantem frekwentacye mojim słuchaczom, odbytem Kollokwia, a uczniów moich którzy „dotrzymali mi" do końca obdarzyłem odbitkami prac moich naukowych na pamiątkę. Mój gościnny gospodarz X. prof. Mat. Jej jest był opuścił Kraków (projekt do Niki gdzieś obok Abbazyi nad) Adryatyckiem), ale zastałem w jego mieszkaniu siostrę jego, panią Rymiewiczową, wdowę (z 10-cio letnią córeczką), która mu gospodarstwo prowadziła. Ta w piątek 12-go lipca nagle zachorowała tak poważnie, że gdyby nie szybka, sprowadzona przezemnie pomoc lekarska, byłaby może uległa jakiemuś atakowi serca. W obydwa te dni wczesnym rankiem byłem w Loretańskiej Kaplicy Kościoła XX. Kapucynów, pobliskiego tegorocznej mojej „Kuratorze" Krakowskiej, dokąd zawsze lubiałem zachodzić chociażby na kilkanaście minut cichych refleksyi i modlitwy. Powróciłem do Czernichowa, różkiem Edwarda, tym razem sam jeden, w robotę d. 13-go lipca 1907 r. późniejszym wieczorem. (*)

W poniedziałek d. 22-go lipca 1907 jadę, wraz z Julcią,

(*) Tego dnia w Akademii Umiejętności poznałem się z p. Drem Stanisławem Kościelniakiem, historykiem, Litwinem (Wilno, Zaułek Żandarmski № 7). —

do Krakowa celem załatwienia różnych sprawunków domowych, a także ażeby za pośrednictwem Kasie oszczędności zwrócić resztę długu (40 Koron) jaki Zabylina („Bebesia") zaciągnęła tytułem pożyczki na swój grunt. Powróciliśmy tego samego dnia wieczorem do Czernichowa.

W 3 tygodnie później, w poniedziałek d. 12-go sierpnia 1907 r., w sam dzień urodzin naszej Cesi, otrzymałem ze Lwowa list polecony od Dra Tadeusza Pilata, zastępcy marszałka Krajowego, z propozycyą, ażebym wniósł do Wydziału Krajow. podanie o przeniesienie mię w stały stan spoczynku jako tu Krajow. urzędnika Krajowego. List ten w oryginale zachowany jest u mnie dotychczas. – Głęboko mię poruszyła była wówczas ta propozycya, wysłana zamiarem niedobrego człowieka (przebaczyłem mu! więc nie wymienię nazwiska.....), ażeby pozbyć się mnie z grona profesorów szkoły rolniczej. Do moralnej udręki i upokorzenia zadanych mi – po 29-ciu latach służby szkole, do której bardzo się przywiązałem (pomimo fatalnych nieraz jej rządów), – tym listem, przyczyniła się nadto (ta okoliczność, że przedwczesnem mojem przejściem na emeryturę Krajową poniósłbym znaczną stratę materyalną, tem więcej że podówczas była właśnie w toku sprawa t. zw. regulacyi płac profesorów szkoły rolniczej, połączona ze znaczniejszą podwyżką rocznego salaryum, któreby mię ominęło gdybym – jak to ów list proponował – już przedtem przeniósł się na emeryturę. – Odpisałem panu Drowi Tad. Pilatowi w piątek /.

d. 16-go sierpnia 1907 listem poleconym (którego kopię zachowaną mam dotychczas). Przedstawiłem w nim, że byłoby to połączone z moją i dzieci moich Krzywdą, gdyby takie przedwczesne moje spensjonowanie miało nastąpić; mógł pan D. P. zechcieć) takie wszcząć, że byłoby to niewdzięcznością władzy szkolnej względem mnie, któremu raz dyrektury szkoły rolniczej ofiarowano (czego nie przyjąłem), a kilka razy ustne i pisemne wyrazy uznania mojej nauczycielskiej działalności mi wypowiadano..... Sprawa potem umilkła. Ostatecznie pozwolono mi, jak było to rzeczą godziwą, doczekać niebawem zaszłej owej „regulacyi" płac, tudzież „nadbiegającego" mi ostatniego dodatku 5-cioletniego („Quinquennium") i dopiero w dwa lata później, w lecie 1909 r. przeniesiono mię, jako urzędnika Krajowego, w stały stan spoczynku. O czem później jeszcze nadmienię niektóre do należące szczegóły.(*)

W czwartek d. 29-go sierpnia 1907 r., wraz z Olesiem, Fredziem, Romciem i Wiciem byłem najpierw (wóźkiem stryja Kozyczana) na stacyi Kolei żelaznej w Przeźmierzu, aby tam nadać kufry i kosze z pościelą Chyrowiaczków naszych na t. zw. „Eilgut", a potem zwiedzić ustronną i estetyczną wioskę Tłuczań górny, pięknie położoną.

(*) Te lub czyli moich wspomnień spisałem w marcu 1917 r., późniejsze (mianowicie z r. 1908, 1909 i 1910) spisałem już w r. 1911. ~ Od tego czasu mogłem moją osobę to częściej zajmować tylko Krajowe, i opuszczeniu Czernichowa... do Krakowa.....

1907

Sprzyjała nam tej miłej wycieczce prześliczna pogoda.

We wtorek d. 3-go września 1907 r., (o 6-tej) rannutko wóźkiem Edwarda Galasa, odprowadzam czterech naszych Chyrowiaczków do Krakowa, skąd po krótkiej modlitwie w Kościele na Zwierzyńcu, po pożegnaniu się z Ciocią Manią i z Tulcią w bieżące przy ulicy Kanoniczej — o godz. 11-tej przedpołudniem, w towarzystwie „partyi" i pod opieką Księży, powróciłem do Chyrowa. Olek wówczas wstępował do 8-mej klasy gimnazyalnej, Fredzio do 6-tej, Romcio do 3-ciej, a nasz Tuśniok Józio („Dydelf") do I-szej gimnazyalnej. Błogosławieństwa serdeczne Matki i Ojca towarzyszyły im w tej podróży ich do Chyrowa, na nowy okres ich wychowania i nauki!.....

W tydzień później, we wtorek d. 10-go września 1907, wraz z wikaryuszem Czernichowskim x. Konstantym Łabędziem pojechałem do sąsiednich Russocic (tent. nauczyciel p. Sikora), a stąd 3 Km. dalej do Kamienia, gdzie u tamtejsz. nauczyciela ludowego, pana Władysława Sienko otrzymałem garść ciekawych wiadomości odnoszących się do przeszłości Russocic, a zwłaszcza Kamienia. Dzień był prześliczny, ciepły jakgdyby jeszcze wśród lata, droga powrotna lasami wprost romantyczna i nastrojowa. O pana Sienki otrzymałem w kilka tygodni później zeszyt zawierający rozmaite szczegóły i wiadomości z przeszłości Kamienia.

W czwartek d. 12-go września 1907 r. zmarła we Lwowie moja cioteczna siostra Jakobina Sadowska (* 1837 r.), córka Erazma i Magdaleny z Birkenmajerów Sadowskich, licząc 71-wy rok życia. Wraz z siostrą swą Józefą z Sadowskich Zimmerową (wdową po dependencie adwokackim) mieszkała dłuższy czas najpierw w Rzeszowie, potem — przy X. proboszczu Bernardzie B. — w Rozwadowie nad Sanem, potem po Jego śmierci (gdzieś od r. 1897) znowu w Rzeszowie, a po śmierci Józefy w lutym 1907 r., przeniosła się do młodszej swej siostry Marcyi Skrowaczewskiej, wdowy, do Lwowa i tam też życie zakończyła.

W piątek d. 13-go września 1907 odwiedził mię w Czernichowie p. Bolesław Baranowski (*), inspektor krajowy, radca dworu, a dawniej — w latach 1869 i późn. — mój profesor w lwowskiem gimnazyum Franciszka Józefa. Przyjechał on był wówczas do Czernichowa w odwiedziny do swojej córki zamężnej za p. Dr Leszkiem Dzianą, profesorem (historyi i języka niemieckiego) w Czernichowskiej szkole rolniczej.

W poniedziałek d. 30-go września 1907 przypadał „jubileusz" 25-cioletniej rocznicy mojego ślubu z najdroższą moją żoną Zofią. Byliśmy obydwoje w tym dniu naszego „srebrnego wesela" w Kościółku Czernichowskim na nabożeństwie, a potem spędziliśmy ten dzień wraz z dziećmi, w znacznej części w ogrodzie, dzień był bowiem

(*) Zmarł we Lwowie w grudniu 1916 r.

1907

Wm D. L. Birkenmeyer

Via Baltimore & Ohio 1907 410 -

Interest 8.33

402. 67

200

Akademia Umiejętności w Krakowie.

Nr.537/07.

Posiedzenie Wydziału matematczno-przyrodni: czego odbędzie się w poniedziałek, dnia 4 listopa: da 1907, o godzinie 6 wieczorem.

Porządek dzienny.

1.W.Łobicki : Wpływ radu na przewodnictwo elek: tryczne roztworów koloidowych – ref.Czł. Witkowski.

3.H.Merczyng – rozprawa historyczna – ref.Czł. Birkenmajer.

4.Sprawozdanie Komisyi w sprawie pracy Dra Czaykowskiego.

W Krakowie, dnia 31 października 1907.

J.Rostafiński

Sekretarz Wydziału III.

w Leipzig

1907

PROF. MIKOŁAJ WOYCIECHOWSKI

CZERNICHÓW POD KRAKOWEM.

Przepraszam, że jestem zmuszonym prosić Czcigodnego
Pana Kolegę o odroczenie łaskawości przybycia do nas
w gościnę na późniejszy termin, ale cierpienia moje spo-
wodowane zapaleniem ostrodnej tak mi dokuczają, że nie byłbym
bym w stanie w dniu jutrzejszym tak być gościnnym, jak
bym tego z całego serca pragnął.

Z wyrazami poważania i uszanowania
dla Całego Domu

Środa 4/12 07 roku

piękny, ciepły i prawie jeszcze letni. Nieoczekiwanie w tym dniu przedpołudniem przyjechała do nas panna Anna Horbacka, wraz z bratem swym młodszym, Władysławem Horbackim (* 1888), obydwoje po raz pierwszy u nas i dotychczas nam nieznani. (X) Rodzina ich – zamieszkała w Rudoszczyźnie na Białej Rusi w gub. mohilewskiej, właściciele wielkiego majątku – życzyła sobie, ażeby ig-bolesny wówczas Władzio wstąpił do jakiejś szkoły rolniczej, a za radą x. Marcina Czerwińskiego T.J. (który p. Annę Horbacką znał jeszcze przelotem ze szkół Krakowskich PP. Urszulanek przy ul. Starowiślnej) zamierzał zapisać się do Czernichowskiej szkoły rolniczej. W tym celu x. Czerwiński, wspólny nasz dobry znajomy, dał pannie Annie Horb. bilecik polecający do nas i w ten sposób poznajomienie się nasze ułatwił..... Nie przypuszczałem wówczas że ów młodzieniec przylgnie do nas, a my do niego, całem sercem ...., że Władzio w życiu wewnętrznem naszej rodziny odegra rolę znaczniejszą, kochaną i jasną, w końcu jednak tyle bolesną!.....

Pan Władysław Horb. był amatorem-fotografem, miał też wówczas z sobą aparecik, którym całą naszą rodzinę, wraz z p. Anną zdjął w naszym Czernichowskim ogródku. Fotografia ta jego dotychczas u nas się dochowała. Władzio Horb. nie wstąpił był wówczas do Czernichowskiej szkoły rolniczej dla kilku przyczyn, głównie dla tego że przysposobienie naukowe

/.

miał wówczas już nieporównanie wyższe aniżeli bywało wymagania w stosunku do tej szkoły uczniów. Za niego radę wpisano go na nadzwyczajnego ucznia wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (ub. później został zwyczajnym) i umieszczono go „na stancyi" u miłej pani Dankowej (Danek) przy ulicy [redacted] gdzie miał pokój i całkowite utrzymanie, które robiło dość chorałit. Oddawał się z zamiłowaniem naukom matematycznym i fizyce, a posiadł w tej mierze znaczniejsze wiadomości. – Powrócili Andzia i Władzio Horb. tego samego dnia do Krakowa.(*)

W środę d. 23-go października 1907 r. wózkiem Edwarda Galasa pojechałem do Krakowa po Celię i po Zosię, która na ten rok szkolny (1907/8) została przez Radę szkolną okręgową zamianowana nauczycielką nadetatową w Przegini koło Czernichowa (kierowniczka p. Świątkowska). Prócz tego pojechałem do Krakowa sprawy naukowe (Biblioteka Jagiell. i Akademia Umiejętności) oraz rodzinne i finansowe (państ. Kasa oszczędności z książeczką oszczęd. № 51934, oraz realizacya Kuponu na 40 Koron).(**)

W poniedziałek d. 4 listopada 1907 r. byłem znowu

"W czwartek 10 października 1907 otrzymałem pocz[ta]
Natanson wyjazdowy odpis rozporządz. ministerst. o prz[e]
emerytury. – W poniedz. dnia 21/10 list od prof. Natan[sona]
tem odwrotną pocztą. Wczoraj (18 XII 21/10) otrzymałem o[d]
pocztą z Czernichowic w dzisiejszą. Tydz. filozof. [illegible]
Natanson wyjazdowy na rok następny rodzinki moje[j]
wiemierzyć. W niedzielę dnia 27/10 list od prof. Natan[sona]
wyższej mię na konferencyę w tej sprawie, ofi[arując]
mi u niego obiadem w tej samej sprawie.

(*)

(**) Popołudniu o 3-ciej d. 23/10 moja konferencya z dyrektorem Natansonem w Dyrekcyi. Oświadczył mi m. i. że, wraz z prof. Wilkoszewskim, rozmaite starania, ażeby od jesieni roku 1908 (sic!) wyjednał dla mnie nadzwyczajną katedrę historyi nauk ścisłych [ub. wówczas oddawałem się nadziei że od wrzesnia 1908 będę kraj. emerytem i osiedlę się stale w Krakowie, co umożliwiłoby mi wykłady w obydwóch półroczach – rzecz ważna].

1907

w Krakowie, [ażeby] głównie] uczestniczyć w posiedzeniu Wydziału matemat.-przyrodniczego Akademii, gdzie miałem referat o pracy p. Henryka Mierzyńga, p.t. Joachima Stegemana, Podręcznik do matematyki, wydany w Polsce za Zygmunta III-go. Powróciłem tego samego dnia późnym wieczorem do Czernichowa. W bibliotece widziałem się z p. Władysławem Hortbeckim; towarzyszył mi następnie w moich wędrówkach po Krakowie i pomagał mi w załatwianiu różnych sprawunków.

W sobotę d. 30-go listopada 1907 r. pojechałem (wózkiem Edwarda) do Krakowa w sprawach domowych oraz ażeby przywieźć do Czernichowa Tulcię na Mickiewiczowski wieczorek, który był urządzony przez uczniów szkoły rolniczej. Chwilę byłem w Bibliotece Jagiell. ażeby wypożyczyć kilka książek; w drogę powrotną wraz z Tulcią wybrałem się prawie zaraz po obiedzie. – W poniedziałek 9-go grudnia 1907 (ub. 26-ta rocznica złożenia przezemnie egzaminu profesorskiego!) byłem znowu w Krakowie, korzystając z nadarzającej się t. zw. „okazyi".

Święta Bożego Narodzenia spędziliśmy cicho. Na trzeci Bożego Narodzenia (wtorek 24 grudnia 1907 r.) były wprawdzie wszystkie nasze dzieci, ale z wyjątkiem czterech Chyrowiczków, tj. Olesia, Fredzia, Romcia i Józia, których z powodu ostrej zimy, oraz innych jeszcze trudności nie można było tym razem sprowadzić do Czernichowa.

P. Tulcię postałem saneczki do Krakowa, Mania bowiem na te święta pojechała do wujostwa Leonów do Wiednia. Do stołu wilijnego zasiedliśmy w 8 osób: nas dwoje rodziców i 6-ro naszych dzieci, Cenia, Tulcia, Zosia, Wicio, Maniuś, a wreszcie Irenka podówczas 3 3/4 lat liczęca. – Do Krakowa powróciła Tulcia w piątek 27-go grudnia, razem z Cenią, która tam zabawiła aż do wtorku 31-go grudnia 1907 r. Tego dnia, wróciłem Izydora Cekaja, pojechałem po Cenię do Krakowa (także aby poradzić się dentystki Żukiewicza o moje resztki zębów), byłem na jednej części pogrzebu b. ministra Dra Juljana Dunajewskiego i tego samego dnia powróciłem, wraz z Cenią, wieczorem do Czernichowa. Nieprzybycie naszych Chyrowiaczków tym razem na święta do nas staraliśmy się wynagrodzić chociażby częściowo posłaniem im do Chyrowa różnych podarków gwiazdkowych.

1908.

Dnia 1 Stycznia 1908 r. (środa) Kasyer Szkoły rolniczej w Czernichowie p. Jan Terlikiewicz wypłacił mi, jeszcze według starej normy, potrącenia: Płaca za styczeń 443 K. 33 h, od czego potrąciwszy podatek za styczeń 7 K. 35 h., taksa 6 K. 25, razem 13 K. 60 h., wypłacono mi gotówką tylko 429 Kor. 73 hal.

W czwartek dnia 16 stycznia przysłano mi ze Lwowa drukowany: Preliminarz kraj. fundu. Szkoły rolniczej w Czernichowie na rok 1908 (L. Wydz. Kraj. 7381 6/1907), z którego dowiaduję się m.i. że postanowiono profesorom tut. Szkoły „uregulować" pobory, atoli nie w tej wysokości, o jaką prosiliśmy powołując się na pobory profesorów w gimnazyach i szkołach realnych, nie wyżej od nas tu kwalifikowanych. W myśl tego wniosku Wydz. Krajow. (co Sejm będzie musiał jeszcze uchwalić) ma pobierać

Dyrektor płaca	4800 Kor.
dod. aktyw.	640 "
" osobisty	800 "
" pięciolet.	500 "
Razem	6740 Kor.
(poprzednio ...	5840 ")

Kapelan i Katecheta	
płaca	3200 Kor.
dodat. aktyw.	520 "
2 dod. pięciolet.	1000 "
Razem	4720 Kor.
(poprzednio	4120 ")

Płaca ~~profesorów~~, a moja w szczególności

Dotychczas	
Stała płaca	2800 Kor.
Dodatek aktyw.	520 "
5 Kwinkw. à 400 Kor.	2000 "
Razem	5320 Kor.

W przyszłości	
Stała płaca	3200 Kor.
Dodatek aktywalny	520 "
5 Kwinkw. à 500 Kor.	2500 "
Razem	6220 Kor.

Spodziewane podwyższenie moich poborów przy Szkole rolniczej wynosiłoby więc (6220 – 5320), tj. równo 900 Koron. Czy jednak Sejm czeski uchwali chociażby to skromne podwyższenie? Wszystko to w ręku Pana Boga .....

1908, Styczeń 25, sobota. Tego dnia dochodzi mię wiadomość że Wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiell. powziął uchwałę (w czwartek 23 stycznia), aby zaproponować Ministerstwu Oświaty podwyższenie mojej remuneracyi z 800 Koron na 1600 Kor., tj. ją podwoić. Był to wniosek Natansona i Wiślawskiego, do których przyłączyli się historycy i filolodzy. Uchwalono prawie że jednomyślnie (Żórawski wstrzymał się od głosowania!).

[NB. Sprawa ta przeleżała się dłużej niż rok w Namiestnictwie we Lwowie, skutkiem „zapomnienia" p. radcy Schultheiss'a, a dopiero dnia 10-go lutego 1909 r. otrzymałem podwyższenie remuneracyi, ale tylko do wysokości 1200 Kor. rocznie].

Donosi mi nadto prof. Natanson (również dziekan) że odbył naradę z prof. Wiślawskim i postanowili wyjednać nadto coś podwojenie remuneracyi mojej, a gdy przyjście moje na emeryturę będzie już w toku urzeczywistnienia się (z początkiem 1 przyszłego roku) to wnioską ponownie, aby wyjednał nadzwyczajną dla mnie katedrę.

Dnia 27 Stycznia 1908 r. (poniedziałek) wysłałem z Czerniechowa do Szefa sekcyi w Ministerstwie Oświaty hrabiego Dra Ludwika Gwidzińskiego list polecony do Wiednia z prośbą o przychylne załatwienie tych wniosków fakultetu do mnie się odnoszących.

Tego samego dnia (27 stycznia 1908 r.) Wydział filozof.

206

Czernichów, Szkoła wiejska. —

Wz. Dr L. Berkenmajer

Za marzec 1908 443. 33 Kr

Zadatek Z. 53

436 Kr.

Wz. 27 marca 1908
do pozwolenia l. v.
Lekki podwratem

1908 wysłała do Ministerstwa Oświaty przypomnienie o tej sprawie (Akt d.d. 25 Stycznia 1908 r. LWydz. 62, L. Senatu 157).-

Czernichów

1908, Luty 20, czwartek. – Bratanek mój Julek donosi mi ze Lwowa, że Oleś mój otrzymał z Wydziału Krajowego podarowane stypendyum fundacyi Żuratkowskiego w kwocie rocznych 420 Koron.

1908, Marzec 20, piątek. – Z Wiesiem i z Meniusiem jestem w lesie Czernichowskim („Dolina Raków"). Pogoda piękna; zbieramy pierwsze przylaszczki w lesie .....

1908, Marzec 30, poniedziałek. – Oleś (w przededniu niemal swojej matury) pisze do nas kartkę z Chyrowa (d.d. 28/3 1908) z zapytaniem, czy mogę i mają przyjechać do Czernichowa na zbliżające się Święta Wielkanocne?... Odpisałem zaraz zezwalając na ich przyjazd. Ferye mają trwać od 14/4 do 28/4; niedziela Wielkanocna wypadała 19-go Kwietnia.

1908, Kwiecień 14, Wielki Wtorek. – Synowie moi: Oleś (VIII klasa gimnazyi), Fredzio (VI kl.), Romcio (III kl.) i Józio (I kl. gimn.) przyjechali z Chyrowa do Krakowa (o 6h 20m wieczorem), a stąd do Czernichowa na Święta W. Nocne. Wyjechałem po nich parokonnym wózkiem do Krakowa, razem z córką Zosią.

Niedziela Wielkanocna 19/4 1908 r.

1908, Kwiecień 24, piątek. – Odwiedza mię niespodzianie w Czernichowie ciotecznj mój brat Edward Sadowski (* 1847 w Wiedniu); zabawił u nas kilka godzin, był na posiłku u nas obiedzie i tego samego dnia popoł. odjechał. Mieszka w Krakowie jako emeryt. Komisarz starszy straży skarbowej, ulica Retoryka l. 10, I piętro, nad Rudawą.

1908, Kwiecień 28, wtorek. – Jadę do Krakowa z Olesiem, Fredziem, Romciem i Józiem. Powrót to ich ze świąt W. Nocnych (od 14/4 1908) z Czernichowa via Kraków do Chyrowa. NB. Oleś za kilka tygodni (22 maja t.r.) ma ustną maturę w gimnazyum Chyrowskiem. [Biorę z sobą do Krakowa równo 45 Koron].

30/4 1908 zmarła pani Eugenia Podolińska (siostra Dr Malinowskiego) w Czernichowie. ~

1908, Maj 9, sobota. – Pierwszy mój w tem półroczu wyjazd z Czernichowa do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie jagiell., wózkiem Edwarda Galesa. Powrót tegoż samego dnia wieczorem. – Mam sporą gromadkę słuchaczów, w tem także kilka nieviest. – [Wziąłem w drogę z sobą gotówkę 24·46 Koron].

1908, maj 14, czwartek. – Drugi mój w tem półroczu wyjazd na wykłady w Uniwersytecie; Koleją żelazną via Jasłowice o 8 wieczór. – Wziąłem z domu gotówkę 26·50 Kor., z czego przyszło mi z powrotem 12·36 Kor. – Kwatera moja tym razem była w Hotelu Polskim przy ulicy Floryańskiej (ale tylko noc z czwartku na piątek), gdyż w związku mojem hospitium p. Nowakowskiej przy ulicy Pijarskiej l. 21 były wszystkie łóżka zajęte (nb. w piątek jednak tutaj się już przeniosłem). – Powrót do Czernichowa wózkiem Edwarda Galesa – wśród deszczu – w sobotę 16 maja 7½ – 10 wieczór. – Dopiero wróciwszy złożyłem Mamusi życzenia dnia wczorajszego (św. Zofii).

Tegoż dnia (16/5 1908) było publiczne posiedzenie Akademickie, ale na nie nie byłem.

1908, maj 21, czwartek. – Trzeci w tem półroczu mój wyjazd do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie. Koleją żelazną via Jasłowice; powrót, jak zwykle wózkiem Edwarda w sobotę 23 maja, razem z Tulecią. – [Biorę gotówkę z domu 24·62 Kor., a nadto kupon obligacyi indemniz. krej. na 40 Koron].

1908, maj 22, piątek. Tegoż dnia nasz syn najstarszy Oleś (*1890) złożył maturę gimnazyalną z odznaczeniem w Chyrowie. – W najbliższą środę tj. 27 maja t.r. przyjął już do Krakowa.

NB. 23/5 Kasa filialna w Krakowie wypłaciła mi 400 Koron remuneracyi za zimowe (!) półrocze r. 1907/8. –

1908, maj 27, środa. – Z Czernichowa wyjechałem (wózkiem, który złożył z ogólnem odznaczeniem 1½ popoł.) do Krakowa po Olesia będącego świeżo po maturze. – [Wziąłem w gotówkę z domu 25·50 Koron]. – Przyjechał do Krakowa 6·20 wieczorem, poczem prawie zaraz, wyszliśmy na wieś, gdzie stanęliśmy o 10-tej wieczorem.

1908, maj 28, czwartek, Wniebowstąpienie Pańskie. – Mimo zmęczenia wczorajszą podróżą, wieczorem tego dnia, jedę via Jasłowice, razem z Cesią z Olesiem, do Krakowa, Koleją żelazną. – [NB. Cesia zostaje w Krakowie, gdzi Oleś w sobotę 30/5 wraca ze mną do Czernichowa na wózku Edwarda]. – Usiłowania – bezowocne – zapisania Olesia jeszcze teraz na wydział filozof. Uniwersytetu Jagiell. (X. Rektor Gabryl), ale mimo to prof. Aug. Witkowski przyjmuje Olesia do swej pracowni fizycznej (dla młodszych). – Był to 4-ty mój wyjazd w tem półroczu na moje wykłady w Uniwersytecie. Wziąłem z domu gotówkę 52·04 Kor., prócz tego na garderobę Olesia 100 Koron, a Cesia na swoje wydatki 20 Koron. ~

/.

1908, Czerwiec 1, poniedziałek. — Oleś nasz jedzie do Krakowa (tam) parowcem pośpiesznym <Kapitan Karol Rubiś> o 6-tej rano podczas dnia przeciętnego. odprowadziłem go na brzeg w Czernichowie w pobliżu śluzy i wodospadu. Do Krakowa przyjechał (parowiec „Dunajec") wtorek tak jazdę o godz 8¼ rano: Cel jego podróży: interes do dziekana wydziału filozof. prof. Dra Wład. Natansona. — Wrócił Oleś tego samego dnia koleją żelazną (z Krakowa odjazd 1h 15m p.m.) do Jaśkowic (przybycie 2h 20m p.m.) razem z p. Władysławem Horbackim, skąd obydwaj młodzieńcy pieszo przybyli do Czernichowa o 3½ popołudniu.

1908, Czerwiec 11, czwartek. — Piąty mój wyjazd do Krakowa na wykłady moje w Uniwersytecie Jagiell. (jadę razem z Olesiem) koleją żelazną via Jaśkowice (8.09 wieczór); Kwatera nasza, jak zwykle, przy ulicy Pijarskiej l. 21. - Powóz nasz wózkiem Edwarda Galasa w robotę 13/6 wieczorem <ub. pomiędzy Liszkami a wyjazdem znakliśmy, ale nie nazbyt>. — Oleś pilnie pracuje w pracowni fizycznej prof. Witkowskiego (w robotę 9-i popoł.), rusza się także po Bibliotece Jagiellońskiej. — wzięłem z domu gotówkę 65·30 Kor., więcej niż zwykle, ażeby Olesiowi kupić zegarek <ub. kupiliśmy mu-bardzo porządny — w stowarzyszeniu Katol. Kreców przy ulicy Floriańskiej l. 7, za 38 Koron>. —

210

Czernichów 1908, Czerwiec 18, czwartek, Boże Ciało. — Szósta moja w tem półroczu podróż do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie Jagiell. [wykładałem w tym roku: Dzieje fizyki aż do Galileusza (2 godz.). — Nauki matemat-e Arabów (1 godz.). — Konwersator. (1 godz. tygodn.)]. Ze mną razem pojechał Oleś; był to 4-ty jego ze mną do Uniwersytetu wyjazd. - Koleją żelazną, wraz z Olesiem, via Jaśkowice; w Krakowie zajęła Kwatera w pobliżu bramy Floriańskiej. [2 domu wzięłem gotówkę 27·00 Koron].

Powrót nasz w robotę 20 czerwca 1908 wózkiem Edwarda Galasa, razem z Julcią, która od hofrata Dra Szlachtowskiego otrzymała urlop 4-ro tygodniowy. Do Czernichowa dobiliśmy w trójkę o godzinie 9¾ wieczorem podczas dżdżystej pogody. — N. Na uniwersytecie w piątek 12/6 był wiec Studentów Univers. <na podwórzu Kolleg. Nowodworskiego> w sprawie afery Krahelmunda, poczem nastąpił „czynny strajk" studentów Univers., co trwało jeszcze w robotę 20 Czerwca. — W owym wiecu, z ciekawości uczestniczył także p. Władysław Horbacki.

1908, Czerwiec 25, czwartek (-27 sobota). — Siódmy mój (wraz z Olesiem, który 5-ty raz jedzie) wyjazd do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie Jagiell.: wózkiem Edwarda Galasa popoł. w czwartek, w jedną stronę, a to dla tego, że tego samego dnia, tym samym wózkiem wracają z Krakowa do Czernichowa, trzej nasi Chrzestni: Fredzio, Romcio i Józio, tego dnia (popoł.

./.

~~Sob~~ (ub. rektor x. Jan Kuckowski)

o godz. 6.20) z Chyrowa do Krakowa przybyli, na wakacye. Ja z Olesiem zostajemy w Krakowie, tamtych trzech około godz. 7-mej wieczór na wieś wyprawiwszy. — Nazajutrz powrót do Czernichowa wózkiem Edwarda, pomimo do Krakowa przybyłym, w sobotę 27 czerwca o 7 wieczorem. — [Wzięłem był z sobą w drogę 41·68 Koron, oraz kupon od listu zastawnego Towarz. Kredyt. ziemsk. na 40 Koron oprocentowany].

1908, Lipiec 2, czwartek (— 4, sobota). — Ósmy mój wyjazd do Krakowa (wraz z Olesiem) na wykłady w Uniwersytecie Jagiell. W czwartek wieczór (8.09) koleją żelazną via Jaikowice, a z powrotem w sobotę 4/7 o godz. 7 3/4 wieczorem wózkiem Edwarda Galasa. — [Wzięłem był z sobą gotówkę 29·24 Koron]. — Do Jaikowic towarzyszył nam — grobi mę, jazdzki na wózeczku Cieplaka — Romeo. Po naszym odjeździe pociągiem powrócił pieszo do Czernichowa.

W ciągu Czerwca i 4 i-ej połowie Lipca t. r. czyniłem starania, ażeby w Akademii Uniwersytetu Krakowskiej otrzymać jakiś fundusz na pokrycie mojej podróży naukowej do Szwecyi przedewszystkiem w celu dotledzenia tej pozostałych tam jeszcze zabytków Kopernikańskich. — Te moje zabiegi, nie były bezowocne (zob. poniżej).

1908, Lipiec 11, sobota. — Moja dziewiąta w tym roku szkolnym i ostatnia zarazem podróż do Krakowa

III Personenzug
Pociąg osobowy

Jaśkowice

Krakau Kraków

via Podgór[illegible]Płaszów

K. 1.10 ½ 0.55

Personenzug
Jaśkowice
Krakau
via Podgórze-Płaszów

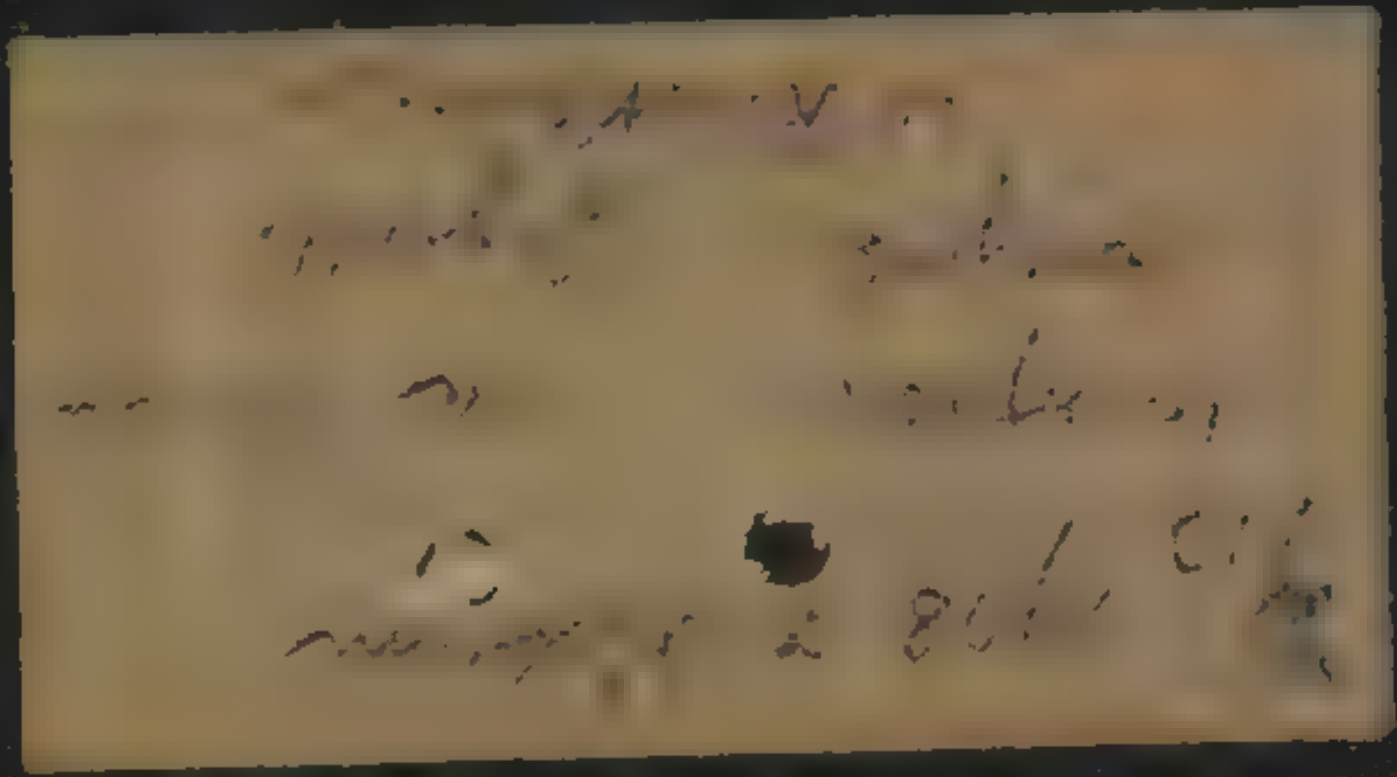

1908, niedziela 12 lipca. Primicye X. Stanisł. Mensa w Czernichowie.

na wykłady w Uniwersytecie (z Olesiem), wóźkiem – bryczką Edwarda Galesa. Wyjechaliśmy z Czernichowa o godz. 7¼ rano, a powróciliśmy na wieś tego samego dnia, o godz. 10¼ wieczór. – [Z domu wzięłem z sobą gotówką 25·36 Koron]. –

1908, Lipiec 17, piątek. – Razem z X. Edwardem Królikowskim i na jego bryczce, jadę (sam, bez Olesia) do Krakowa w sprawie jak najzawczasowszej mojej podróży (drugiej) do Szwecyi, a stąd do Finlandyi, do Petersburga i do Warszawy. – Mam otrzymać zasiłek od Akademii na tę drogę w kwocie tysiąca Koron. – Z domu wziętem z sobą gotówkę 28·62 Koron; w Krakowie kwestura wypłaciła mi czesne za ubiegłe półrocze – niezwykle wielkie – bo 101·74 Koron. – Powróciłem, wraz z X. Królikowskim, do Czernichowa tego samego dnia już na 8-mą wieczór. [W Krakowie starania o paszport zagraniczny do Dania -19-].

1908, poniedziałek 27 lipca, Kraków. – W południe jestem w Akademii Umiejętn. przy ulicy Sławkowskiej, tam wypłacono mi (prof. Bol. Ulanowski) zasiłek w kwocie tysiąca Koron, o godz. 2¼ popoł. jem obiadek skromny w hotelu Pollera, potem załatwiam sprawunki, kupuję marki niemieckie, żegnam się z prof. Mikoł. Wojciechowskim potem u Fischera; nocleg ul. Strzelecka l. 15 u mieszkania siostry żonineż, podówczas nieobecnej. –

Mój wyjazd odbył się z Krakowa nazajutrz, tj. we wtorek 28 lipca 1908 pośp. pociągiem o 6.45 rano. –

C. – Rano o 7-mej, na wojciechowskim wyjeżdżam Krakowa, a stąd, zaraz Szwecyi, Finlandyi i do

podaję treściwie osobno.

18-go września 1908 r. w. Czterej Chyrowianie (Tre- wrócili byli do Chyrowa. –

Wakacye w Czernichowie miały dzieci i żona nieznośt dobre: lato było słotne i nie pozwalało na spacery, kąpiele w Wiśle i wycieczki. W drugiej połowie sierpnia bawiła u nas Marja Karlińska – w gościnie. Mieszkała w tym samym domu („Leśniczówka"), ale po przeciwnej stronie, gdyże pp. Szyszycy (bawiący podczas w Zakopanem) odstąpili jej dwa pokoje.

1908, Lipiec 27, poniedziałek. – Przeddzień mojego do Szwecyi wyjazdu. W Akademii Umiejętn. o godz. 1¾ popoł. wypłacono mi zaliczkę na tę podróż w kwocie tysiąca Koron. –

Chłopcy nasi powrócili z Czernich. przez Kraków do Chyrowa w środę d. 2 września 1908 r. podczas mojego pobytu w Petersburgu. –

Czernichów

1908, wrzesień 22, ~~wtorek środa~~. Otrzymałem wiadomość o śmierci mego kolegi z Uniwersytetu krakowskiego, Klemensa Kotałkowskiego, utalentowanego poety (+ 20/9 1908), zmarłego we Lwowie, dokąd niedawno przedtem przeniósł się z Czerniowiec.

1908, Wrzesień 24, ~~czwartek piątek~~. – Popołudniu jadę, razem z Olesiem, Kolejką żelazną, via Jaśkowice do Krakowa, ażeby nazajutrz być u X. Biskupa Anatola Nowaka i ażeby zapisać Olesia na Wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wizyta u X. Biskupa miała na celu przypomnienie mu obietnicy uczynionej mi (a niestępnie dotrzymanej!) umieszczenia Olesia w „Bursie filozofów" im. św. Jana Kantego (przy ulicy Kanoniczej l. 23 pod kierownictwem X. prof. Antoniego Śiudy, Katechety III-go gimnazyjum)

Dnia 30.9.1908 zmarł w Krakowie Dr Karol Estreicher. –

1908

Czernichów

9/10 i 10/10 (piątek i sobota) spowiedź uczniów i Komunia św. (X. Zygm. Janicki Reformat).

na stół i mieszkanie. – Były do załatwienia nadto różne sprawunki i zakupna znaczniejsze, m.i. płaszcz zimowy dla Olesia, który przestał już być Chyrowianiem w mundurku Zakładowym. – Wyjętem z domu gotówką 215·04 Koron.

1908, Październik 2, piątek. – Koleją żelazną jadę, razem z Olesiem, popołudniu, via Jaśkowice, z Czernichowa do Krakowa (pociągiem), celem wpisania go do Uniwersytetu Jagiell. – Biorę z sobą gotówkę 125 Koron, z czego 10½ Koron dałem Olesiowi już w domu a priori na stemple taksę immatrykulacyjną itd. Wróciliśmy na wieś w sobotę 3 października.

1908, Październik 14, środa. – Wieczornym pociągiem jadę, via Jaśkowice do Krakowa, wraz z Mamunią, aby podwieźć umieszczeniem naszego Olesia w Bursie filozofów przy ulicy Kanoniczej l. 23. Biorę z sobą gotówkę tylko 10 Koron, ale książkę książeczkę powiat. Kasy oszczędności № 51934, ażeby potrzebną jeszcze kwotę stamtąd zaczerpnąć. Nocleg mieliśmy przy ulicy Pijarskiej l. 21, jak zwykle.

Nazajutrz (czwartek 15 października 1908) rano, Olesi nasz – jak było umówione poprzednio – wózkiem Edwarda Galesa ze swoją pościelą, książkami, bielizną, ubraniami itp. przyjechał do Krakowa. Razem jesteśmy w trójkę u X. rezens prof. Antoniego Śiudy, poczem Mamunia, z pomocą Tulei

nastąpiło zagospodarowanie Olesia na jego przyszłej kwaterze przy ulicy Kanoniczej. — Wczesnym wieczorem, na tym samym wózku, na którym przyjechał Oleś, powróciłem wraz z żoną na wieś do Czernichowa, zostawiając naszego Olka w bezpiecznym kącie, z błogosławieństwem rodziców!.....

l. 23. Dom Długosza.

1908, październik 31, robota. — Rano jadę z Czernichowa wózkiem (Franciszka Michny) do Krakowa w różnych sprawach. Powrót mój wieczorem tego samego dnia, razem z Olesiem, który na dwa dni święt (1 i 2 listopada) przybył do nas na wieś. Wziąłem z sobą gotówkę 40'go Koron, a nadto kupon oblig. na 40 Koron płatny 1 listopada.

1908, listopad. — Stosunki w Czernichowskiej Szkole rolniczej są złe i niemal rozpaczliwe ..... Wszelkie przeciwdziałanie rozpuście i rozprzężeniu się uczniów jest bezowocnem wobec tolerancyi, z jaką Dyrekcya wszelkie występki toleruje, a profesorów inaczej od niej myślących przed uczniami ironizuje i przedrwiwa ..... Biedna szkoła!

28 listopada (sobota) trzeciorzęd. Michalewicza; 30/11 nabożeństwo za poległych. —

1908, grudzień 12, sobota. — Tego dnia (podczas mojego 4-dniowego pobytu w Krakowie) otrzymałem dekret Wydziału Krajowego (d.d. Lwów 27 listopada 1908 r. Lw. 121,901) z podwyższeniem dotychczasowej mojej płacy (całej) o 900 Koron rocznie. — Był to rezultat naszych

od r. 1906 jeszcze, a zwłaszcza od ... rowór Szkoły rolniczej mnie, oraz ... Je- ... u Marszałka Krajowego (Chr. Rzewuskiego ... Dr Tad. Pilata) i u kilku wpływniej- ... poselczych Sejmu Krajowego, wypadał ... płac. — N.B. Ore 900 Koron miesię ... taca podwyższona została tylko o 400 Kor. ... ioletni (Ruinkommensalstw) z 400 Koron Sejm ... Koron. A że u mnie owych Ruinkom- ... tatnie, 5-te, przypadło mi w dniu 10-tym ... tych dodatkach przybyło mi plus 500 K., (*) a więc z ogółu 400 K. razem 900 Kor.

1908, grudzień 14, poniedziałek. — Tego dnia ... czerej nasi Chy- ... wyjechali do Krakowa, gdzie ... Kowie (ul. Kanonicza l. 23) ... nym wózkiem tego samego ... st Bożego Narodzenia. ... czerniej z powodu pojawie- ... latyny w Chyrowskim ... ekowa już o godzinie ... dzo łagodnej aurze (tem- ... rem. ... ożego Narodzenia.

1908, grudzień 14 (poniedziałek). Tego samego dnia wypłacita mi Kasa Szkoły rolniczej w Czernichowie kwotę 225 Koron, tytułem kwartalnej nadwyżki nowych moich poborów ponad dawne, tj. $\frac{900}{4}$ = 225 Kor. za październik, listopad i grudzień 1908 r. od ogółu u mnie podwyżki wynoszącej 900 Kor. rocznie. —

(*) Podwyższenie to obowiązywało począwszy od 1 października 1908 r. ~ /.

nastąpiło zagospodarowanie [illegible] terze przy ulicy K[illegible] na tym samym wózku [illegible] ciem wraz z żoną [illegible] nego Olka w bez[illegible] stwem rodziców!.....

1908, październik 15, środa, Kraków. – Byłem chwilkę w Bibliotece Jagiellońskiej, gdzie spotkałem się z t.r. Dziekanem wydziału filozoficzny, prof. Dr Piotrem Bieńkowskim. Powiedział mi (nie pytany), że w sprawie podwyższenia mojej remuneracyi uniwersyteckiej wysłał „urgens" do radcy Namiestnictwa we Lwowie p. Schulthisa, z którego winy ta sprawa zalega, przed wysłaniem jej do Wiednia. – Tego samego dnia kupiła Mamusia dla siebie futerko, a dla Olesia nieco bielizny.

1908, październik [illegible] wiechowa wózkiem [illegible] nych sprawach. Po[illegible] razem z Olesiem, pada) przybył do nas [illegible] 40'go Koron, a nadto kupon oblig. na 40 Koron płatny [illegible] i listopada.

1908, listopad. – Sto[illegible] Szkole rolniczej się źle i niema przeciwdziałanie rozpuście i rozpu[illegible] bezowocnem wobec tolerencyi, z jaką tolerowane [illegible] bryki, a profesorów inaczej uczniami ironizuje i przedrwiw[illegible]

1908, grudzień 12, [illegible] tem dekret Wydziału Krajowego 1908 r. L.W. 121,901) z podwyższeniem płacy (całej) o 900 Koron rocznie [illegible] rezultat naszych gorliwych zabiegów, datujących się od r. 1906 jeszcze, a zwłaszcza od lutego r. 1907, kiedy to Grono profesorów Szkoły rolniczej mnie, oraz x. Jełowicka wysłało do Lwowa, ażeby u Marszałka Krajowego (hr. Badeniego Stanisława), zarządzającego (Radcy Dr Tad. Pilata) i u kilku wpływowych posłów obwodu zasiadających podczas Sejmu Krajowego, wyjednać podwyższenie i regulacyę naszych płac. – NB. Ore 900 Koron mogło stąd swoją genezę, że: 1. sama płaca podwyższona została tylko o 400 Kor., że jednak: 2. każdy dodatek pięcioletni (Quinquennium) z 400 Koron Sejm podniósł nam na 500 K., tj. o sto Koron. A że u nas owych Quinquenniów było wówczas pięć [ob. ostatnie, 5-te, przypadło mi w dniu 10-tym listopada 1907 roku], przeto na tych dodatkach przybyło mi plus 500 K., a więc z owymi 400 K. razem 900 Kor.(*)

1908, grudzień 14, poniedziałek. – Tego dnia czterej nasi Chyrowiacy: Fredzio, Romeo, Józio i Wicio przyjechali do Krakowa, gdzie oczekiwał ich (na dworcu) Oleś wówczas w Krakowie (ul. Kanonicza l. 23) mieszkający. Stąd razem wszyscy przy parokonnym wózku tego samego dnia przybyli do Czernichowa na ferye Świąt Bożego Narodzenia. Zastali bowiem tego roku rozpuszczeni nieco wcześniej z powodu pojawienia się ponownie kilku przypadków szkarlatyny w Chyrowskim Zakładzie. – Przyjechali tamci czterej do Krakowa już o godzinie 1h 30m popoł., a do Czernichowa, przy bardzo łagodnej aurze (temperatura – 3° C.) przybyli przed 5-tą wieczorem.

1908, grudzień 24, czwartek. – Wilia Bożego Narodzenia.

(*) Podwyższenie to obowiązywało począwszy od 1 października 1908 r. ~

~~12~~ 13.

Spędziliśmy ten dzień i wieczór razem, w Komplecie. Nikt z nas wówczas nie przypuszczał, że jest to ostatnia Wilia Bożego Narodzenia, którą mieliśmy w Czernichowie obchodzić .....

Mój pobyt we Lwowie w różnych czasach. —

Opuściłem Lwów w końcu lipca 1878 r., ażeby się przenieść na stałe do Czernichowa, pod Krakowem.

1879 r. w lutym jestem we Lwowie ażeby ukończyć drugie rygorozum i odbyć promocyę na doktora filozofii.

1880 r. jestem we Lwowie wówczas także trzy razy, a mianowicie: 12-go i 13-go lipca, naprzykład (wówczas z Podhorzec) i 15, 16-go i 17-go lipca, a wreszcie (wówczas z Brzezian) 22-go i 23-go lipca 1880 r. — Nadto byłem jeszcze raz w tym roku we Lwowie, a mianowicie w pierwszej połowie grudnia 1880 r. (egzamin profesorski). —

1883 r. jestem we Lwowie 10, 11, 12, 13 i 14-go grudnia (sprawy rodzinne). —

1901 r. " " " od 17-go do 22-go grudnia (z Tuliszk, 14' egzamin). —

1902 r. " " " 5-go, 6-go i 7-go stycznia (u hr. Pinińskiego, namiestnika).

1907 r. " " " w lutym, wraz z X. Władysł. Jełowickim, jako wystawnicy Grona nauczyc. Szkoły rolniczej do dziewcząt itd. w celu regulacyi płac. —

1909 " " " w lipcu u namiestnika Potworzyńskiego i Leona hr. Pinińskiego

δ' ὁμοί-
ως δ' ἔχει
ἐπὶ
ὑγιείας
καὶ
σώματος.

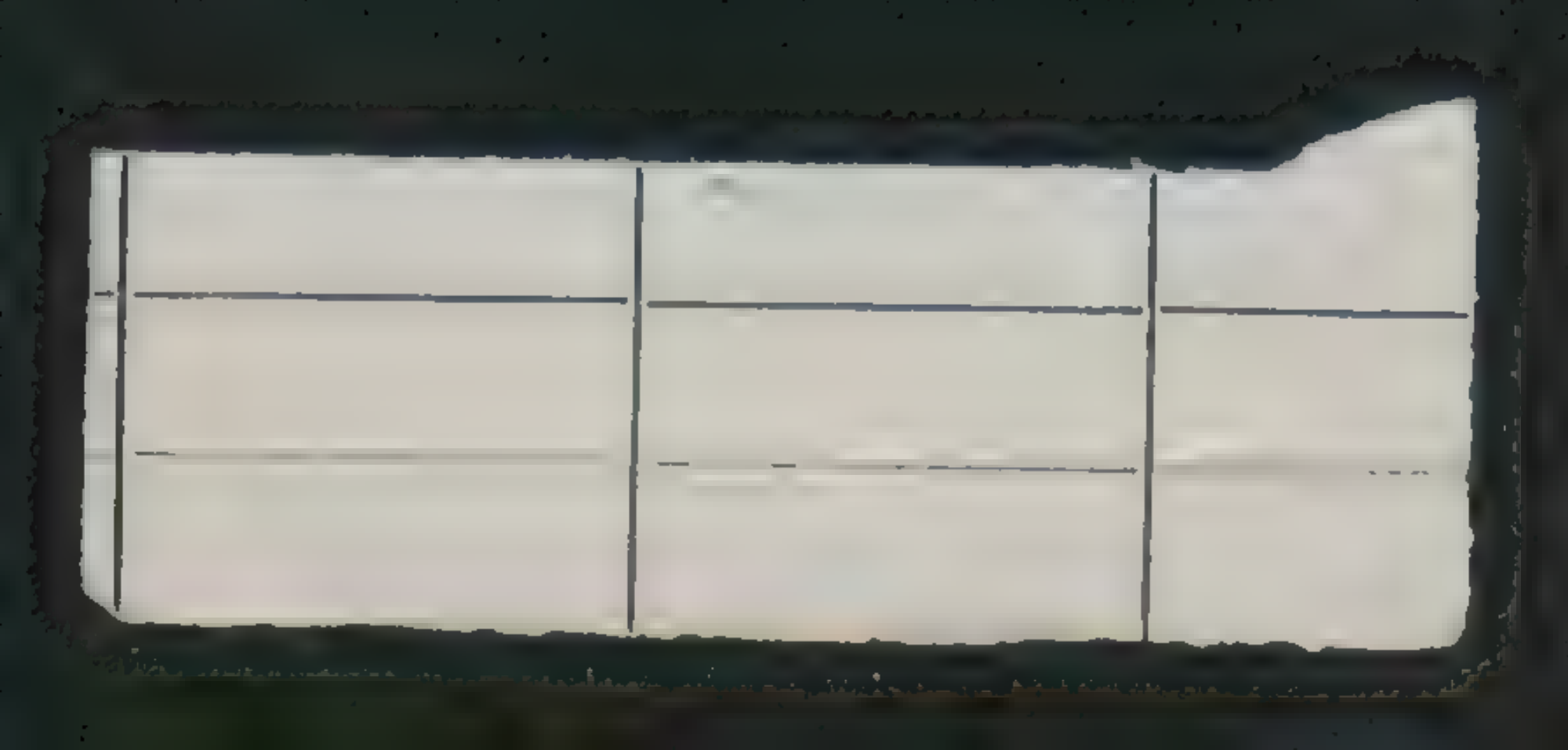

[illegible]

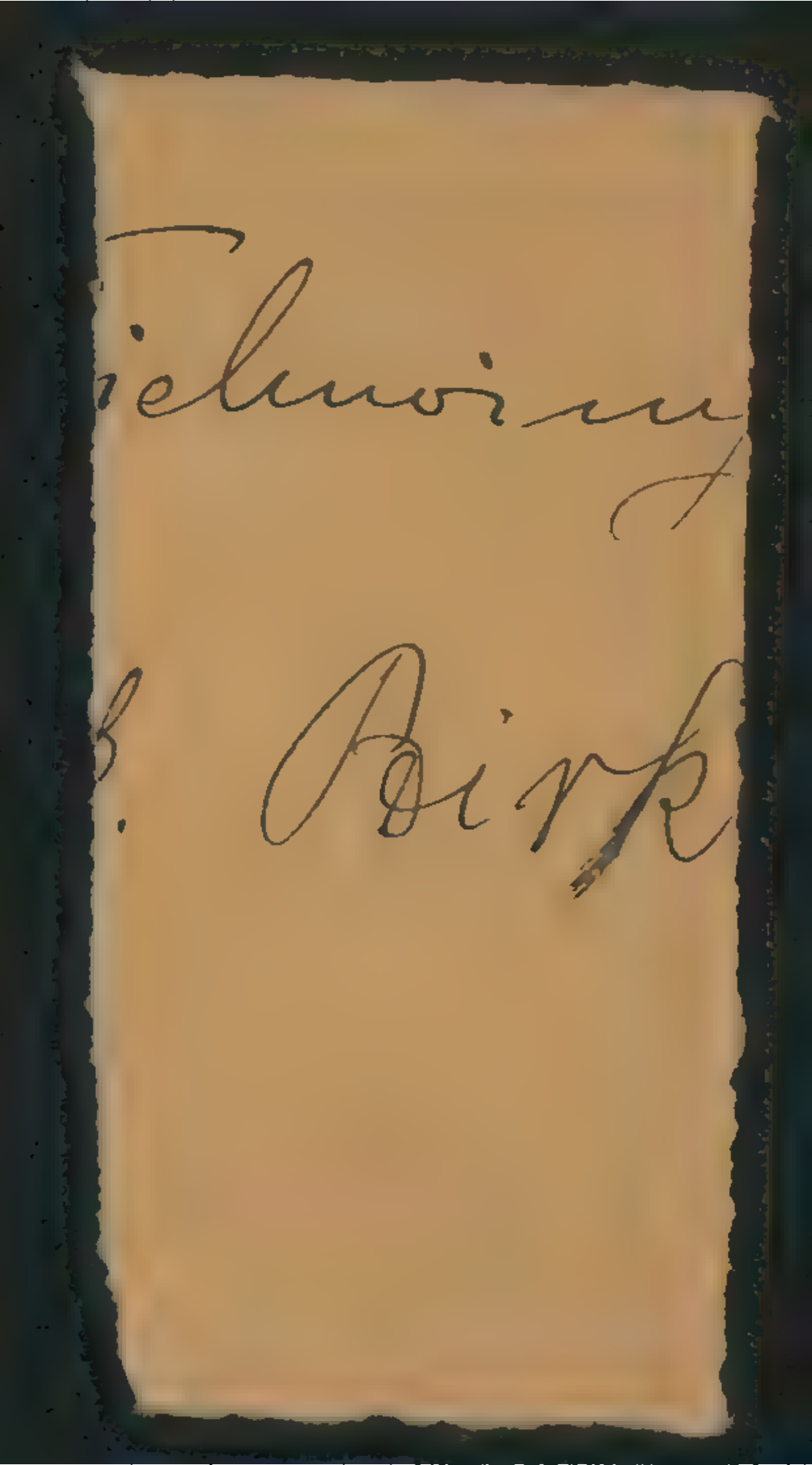

{ Rabka 1882, lipiec, sierpień. —
1 Julian Horain, powiększenie i poprawienie napisów

Czas z wiadomości "№ 160, str. 2, z Rabki d. „L" = [illegible]	16 lipca 1882 wydanie 1, korespondencja 17 lipca 1882 (wyjazd [illegible]). Treść
[illegible]	Odjazdu, — „Hotel [illegible]" — „Hotel
[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]

„Prawo" z d. 1 Października 1882 r.

224 (Kronika) Nr 2 wydania 4

	Ślub. Dnia 30 [illegible] w kościele [illegible]
	Jan Wiśniewski [illegible]
	[illegible]
	[illegible]

Wielkie wakacyje roku
(4. lipiec, sierpień)

1861 Zręcz Przemyśl, potem podróż do Lwowa, wczesie Lwów

1862 po II-gij klasie norm. (mieszkamy na Księcowych Ruskich ?...); w Lubieniu ?

1863 po II-gij norm. repet. expo z Tłoczowa-Lwów (na Hrycinkiem drosce Topucha)

1864 po III-ciej normalnej; Lwów - Jestem w Zakładzie św. Antoniego

1865 po II normalnej Lwów, pielgrzymka do Hodowicy itd, Odemy z Zakładu św. Antoniego

1866 po I klasie gimn.; we Lwowie pod Zamkiem (różne wakacyje poza Lwowem Piotrków na Tyszkowie).

1867 po II klasie gimn. (w Seminar. Duchow.)

1868 po III klasie gimn.; Lwów

1869 W Tłoczowie, Dworze Kolei (Krowniaki) (urzędnik Kolej. Hall)

1870 Rawa Ruska, Wrzchrata, Lwów Mikowice, po Baworowie itd, Zaśmienie

1871 Stany (Rzeszów), Rzeszów, Jarosław, Lwów.

1872 Wakacyje I raz - Autorem Szkic. {Pierwszy raz jestem w Rozwadowie - Szybinę}.

1873 Wakacyje II-gi raz (po maturze) Zręczyce wpół Zagnańskich

1874 Jarosław, Wiedeń, Lwów

1875 Rozwadów pierwszy raz Stacyj (wyjazd 1872 i 73 tylko w przejeździe).—

1876 Kraków, Krzywica, Bochnia, Lwów

1877 Zaścianki, Lwów, Rozwadów, Lwów

1878 Podhorce, Lwów, Żółkiew, Lwów Kraków, Czerniców.—

1879 Czernichów (tylko sierpień)

1880 Czernichów, Dębica, Lwów, Tłoczów, Brzeżany, Lwów, Stryj, Podhorce, Morszyn, Kraków, Czernichów - Lwów

1897 od 9 maja w Wiedniu, dwanaście ch. (Praga, Kraków) 7.12.
+ 1 dzień Wrocław, Drezno, Berlin, Kopenhaga, Malmö, Lund, Linköping, Sztokholm, Upsala.
Wrócił w domu; pojął. – Wyjął 1898 wstęp
(p. Wyrzykowski) (Maryan)

1898 przeniósł się Czernichowie (i w Krak.)
24/6 1898 + Ludwika K. podczas operacji biegu

1899
(Koniec sierpnia „katastrofa" (p. Bertgenem; nastr. prowizor. p. F. Ś. Korski).

1900 Jesienią Olek do Chyrowa (x. Chmielecki). –
Czernichowie jubileusz Uniwersytetu. –

1901 Lipiec: bratanek mój Julek przyjechał u nas w Czernichowie (Olesiowa i-ze wnuczką po Chyrowie)
Sierpień: pożegnanie Korolenkę u Dr. Karbowskiego w Obserwatorium. –
10 Listopad 1901 Fredzio do Chyrowa. –
(Będzin)

1902 Julek był podczas całej wycieczki Olek i Fredzio u Wołka mieszkali
Na pogrzeb pani Morawskiej do Czernichowie (z Krzeszowic) (z Bronisławy)
Cena, 20 zł., Olek i Fredzio. – [Olek i Fredzio mieszkali u Wołka 1-szy raz].

1903 Julek nie był podczas tych uroczystości
(ob. Zjazd wojskowy w Przemyślu czy w Jarosławiu).
Wycieczka do Krzeszowic z Jerozolimki wielki wylew Wisły 12 lipca [Olek i Fredzio u Wołka]

1904 Cała wycieczka w Czernich.; Julek (do 1-szej wycieczki)
od 23/7 do 31/7 u nas w Czernichowie; [redacted] dzieci ch. (wycieczka do Tyńca, do Hamel Russowie, do Kamieniołomów Tyńca) – do Zakopanego. –
[Olek, Fredzio i Roncio u Kwiatki 1-szy raz].

Wielkie wakacye roku

1880

*

1881 [illegible] Opaw, Wiedeń, Czernichów — pp. Stan. Pajtasowicki

1882 w Rabce, póź. Czern. i Kraków. —

1883 w Czernichowie

1884 w Czernichowie, mieszkamy u Gryziny, Conia pełza, zajmuję się grawitacyą; Skrzyszk.

1885 [illegible]

1886 Druga połowa lipca z Janią do Zakopanego (pp. Fingarowie), wracam po kilku dniach [znak. Dolinę Białego, Strążyską, Kościelisko i Stawy Czarny pod Kościelcem]. p. Gustaw Fieger. ~

1887 [illegible]

1888 Jadę z Żonią i Zosienką do Karlsbrunn na Śląsku (po Operę)

(verte!)

1911 W. wakacye spędziliśmy po raz pierwszy w Alwerni; (a jednak, z Olesiem, najwięcej ich część spędzałem w Szwecyi, oraz w Norwegii. —

1912 Drugie wakacye w Alwerni. —

1913 Trzecie wakacye w Alwerni. —

1914 Czwarte wakacye w Alwerni, ja jednak, wraz z Olesiem, konczyłem z zeszłym ministerstwa Oświaty i Akademii Umiejętn. pustelniliśmy się w podróży wakacyjnej po Niemczech i Szwajcaryi. — Wybuch wielkiej wojny 2 sierpnia. —

1915 Piąte wakacye w Alwerni (ja najpierw z Józkiem; Janeczka przez Szwajcaryę)

1916

1917 Szóste wakacye w Alwerni (mieszkanie u Rogalskich, Tulca u Mżyglodzi)

1918 [Najpierw w Bystrem w Bochni; pomiony w salinach]. I Janeczka byłem 2 tygodnie w Alwerni (mieszkal. u Serpchowej).

1919. Wakacye w Czernichowie; mieszk. wraz u p. Zawadzkiej, a potem u X. Sadowskiego

1920 Drugie wakacye w Alwerni (mieszkanie Janeczki pp. Wojciechowskich). —

1921 Trzecie wakacye w Alwerni (mieszkanie Zosienki — krótko — w mieszk. Nowakowskich.

1922 Wakacye w Imbramowicach, o. p. Wolbrom, Ziemia Kielecka. —

1889 Jadę do Zakopanego i w Tatry z X. Aleksym Jezierskim i prof. Dickiem. Ostrowskim (wycieczka do M. Oka ok. wsch. X. Dzikowski)

1890, 1891, 1892 i 1893

wycieczki wakacyjne w Tatry (M. Oko, Morskie Oko, Czarny Staw, Kazalnica, Kozi Wierch, Hrubi Wierch, Krzyżne, Ornak, Rohacze, Kopa Kondracka, Giewont, Kasprowy Wierch, Świnica, Zawrat, Kozia Przełęcz, Orla Perć, Zadni Granat, Mięguszowiecki Szczyt, Mięguszowiecka Przełęcz, Żabi Mnich, Żabia Przełęcz, Żabi Kominiarski, Żabi Koński, Żabia Turnia

Wielkie wakacye roku

1905 Cała wakacye w Czernichowie; dzieci wyjechały (Olek, Fredzio i Romcio) w wyjątkach do Limanowa, do Lipowca i do Tęczynka, zaś ze mną do Starych Rusocic (i wiosną 1905 B. Józio wyjechał [illegible] w Krakowie (Dr Spira) [illegible]. — Julka nie było.

w Czernichowie

1906

w Czernichowie

1907

1908 Począwszy od 27 lipca aż do 18 września 1908 jestem [illegible] podróży naukowej do Niemiec, Szwecyi, Finlandyi i Rossyi. [Drezno, Berlin, Rugia, Malmö, Lund, Jonköping, Stockholm, Upsala, Abo, Helsingfors, Terijoki, Petersburg, Wilno, Warszawa, Częstochowa

Olek, Fredzio i Romcio [illegible] tej chwili [illegible] w Damaszego-Czwarty [illegible] Józio mieszka [illegible] w Leipzigu [illegible] Później (około 10/8) mieszka Józio z tamtymi z-nami

w Czernichowie...

1909 Dnia 13/7 dekret emerytalny mi wręczyję ..... w samym końcu sierpnia przenosimy się do Krakowa ...

1910 [Obchody Grunwaldzkie i Przybycie J. Collijna do Krakowa], Całe wakacye spędziliśmy w Krakowie.

Dnia 28 października 1897 r.

bytem w Krakowie (w klasztorze "xx. Pijarów"?

+ 276

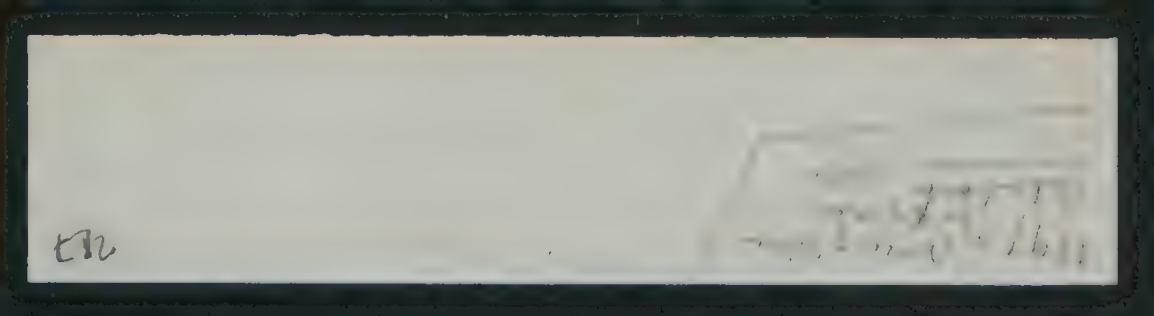

BURSA AKADEMICKA w KRAKOWIE

ULICA GARBARSKA L. 7.

1908, d. 14 września
(piątek) byłem w Warsza-
wie (z powrotem ze Francyi, Fin-
landyi i Nowogrodu) i zam w
Bibliotece Zamoyskich m. c.
Kopiowałem wyciąki Komedyi Gre-
villea p. t. Mustapha, egzempl.
Dedykow. przez niego Rhetykowi!!....

NB. '60

W obecności prof. Dickstei-
na i p. Tadeusza Korzona,

1908, Środa 14 października.

Popołudniu o 4 3/4 przyjechałem wraz z żoną (Kolejką na Jaskowice) do Krakowa i przenocowaliśmy u pani Marii Nowakowskiej, ul. Pijarska l. 21.

Nazajutrz, tj. w czwartek 15 października 1908 przyjechał do Krakowa Oleś wózkiem Edwarda Gelata i przywiózł moje pościel i inne rzeczy. Do naszej kwatery przy ul. Pijarskiej przybył o 11 1/4 przed południem; o 12-tej udałem się z nim do pałacu biskupiego. Odbyliśmy audencyę dziękczynne wyjście u X. biskupa Nowaka, a potem u jego Ekscencyi X. Kardynała Puzyny, tu i tam bardzo łaskawie przyjęci.

O godzinie 1 1/4 popoł. wszyscy troje (żona, ja i Oleś) byliśmy u X. Kan. Siedy, ulica Kanonicza l. 23, gdzie Olesia przedstawiłem i jego instalacyę Mamunia załatwiłem. Przyjęci także i tutaj bardzo życzliwie.

O godz. 2 1/2 obiad wspólnie zjedliśmy u trójki w hotelu Koza przy ulicy Grodzkiej. Potem różne pozunki, m.i. Kapelusz i kwiatki dla Olesia etc. O 5-tej popołudniu u Dobrzyńskiej w mieszkaniu (ul. Starowiślna) wypiliśmy razem kawę, poczem Oleś odprowadził nas [tramwayem] do rogatki Zwierzynieckiej. Ja wózkiem Edwarda wróciłem do Czernichowa z powrotem, a Oleś podążył do swego Internatu na pierwszą kolacyę .... Było to o 6 1/2 wieczorem. ~

1908.

W robotę dnia 26-go września 1908, byłem wraz z Olesiem w Krakowie (rano piątek od popołudnia koleją zielaną, a powrót w robotę wózkiem Edwarda Galasa, wieczorem). Kupiłem mu płaszcz zimowy (65 Koron) etc. etc., byliśmy na Uniwersytecie gdzie kupił Index Lectionum, rodowody, blankiety różne inne jeszcze do spisu potrzebne, bez naodemnie byliśmy na posłuchaniu u X. Biskupa Anatola Nowaka prosząc go o przyjęcie Olesia do „Internatu filozofów" (także „Bursa filozofów" zwana) pod wezwaniem św. Jana Kantego, ulica Kanonicza l. 27, zostającej pod opieką i Kierownictwem (prof.) X. Antoniego Śmidy Katechety przy III-cim wyższem gimnazyum w Krakowie.

Przyjęci zostaliśmy przez X. Biskupa nader łaskawie i wysłuchał życzliwie moją prośbę, dobrą obietnicę uczynił pomyślnego jej załatwienia i przyrzekł o wyniku mojej prośby donieść mi listownie.

(N. na to rezerwisie otrzymałem [redacted]

BJ

wiadomość bieżąca w dniu 10-tym
[illegible] (tj. w sobotę) 1908 r. –